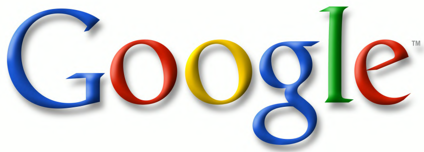




# O Imieniu i Nazwisku.

STUDJUM PRAWNE

napisał

*Józef Ostroróg-Sadowski*

***Adwokat przysięgły.***

Wydane z udziałem zapomogi kasy pomocy
dla osób pracujących na polu naukowem imienia
**D-ra Józefa Mianowskiego,**

WARSZAWA.
**Skład główny w Księgarni K. Wende i S-ka.**

1902.

Warszawska Drukarnia Estetyczna. Wielka 25.

Дозволено Цензурою,
Варшава, 11 іюня 1902 года.

omimo wiekowej blisko działalności komentatorów naszego prawa cywilnego, żadna praca z dziedziny imienia i nazwiska wydaną nie została. Wprawdzie pisali o tym przedmiocie D-r M. Allerhand w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“, Antoni Lange w „Kraju“, Stanisław Sunderland w „Programie III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich“ i inni, to jednak prace powyższe nie miały istotnego znaczenia raz, że nie uwględniały w dostatecznej mierze naszego prawa obowiązującego („Prawo imion“ D-ra M. Allerhanda), powtóre, że stanowiły bądź luźne notatki dziennikarskie (artykuł p. Antoniego Langego) bądź wnioski i propozycyje (referat St. Sunderlanda).

Przyczyny tego niezainteresowania się przedmiotem w tej zapewne okoliczności szukać należy, że teoretycy naszego prawa cywilnego kroczyli zazwyczaj szlakami, wytkniętymi według systematyzacyi kodeksu francuskiego, a w niej o imieniu i nazwisku nie było wzmianki.

Tymczasem jak doniosłe znaczenie posiada u nas instytucja imienia i nazwiska, wiedzą praktykujący prawnicy nasi, zaprzątnięci co chwila kwestjami, tych pojęć dotyczącemi.

Dlatego sądząc, że praca niniejsza użyteczną stać się może i że zapełni lukę w naszej literaturze prawniczej, odważyłem się ją wydać drukiem. *Feci, quod potui. Audaces fortuna juvat.*

*
* *

Istotną część rozprawy stanowi jej część druga. Usiłowałem w niej oświetlić imię i nazwisko, o ile mogłem, wszechstronnie z uwględnieniem tych zwłaszcza momentów, które w życiu praktycznem mają najistotniejsze znaczenie. Dlatego zatrzymałem się nieco dłużej nad prostowaniem imienia i nazwiska oraz ich zmianą.

W części pierwszej pragnąłem przedstawić zarys rozwoju imienia i nazwiska, jako instytucyi, oraz charakter tych pojęć pod rządem dawnego prawodawstwa polskiego. Sądziłem, że temat, nader ciekawy, zainteresuje czytelników i ułatwi im zrozumienie natury współczesnego imienia i nazwiska.

Autor.

Warszawa,
5 czerwca 1902 r.



# CZĘŚĆ PIERWSZA.



## I). Historya rozwoju imienia i nazwiska.



**Imię u ludów pierwotnych. — Jego przeznaczenie i cechy charakterystyczne. — Imię pod rządem prawodawstwa Manu. — Wpływ tego prawodawstwa na imiona żydowskie. — Imię u greków. — Imię u rzymian w epoce królów. — Jego następny rozwój: praenomen, nomen i cognomen.—Imiona rzymianek, niewolników, wyzwoleńców i cudzoziemców.— Ogólny charakter imienia według prawodawstwa rzymskiego. — Imię według systemu germańskiego. — Wpływ chrześcjaństwa. — Powstanie imienia we współczesnem tego słowa znaczeniu. — Początek imienia i nazwiska, razem wziętych. — Powstanie nazwisk rodowych. — Przyczyny, które wpłynęły na powstanie nazwisk wśród szlachty i mieszczaństwa: prawo rzymskie, wojny krzyżowe, ustalenie się własności ziemskiej, oraz emancypacya miast. — Imiona włościan i żydów. — Wpływ rewolucyi francuskiej na istotę imienia i nazwiska. — Francuski kodeks cywilny. — Prawa wyjątkowe przeciwko żydom.**

1. Potrzeba nazywania człowieka pewnem oznaczonem imieniem, opiera się na osobliwościach natury ludzkiej i wskutek tego nie zależy od warunków miejsca i czasu. Jeżeli prawdą jest, co zauważył Arystoteles, że człowiek jest stworzeniem towarzyskiem, to wszędzie, gdzie istnieją ludzie, powstaje ludzka społeczność, powstają wspólne cele, wspólna praca i wspólne obowiązki. A w tych warunkach jest niepodobieństwem obejść się bez imienia. Sprowadziłoby to zamięszanie i wszelką pracę uczyniłoby bezowocną.

Nic więc dziwnego, że imiona istnieją i u ludów, będących na najniższym stopniu cywilizacyi. Mają tam one na celu odróżnienie jednostki pośród ogółu i danie jej możności pracy dla celu wspólnego dobra. Odpowiadając jednakże swoje-

mu w tym wzgledzie przeznaczeniu, są one bardzo dalekie od tej doskonałej formy, jaką posiada imię w świecie cywilizowanym.

Przedewszystkiem dla oznaczenia jednostki posiadają ludy pierwotne jedno imię. Nazwisko zjawia się dopiero później, już jako wynik rozwoju imienia, przystosowanego do bardziej złożonych form organizacyi. Na początku jest ono najzupełniej zbytecznem, gdyż jedno imię wystarcza. Chociaż mało skomplikowane, najzupełniej odpowiada ono tym niezłożonym formom bytu, jakie cechuje pierwotna organizacya społeczna.

Powtóre imię pierwotnego człowieka jest najzupełniej przygodne. Najpierw brak kontroli państwowej nie daje możności zapobiedz, aby ktoś bez imienia pozostał. Gdy więc człowiek imię jakie otrzymał, zawdzięcza to jedynie szczęśliwemu przypadkowi, świadczy to bowiem, że znalazł się w życiu pośród takich okoliczności, w których posiadanie imienia było rzeczą pożądaną, jeżeli nie konieczną. Z drugiej strony brak zasad co do przechodzenia imienia od jednej generacyi do drugiej sprawia, że sama forma jego jest nieokreśloną i zależy od najrozmaitszych okoliczności. Raz tedy otrzymuje człowiek imię od swoich fizycznych własności, innym razem od własności rodziców, miejsca urodzenia, zajęcia etc.

Wreszcie imię pierwotnego człowieka nie posiada charakteru dziedziczności. Wypływa to oczywiście z tych form społecznych, w jakich się człowiek pierwotny znajduje. Pojęcie rodziny nie jest jeszcze należycie rozwiniętem. Ludzie żyją dopiero wspólnym bytem rodowym, a nie życiem rodzinnem. Potrzeba wyodrębnienia rodziny pośród ogółu, daleko mniej się uczuwać daje, aniżeli potrzeba wyróżnienia pojedyńczego człowieka. Dopiero gdy punkt ciężkości przechodzi do rodziny, gdy ona zastępuje miejsce rodu lub plemienia, wówczas powstaje nazwa rodziny i imię staje się dziedzicznem. Wówczas powstaje też potrzeba uzupełnienia imienia dodatkiem jakim i imię o formie prostej staje się imieniem złożonem.

Jednakże na początku w pierwotnej społecznej organizacyi do oznaczenia jednostki ludzkiej służy jedno imię, jest ono przygodnem tak co do swojego powstania, jak i co do formy i nie posiada charakteru dziedziczności.

W tej formie spotkać je można jeszcze teraz u autochtonów Azyi, Ameryki, Australji i wysp oceanu Spokojnego,

a w Europie — w niektórych okolicach Rossyi. W starożytności było ono znanem w pewnej epoce u wszystkich narodów historycznych.

Już z tego, cośmy dotychczas o imionach ludzi pierwotnych powiedzieli, wynika, że nie mają one charakteru imion własnych. Raz bowiem nie są stałe, wyłączne i do jednej tylko osoby lub rodziny należące, powtóre są przygodne, przypadkowe i mogą być lub nie być. Najczęściej są to imiona pospolite, użyte tylko w znaczeniu imion ludzkich i w dalszej dopiero ewolucyi przyjmują charakter i formę imion istotnych. „Dziki koczownik — powiada Szczerbowicz [1]) — nazywa siebie „i sąsiadów już to według jakiejś cechy cielesnej, już to na mo„cy wybitnego przymiotu lub siły, lub nakoniec używa nazw „zwierząt i ptaków, do których upatruje w ludziach podobień„stwo, już to zewnętrzne, już to pod względem właściwości „charakteru. Takie więc imiona jak: Rudy, Biały, Czarny, Wy„soki, Kulawy, Mężny, Silny, Lew, Kruk, Niedźwiedź, są naj„dawniejsze u wszystkich narodów świata i istotnie znajdujemy „je we wszystkich niemal językach, wyrażone dosłownie. Lecz „w miarę rozwoju pierwszych zarodów uspołecznienia, z roz„szerzeniem się widnokręgu umysłowego, bogaceniem się mo„wy, wzrasta również zasób imion rodzimych, zapożyczonych „od nazw roślin, zbóż i kwiatów, od rozmaitych zajęć, od sprzę„tów i broni, od walki i zwycięstw, od coraz to szerszego ko„ła przymiotów charakteru: pojawiają się imiona, utworzone „z imion ojców, inne według miejsca zamieszkania i pochodze„nia, inne wreszcie urobione z nazw planet, żywiołów i krusz„ców. Zdarzało się także często, że gdy było kilkoro dzieci, „wyróżniano je po prostu liczebnikami porządkowemi, a także „nadawano imiona od miesiąca, pory roku lub dnia, kiedy na „świat przyszły. Jednakże niepodobna tu nawet wymienić, „a cóż dopiero ująć w porządne kategorye tych wszystkich „źródeł z których ludzie czerpali imiona dla siebie i swo„ich dzieci, skoro już prawdopodobnie bardzo wcześnie ustali„ła się potrzeba nadawania, zaraz po urodzeniu miana, które „miało służyć dziecku na całe życie. Owem źródłem był cały „niezmierny obszar wrażeń zmysłowych, cały zakres życia, co„raz to szerszy i wszechstronniejszy, wreszcie cały zasób języ-

---

1) „O znaczeniu imion własnych“, Wędrowiec Nr. 30 r. 1901.

„ka. Indyanie amerykańscy dziś jeszcze z upodobaniem uży-„wają niemal wyłącznie imion, wziętych ze świata zwierzęcego, „z dodaniem jakiegoś przymiotnika, jakiegoś epitetu malowni-„czego, jak np. Czarny Bawół, Czerwony Ogon, Pstry Koń „i t. p.“.

2. Początek rozwoju imienia jako formy prawnej datuje się też od niepamiętnych czasów. Pierwszym był Manu, prawodawca sanskrycki, żyjący na dwanaście wieków przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, który imię osobiste wprowadził do prawodawstwa i przez to dał podstawę do ukształtowania się jego jako pojęcia prawnego. Według prawodawstwa Manu imię powinien posiadać każdy człowiek bez względu na płeć swoją i na stan, do którego należy. Otrzymanie imienia stanowi obrządek religijny i powinno mieć miejsce w dniu księżycowym dziesiątego albo dwunastego dnia po urodzeniu się dziecka. Forma i brzmienie imienia zależy od płci dziecka i stanu rodziców. Imię kobiety powinno się łatwo wymawiać, oznaczać słodycz i przypominać błogosławieństwo (Oczywiście przepis ten świadczy o wysokiej czci, jakiej w owej epoce używały kobiety indyjskie). Tych zalet nie potrzebowały posiadać imiona mężczyzn. Jednakże i one powinny były odpowiadać pewnym wymaganiom prawnym. Przyjęty przez prawodawstwo podział ludności na kasty, wywarł w tym względzie wpływ doniosły. Imiona winny się były odróżniać według kasty osób, którym służyły. Tak naprzykład, imię bramina musiało oznaczać przychylność, imię wojownika — potęgę, przemysłowca — bogactwo, kupca — szczodrobliwość i t. d. Nawet obdarta ze wszystkich praw politycznych kasta paryasów powinna była posiadać imię, a to musiało oznaczać upodlenie, nikczemność. Nazwiska prawodawstwo Manu nie znało.

Oczywiście prawodawstwo Manu zdobyło się na bardzo doniosłe inowacye. Zaprowadziwszy imię dla wszystkich obowiązkowe i oparłszy je na zasadach prawa, stało się ono podstawą całej następnej ewolucyi imienia. Wywarło też wpływ na inne ludy starożytne.

Przedewszystkiem daje się ten wpływ zauważyć w dawnem prawodawstwie żydowskiem. Największa bowiem część imion żydowskich odpowiada wymaganion systematu indyjskiego. Przekonać się o tem można ze znaczenia imion patryarchów;

wszystkie mają charakter mistyczny — naprzykład: Eljasz i Joel oznaczają bóstwo, Józefat i Zefastjasz — sąd boży, Józwek i Sedecyusz — sprawiedliwość, Johanan — miłosierdzie, Nataniel — dar boży, Abraham — ojcą narodów — Daniel — Boga-Sędziego, Ezechiel — moc, Izajasz — pomoc Bożą i t. d. Inne imiona żydowskie przypominają różne rodzaje cnoty, jak naprzykład imiona wszystkich braci Dawida i jego dzieci. Imiona kobiet hebrajskich oznaczały tak samo, jak pod rządem prawodawstwa Manu, pewne wyrażenia pieszczotliwe, naprzykład, Rachel owcę, Samara—drzewo palmome, Hadassa—myrt i t. d.

3. Mniejszy daleko wpływ wywarło prawodawstwo Manu na imiona greków. Rozwinęły się one bardziej samoistne. Podobnie jak według prawodawstwa Manu, imię u greków miało charakter obowiązkowy. Zasada ta znalazła jednak w Grecyi swoje dalsze rozwinięcie. Wyższa w porównaniu ze społeczeństwem sanskryckiem kultura grecka, nader ożywione stosunki handlowe, związane z całym światem ówczesnym, oraz nadzwyczaj rozwinięte życie polityczne, musiały sprawić, że posiadanie imienia było nietylko prawnie obowiązującem, ale faktycznie koniecznem, że bez niego obejść się niemożna było i że stało się ono atrybucyą publicznego porządku. Wskutek tych przyczyn, imię otrzymało w Grecyi nader szerokie rozpowszechnienie. Posiadali je nietylko ludzie wolni, ale nawet niewolnicy. Pape, znany filolog angielski, zebrał wszystkie doszłe do nas imiona greckie i w ten sposób otrzymał bardzo wysoką liczbę 27,000. Dzieli on je według ich etymologicznego składu na trzy kategorye: pierwsza obejmuje imiona, oznaczające nazwy rzeczy, naprzykład Hippos (koń), Koraks (kruk), Elpis (nadzieja) i t. d.; imiona drugiej kategoryi pochodzą od pierwszej, zdążyły już jednakże uledz pewnej fonetycznej zmianie, np. Hippiasz pochodzi od Hippos i t. d. Imiona trzeciej kategoryi stanowią wyrazy złożone, naprzykład, Diogenes oznacza syna Jowisza, Philippos — miłującego konie i t. d.

Szczerbowicz dzieli imiona greckie według znaczenia na ośm kategoryi: pierwsza oznacza przymioty, czynności i własności fizyczne człowieka, np. Alceusz — silny, Ksantos — jasnowłosy, Melas — czarny, Polibios — długowieczny i t. d. Kategorya druga obejmuje imiona pochodzące od zajęć i godności, np. Agezylausz — dowódca ludu, Anaxagoras — król kra-

somówstwa, Krytias — sędzia i t. d. Kategorya trzecia obejmuje imiona, oznaczające rośliny i zwierzęta, np. Leonidas — syn lwa, Likos — wilk, Dafne — laur, Pyrrhus i Pyrrha — pszenica i t. d. Kategorya czwarta składa się z imion od nazw miejscowości, np. Akteon — mieszkaniec wybrzeża, Lydya mieszkanka Lidyi i t. d. Do kategoryi piątej należą imiona czysto pogańskie, oznaczające wojskowość, zwycięstwo i sławę wojenną, naprzykład: Admetos — niepokonany, Andromach — walczący z mężami, Epameinodas—obrońca, Laodamos—pogromca ludu i t. d. Kategoryę szóstą stanowią imiona wzięte z kultu religijnego lub urobione z imion bóstw np. Diogenes — potomek Jowisza, Palladios — pochodzący od Pallady etc. Kategorya siódma obejmuje imiona o znaczeniu przymiotów moralnych np. Eschines—wstydliwy, Alkinoos—rozumny, Alkmeon i t. d. Wreszcie do kategoryi ósmej zalicza Szczerbowicz takie imiona, które do żadnej z poprzedzających kategoryi wejść nie mogły np. Antipater — przeciwnik ojca, Homer — zbieracz i t. d. [1]).

Chociaż imiona greckie rozwinęły się zupełnie samoistnie, zdążyły one jednak wnieść do instytucyi imienia pewne nowe, dotychczas nieznane cechy, które w następstwie stały się jej atrybucyami.

Przedewszystkiem dopiero w Grecyi powstała zasada, że tylko ojciec ma prawo nadać dziecku imię. W braku ojca to samo prawo posiadał ten, kto sprawował nad dzieckiem opiekę.

Dalej także najsamprzód w Grecyi powstało pojęcie dziedziczności imienia (oczywiście nazwiska we współczesnem tego słowa znaczeniu). Wprawdzie już u żydów zdarzało się to samo i w myśl przysłowia Salomona, że ojcowie stanowią chwałę ich dzieci, dodawali żydzi do imienia dzieci, imię ojca lub dalszych wstępnych. To samo miało miejsce, gdy ojciec posiadał kilka żon; wówczas do imienia dziecka dodawano imię matki. Zdarzało się to jednak rzadko i, co najważniejsze, forma tej dziedziczności nie ustaliła się należycie. Co innego u greków. Już w epoce Homera było w zwyczaju, że obok imienia syna dodawano imię ojca; w Iljadzie Ajaks występuje zawsze jako syn Oila, Hektor, jako syn Priama, a Achilles, jako syn Pelejasza. W późniejszym czasie zapanowała zasada, że

---

[1]) Ibidem Nr. 34 i Nr. 35 rok 1901.

starszy syn otrzymywał imie dziadka ojcowskiego; syn młodszy imię dziadka matczynego; następni synowie imiona dalszych przodków. Wskutek dalszej ewolucyi powstały imiona dzieci, chociaż odmienne od ojcowskich, lecz z nich powstałe i bardzo do nich pobobne. Tak naprzykład imię Platona, który naprawdę zwał się Aristoklesem, powstało z imienia jego ojca, zwanego Aristonem; Phocion pochodził od Phocusa i t. d. Te wszystkie środki służyły grekom do ustalenia pewnej prawidłowości imienia; nie doprowadziły one jeszcze do dziedziczności takiej, jaką my rozumiemy, niemniej jednak były znacznym krokiem naprzód i w rezultacie musiałyby w końcu doprowadzić tak do rozbicia imienia na właściwe imię i nazwisko, jakoteż do dziedziczności tego ostatniego. Nie Helladzie jednak sądzonem było stworzyć systemat prawny, dający możność zupełnego oznaczenia jednostki. Była ona kolebką sztuk pięknych, filozofii i historyi, lecz prawo nie odpowiadało wrodzonym skłonnościom Hellenów. Wyprzedzili ich w tym względzie rzymianie.

4. Podobnie jak grecy, używali rzymianie na początku jednego imienia, naprzykład, Romulus, Remus, Faustulus. Trwało to jednak dość krótko, tak że już pod koniec panowania królów, a w szczególności na początku istnienia Rzeczypospolitej powstał zwyczaj dołączania do imienia bądź nazwiska, bądź przydomka, naprzykład: Tullius — Hostiljus, Metius — Suffetius i t. d. Później w epoce zupełnego rozwoju społeczeństwa rzymskiego przyjęto zasadę, że wolny obywatel (civis), powinien mieć imię (praenomen), nazwisko (nomen) i przydomek (cognomen) np. Marcus Tullius Cicero, Cajus Julius Caesar.

Imię rzymskie np. Marcus, Cajus tem się tylko różniło od naszego imienia, że u rzymian nie było takiej rozmaitości imion jaka się daje zauważyć u nas. Imion rzymskich było nie więcej jak 30. Dziecko otrzymywało imię dziewiątego dnia po swojem urodzeniu. Wybierał je ojciec. Zdarzało się jednak, że w pewnych rodach patrycyuszowskich zawsze tylko pewne imię przyjętem było.

Za nazwisko np. Tulljus, Juljus i inne służyło u rzymian nomen; oznaczało ono rodzinę (gens), do której człowiek należał (nomen gentile), i dla tego było dziedzicznem. Nazwisko rzymskie kończyło się zwykle na jus i przypominało najczę-

ściej pochodzenie samej rodziny. Dlatego niektóre nazwiska oznaczały nazwy geograficzne, inne miały w swoim źródłosłowie urząd, pochodzenie, zajęcie i t. d.

Przydomek (cognomen) np. Cicero, Caesar etc., służył do oznaczania gałęzi rodu. Kończył się na us, o lub or i najczęściej oznaczał własności przypadkowe tego z przodków, od którego gałęź powstała.

Znało dawne prawo rzymskie jeszcze czwartą formę imienia, tak zwane agnomen, które służyło bądź do wyróżnienia się pośród gałęzi rodu, bądź też do oznaczenia dokonanej adoptacyi t. j. dobrowolnego wstąpienia do innego rodu. Nie miało ono jednak ważnego znaczenia, gdyż zdarzało się nader rzadko

Rzymianki nie korzystały pód względem imienia i nazwiska z tych samych co rzymianie praw. Wypływało to z przyjętego w prawie rzymskiem społecznego stanowiska kobiety, według którego nie mogła ona nigdy używać pełni praw obywatelskich. Gdy była panną, znajdowała się pod opieką ojca, jako żona podlegała władzy mężowskiej, jako wdowa i matka nie była też niezależną i ustępowała miejsca pełnoletniemu synowi. Dlatego rzymianki używały tylko nazwiska rodowego o zakończeniu na ia. W ten sposób kobiety z rodu Cornelius'ów zwały się Cornelia'e, z rodu Tullius'ów — Tullia'e i t. p. To swoje imię zachowywały i po wyjściu za mąż. Gdy było dwie córki, jednej przysługiwała nazwa starszej (major), drugiej — młodszej (minor). Gdy ich było kilka, najstarszą nazywano pierwszą (prima), następną — drugą (secunda) i t. d.

Niewolnicy posiadali w Rzymie jedno imię. Najczęściej było ono imieniem obcem, wziętem z tego kraju, z którego pochodzili. Zdarzało się jednak dość często, że brali jako imię nazwisko swojego pana, zawsze w odpowiedni sposób zmienione, istniała bowiem zasada ogólna, że niewolnikom nie wolno było brać nazwisk znakomitych rzymian, tak samo jak ludziom wolnym mianować się nazwiskiem niewolników.

Wyzwoleńcy czyli tak zwani liberertini, otrzymywali imię i nazwisko; to ostatnie zapożyczali od nazwiska ich dawnego pana (lecz nigdy od jego przydomka). Wyzwoleńcy miast brali nazwisko od miasta, w którem otrzymali wolność.

Cudzoziemcy, korzystający w Rzymie z praw obywatel-

skich, przybierali zazwyczaj imie i nazwisko swojego patrona t. j. obywatela rzymskiego, pod którego opieką pozostawali.

Z tego krótkiego zarysu imienia rzymskiego widzimy, że prawodawstwo rzymskie dało całkowity systemat zasad, dotyczących imienia i nazwiska. Nie był on jeszcze doskonały, niewątpliwie posiadał braki, lecz wystarczał zupełnie dla ówczesnej organizacyi społecznej, a nawet był wyrazem najwyższego, jaki mógł wówczas istnieć, postępu. Główny brak systemu rzymskiego polegał na tem, że nie doszedł on do zaprowadzenia ksiąg stanu cywilnego i wskutek tego 'nie było w Rzymie tej stałości imienia i nazwiska, jaka jest koniecznym warunkiem prawidłowego ustroju społecznego. Z drugiej znów strony systemat rzymski miał charakter wyłączności: dotyczył on jedynie tych wolnych obywateli kraju, którzy korzystali z pełni praw obywatelskich, wszyscy inni, w tej liczbie kobiety i niewolnicy byli z pod rządu jego wyjęci. Oczywiście wyłączność taka wypływała z ducha czasu. Uznanie przyrodzonych praw człowieka, tryumf wolności i równości wszystkich wobec prawa — to dzieło czasów późniejszych, ruchu umysłowego w XVIII wieku i wielkiej francuskiej rowolucyi. Rzym do tego nie dorósł.

Tem nie mniej zasługa rzymian w dziedzinie zasad, dotyczących imienia i nazwiska, jest niezawodną. Stworzyli oni system prawny, który, jeżeli nie jest również doskonały, jak współczesny, zajmuje po nim najpierwsze miejsce; stanowił on ważną zdobycz cywilizacyjną i jako taki powinien był być zachowany i po upadku Rzymu.

5. Stało się jednak inaczej. Gdy Rzym upadł, utraciło swój żywot i prawodawstwo rzymskie; powrócono do zasad barbarzyńskich. W dziedzinie imienia i nazwiska zapanował system germański. Był on o wiele niższym od rzymskiego i nie posiadał nic, czemby go można pośród innych systemów prawodawstw pierwotnych wyróżnić. Nie tylko nie uznawał on dwoistości imienia, ale naprawdę nie uznawał imienia wcale. Wskutek tego ani w Galji w epoce rzymskiej, ani w Germanji imion faktycznie nie było żadnych. Ów sławny Brennus, z którego imieniem łączy się tyle bohaterskich opowieści, to nic innego, jak król w tłomaczeniu celtyckiem, a Wercingetorix, niepokonany bohater roczników Cezara, oznacza wodza, książęcia, w dosłownem tłomaczeniu naczelnika stu władców.

Taki sam charakter zachowało imię i później, w pierwszej połowie wieków średnich. Czterej znakomici autorowie prawa salickiego nie mają imion. Kronikarz nazywa ich Wisegastem, Bodegastem, Salegastem i Windegastem, lecz gast znaczy w narzeczu staroniemieckim urzędnik, a Wise, Bode, Sale i Winde są to nazwy głównych prowincyi Niemiec ówczesnych, z czego wynika, że istotnych imion twórców prawa salickiego nie znamy i wiemy tylko, że byli przedstawicielami czterech naczelnych ludów niemieckich.

Zasady systemu germańskiego, oczywiście, długo utrzymać się nie mogły, a do ich upadku przyczyniło się najwięcej chrześcjaństwo.

Powstawszy w ogniu prześladowania i wzrosłszy pod ciężką ręką rzymskich cezarów, chrześcjaństwo od swojego powstania posiadło bogatą martyrologję. Weszła ona do dogmatów wiary i w tym charakterze nie mogła pozostać bez wpływu na ukształtowanie się imienia i nazwiska. Ci bowiem ludzie, którzy dla dobra kościoła cierpieli i często bardzo śmierć ponosili, musieli używać pośród wiernych pewnego całkiem zasłużonego kultu, który z biegiem czasu rósł jeszcze bardziej, aż się zamienił w aureolę świętości.

Dzięki temu zapanowała zasada, że imię swiętych stało się nazwą pospolitą, dla wszystkich chrześcjan dostępną. Skoro uwieńczenie wiernego nimbem świętości, dawało rzeczy chrześcjańskiej prawo do uciekania sie pod jego opiekę, to oczywiście przybranie jego imienia służyło tylko dowodem czci i przywiązania do niego, jako duchowego zwierzchnika i opiekuna.

Skutkiem takiej zasady imiona świętych bez względu na ich istotne znaczenie, t. j. czy oznaczały tylko przezwiska czy nazwy osobiste, np. Klemens, Orygines, bez względu także na ich cechę narodową stały się podstawą do oznaczania jednostek ludzkich i zyskały charakter *imion* współczesnych.

Gdy więc w pierwszej połowie wieków średnich tak pod wpływem prawodawstwa germańskiego, jakoteż dzięki zanikowi zasad prawa rzymskiego, różnica pomiędzy imieniem i nazwiskiem wcale nie istniała, gdy dzięki temu imię pojedyńcze o formach najrozmaitszych stanowiło szczyt nomenklatury ludzkiej, i gdy najczęściej ludzie bez wszelkiego imienia obywać się musieli, pod koniec tego okresu imie chrześcjańskie wystąpiło na plan pierwszy, i z czasem wyrobiło w sobie za-

sady, do tych, jakie ma imię współczesne bardzo podobne. Istotą tych zasad było, że imię opiera się na chrześcjańskiej martyrologji i że to samo może być udzielouem wielkiéj liczbie jednostek ludzkich.

Na takich zasadach oparte, imię przez długi czas służyło organizacji społecznej. Chociaż pozbawione nazwiska, które wówczas bodaj że nie istniało, mogło ono tej organizacji wystarczać, ponieważ społeczeństwo ówczesne cechowała martwota, stosunki pomiędzy ludźmi były nader rzadkie i opierały się prawie wyłącznie na istniejących patrimonjalnych związkach.

Jednakże w krajach romańskich, t. j. pośród tych ludów, które głębiej zaszczepiły sobie dawną kulturę rzymską, przechowały się gdzieniegdzie dawne tradycje rzymskie. Dzięki temu imię istniało obok nazwiska. We Włoszech, naprzykład, znakomite rodziny patrycyuszowskie używały imienia i nazwiska. Przybraniu imion sprzyjała religja i martyrologja chrześcjańska, używanie nazwisk opierało się na pewnej arystokratycznej tradycji, która wywodziła rodzinę od senatorów rzymskich i w nazwisku upatrywała łącznik ze znakomitą choć dawno minioną przeszłością.

Widzimy zatem, że we Włoszech najwcześniej, bo około X wieku, zapanował system do naszego podobny, mianowicie do oznaczania jednostki ludzkiej poczęto używać imienia i nazwiska. Gdzieindziei w całej pierwszej połowie wieków średnich posługiwano się jednem imieniem. Lecz i ono nie było bezwzględnie obowiązującem i zdarzało się nierzadko, że człowiek nie posiadał ani imienia ani nazwiska.

Dalsze ukształtowanie się tych pojęć zawdzięczamy dopiero drugiej połowie wieków średnich. Najpierw w tym czasie zasady wiary chrześcjańskiej otrzymały szerokie rozpowszechnienie, a wraz z niemi *imię* dostało się do wszystkich warstw ludności. Powtóre do imienia przybywać zaczęło nazwisko.

6. Pierwsze usiłowania, zmierzające do wytworzenia nazwiska rodowego, upatrywać musimy w częstem powtarzaniu się tych samych imion w jednej i tej samej rodzinie. Naprzykład majordomowie frankońscy, pochodzący od Pepina, przybierali miano Pepinów w każdej niemal generacyi: naprzykład Pepin de Lauden († 649), Pepin Heristalski († 714), Pepin Krótki († 778). Wprawdzie miano to nie stanowiło jeszcze

nazwiska dziedzicznego, gdyż niektórzy członkowie tego domu nie używali go wcale, np. Karol Młot, Karloman, Karol Wielki i inni, niemniej jednak jest ono wskazówką, że jedno imię nie wystarczało i że już wówczas istniała dążność do ustalenia imienia bez względu na generacyę. Gdy w wieku IX Karol Wielki stał się założycielem domu Karlowingów, a w wieku XI Hugo Kapet rozpoczął we Francyi dynastye Kapetyngów, zasada dziedzicznego nazwiska rodzin panujących ustaliła się najzupełniej.

Z czasem zasada ta rozpowszechniła się jeszcze bardziej, obejmując także szlachtę i mieszczaństwo. Sprzyjało temu wiele bardzo okoliczności, a w pierwszym rzędzie prawo rzymskie. Wprawdzie nie było ono w wiekach średnich obowiązującem, lecz wszedłszy do prawa kanonicznego, którem rządziło się duchowieństwo, miało przy pomocy tego ostatniego dość znaczny wpływ na społeczeństwo.

Powtóre wojny krzyżowe ze swoim ruchem emigracyjnym, obejmującym całą ówczesną Europę i ze swoją organizacyą wojenną, opartą na usiłowaniach jednostek, nie mogły nie wysunąć na plan pierwszy potrzeby nazywania się pewnem oznaczonem i do rodziny przywiązanem imieniem.

Z epoki wojen Krzyżowych istnieje podanie, że jakiś książe wyprawiał dla swojego rycerstwa ucztę. Nie mogąc go umieścić przy jednym stole, rozlokował je przy kilku według posiadanych imion. Nie okazało się to jednak praktycznem, ponieważ skutkiem tego powstał nieład i zamięszanie. Pierwszy wasal królewski musiał dzięki takiemu rozmieszczeniu siedzieć obok swojego giermka. Podanie to, niewiadomo, czy prawdziwe, potwierdza jedno, że odczuwano wówczas niedostateczność imienia i potrzebę nazwiska rodowego. Ruch społeczny, który naówczas panował, wymagał, aby ludzie się wzajemnie rozpoznawali, aby ludzka jednostka mogła być z massy wyjętą i poznaną. Temu zaś celowi mogło służyć jedynie powstanie nazwiska i zestawienie jego z imieniem.

Nie mniej ważną przyczyną, która sprzyjała bardzo dążności do powstania nazwiska rodowego, było ustalenie się własności ziemskiej około XII wieku. W tym czasie panujący rozdali już rycerstwu ziemię na zasadzie prawa feodalnego. Ziemia ta posiadała już nazwy oddawna i, gdy powstała dążność do przybierania nazwisk, właściciele ziemscy uciekli się

do nazw już gotowych i przyjmowali nazwiska od nazw topograficznych. W ten sposób powstały nazwiska szlachty.

Do powstania nazwisk mieszczańskich przyczyniła się emancypacya miast. Wiadomo, że w drugiej połowie wieków średnich odbywała się w całej Europie walka pomiędzy władzą monarchiczną, a szlachtą. W tej walce panujący szukali oparcia na żywiole miejskim, na klasie średniej, która z początku praw politycznych nie posiadała żadnych. Bez względu na ostateczny rezultat tej walki zdobyły w niej miasta polityczne prawa i tem samem w pewnej mierze ze szlachtą zrównane zostały. Oczywiście doprowadziło to z czasem do przejęcia od szlachty wszelkich objawów życia społecznego, a skoro u tej ostatniej odbywało się w tym czasie przybieranie nazwisk rodowych i mieszczanie zabrali się do ich tworzenia. Nie posiadając jednakże posiadłości ziemskich, które całkowicie się znajdowały w rękach szlachty, oparli się oni w tym względzie na starodawnych zasadach tworzenia nazwisk, a raczej imion pierwotnych. Bądź uprawiane zajęcie, bądź wygląd, bądź pochodzenie, bądź inne jakie przyczyny wywoływały nazwisko, które tylko mało po mału, podobnie jak u szlachty, otrzymywało cechę dziedziczności.

W dobie rozpoczęcia się historyi nowożytnej wyższe klasy ludności posiadały i imię i nazwisko. Powstało to historycznie, mocą samej konieczności, bez wszelkiego udziału prawodawstwa. Obcą temu ruchowi pozostawała najliczniejsza klasa społeczeństwa, t. j. włościanie, a także żydzi.

Pierwsi nie posiadali wolności i dlatego ewolucya pojęć o nazwisku nie miała dla nich znaczenia. Skutkiem tego do samego niemal początku zeszłego wieku włościjanie używali jednego imienia. Zamiast nazwisk służyły im przezwiska, przybierane wyłącznie w celu oznaczenia jednostek i nie posiadające cechy dziedziczności. Wprawdzie pod wpływem z góry idącego przykładu zdarzały się tu i owdzie pośród włościan nazwiska w sensie współczesnym; lecz stanowiły one wyjątek od zasady ogólnej, według której włościanie nazwisk w tej dobie nie posiadali.

Co się tyczy żydów, to rządzili się oni starym zakonem i prawo do nazwiska opierali na dawnej żydowskiej tradycyi; a według niej nazwisko było zbytecznem i imię wystarczało dla oznaczenia ludzkiej jednostki.

Z chwilą gdy nastąpiła emancypacya ludności włościańskiej, gdy upadły prawa feodalne i prawodawstwo stało się powszechnem, musiało ustać wyłączne posiadanie nazwisk przez szlachtę i mieszczaństwo. Imię i nazwisko otrzymały wówczas ogólne rozpowszechnienie i stały się instytucyami prawnemi w pełnem tego słowa znaczeniu.

7. Rewolucya francuska przyniosła cały szereg nowel prawodawczych, zmierzających do uporządkowania imienia i nazwiska. Wszystkie miały na celu obalenie tych zasad co do nazwiska, które były związane z dawnym stanem rzeczy (ancien régime), zaprowadzenie obowiązkowości imienia i nazwiska dla wszystkich bez wyjątku, danie imieniu i nazwisku pewnych form stałych i niezmiennych, oraz zabezpieczenie nazwiska od zamachów na nie.

Koroną tego ruchu prawodawczego, którego rozpoczęciem było znamienite prawo z miesiąca fructidor'a II roku rzeczypospolitej, stanowił francuski kodeks cywilny. W pierwszej swojej części powołał on do życia systemat przepisów o aktach stanu cywilnego, dający imieniu i nazwisku formę zewnętrzną, zapewniający im stałość i zobowiązujący wszystkich do ich posiadania.

Powyższa inowacja kodeksu znajdowała się w związku z całą powolną i długotrwałą ewolucyą metryk kościelnych i polegała na tem, że metryki te zostały zastąpione aktami stanu cywilnego.

Wyraz metryka pochodził od łacińskiego „m a t r i c u l a", co oznaczało regestr, spis, katalog. Metryki kościelne były to akta, przez zarząd kościelny prowadzone, które obejmowały spisy osób ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych. Oczywiście, pierwsze miały pod względem interesującego nas przedmiotu najważniejsze znaczenie. Odpowiadając w dobie swojego rozwoju współczesnym aktom urodzenia, na początku swojego istnienia niczem do nich podobnemi nie były. Miały bowiem wówczas par excellence charakter rytualny.

Już w pierwszych wiekach chrześcjaństwa zapisywano imiona sposobiących się do chrztu do tak zwanych *tabulae ecclesiasticae* albo *matriculae catechumenorum*, a po dokonanym chrzcie imiona ich wnoszono do księgi innej kategoryi, mianowicie, do *libri vitae*, albo *matriculae* lub *catalogus babtisatorum*. Spisy powyższe służyły za dowód należenia do rzeszy chrześcjan i z nich to biskupi w imię słów Świętego Grzegorza: *„coram Deo et angelis, atque universo Ecclesiae coelo victorum pro-*

*clamatio*"—odczytywali imiona neofitów. Z czasem gdy się kościół zorganizował i gdy liczba neofitów poczęła się zmniejszać, spisów takich zaniedbywać poczęto. Wprawdzie list pasterski Chrodeganga, biskupa z Metz, odnoszący się do VIII wieku (712—766), zalecał bardzo ich prowadzenie, nie ma on jednak istotnego znaczenia, raz dlatego, że się odnosił do jednej tylko dyecezyi, zaś powtóre, że uwzględniał jedynie cele rytualne. Dopiero sobór trydencki (r. 1563) wznowił prowadzenie ksiąg metrycznych. Mając na względzie przeszkodę do małżeństwa, polegającą na powinowactwie duchowem, zalecił on gorąco duchowieństwu prowadzenie metryk ochrzczonych, jakoteż imion ich rodziców chrzestnych. W tej formie wznowione metryki urodzenia przyjęły się we wszystkich krajach Europy Zachodniej. Chociaż powstały z niedopuszczalności małżeństwa pomiędzy powinowatymi duchowo, poczęły z czasem służyć do celów, nic z ich pierwotnem przeznaczeniem nie mających wspólnego. Mianowicie na nich poczęto opierać różne prawa cywilne, jakoto: pochodzenie, nazwisko, spadkobranie i inne. Skutkiem tego w świadomość społeczeństwa poczęło wnikać co raz to bardziej przekonanie, że metryki kościelne mają pierwszorzędne znaczenie społeczne i że po za celami religijnemi mogą i powinny służyć celom natury cywilnoprawnej. Dlatego też różne synody prowincyonalne usiłowały najpierw stworzyć pewne stałe zasady, dotyczące metryk kościelnych, a potem wynaleść środki, gwarantujące prawidłowe ich prowadzenie. Tak naprzykład synod w Bourges w roku 1693 rozporządził, aby księgi metryczne były in folio, dobrze i mocno oprawione i aby na ich wierzchu był umieszczony napis „*Liber baptisatorum*", oraz rok, w którym spisanemi zostały. W wieku XVIII niektóre synody się domagały, aby księgi kościelne były prowadzone w dwóch egzemplarzach, z których jeden miał pozostawać w archiwum kościelnem, zaś drugi był odsyłany biskupowi, lub dziekanowi (synod. Tornac. i statuta archiepiscopi Coloniensis 1779). Inne synody wyrażały inne, dalej jeszcze sięgające życzenia, naprzykład aby przy chrzcielnicy była urządzona skrzynka pod zamkiem dla przechowywania ksiąg ochrzczonych (Synod. Sprensis 1768). Życzeniom tym czasami czyniono zadość, lecz najczęściej środki, podejmowane w tym względzie przez władzę duchowną, nie doprowadzały do żadnego rezultatu [1]).

Przyczyny niepowodzenia reform w dziedzinie ksiąg metrycznych, w tej przedewszystkiem okoliczności szukać należy, że władzy duchownej leżały najwięcej na sercu cele kanonicz-

[1]) Encyklopedya kościelna ks. Michała Nowodworskiego. Warszawa 1881 r. w. XIV S. Metryki.

ne i względy religijne, tymczasem reformę ksiąg metrycznych dyktowały względy praktyczne, z religją nic wspólnego nie mające. Dlatego chociaż podejmowane były pojedyńcze usiłowania reformy, brano się do niej bardzo oględnie i nic dziwnego, że poważnego rezultatu nie osiągnięto. Z drugiej znów strony, jeżeli nawet te lub owe zmiany gdziekolwiek były przeprowadzone, to zależały one od mniejszej lub większej energji zarządzającego dyecezyą biskupa lub arcybiskupa i, jako miejscowe, nie wywierały głębszego wpływu. Nic więc dziwnego, że cały system metryk kościelnych pozostawał do czasu rewolucyi francuskiej wiele bardzo do życzenia. Uświadamiano sobie już dobrze, że metryki kościelne stanowią dokumenty pierwszorzędnego znaczenia i że na nich opierać się winny najważniejsze prawa cywilne, lecz nie umiano sformułować sobie tak celu jakiemu służyć miały, jakoteż środków, które do niego prowadziły, oraz instytucyi, któreby temu celowi odpowiadały. Reformę tą przeprowadziła dopiero rewolucya. Zdała ona sobie jasno sprawę, jaki powinien być cel i jakie zadanie metryk kościelnych, przekonała się nadto, że dotyczą one w największej mierze stosunków cywilnych człowieka i że ich strona religijna nie ma istotnego znaczenia. Skutkiem takiego widzenia rzeczy, metryki kościelne zastąpione zostały przez akty stanu cywilnego, przepisy o nich weszły do prawodawstwa świeckiego, zamiast proboszczów do wykonania tych przepisów, powołani zostali urzędnicy stanu cywilnego.

Doniosłość tej reformy była wielką. Przedtem tak imię, jak i nazwisko było dziełem przypadku. Otrzymanie ich zależało bądź od wyznania człowieka, bądź od pochodzenia, bądź od innych jeszcze przygodnych okoliczności. Kodeks rozporządził, że metrykę urodzenia jest mieć obowiązany każden człowiek i że w tej metryce winno być wyrażone tak imię jak i nazwisko jego. Tytułem jednego i drugiego, stała się zatem metryka urodzenia. Ona stanowiła o nabyciu prawa do danego imienia i nazwiska i ona zastąpiła wszystkie inne środki dowodzenia rzeczonych praw. Lecz znaczenie nowego prawa na tem jedynie nie polegało. Kodeks i traktujące o imieniu i nazwisku prawa rewolucyi, wniknęły daleko głębiej w istotę imienia i nazwiska, ustaliły ich charakter istotny, oraz dokładnie sformułowały zasady, według jakich dostają się człowiekowi. Wprawdzie nie wszystkie wątpliwości, dotyczące tych po-

jęć prawnych, zostały przez kodeks wyjaśnione. Przeciwnie nawet w żadnej może dziedzinie kodeks nie pozostawił tyle niedopowiedzeń, ile w kwestyi interesującego nas przedmiotu. Przyczyny tego szukać należy tak w tem, że przedmiot sam był nowy i przez nowoczesne prawodawstwo nietknięty jeszcze, jak i że prawodawcy ówcześni zajęci byli daleko ważniejszemi kwestyami prawnemi i dla tego na imię i nazwisko nie zwrócili należytej uwagi. Tem niemniej jednak zasady przez kodeks do życia powołane były w stanie zaprowadzić w dziedzinie imienia i nazwiska pewien ład i porządek i dały grunt doskonały do dalszej w tej materyi ewolucyi.

Kodeks francuski wywarł wpływ ogromny na prawodawstwo całej Europy. Wiele krajów przyjęło go u siebie bez zastrzeżeń, a wszędzie starano się zapoznać z jego zasadami i zastosować do prawodawstwa najnowsze zdobycze myśli ludzkiej i znakomite instytucye, przez kodeks do życia powołane. W ten sposób w pierwszej połowie zeszłego stulecia zaprowadzono wszędzie systemat aktów stanu cywilnego, a wraz z nim ustalono zasady, na których powinno się było opierać imię i nazwisko ludzkie. Wskutek tego imię i nazwisko utraciły swój dawny przypadkowy charakter, stały się atrybucyą publicznego porządku i z dziedziny zwyczaju i towarzyskiego przywileju przeszły do wspaniałego gmachu prawa i sprawiedliwości.

Wcześniej jeszcze, bo w końcu XVIII i początku XIX wieku (Patent Cesarski z dnia 23 lipca 1787 roku w Austryi, Edykt królewski z r. 1796 w Prusach, Dekret o żydach z dnia 20 lipca 1803 roku we Francyi i t. d.), podjęły rządy europejskie zażartą walkę przeciwko żydom w celu skłonienia ich do przybrania nazwisk. Oczywiście nie mogli się żydzi oprzeć nie tyle przepisom prawa, ile wymaganiom logiki.

Imię i nazwisko jest też obecnie wszędzie kamieniem węgielnym wszystkich pomiędzmi ludźmi stosunków.



## II). Historya rozwoju imienia i nazwiska w Polsce.



Bibliografja: Długosz, Paprocki, Niesiecki, Heraldycy XIX w.—Hr. Kazimierz Stadnicki.—Feliks Zakrzewski.—Franciszek Miklosicz. Jego znaczenie dla filologji i archeologji słowiańskiej. — Prof. Tadeusz Wojciechowski.—Prof. Franciszek Piekosiński.—Prof. Antoni Małecki.—Podział historyi imienia i nazwiska w Polsce na okresy. — Okres pierwszy od czasów najdawniejszych do początku XII wieku: Trzy kategorye imion tego okresu: imiona rycerstwa znakowego, imiona rycerstwa szeregowego, imiona wieśniaków.—Ich cechy znamienne i wspólne.– Znaczenie konsolidacyi nazw topograficznych.—Okres drugi od początku XII w. do początku XV: Rozczłonkowanie imienia rycerstwa znakomego na imię kościelne i dziedziczne proklamo-nazwisko.—Znaczenie chrześcjaństwa, prawa rycerskiego (jus militare) i prawa dziedzicznego (jus haereditarjum).—Istota proklamo-nazwiska.—Imiona ogółu pospolitego rycerstwa i wieśniaków; imiona mieszczan-kolonistów i żydów.—Okres przyjmowania nazwisk przez ogół szlachty, mieszczaństwa i włościan, rozpoczynający się na początku XV w. i trwający do chwili wprowadzenia do Księstwa Warszawskiego Kodeksu Napoleona, t. j. do 1 Maja 1808 r.: Przyczyny, które wpłynęły na powstanie nazwisk szlacheckich.—Źródła nazwisk szlacheckich.—Nazwiska mieszczan.—Nazwiska włościjan.—Ogólny charakter prawodawstwa polskiego, dotyczączego nazwisk. — Ustalenie się nazwisk szlacheckich.—Okres czwarty.—Przepisy dotyczące imienia i nazwiska, obecnie obowiązujące.—Nazwiska żydów.

8. Od najdawniejszych czasów imię i nazwisko budziły zainteresowanie historyków naszych. Dowodem tego służyć mogą tak liczne u nas dzieła treści genealogicznej i heraldycznej. Pierwszym był Długosz, historyk, żyjący pomiędzy rokiem 1415 a r. 1480, który w swojem dziele *„Omnium domorum sive clenodiorum Polonicae gentis descriptio“* podał przeszło sto herbów, z którymi połączył historyę takiejże ilości ro-

dzin szlacheckich o różnem brzmieniu nazwiska. Bartłomiej Paprocki (1543—1614) pozostawił aż kilka dzieł heraldyczno-genealogicznych. Najważniejsze z nich są: 1) „Panosze, t. j. herby znakomitych familji województwa ruskiego i podolskiego. Kraków. 1575 r. 2) „Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego etc., początek swój mają". Kraków. 1578 r. i 3) „Herby rycerstwa polskiego, na pięcioro ksiąg rozdzielone". Kraków 1584 r. Ostatnie, które cytuje aż 2958 nazwisk, wywarło największy wpływ na pokolenia następne i dlatego zyskało cały szereg naśladowców i dopełniaczów. Do takich zaliczyć trzeba ks Szymona Okolskiego, autora „Orbis polonus", wydanego w Krakowie r. 1641—1643, Stanisława Baranowskiego, Rzeplina i innych bezimiennych różnej wartości dzieł heraldycznych autorów.

Na większą uwagę zasługuje herbarz ks. Wojciecha Wijuk-Kojałowskiego, wydany dwukrotnie, raz w roku 1658 po łacinie, drugi raz w roku 1660 po polsku i obejmujący nazwiska i herby szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Oprócz tego w wieku siedemnastym wyszedł cały szereg herbarzów mniejszej wartości, jako to: Lwa Herburta „Artes Dobromilenses" (Dobromil. 1616 r.); Kunickiego „Eques Polonus". Kraków. 1645 r.; Jana Aleksandra Górczyna, Wacława z Potoka Potockiego, Rzączyńskiego i innych, które dla ścisłości jedynie podajemy.

Wiek osiemnasty przyniósł najznakomitsze dzieło heraldyczne polskie i nie mające sobie równego w żadnej literaturze obcej. Jest niem czterotomowa „Korona Polska przy złotej wolności etc.", wydana w Krakowie pomiędzy 1728 a 1743 r.; autorem jej jest jezuita ks. Kacper Niesiecki, który podał historyę aż kilku tysięcy rodzin szlacheckich polskich o 5768 różnobrzmiących nazwiskach.

Znaczenie Niesieckiego dla historyi naszej jest nadzwyczaj ważne; nic więc dziwnego, że, podobnie jak Paprocki, zostawił po sobie całą szkołę pisarzów. Do szeregu ich należą: 1. Stanisław Józef Duńczewski („Herbarz wielu domów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego", dwa tomy. Zamość 1757 r.) 2. Benedykt Chmielowski, („Zbiór krótki herbów Polskich". Warszawa 1763 r.) 3. Wacław Warszycki, („Summarjusz imion herbowych". Gdańsk, 1782 r.) 4. Jabłonowski

(„Tablica genealogiczna domu Jabłonowskich etc.“). 5. Hilsen, wojewoda Miński („Inflanty“. Wilno 1750 r.,) wreszcie 6. Ewaryst Andrzej Kuropatnicki, który w dziele pod tytułem „Wiadomość o klejnocie szlacheckim oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej i W. Ks. L.“ zebrał i uzupełnił pięć dzieł poprzedzających.

Osobne miejsce zajmuje i pod względem nas interesującego przedmiotu jest nadzwyczaj ważnem dzieło Piotra Nałęcza Małachowskiego pod tytułem „Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familjom, zostającym w Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie Litewskiem“, tomów dwa. Wyszło ono raz w Łucku u księży Dominikanów w roku 1790, a drugi raz w Lublinie w roku 1805; jest to najkompletniejszy spis herbów i nazwisk szlachty dawnej Polski, dopełniony z Voluminów Legum, akt ziemskich i grodzkich, i mieści aż 26,000 nazwisk szlacheckich.

Do wieku osiemnastego odnieść także należy bardzo małej wartości dzieło heraldyczne Wincentego na Wielądkach Wielądka pod tytulem „Heraldyka, czyli opisanie familji i krwi związku rodowitej szlachty polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego“. Warszawa 1794—1796.

W wieku dziewiętnastym, jak z rogu obfitości, posypały się prace heraldyczno-genealogiczne. Jedne miały na celu wydanie znanych herbarzów (Muczkowski, Turowski i Bobrowicz), inne—różne studja monograficzne z dziedziny heraldyki i genealogji. Większość tych prac nie ma naukowego znaczenia, gdyż stanowi tylko przeróbkę na rozmaitą modłę Paprockiego i Niesieckiego.

Na szczególną wzmiankę zasługują herbarze, wychodzące, obecnie, Adama Bonieckiego „Herbarz Polski“ i Juljusza hr. Ostrowskiego „Księga Herbowa rodów polskich“.

Ze spisu powyższego widzimy, że imię i nazwisko znalazło u nas nader licznych badaczów. Wszyscy jednak rzeczy należycie nie poznali. Jedni bowiem usiłowali tylko zebrać jaknajwięcej materyału, dotyczącego historyi poszczególnych rodzin szlacheckich, drudzy starali się zebrany przez poprzedników materyał uzupełnić, lub, co najwyżej, sprawdzić jego autentyczność i oświetlić to, co budziło wątpliwości. Lecz żaden z nich nie podjął się zbadania imienia i nazwiska jako

instytucyi, ich powstania, rozwoju i istoty bez względu na stan szlachecki.

Hr. Kazimierz Stadnicki w swojej pracy „Przyczynek do heraldyki polskiej w średnich wiekach". (Lwów 1873 r.), zdaje się, piewszy dotknął początku nazwisk familijnych wogóle i jedne wyprowadził od imion starosłowiańskich, drugie od przydomków.

Po nim o tem samem pisał Feliks Zakrzewski w rozprawie p. t. „Wspólności rodowe, tworzenie się herbów i nazwisk familijnych w Polsce", zamieszczonej w tomie IX-ym Tow. Prz. Nauk w Poznaniu w roku 1876. Początek nazwisk rodowych, a także proklamacyi i herbów odnosił on do XII wieku. Co się zaś tyczy ich pochodzenia, to rozróżniał je według trzech kategoryi. Do pierwszej zaliczał takie, które poprostu imię protoplasty rodu poprzenosiły na dalszych jego potomków, dodając do tego imienia zakończenia patronymiczne, naprzykład: Lasota—Leszczyc, Ogon—Ogończyk i t. p. Drugą kategoryę tworzyły nazwy rodowe pochodzenia zagranicznego np. Zaremby z Czech, Doliwy i Korczbokowie ze Szląska i t. p. Do trzeciej wreszcie kategoryi zaliczał autor nazwiska i proklamacye, mające znaczenie topograficzne, np. Nałęcz, Dołęga, Nowina i t. p.

Wnioski obydwóch tych pisarzów zgadzały się pod tym względem, że obydwaj upatrywali w imionach, nazwiskach, herbach, przezwiskach i nazwach topograficznych pewien ścisły związek, chociaż udowodnić tego nie byli w stanie, zbywało im bowiem do tego na materyale naukowym. Aby tą nową hypotezę uzasadnić i aby tą drogą dojść do rozstrzygnięcia kwestyi pochodzenia imion i nazwisk naszych, należało z jednej strony, podjąć szczegółowy rozbiór imion starosłowiańskich, najdawniejszych nazwisk i herbów, oraz tych nazw topograficznych, które istnieją po dzień dzisiejszy, zaś z drugiej strony należało zbadać te środki językowe, któremi rozporządzała mowa nasza w czasach przeszłych i któremi rozporządza dziś w celu przechodzenia od nazwy osoby do nazwy rzeczy i odwrotnie. Lecz studya o wszystkich tych kwestyach są dziełem dopiero ostatniej chwili, a zajęcie się niemi obudził po raz pierwszy znany slawista Miklosicz [1]). W trzech

[1]) Franciszek Miklosicz, najuczeńszy slawista XIX wieku, urodził się w 1812 roku w słowiańskiej części Styryi. Ukończywszy nauki gim-

obszernych rozprawach wyłożył on główne zasady tworzenia się imion słowiańskich, przenoszenia ich na nazwy miejscowe, a także i rozwoju tych ostatnich z imion pospolitych. Dzięki tym odkryciom pchnął on całe językoznawstwo słowiańskie na nowe tory i wykazał, jakie leżą przed niem najważniejsze zadania. Oczywiście wywarł też wpływ znaczny na rozwój niektórych umiejętności polskich, a w szczególności filologji i archeologji. Od niego zabrano się u nas do szczegółowego badania nie tylko nazw pospolitych, lecz i tych imion własnych, które dotychczas uchodziły z pola obserwacyi. Skutkiem tego poczęto zbierać imiona tak te, które są w użyciu dziś, jak i te, które się spotykały w czasach dawniejszych, dawne i współczesne przydomki, przezwiska i nazwiska, oraz nazwy topograficzne. Gdy jednak pierwsze miały już pewną naukową podstawę, gdyż prace z dziedziny heraldyki i genealogji wyświetlały mnóstwo kwestyi, odnoszących się do istoty dawnych imion i nazwisk szlacheckich, nazwy miejscowości przedstawiały wogóle przedmiot zupełnie nieznany. Dzieła Zinberga, Zarańskiego, Kętrzyńskiego, Bigi, austryackie wydawnictwa urzędowe, a także „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego", choć w części ten brak uzupełniły [1]). Równocześnie podjęte zostały usiłowania w celu zebrania nazwisk ogółu ludności, t. j. nie tylko szlachty, ale także mieszczan i włościan

---

nazyalne w Warazdynie (w Kroacyi) i w Marburgu, uczęszczał na wydziały filozoficzny i prawny Uniwersytetu w Gracu. W zimie 1837 roku otrzymał katedrę filozofji na tym Uniwersytecie. Nastąpnie ją porzucił i oddał się adwokaturze w Wiedniu. W roku 1849 został profesorem języków słowiańskich w Uniwersytecie wiedeńskim i odtąd aż do samej śmierci poświęcał się wyłącznie studyom z dziedziny slawistyki. Do najważniejszych pism jego należą: „Radices linguae palaeoslovenicae" Lipsk 1845 r., „Lexicon linguae palaeslovenicae". Wiedeń 1850 r. „Vergleichen der Grammatik der slavischen Sprachen" etc. Ostatnie dzieło jest tem dla języków słowiańskich, czem dzieła Grimma i Dieza dla germańskich i romańskich.

[1]) Zinberg—„Skorowidz Królestwa Polskiego"; Zarański—„Geograficzne imiona słowiańskie". Kraków 1878 r.; Kętrzyński—„Nazwy miejscowe i polskie Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza". Lwów 1879 r.; Biga: „Skorowidz miejsc w Galicyi"; „Wykaz szczegółowy miejsc w Galicyi", Wiedeń 1886 r. (Wydania rządowe); „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich", wydany pod redakcyą Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego w Warszawie.

„Wydawnictwa ludowe“ Oskara Kolberga i „Wisła“, a do herbarzów szlachty dostała się tendencya jaknajszerszego pod względem ilości nazwisk traktowania przedmiotu.

Lecz największe znaczenie miało pod względem interesującego nas przedmiotu ogłoszenie prac językoznawczych uczonych tej miary, co Baudouin de Courtenay, Karłowicz, Kryński i inni. Podjęli oni zarówno zbadanie dawnego języka polskiego, jakotoż tych środków filologicznych, które istnieją po dzień dzisiejszy i któremi objaśnić można różne zjawiska językowe minionej przeszłości. Rozprawa prof. Baudouina de Courtenay, ogłoszona po rusku pod tytułem „O drewniepolskom jazykie“. (Lipsk 1870 rok), miała pod tym względem najważniejsze znaczenie.

Niepomiernie ważne światło na początek imion i nazwisk w Polsce rzuciła także głośna książka prof. Tadeusza Wojciechowskiego pod tytułem „Chrobacja“ [1]). Zbadał w niej autor 5,000 nazw miejscowych w granicach trzech dawnych małopolskich województw i na podstawie tego rozbioru dokonał całego szeregu pierwszorzędnych odkryć, odnoszących się do naszej najdawniejszej przeszłości, a w szczególności do charakteru pierwotnego imienia.

Przedewszystkiem podzielił on cały swój materyał topograficzny na pięć grup, mających odrębne cechy charakterystyczne. Do pierwszej zaliczył miejscowości, których nazwy noszą zakończenia patronimiczne *ice,* jak Kostonowice, Sowice, Łochowice, Uzurowice, Domaniewice etc. Są to osady, wyłącznie przez ludność wieśniaczą zamieszkałe, i biorą swe nazwy od pierwotnego każdej osady założyciela, od praojca Kostona, Sowy, Domana etc. Nazwa patronimiczna oznacza dzieci lub dalszych potomków tego praojca. Drugą grupę stanowią wsie szlacheckie; biorą one nazwy po swoich założycielach czyli właścicielach z dodaniem końcówki dzierżawczej: *ow, owa, owo, owy, in, yn, ina, yna, ine* i t. p., jak: Zębocin po Zembocie, Prendocin po Prandocie, Sławno po Sławie, Włostowo po Włoście, Bogdanowo po Bogdanie, Radziejów po Radzieju i t. p. Do trzeciej grupy zaliczył autor „Chrobacyi“ osady służebne. Miejscowości tej kategoryi, biorą swe nazwy od zatrudnienia,

1) D-r Tadeusz Wojciechowski — Chrobacya. — Rozbiór starożytności słowiańskich, — Kraków, 1873 r.

jakiemu się oddają zamieszkujący je wieśniacy, a więc Stadniki, Skotniki, Kobylniki, Zduny, Łagiewniki, Rudniki, Złotniki, Szklarze i t. p. Czwartą grupę stanowią osady wojskowe. Charakterystycznem ich znamieniem jest, iż biorą nazwy swoje od przezwisk, wziętych bądź z właściwości ludzkich fizycznych i moralnych, bądź ze zwyczajów, świata zwierzęcego, lub roślinnego, jak Bąki, Łosie, Koszuty, Petrykozy, Sniekozy, Kurozwęki, Dzięcioły, Tyligłowy, Koziogłowy, Mokronosy, Samoklęski, Szamotuły i t. p. Piątą wreszcie i ostatnią grupę stanowią przysiołki. Biorą one swe nazwy od imion pospolitych, jak Dębno, Dąbrowa, Borowa Jodłowo, Jabłonna, Potok, Roztoka, Ostrów, Ponikwa, Bystra, Kamienica i t. p. Podział powyższy jest u Wojciechowskiego podstawą do historyi osadnictwa dawnej Chrobacyi. Do jego dokonania użył on najpierw naturalnego podziału nazw topograficznych według ich źródeł, t. j. według tego, czy powstały z imion osobowych, czy z imion pospolitych, a powtóre — charakteru suffiksów, ich znaczenia w poszczególnych wypadkach, oraz zdolności przyrastania do imion osobowych lub pospolitych. Uciekając się do restytucyi źródłosłowów, gdy wyraz uległ zepsuciu, i nader umiejętnie posługując się suffiksami, prof. Wojciechowski odnalazł drogę do odtwarzania imion, odnoszących się do najdawniejszej przeszłości naszej, które inaczej nigdyby do świadomości historyi się nie dostały.

Niżej się przekonamy, dla czego imiona przodków naszych nie mogły być trwałemi i po największej części musiały uledz zapomnieniu. Tymczasem musimy zauważyć, że autor „Chrobacyi“ nie tylko zachował je dla historyi, ale nadto przy pomocy umiejętnego rozumienia suffiksów—ów, owa, owa, owy, etc.,oraz stosowania zasad archeologji, potrafił odnieść je do różnych klas ludności Chrobacyi, a nawet ustalić datę ich pochodzenia.

Tym sposobem praca prof. Wojciechowskiego ma pierwszorzędne znaczenie dla historyi imienia i nazwiska w Polsce. Na niej też się oparł prof. Piekosiński w rozprawie, w której dotknął imion osobistych w pierwotnem społeczeństwie polskiem. Mamy tu na myśli rozprawę pod tytułem „O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju“, ogłoszoną w tomie XIV-ym Roczników wydziału historyczno-filologicznego Akademji Umiejętności.

Prof. Piekosiński upatruje w pierwotnem społeczeństwie trzy klasy: 1. Klasę rycerstwa przedniejszego, czyli znakowego, 2. klasę rycerstwa pospolitego, czyli szeregowego, 3. klasę poddańczą czyli niewolną.

Klasę pierwszą stanowili głównie potomkowie udzielnych książąt, którzy pod naczelną wodzą rodu Popielów swoje ludy nad Wisłę przywiedli, następnie potomkowie tych książąt słowiańskich i obcego przedniejszego rycerstwa, którzy później na dworze Piastów chętną znajdowali gościnę. Ich głównym przywilejem było dowództwo nad rycerstwem szeregowem.

Piekosiński dotyka dość szczegółowo imion tej klasy społecznej. Według niego używała ona imion charakterystycznych, których głównem znamieniem było, że się składały z dwóch źródłosłowów, i że z nich drugim był zazwyczaj taki, jak Bąd, Bóg, Bór, Chwał, Dan, Dar, Gniew, Gost, Kraj, Mir, Mił, Mysł, Pełk, Rad, Sąd, Sław i Woj. Następnie prof. Piekosiński przytacza cały szereg tych imion [1]) i zauważa, iż w odległej starożytności te źródłosłowy były imionami rodów całych, tak że wszyscy członkowie i potomkowie jednego rodu, ten sam źródłosłów w imionach swoich nosili, dodając mu dla odróżnienia, jako prefiksy inne źródłosłowy, wzięte może z osobistych przymiotów lub wad tego członka rodu, któremu odnośne imię służyć miało. Wszelako w czasach historycznych nie spotyka się już podobnego ograniczenia, ale członkowie rodów biorą sobie imiona z dowolnymi źródłosłowami, tak że w jednym i tym samym rodzie spotykają się i Bory, i Sławy, i Miry, i Woje.

Dalej Piekosiński sądzi, że te imiona sięgają głębokiej starożytności i były w użyciu jeszcze przed rozbiciem się słowian na drobne plemiona. Już wówczas służyły one klasie najprzedniejszej, na dowód czego przytacza okoliczność, że imiona tej kategoryi spotykają się nie tylko u nas, ale i u innych ludów słowiańskich i że służą przeważnie dynastyom panującym lub wodzom, naprzykład Mojsław, Terpimir, Krasimir, Mirosław w Chrobacyi, Ratymir, Włastymir, Strojmir, Przybysław w Serbji, Chotymir w Karyntyi etc. [2]).

---

[1]) Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności. Kraków 1881 rok. tom XIV. Prof. Piekosiński: „O powstaniu etc.“ str. 186—187.

[2]) Ibidem str. 185—188.

Klasa rycerstwa pospolitego czyli szeregowego, stanowiła niegdyś rdzeń szczepu, przybyłego z nad Łaby; do niej wcieloną została następnie klasa przedniejsza szczepu autochtonicznego, a zlewek ten, prowadząc przez dwa wieki życie obozowe po grodach, przemienił się w jednolitą drużynę rycerską, stanowiącą siłę zbrojną monarchji piastowskiej.

O imionach rycerstwa pospolitego powiada Piekosiński, co następuje: „Szczupłą bardzo liczbę imion rycerstwa szeregowego podają nam dyplomata, rzadko bowiem kanclerze lub pisarze kancelaryjni uważali za właściwe podać między świadkami także obecnych włodyków, najczęściej pomijali ich zupełnie ogólnikiem „i wielu innych, których imiona wypisywać za długo by trwało“ lub „których imiona Bóg sam chyba zna“ i t. d. Natomiast prawdziwą skarbnicę tych imion przechowały nam nazwy wsi, od rycerstwa włodyczego początek swój biorące“.

Piekosiński [1]) dzieli ogół tych imion aż na sześć kategoryi i dla przykładu przytacza szereg imion każdej z nich. Pierwsza kategorya, obejmująca takie imiona jak Daćbogi, Dobrogosty, Lutobory, Jarosławki i inne, wskazuje, że rycerstwo szeregowe używało po części tych samych imion, jakie były właściwe rycerstwu znakowemu, a więc że było jednego z temże rycerstwem pochodzenia. Przeciwnie trzecia kategorya, jak naprzykład, Białuchy, Bieniechy, Byczki, Cieciorki etc. wykazuje takie imiona, których przeważnie używała klasa wieśniacża. Kategoryę drugą stanowią imiona na *ęta* w rodzaju Bolesęta, Cierpięta, Janowięta i inne, niczem nie podobne do imion innych kategoryi. Kategorya czwarta przypomina brzmienia zawołań herbowych, a późniejszych herbów, np. Cholewy, Doliwy, Dołęgi, Godziemby, Grzymały, Jelity, Korczaki, Kościeszki, Nałęcze, Ogony etc. etc. Kategorya piąta obejmuje imiona rycerstwa pancernego, a przedewszystkiem tych pośród niego, którzy w niższej hierarchji wojskowej pewne stopnie piastowali, naprzykład, setników, pięćdziesiętników lub t. p., jednakowo jeszcze do rycerstwa szeregowego należeli. Niektóre z tych nazw, jak Kozierogi, Koziegłowy, Białokozy, Sinekozy, Wilczegęby, Złamirogi, Białokury, mogą pochodzić od pewnego rodzaju ustrojenia hełmu skórą kozią z rogami, lub skórą

[1]) Ibidem str. 209—212.

wilczą lub puchem z piór kurzych, inne, jak Koniemłoty, Kostomłoty, Szczukomłoty, mogły oznaczać pewien rodzaj broni, użyty dla wyszczególnienia się przed innymi. Kątegorya ostatnia znamionuje już obce pochodzenie: owi Czechy, Jaźwiny, Krzyżewniki, Mazury, Morawiany, Pieczeniegi, Płowce, Pomorzany, Prusy, Rusiny, Szleżany, Tatary etc. są to widocznie jeńcy wojenni, których obdarzono wolnością i zatrzymano w służbie wojskowej, ponieważ z takową byli obeznani i już w swojej ojczyźnie wojskowo służyli. Zbyt bowiem mało jest wsi o takich obcych nazwaniach wobec ogromnej liczby brańców, jaka wskutek wypraw Chrobrego i Krzywoustego w Polsce osiedloną została, iżby je przypisywać można ludności, wziętej w niewolę i jako takiej na roli osiadłej.

Wreszcie rozpatruje Piekosiński imiona ludności wieśniaczej według bulli papieża Innocentego II z roku 1136. Rdzeń tej ludności stanowiła ludność autochtoniczna, a obok niej weszli do niej jeńcy wojenni, osadzeni na roli, ludność wieśniacza obcokrajowa, osiadła tutaj w gościnie, wreszcie niewolnicy w służbie u przedniejszego rycerstwa. Piekosiński przytacza cały szereg imion wieśniaczych. Wszystkie, jak naprzykład, Bachora, Białosza, Białowąż, Carz, Dal, Gan, Jeż, Kandera, Łazina, Maliszka, Nadosz, Okroż, Pampek, Radęta, Sarbinowic, Tais, Tys etc. etc., różnią się zasadniczo od imion, należących do rycerstwa. Na 275 podanych imion wieśniaczych tylko 26 są na modłę rycerskich uformowane, mianowicie: Bogdan, Bogumił, Budysław, Dargorad, Małozimir, Miłowoj etc.

Rozprawa prof. Piekosińskiego ma głównie na celu zbadanie powstania społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i pod tym względem stanowi znakomitą zdobycz nauki. Polemizując z prof. Smolką co do pochodzenia klasy wieśniaczej oraz co do podstawy podziału klas społecznych i z prof. Bobrzyńskim co do pochodzenia rycerstwa, prof. Piekosiński proponuje swoją własną hypotezę, którą uzasadnić się stara niezmiernie bogatym materyałem naukowym. Równocześnie prof. Piekosiński dotyka układu pierwotnego społeczeństwa polskiego, podziału jego na klasy oraz jurydycznej konstrukcyi każdej klasy z osobna. Dla tego musiał też dotknąć i imion tak klas rycerskich, jak i klasy wieśniaczej. Bynajmniej jednak nie było to jego głównem zadaniem. Dla tego teorya jego w tym względzie nie jest zupełną. Nie możemy sobie zdać z niej spra-

wy, jakiem było imię w pierwotnej organizacyi społecznej w Polsce, jaką była jego natura, czy było dziedzicznem i, jeżeli nie, to kiedy się takiem stało, i co na jego ewolucyę w tym względzie wpłynąć mogło etc. Tem niemniej jednak już sama restytucya dawnych imion i ugrupowanie ich według klas społecznych ma dla naszego przedmiotu nader ważne znaczenie.

Po prof. Piekosińskim historyą imion i nazwisk w Polsce zajął się jeszcze prof. Małecki. W swoich studyach heraldycznych dotyka on zawołań rodowych, w których upatruje zawiązek nazwisk. Dowiódłszy, że zawołania rodowe w tem swojem znaczeniu wyprzedziły o wiele powstanie herbów, prof. Małecki rozbiera szczegółowo 167 zawołań i wszystkie wyprowadza od różnych nazw topograficznych.

9. P o d z i a ł  n a  o k r e s y. Wszystkie prace powyższe, chociaż mają ważne znaczenie naukowe, nie obejmują historyi imienia i nazwiska w Polsce. Najpierw bowiem dotykają tego przedmiotu urywkowo, w związku jedynie z głównie je zajmującym tematem, powtóre mają na względzie jedną tylko epokę historyczną. Aby przedstawić historyę rozwoju imienia i nazwiska w Polsce, potrzeba najpierw ogarnąć całą historyę naszą z uwzględnieniem wszystkich warstw ludności, a powtóre należy oznaczyć okresy historyczne według pewnych cech charakterystycznych, różnych dla każdego okresu. Tutaj napotykamy jednak największe trudności. W epoce prawa zwyczajowego instytucye prawne rozwijają się nader powoli. W chwili, gdy jedna ich forma jest u szczytu swojego rozwoju, powstają już czynniki, powołujące do życia formę nową, która ma zastąpić poprzedzającą. Następnie w miarę upadku jednej, a rozwoju drugiej, obiedwie formy istnieją obok siebie, aż w końcu gorsza ustępuje zupełnie miejsca doskonalszej. Skutkiem tego oznaczyć dokładnie początek i koniec każdego okresu rozwoju instytucyi jest niepodobnem. Natomiast jest zupełnie możliwem przedstawienie ostatecznych wyników powolnych wiekowych przeobrażeń oraz wskazanie tych czynników, które na przeobrażenia powyższe dominujący wpływ wywarły t. j. przyprowadziły do upadku jedną formę albo dały życie i rozwój następnej.

Kierując się takiem założeniem, uważamy za możliwe podzielić historyę imienia i nazwiska w Polsce na cztery okresy:

I. Okres prasłowiański, kończący się na początku XII wieku; cechą jego istotną jest, że imię istnieje samo w sobie i że nie posiada pierwiastku dziedziczności; II. Okres zawołań herbowych czyli okres posiadania imienia i dziedzicznego nazwiska wyłącznie przez najwyższą klasę społeczeństwa, trwający do pierwszej połowy XV wieku; III. Okres przyjmowania nazwisk przez ogół rycerstwa, mieszczaństwo i włościan, rozpoczynający się na początku XV wieku i trwający do 1 maja 1808 roku t. j. do chwili wprowadzenia do Księstwa Warszawskiego Kodeksu Napoleona; charakterystyczną cechą tego okresu iest swoboda, jakiej w nim nazwisko używało, swoboda, która pozwalała wszystkim nazwisko dowolnie zmieniać. Okres IV rozpoczyna się wraz z wprowadzeniem kodeksu francuskiego i zasadza się na poddaniu imienia i nazwiska ścisłej reglamantacyi prawnej.

10. Okres pierwszy: od czasów najdawniejszych do początku XII wieku.

Lud szczepu słowiańskiego, żyjący pomiędzy Odrą, Wartą, Notecią i Wisłą, w chwili, gdy się stawał historycznym, posiadał już imiona. Wprawdzie w większej części nie doszły one do nas bezpośrednio i zaginęły we mgle przeszłości, lecz nauka potrafiła je odnaleść w licznych nazwach topograficznych. Prof. Piekosiński w swojej wyżej zacytowanej pracy, podał cały szereg imion pierwotnych i podzielił je na trzy kategorye, według trzech przez siebie upatrzonych w pierwotnem społeczeństwie polskiem klas społecznych. Tak samo najwyższa klasa, t. j. rycerstwo znakowe, jakoteż średnia, t. j. rycerstwo szeregowe i najniższa, t. j. wieśniacy, posiadały imiona. Oczywiście, ponieważ pochodzenie tych klas było różne i imiona ich członków musiały mieć różne brzmienie. Rycerstwo znakowe pochodziło od różnych dynastów słowiańskich; w miarę jak rosło państwo lechickie i, równocześnie, drobne ludy słowiańskie musiały się korzyć przed potęgą germanizmu, padały dynastye narodowe, a ich członkowie przybywali na dwór najpotężniejszego słowiańskiego monarchy. Pochodzenie tych dynastów, owych *duces* i *principes* kroniki Galla jest nadzwyczaj starożytne. Żyje w nich dawna tradycya, pamiętają oni o tej odległej przeszłości, w której wszystkie ludy słowiańskie żyły życiem wspólnem. Dlatego i język ich jest nieco archaicz-

ny, imiona, jakich używają, nie są podobne do imion, jakich używało rycerstwo szeregowe i wieśniacy. Przeciwnie w imionach tych poznać można pewien pierwiastek prasłowiański. Mojsławy, Terpimiry, Krasimiry, Mirosławy etc., dają się spotykać i u chrobatów, i u serbów, i u czechów, i u morawów, i u obotryczów. Inny charakter mają imiona rycerstwa szeregowego. Pochodziło ono od tego drobnego ludu słowiańskiego, który, uchodząc przed nawałą niemiecką z krajów położonych u wejścia Łaby, szukał schronienia nad Odrą, Notecią i Wisłą, i który nieosadzony odrazu na roli, lecz trzymany przez trzy prawie wieki w pogotowiu wojennem, po obozach, grodach i stróżach, przemienił się z ludności pierwotnie wieśniaczej w rycerską wojenną drużynę. Ten to lud pod wodzą swojej dynastyi wzmógł się na siłach i ufundował państwo Piastowskie. Stanowiąc jednak już organizacyę plemienną, t. j. taką, która, po odłączeniu się od wspólnego słowiańskiego konara, zdążyła wytworzyć pewne cechy odrębne, różni się on bardzo od rycerstwa znakowego i od wieśniaków. Pierwsze stanowi pierwiastek prawosłowiański, drudzy tworzą odrębną etnograficzną jednostkę. Nic więc dziwnego, że i język tego rycerstwa jest odrębny, że i imiona jego nie są podobne do imion rycerstwa szeregowego i wieśniaków. Gdy pierwsze ma charakter ogólno-słowiański, ostatnie posiadają odrębne znamiona plemienne. I w samej rzeczy klasa wieśniacza to autochtoni, od dawien dawna zamieszkujący kraj nad Odrą, Notecią i Wisłą. Lud, który tu przybył z nad Łaby, zastał ich już na swoich siedzibach, zajętych rolnictwem i pasterstwem. I oni pochodzą od wspólnego konara słowiańskiego, lecz z biegiem czasu potrafili wytworzyć pewne różnice plemienne i założyli odrębną etnograficzną jednostkę. Ich język więc posiadać musiał pewne cechy znamienne, któremi się różnił zarówno od języka prasłowiańskiego, któren reprezentowało rycerstwo znakowe, jakoteż od języka rycerstwa szeregowego, któren tak samo posiadał pewien pierwiastek prowincyonalny, plemienny. Imiona wieśniacze mają tedy również odrębny charakter. Jednakże, ponieważ wszystkie trzy klasy społeczne pierwotnego społeczeństwa polskiego zarówno były słowianami, przeto różnice powyższe z czasem poczęły znikać, aż w końcu znikły zupełnie. W szeregu imion, podanych przez prof. Piekosińskiego, widzimy, że początek assymilacyi został już zrobiony, gdyż pośród

imion jednej klasy znajdują się imiona innej. Na 275 imion wieśniaczych jest, naprzykład, 26 uformowanych na modłę rycerstwa znakowego i szeregowego, tak samo jak pośród imion rycerstwa szeregowego spotykają się imiona, utworzone na wzór rycerstwa znakowego i wieśniaczych.

Widzimy zatem, że imiona tego okresu formą swoją różniły się według klas społecznych, na które się dzieliło społeczeństwo pierwotne. Najbardziej doskonałemi pod względem swojego brzmienia były imiona rycerstwa znakowego. Piekosiński podał je w swojej rozprawie, to samo uczynili Baudouin de Courtenay w dodatku do pracy p. t. „O drewniepolskom jazykie", Kaźmierz Stadnicki, w „Przyczynku do Heraldyki" i Zygmunt Glogier w rozprawie pod tytułem: „Imiona starodawne polskie" [1]).

Według Piekosińskiego imiona te stanowią wyrażenia, złożone z źródłosłowów Bąd, Bóg, Bór, Chwał, Dan, Dar, Gniew, Gost, Kraj, Mił, Mir, Mysł, Pełk, Rad, Sąd, Sław i Wój:

1. Bąd: Małobąd, Miłobąd, Niesebąd, Odrobąd, Ostrobąd, Pobąd, Radobąd, Sedebąd, Wierzbąd, Wszebąd;
2. Bóg: Daćbóg, Modlibóg, Strzybóg (zapewne Strzeżybóg);
3. Bór: Blizbór, Czestybór (Czcibór, Scibór), Danabor, Kwasibor, Lutobor, Międzybor, Myślibor, Modlibor, Nadbor, Niedzbor, Osmibor, Pryncibor, Przedbor, Racibor, Rusibor, Sambor, Sławobor, Swiebor, Tęgobor, Wszebor;
4. Chwał: Boguchwał, Chwał;
5. Dan: Bogdan;
6. Dar: Bogudar;
7. Gniew: Bożygniew, Dobiegniew, Jarogniew, Lutogniew, Mistygniew (Mścigniew), Nasięgniew, Ninogniew, Przybigniew, Rostygniew, Rościęgniew, Siegniew, Spitygniew, Stojgniew, Toligniew, Zbigniew;
8. Gost: Bedygost, Dobrogost, Lubgost, Małogost, Miłogost, Radgost, (Radost), Uniegost, Witrogost, Zelgost;
9. Kraj: Dzierżykraj;
10. Mił: Bogumił, Dobromił, Ludomił;
11. Mir: Bromir, Chwalimir, Damir, Dobromir, Drogomir, Gniewomir, Gorzymir, Kanimir, Kazimir, Kupimir, Łęko-

[1]) „Biblioteka Warszawska", r. 1878, t. II, str. 211—223.

mir, Ludzimir, Lutomir, Małomir, Nacemir, Niemir, Oldmir, Prozimir, Ratymir, Rotomir, Sędzimir, Skamir, Skarbimir, Słabomir, Sławomir, Spicymir, Stomir, Swiętomir, Szkulmir, Twardomir, Tworzymir, Unimir, Włodzimir, Wolimir, Wyszemir, Zbramir;

12. Mysł: Przemysł, Takomysł, Trzebomysł;

13. Pełk: Pełka, Przedpełk, Swiętopełk;

14. Rad: Czestirad (Czcirad), Domorad, Wiecerad (Wszerad), Wodzirad;

15. Sąd: Bronisąd, Krzywosąd, Sąd.

16. Sław: Bogusław, Bolesław, Borysław, Brodzisław, Bronisław, Budzisław, Chwalisław, Czasław, Czesław, Czechosław, Dobiesław, Dobrosław, Domasław, Drogosław, Dzierżysław, Godysław, Gostysław, (Gosław), Grzymisław, Gulisław, Janisław, Jarosław, Krzesław, Lutysław, Mieczysław, Miłosław, Mirosław, Mistysław (Mścisław), Morzysław, Naczesław, Nasław, Niegosław, Obiesław, Otesław, Pakosław, Pantysław (Pansław, Pęsław), Przecław, Przybysław, Racław, Radosław, Rościsław, Rosław, Skarbisław, Smisław, Sobiesław, Stanisław, Stojsław, Stronisław, Strzeżysław, Swiesław, Swiętosław, Sulisław, Tomisław, Unisław, Warcisław, Więcław (Wacław), Wielisław, Wierzchosław, Wisław, Witosław, Włodzisław, Wojsław, Wrotysław, Wyszesław, Zbrosław, Zbysław, Zdzisław, Żelisław, Żemisław, Żwinisław, Żyrosław, Żytosław;

17. Wój: Budziwój, Bożywój, Czestowój (Czciwój), Czewój, Dobrowój, Mistywój, (Mściwój), Nadściwój, Nawój, Przedwój, Przybywój, Sędziwój, Strzeżywój, Zdziwój.

Niektóre z tych imion, jak naprzykład: Bohdan, Zbigniew, Bogumił, Bogusław, Władysław, i inne, znane pod nazwą imion słowiańskich, zyskały już charakter imion współczesnych. Inne, chociaż tego charakteru nie zyskały zupełnie, do tego celu się nadają.

O wiele mniej są pod względem fonetycznym, rozwiniętemi imiona rycerstwa szeregowego i wieśniaków. Piekosiński podaje szereg imion obydwóch tych kategoryi:

Imiona rycerstwa szeregowego:

Andrzejki, Bartułdy, Bieńki, Biernaty, Bogdany, Bogusze, Borzymy, Bronisze, Cibory, Daćbogi, Damiany, Dobki, Dobrogosty, Ezierżki, Fałki, Falbogi, Filipy, Goworki, Grzymki, Jabramy, Jakusze, Janki, Jarmunty, Jarosławki, Jaszczołty, Kieł-

cze, Kilijany, Klimunty, Lutobory, Maciołki, Marcisze, Marki, Mieciki, Mieszki, Mikoszki, Mirosławki, Mirosze, Mścichy, Mściwoje, Nadbory, Niemiry, Niezabądy, Odolony, Olbrachty, Ostrobódki, Pełki, Przedbory, Racibory, Racławki, Radzieje, Rafały, Rymulty, Sasiny, Sędziwoje, Sieciechy, Sobki, Sulbory, Sułki, Szymbory, Trojany, Trzebiesławki, Tworzymirki, Wasiły, Wisławy, Włodki, Włościejewki, Włosty, Wodzierady, Wszebory, Wydźgi;

Boleścięta, Cierpięta, Janowięta, Kusięta, Łanięta, Maciejowięta, Minocięta, Niemierzęta, Pawłowięta, Sędzięta, Walędzięta, Wichnięta, Wyczęta, Zanięta;

Białuchy, Bieniechy, Bieniątki, Burdele, Byczki, Chlebiotki, Chodupki, Cieciorki, Cieletniki, Cwiki, Czajki, Czaple, Czeczoty, Czeczotki, Drozdy, Dzbanki, Dierzbiotki, Dziwidzioły, Foki, Gawrony, Gąski, Gorazdy, Jagniątki, Jaskółki, Jaszczurki, Jeziorki, Kanie, Kiernozy, Kobuzy, Kokoszki, Kosaki, Koty, Kujawki, Kukały, Kurzątki, Łaszwity, Łazęgi, Lisy, Łosie, Mamionki, Mosaki, Mrówki, Niebrzydy, Nagórniki, Orły, Parule, Piekarty, Pieski, Przekory, Pustoły, Rabędy, Raki, Rękawki, Rodatki, Rostki, Rozwory, Ryki, Rysie, Sieraki, Siewieruszki, Siestrzanki, Skrzekoty, Słowiki, Sokoły, Stadniątki, Stojarty, Strachoty, Strzałki, Suchardy, Szczaki, Szczuki, Szpaki, Szyszki, Szerszenie, Wanaty, Wróble, Wrzuty, Wyciołki, Wyrzyki, Wyszoty, Zbiki, Żebry;

Bolesty, Bzury, Cholewy, Czwaliny, Doliwy, Dołęgi, Gierałty, Godziemby, Grzymały, Jelita, Junochy, Konopki, Korczaki, Kościeszki, Kownaty, Łady, Laski, Luby, Modzele, Momoty, Nagórki, Nałęcze, Ogony, Pałuki, Pierzchały, Pobodze, Pomiany, Puchały, Radwany, Rawy, Rogale, Romany, Skarbki, Ślepowrony, Szeligi, Taczały, Trzaski, Zadory, Zagroby, Zaremby;

Białokozy, Białokury, Biesiekiery, Cyprykury, Czarnotuły, Dałabuszki, Darmopychy, Drzykozy, Dwiekozy, Dziewięciele, Facimiechy, Jałowęsy, Koniemłoty, Kostomłoty, Kozdoje, Koziegłowy, Kozierogi, Kozietuły, Krzykosy, Krzywopłoty, Kurozwęki, Łysobyki, Mokronosy, Ociesęki, Owczegłowy, Parzymiechy, Potrykozy, Rybojady, Samoklęski, Samostrzele, Siekluki, Sierzputy, Skoczykłody, Sniekozy, Sobiejuchy, Sobiesęki, Sobiesiernie, Soboklęski, Solipsy, Szamotuły, Szczukomłoty,

Truskolasy, Waliwrony, Wielgouchy, Wilkowoje, Zabokliki, Zabokrzeki, Zaciwilki, Złamirogi;

Czechy, Jaźwiny, Krzyżewniki, Mazury, Mazowszany, Morawiany, Pieczenegi, Płowce, Pomorzany, Prusy, Rusiny, Szleżany, Tatary, Turki, Węgry, Włochy.

Imiona wieśniacze:

Bachora, Białosza, Białowąż, Bielina, Bliz, Blizk, Blizok, Blizina, Blizuta, Bogdan, Bogumił, Bolech, Boranta, Boruch, Broda, Brodek, Brodyk, Budysław, Buża, Byczek, Bzek;

Carz, Chajanta, Chotan, Chelst, Chrap, Chropiec, Chuz, Cessymysł, Ciecierz, Cisan, Czarna, Czarnes, Czestoch, Czyrnech, Czyrnela, Cyż;

Dal, Dalczyc, Dalosł, Dargorad, Darszcz, Datek, Dewentlic, Dłotla, Dobek, Dobesz, Dobręta, Dobryna, Dobromysł, Dobroń, Dobrosz, Dobrosiodł, Dołupłoz, Domaj, Doman, Domawoj, Domasul, Dulgota, Durewic, Dwisen, Dygoma;

Gan, Gęba, Główka, Gniewosz, God, Godesz, Godyma, Golec, Golesz, Golijan, Goły, Gomoła, Goresz, Gostyna, Gostywój, Gostoń, Grochot, Grucha, Guze;

Jeż, Jezior.

Kandera, Kłobuczek, Kobyłka, Kochan, Komor, Kostoł, Kożuszek, Koniusz, Kraic, Krambosz, Krepc, Krost, Krostawiec, Krotosza, Krstoń, Kryszan, Kurasek, Kusz, Kusza, Kwasek, Kwiatek;

Łazina, Lederg (?), Lestnica, Łoczana, Łowanta, Łucza;

Maliszka, Małozimir, Mankosza, Mantyna, Mantysz, Marsek, Marużek, Mieszek, Miłachec, Milej, Milik, Miłoch, Miłochat, Miłosz, Miłowan, Miłowit, Miłowój, Miranta, Młodosz, Modlenta, Modyk, Mogilec, Mozuta, Myślak, Myślim;

Nadasz, Nadej, Nawoz, Niegłos, Niemir, Niemiryc, Niemój, Nienach; Niesul, Nieustrop, Niezamysł, Nieznawój, Niezda, Ninomysł;

Okroz, Osłab, Ozar;

Pampek, Pandetech, Panten, Pantys, Parchina, Parech, Pella, Pisła, Piskla, Piskor, Plastek, Poczaj, Polk, Ponat, Pozbiech, Powoz, Prekard, Prozina, Prusota, Puca, Pybysza;

Radęta, Radost, Radosz, Radotech, Rask, Radowit, Redanta, Recek, Redek, Redoniec, Redosz, Russota, Russowic, Rus;

Sarbinowic, Sarnota, Segost, Selistryj, Serucha, Siedłoń, Siedlanta, Sierak, Sierosław, Silca, Siemian, Sinoch, Sławik, Slimyśl, Smarczek, Smars, Smogor, Smyl, Snowid, Sobanta, Siodłek, Siostroch, Stan, Stanoch, Stojgniew, Strzałek, Subic, Suchora, Suk, Sul, Sulek, Sulic, Sulidat, Sulichna, Sulirad, Sulisz, Sulisław, Sulistryj, Suliwój, Sypień, Swircz, Swar, Szydło;

Tais, Tangomir, Targosza, Techuta, Teplesz, Tessanta, Tmina, Trebna, Trebemysł, Trup, Tykarewic, Tyrpisz, Tys;

Ucad, Unca, Uniemysł, Uniewit, Ustech, Ustron;

Westina, Wilczan, Wilczanta, Wilkosz, Witosz, Witosza, Wyzima, Wojan, Wojuta, Wolisz, Wrest, Wrotysz, Wszebąd, Wszemir, Wszesiodł;

Zach, Zandej, Zdan, Zdanto, Zdewój, Zdomit, Zmars, Zmarsek, Zmogor, Zyroch.

Pomimo tak znacznej różnicy co do formy, imiona tego okresu miały jednakowe cechy wewnętrzne. Przedewszystkiem nie posiadały dziedziczności. Imię współczesne, oczywiście, łącznie z nazwiskiem służy do dwóch celów; najpierw do oznaczenia jednostki, powtóre wyraża pochodzenie od pewnych przodków. Imię ludów pierwotnych ma na względzie jedynie oznaczenie jednostki. Pochodzenie staje się ważnem dopiero wówczas, jeżeli z niem się łączą pewne prawa, które przechodzą dziedzicznie z ojca na syna i które mogą być przedmiotem sporu pomiędzy wielu rościcielami. W pierwotnej Polsce nic podobnego nie było. Rycerstwo miało zadanie bronienia kraju od zewnętrznych nieprzyjaciół i utrzymywania porządku wewnątrz. Lecz prawa do tego nikt im nie odmawiał. Przeciwnie ludność autochtoniczna bardzo się prędko z drużyną rycerską pogodziła i wdzięczną jej była za to, że przy jej pomocy może spokojnie siedzieć na roli i zajmować się rolnictwem. Nadto sama ona nie znała jeszcze własności indywidualnej. Ziemia była naówczas rzeczą nader mało cenioną i dlatego każden, kto chciał, mógł jej mieć poddostatkiem. Lecz korzystać z niej sam wyłącznie nie był w stanie: z jednej bowiem strony założenie „osady“ pośród niedostępnych borów było rzeczą, przerastającą siły człowieka, z drugiej, najemników wówczas nie znano, a i niewolnik był zjawiskiem nader rzadkiem. Dlatego „osada“ stanowiła własność wpólną, rodzinną. Głową rodziny był najstarszy wiekiem jej członek, który był

raczej wykonawcą prawa własności osady, aniżeli jej właścicielem. Wobec nieistnienia dziedziczności indywidualnej w żadnej formie i imię dziedziczne istnieć nie mogło. Prof. Piekosiński utrzymuje, że w czasach przedhistorycznych źródłosłów końcowy imion rycerstwa znakowego był dziedziczny i że ten, który do niego bywał dołączany jako prefiks, miał tylko znaczenie dodatkowe. Zdaje się jednak, że z taką teoryą zgodzić się niepodobna. Trudno bowiem przypuszczać, aby społeczeństwo, doszedłszy do dziedziczności imienia, w następstwie zarzucić ją mogło. Byłby to kierunek wsteczny, a ten musiał by być usprawiedliwionym jakimś kataklizmem dziejowym. Daleko prawdopodniejszem wydaje się przypuszczenie, że żaden z źródłosłowów imion rycerstwa znakowego nie posiadał pierwiastku dziedziczności, że przeciwnie obydwa źródłosłowy miały charakter przygodny i że dziedziczność imienia zjawiła się znacznie później pod wpływem prawa rzymskiego i innych dziejowych wydarzeń. W ciągu trwania pierwszego okresu, a więc w dobie pomiędzy wiekiem IX i XII imię było niewątpliwie indywidualnem. Każden człowiek otrzymywał je dla siebie samego według zasad narzecza, którem w mowie się posługiwał. Najczęściej imię oznaczało pewne nazwy pospolite, z osobą je noszącą jakąś łączność mające, i pod względem swojego znaczenia odpowiadało najbardziej współczesnemu przezwisku. Imion stałych t. j. takich, które są przez ogół za imiona przyjęte, pierwotne społeczeństwo polskie nie znało i znać nie moglo. Imiona ówczesne były *ad hoc* tworzone i mogły oznaczać rzecz jaką, przymiot, lub własność osoby, pewien dźwięk mowy, lub nic nie znaczące syllaby i wyrażenia. Powstając dla każdego przypadku oddzielnie, ginęły wraz ze śmiercią osoby, której służyły. Czasami się powtarzały, nierzadko nawet w tej samej rodzinie, lecz nie wskutek przyjęcia zasady dziedziczności, a skutkiem ograniczoności mowy ludzkiej w ogóle, mowy pierwotnego człowieka w szczególności.

Hr. Kaźmierz Stadnicki, w swoim „Przyczynku do heraldyki polskiej w średnich wiekach“ odróżnia pierwotne imiona od przydomków, pod któremi rozumie to, co zazwyczaj przezwiskami nazywamy. W ten sposób nazwiska szlacheckie i herby dzieli na dwie kategorye: jedne pochodzące od imion starosłowiańskich, drugie od przydomków (przezwisk). Podział powyższy miałby słuszność za sobą wówczas tylko, gdyby autor pod imionami słowiańskiemi rozu-

miał te tylko imiona, które, pochodząc z imion pierwotnej ludności lechickiej, rozwinęły się należycie pod względem językowym i stały lub stać by się mogły imionami w znaczeniu współczesnem. Lecz podział taki wobec okoliczności, że autor i do jednej i do drugiej kategoryi zalicza wyrazy niedojrzałe, będące niewątpliwie imionami pierwotnemi, nie ma słusznej podstawy i jeno utrudnia zrozumienie powstania i rozwoju szlacheckich nazwisk rodowych. Tak naprzykład do kategoryi imion hr. Stadnicki zalicza takie wyrażenia jak: Baran, Bawor, Becho, Beda, Bel, Benec, Beno, Biały, Boguta, Chabr, Chrap, Chwał, Czarka, Czołek, Czyrz, Dycz, Dzik, Fal, Gar, Gay, Gleb, Jacz, Klon, Krak etc., do kategoryi zaś przydomków (resp. przezwisk): Baran, Byczek, Bukr, Ciołek, Czaja, Długi, Gałka, Gil, Górka, Iskra, Kaczka, Kluska, Kmita, Kopyto, Kraska, Kruczek, Łapka, Licho, Łoj etc. Czyż można zauważyć w wyrażeniach obydwóch kategoryi jakąkolwiek różnicę? Niewątpliwie, nie. I jedne i drugie stanowiły w swojej genezie imiona ludzi pierwotnych, które najczęściej formowały się na tej zasadzie, co u nas przezwiska.

Powtóre imię pierwotne było samo w sobie i nie miało dopełniania w nazwisku. Dualizm imienia sięga swoim początkiem Rzymian. Doszli oni do niego zarówno wskutek wysokiej swojej kultury, jakoteż że posiadali w dużym bardzo stopniu rozwinięty zmysł praktyczny i intuicyę prawną. Grecy dwoistości imienia nie znali, pomimo że byli narodem kulturnym i posiadali duże wyrobienie polityczne. Nic też dziwnego, że i dla słowian dwoistość imienia była rzeczą obcą zupełnie. W braku dziedziczności imienia dwoistość jego była nawet zupełnie zbyteczną. Człowiek nazywał się jednem imieniem, które służyło jemu wyłącznie i ginęło wraz z jego śmiercią. Oczywiście skutkiem tego większość imion naszych przodków do nas nie doszła.

Widzieliśmy jednak, że nauka potrafiła odnaleść te imiona w martwych nazwach topograficznych. Rzeczywiście jedynym śladem, jakie niejedno imię pierwotne zostawiło po sobie, było oznaczeniem miejscowości. W dobie, gdy cała ziemia jednym lasem pokrytą była, miejsce, gdzie zamieszkiwał człowiek, a zwłaszcza gdzie przygotował grunt pod gospodarstwo, przedewszystkiem zwracało uwagę ludności. To też miejsce otrzymywało nazwę. Zazwyczaj nazwa taka się formowała od imienia pierwotnego osiedleńca przy pomocy suffiksów dzierżawczych ów, owa owo i owy, np. od imienia Dalech powstać

mogły nazwy Dalechów (sci licet dom), Dalechowa (wieś), Dalechowo (pole) i Dalechowy (ludzie). Nie znaczy to jednak aby w ten sposób uformowane nazwy stały się ostatecznemi, wiecznemi. Przeciwnie wraz z nowym ojcem rodziny (starostą) i nazwa wsi lub osady ulegała zmianie. Skutkiem tego nie wszystkie imiona starosłowiańskie zachowały się w nazwach topograficznych, lecz bardzo wiele pośród nich zaginąć musiało, i te tylko do nas doszły, które zastała konsolidacya tych nazw t. j. które pod tchnieniem nowych prądów i wymagań ekonomicznych chwili zakrzepły, stały się martwemi.

Trudno jest bardzo oznaczyć co na konsolidacyę nazw topograficznych wpłynąć mogło. Prawdopodobnie wpłynęło na nią gęstsze zaludnienie kraju, dokonane zajęcie wszystkich już jego dzielnic, większe uspołecznienie mieszkańców, potrzeba posiadania pewnych stałych i niezmiennych punktów topograficznych, użytek pisma etc. Napewno jednak przypuszczać można, że konsolidacya ta zaczęła się mniej więcej około XIII w. „Zdaje się — powiada prof. Wojciechowski — że mniej więcej od połowy XIII wieku każdy nabywca cudzoimiennej wsi już jej nie chrzcił na swoje imię, ale zachowywał starą nazwę. Jeżeli np. wieś, którą założyli rybacy i która dla tego nazywała się rybakami, przeszła w posiadanie Boguty, to w XII wieku musiałaby zmienić nazwę na Bogucin. Jeżeli jednak w XIII w. ta sama wieś przeszła w posiadanie Piotra, to zwyczajnie nie zmieniała już nazwy na Piotrów, ale została Bogucinem, chociaż ta nazwa nie wyrażała już faktu posiadania. Konsolidacya nazw musiała wypłynąć z coraz szerszego użytku pisma. Ale zarazem widać, że czas oryginalnego tworzenia nazw miejscowych już ustawał. Nazwy stawały się martwemi znakami, a nikt nie czuł potrzeby odświeżania lub zastąpienia ich nowemi“ [1]).

Do XIII wieku odnosi prof. Wojciechowski konsolidacyę nazw topograficznych jedynie w województwach małopolskich, w innych prowincyach Polski zjawisko to nastąpiło znacznie później, a na Litwie i Rusi jeszcze w XVI i XVII wiekach nazwy topograficzne nie były skonsolidowanemi.

Konsolidacya nazw topograficznych wywarła wływ znaczny na formacyę nazwisk szlacheckich w XVI i XVII wiekach. Dlatego do niej nie raz jeszcze powrócimy. Tymczasem mu-

---

1) Chrobacya. Kraków, 1873 r., str. 200.

simy tylko zauważyć, że dzięki niej dało się odtworzyć imiona ludności lechickiej z epoki od IX do XII wieków. Chociaż bowiem konsolidacya nazw topograficznych, odnosząc się do XIII wieku, jest poza obrębem rozpatrywanego okresu, jednakże nie jest ona całkiem pozbawiona związku z tym okresem. Najpierw nazwy topograficzne, które uległy ostatecznej konsolidacyi w wieku XIII, już przedtem, a więc w wieku XII lub wcześniej jeszcze. poczęły ulegać pewnej ociężałości i martwocie, które doprowadziły z czasem t. j. w dobie około XIII wieku do zupełnej i ostatecznej konsolidacyi. Z drugiej znów strony wiek XII stanowi słup graniczny tylko dla imion rycerstwa znakowego. One tylko rozczłonkowały się wówczas na imiona właściwe i nazwiska; imiona rycerstwa szeregowego i imiona wieśniacze zachowały swoje cechy prasłowiańskie jeszcze dłużej i dopiero w dobie około XIV i XV wieków uległy gruntownemu przeobrażeniu.

II. Okres drugi: od początku XII w. do początku XV w.

Chociaż początek tego okresu odnosimy do początku XII wieku, jednakże już wcześniej istniały czynniki, które oddziaływały na naturę imienia słowiańskiego i z czasem ją do gruntu zmieniły. Czynnikami tymi było chrześcjaństwo i prawo rycerskie (jus militare). Obydwa wyprzedziły znacznie wiek XII, lecz z początku wpływ ich był niewielki i dopiero, gdy się z niemi połączył trzeci czynnik, mianowicie, prawo dziedziczne, (jus haereditarium), t. j. w dobie około XII wieku, imię słowiańskie nie wytrzymało ogniowej próby i musiało uledz wpływowi nowych i bardziej żywotnych idei.

A. *Znaczenie chrześcjaństwa.* Roku 966 przyjął Mieszko za namową swojej żony Dąbrówki, córki Bolesława I, księcia czeskiego, wiarę chrześcjańską. Oczywiście wraz z nim przyjęli chrześcjaństwo jego najbliżsi, a nawet, zgodnie z ówczesnemi pojęciami politycznemi, naród cały.

Przyjęcie chrześcjaństwa miało nieobliczone następstwa pod względem rozwoju instytucyi imienia. Najpierw chrześcjaństwo, przyjęte z zachodu, dawało drogę wpływowi rzymskiej kultury i prawa rzymskiego. Wprawdzie panował wówczas w całej Europie zachodniej obskurantyzm i zasady prawa rzymskiego mało były znanemi. Tem niemniej duchowieństwo

łacińskie, przybyłe do Polski w celach propagandy, było wykształcone na zasadach prawa kanonicznego, na które prawo rzymskie zdołało wywrzeć wpływ znaczny. Powtóre kościół katolicki potrafił już wyrobić w sobie pewne stałe zasady religijne, które odnosząc się do imienia, istotę imienia słowiańskiego musiały zmienić. One też, a w szczególności natura chrztu wywarły wpływ ogromny na imię w tej formie, jakąśmy wyżej poznali. Według podania Mieszko, przyjąwszy chrzest, zmienił imię i przezwał się Mieczysławem. Podanie to świadczy wymownie, że już w owym czasie przyjętem było ogólnie, że nowoochrzczony zmieniał imię pogańskie i przyjmował takie, jakie było przez kościół uświęcone. Najczęściej przyjmowano imiona świętych, którzy tym sposobem stawali się patronami nowoochrzczonych. Skutkiem zasady powyższej obok imienia słowiańskiego zjawiało się imię kościelne, które, związane z tradycyą kościoła katolickiego, obcem było zupełnie brzmieniom narodowego języka. W ten sposób zupełnie przypadkowo powstał dualizm imienia, niepodobny do tego, jaki panował w Rzymie, różny od tego, jaki panuje dzisiaj, tem nie mniej dualizm ten musiał z czasem doprowadzić do wytworzenia się dziedzicznego nazwiska. Gdyby zasady prawa rzymskiego były więcej rozpowszechnionemi, to przejście do systematu rzymskiego o dziedzicznem *nomen gentile* nie przedstawiało by wielkich trudności. Skutkiem ich nieznajomości chrześcjaństwo zaprowadziło tylko imię, do naszego podobne, i opiekę nad nim powierzyło duchowieństwu, dziedziczność nazwiska musiała się wytworzyć inną drogą, mianowicie przy pomocy jus militare i jus haereditarjum. Oczywiście taki wpływ chrześcjaństwa nie był dziełem krótkiego momentu historycznego. Zasady nowej wiary musiały najpierw sie ugruntować, wejść w krew społeczeństwa i zespolić się z całą kulturą narodową, a na to potrzeba było aż kilku wieków. Dopiero więc około XII wieku imię chrześcjańskie mogło zastąpić to, jakie znał świat pogański. Ewolucya ta miała oczywiście miejsce najpierw pośród najbliższego otoczenia monarszego, a więc pośród rycerstwa znakowego. Dopiero później, w miarę istotnego przyjęcia się chrześcjaństwa u mas narodu, obejmowała ona także rycerstwo szeregowe i wieśniaków. Na początku tego okresu t. j. w pierwszej połowie XII wieku rycerstwo znakowe używało niewątpliwie już tylko imion chrze-

ścjańskich, co potwierdzają w zupełności doszłe do nas dyplomaty. Rycerstwo szeregowe i wieśniacy pozbyli się imion słowiańskich znacznie później, a więc mniej więcej około XIV, a nawet XV wieku.

B. *Znaczenie prawa rycerskiego*. Prawo rycerskie (jus militare) było różnem dla dwóch odrębnych klas rycerskich społeczeństwa pierwotnego t. j. dla rycerstwa znakowego i dla rycerstwa szeregowego. Oczywiście rycerstwo znakowe, jako klasa najbardziej uprzywilejowana, skupiła w sobie największą ilość praw. Dlatego o jej właśnie jus militare mówić będziemy.

Piekosiński rozumie pod niem, przedewszystkiem, prawo dowództwa nad rycerstwem szeregowem podczas wojny, czyli prawo prowadzenia własnej chorągwi z własnem godłem i zawołaniem. Prawo powiada. [1]) dowództwa wojskowego tudzież prowadzenia własnej chorągwi podczas wojny jest niewątpliwie najstarszym przywilejem, który nietylko sięga wstecz początku organizacyi społeczeństwa naszego, ale ją nawet znacznie wyprzedza. Jeśli bowiem, jak wykazaliśmy w poprzednich paragrafach, rycerstwo znakowe w przeważnej części od rodów dynastycznych pochodzi, to powstanie tego prawa odnieść należy jeszcze do epoki niepodległości tych rodów, a źródła szukać trzeba w przywileju każdego suwerena naczelnego dowództwa nad swoim ludem". Otóż to prawo rycerskie, ten przywilej rycerstwa znakowego przyczynił się w pewnej mierze do powstania dziedzicznego nazwiska. Wpłynęły na to przyczyny dwojakiego rodzaju: strategiczne i prawne.

Pierwsze polegały na tem, że rycerstwo znakowe posiadało godła chorągiewne (signa militaria) i zawołania czyli proklamy (proclamationes). Godło chorągiewne wypływało z samej natury prawa prowadzenia do boju własnej chorągwi; bez niego nawet tego prawa wyobrazić sobie nie można. Lecz oprócz godła chorągiew, pod którą rozumiemy oddział zbrojny, musiała posiadać także własne zawołanie. W zamięszaniu wśród bitwy, w gęstwinach leśnych lub ciemnościach nocnych znak sam nie mógł wystarczyć do zgromadzenia rycerstwa do

---

[1]) „O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich". Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filologicznego Akademji Umiejętności. Tom XIV, str. 214.

jednej chorągwi należącego; zawołanie musiało mu przyjść w pomoc. Oczywiście, każden ród, wystawiający własną chorągiew, posiadał i własne zawołanie. Brzmienie jego bywało różne. Najczęściej było niem imię dowódcy, a więc głowy rodu. Lecz zdarzyć się mogło, że dowódca zginął w czasie bitwy, wskutek czego dowództwo po nim obejmował syn jego, lub inny członek rodziny. Czy zawołanie zmieniało się wówczas? oczywiście, mogło się zmieniać, lecz pożądanem było bardzo, aby pozostawało to samo. Zmiana jego mogła bowiem nieprzyzwyczajonemu do nowej proklamy rycerstwu popsuć szyki. Dlatego niewątpliwie stać się musiało, że w pewnej dobie historycznej nastąpiła konsolidacja proklam, powstałych z imion dowódców chorągwi. Wówczas proklamy stały się dziedzicznemi.

Drugą przyczyną, która doprowadziła z czasem do dziedziczności proklam, była wyłączność prawa rycerskiego. Prawo to dawało rycerstwu znakowemu pewne prerogatywy z wyłączeniem innych klas społecznych. Piekosiński utrzymuje, że klasy społeczne pierwotnego społeczeństwa polskiego były zamknięte w sobie i że przejście od niższej do wyższej klasy było nadzwyczaj rzadkiem [1]). Oczywiście, skutkiem tego musiała istnieć pewna rywalizacja klas pomiędzy sobą, oczywiście, musiały powstawać spory co do istotnego prawa do *jus militare*. Wprawdzie na początku swojego istnienia, prawo rycerstwa znakowego nie budziło żadnych wątpliwości. *Duces* byli nieliczni, znajdowali się ciągle przy boku swojego pana i przez ogół rycerstwa znani byli osobiście, nic więc dziwnego, że prawa ich nikt zaprzeczyć nie śmiał. Z drugiej strony prawo ich nie było znowu tak szczególnem, aby w rycerstwie szeregowem budzić mogło zawiść i aby skutkiem tego powstać mogła kwestja co do słuszności korzystania z niego. Lecz z czasem wiele rzeczy się zmieniło. Najpierw pierwotni duces rozrodzili się bardzo. Piekosiński sądzi, [2]) że w dobie Bolesława Chrobrego ilość rodów dynastycznych, czyli tak zwanego rycerstwa znakowego, nie przewyższała liczby 30, zaś w epoce Długosza ogół potomstwa tych 30 rodów wynosił już 14,000 rodzin. Licząc po 33 lata na jedno pokolenie i po troje po-

[1]) Ibidem str. 260—270.
[2]) Ibidem str. 139—142.

tomstwa przyrostu z jednej rodziny, możemy przypuszczać, że w pierwszej połowię XII wieku było już około 8000 głów rycerstwa znakowego. A przyjmując, że tylko trzecia część stanowiła mężczyzn dorosłych, którzy mogli korzystać z pełni jus militare, przyznać musimy, że w całej tej masie zorjentować się nie było łatwo i że kwestja legitymacji nie raz powstać musiała.

Powtóre istota prawa rycerskiego uległa zmianie. Prawo posiadania własnej chorągwi stało się rzeczą nader korzystną. Najpierw dawało ono wielkie znaczenie u dworu, powtóre było źródłem różnych korzyści materjalnych.

Wreszcie rycerstwo znakowe uległo rozproszeniu. Znaczniejsza przestrzeń kraju wymagała podziału siły zbrojnej na oddziały, a połączenie różnych odrębnych dzielnic w jedną całość polityczną wysuwało na plan pierwszy potrzebę zarządu niemi.

Skutkiem tych przyczyn, od XII wieku począwszy, uprawnieni posiadacze prawa rycerskiego nie zawsze mogli być odrazu poznani, za każdym razem powstać mogła kwestya ich prawowitości i nasuwał się obowiązek legitymacyi.

W tem miejscu musimy wspomnieć także o znaczeniu, jakie miała dla legitymacyi starożytna „wira“ (kara) słowiańska, która z jus militare w ścisłym pozostawała związku. Zabójstwa i skaleczenia rodziły według niej prawo do odszkodowania, wysokość którego zależała od stanu poszkodowanego. Ludności wieśniaczej służyła tylko najniższa skala kar, rycerstwo szeregowe miało prawo do wyższej skali, a do najwyższej tylko rycerstwo znakowe. W interesie sądzonego leżało nie przyznawać swemu przeciwnikowi wyższej pozycyi społecznej, jak tę, którą tenże zajmować miał prawo, aby przez to nie popaść bez potrzeby wyższej karze. Przeciwnie pobierający karę miał interes w tem, aby wykazać najwyższy stan poszkodowanego, gdyż od niego zależeć musiała wysokość kary. Oczywiście, w celu jej unormowania trzeba się było uciekać do legitymacyi. Księgi sądowe z końca XIV i pierwszej połowy XV w. są pełne nagan i wywodów szlachectwa. Wątpliwości być nie może żadnej, że i wcześniej miały one miejsce. Najbardziej używanem do takiej legitymacyi dowodzeniem było wywodzenie swojego szlachectwa sześciu równymi sobie świadkami. Lecz aby świadkowie mogli coś o pochodzeniu

wywodzącego się wiedzieć, musieli sami mieć na względzie pewną atrybucyę prawa rycerskiego, inaczej bowiem opinja ich byłaby gołosłowną. I oni musieli się powołać na pewien znak zewnętrzny, ułatwiający legitymacyę od 30 rodzin uprzywilejowanych z czasów Bolesława Chrobrego i rozstrzygający powstające z tego tytułu spory. Tym znakiem zewnętrznym było zawołanie. Bądź samo w sobie, bądź łącznie z *signum militare* powstało ono w czasach nadzwyczaj dawnych i skutkiem wyłączności praw rycerstwa znakowego skłonnem było nadzwyczaj do przybrania cechy dziedziczności. Dlatego żyło w pamięci ogółu ludności i w razie sporu służyło do rozpoznania prawowitych następców prawosłowiańskich dynastów. Od dziedzicznego zawołania, służącego wyłącznie do legitymacyi, dzieli nas już tylko krok jeden od dziedzicznego nazwiska rodowego. Został on przebyty wówczas, gdy różne warunki ekonomiczne wysunęły na plan pierwszy potrzebę nazwiska. Stało się to mniej więcej w wieku XII. Wówczas zawołania poczęły tracić swoją pierwotną cechę i poczęły zyskiwać atrybucye rodowego nazwiska.

Gdybyśmy mieli pewność, że wszystkie proklamy powstały od imion dowódców chorągwi rodowych, nie byłoby żadnej wątpliwości, że jus militare przyczyniło się do wytworzenia z imienia, najpierw dziedzicznej proklamy, a następnie już rodowego nazwiska. Lecz niestety proklamy mogły powstać i inną drogą. Piekosiński [1]) dzieli je według pochodzenia na 6 kategoryi. Dwie pośród nich są już późniejszej formecyi, gdyż mają za przedmiot klejnot rycerski lub herb, t. j. czynniki, które powstały według reguł heraldyki zachodniej; jedna pochodzi od imion naczelników rodów, jedna od przezwisk, jedna od wsi i folwarków i jedna od rzek, jezior i ziem. Ponieważ imię i przezwisko mają w pierwotnem społeczeństwie polskiem jednakowe znaczenie, można przypuszczać, że wszystkie proklamy od nich pochodzące powstały przy pomocy jus militare. Lecz wówczas proklamy dwóch ostatnich kategoryi zostają niezrozumiałe. Oczywiście na ich powstanie wpłynął ostatni z wyżej wymienionych czynników, t. j. prawo dziedziczne.

C. *Znaczenie prawa dziedzicznego.* Prawo dziedziczne (jus

---

[1]) Ibidem str. 189—191.

haereditarjum) weszło do prawodawstwa w XII wieku. Datuje się ono od tej chwili, gdy skutkiem powiększonej wartości ziemi, książęta poczęli rozdawać rycerstwu *allis civitates et castella, allis villas et praedia.* Piekosiński utrzymuje [1]), że uposażenie rycerstwa posiadłościami ziemskiemi przeprowadzonem zostało w całości za Bolesława Krzywoustego (1085—1139), lecz że najdostojniejsze rody otrzymały ziemskie nadania już za Władysława Hermana. Tak czy inaczej rozdawnictwo ziemi rycerstwu odbywało się przy pomocy jus haereditarjum. Prawo dziedziczne, instytucya zapożyczona w całości z prawa rzymskiego i kanonicznego, obejmowało: 1) prawo do posiadania, darowania, sprzedaży, zamiany i legowania nabytych dóbr komu bądź nawet *ad pia loca* i wogóle rozporządzania niemi wedle woli i upodobania obdarowanego; 2) prawo do przelewania takowych na swoich prawnych spadkobierców obojej płci bądź testamentem. bądź ab intestato; 3) prawo do karczowania lasów w nabytych dobrach i obsadzania w nich kolonistów i 4) prawo do polowania. W swojej istocie było ono odmianą prawa własności, różniło się zaś od dawnej słowiańskiej własności tem, że było własnością indywidualną, gdy tamta była własnością wspólną, rodową. Jus haereditarjum niezaprzeczenie musiało wywrzeć wpływ na układ imienia w Polsce. Pod rządem dawnego prawa słowiańskiego własność indywidualna nie istniała, nie mogła też istnieć dziedziczność. Jus haereditarjum dało możność ten pierwiastek zaszczepić najpierw do prawa własności, a następnie i do innych instytucji Dzięki temu, zaraz po zapanowaniu prawa dziedzicznego, powstały gniazda rodzinne ówczesnych rodów magnackich najczęściej o brzmieniu, zapożyczonem od imion ich protoplastów. Od comes'a Magnus'a wzięło imię Magnuszewo, od palatyna Sieciecha—Sieciechów, od Kielcza—Kielce, od starego Prendoty—Prendocin i t. d. Nazwy te konsolidują się w wieku XIII-ym i jednej z przyczyn tej konsolidacyi niewątpliwie w tem szukać należy, że imię założyciela rodu przechodziło stale i do jego potomków. Gdyby jednak tak nawet nie było, t. j. gdyby imię protoplasty do jego potomków nie przechodziło i gdyby pomimo to imię tego protoplasty przeszło na gniazdo rodzinne i tym sposobem uległo konsolidacyi, to już ta sama konsolida-

[1]) Ibidem str. 142—152.

cya nazwy miejscowej według imienia protoplasty rodu robiła nader żywą tradycyę tego ostatniego i zniewalała potomków jego do przybierania imienia, które w przeszłości takim było otoczone blaskiem. Oczywiście, z czasem musiało to doprowadzić do dziedziczności proklamy lub nazwiska, a początku tego zjawiska należy szukać w jus haereditarjum, dopuszczającem posiadanie ziemskiego kompleksu ciągle w jednej i tej samej familji.

Powtóre prawo dziedziczne wymagało koniecznie pewnej legitymacyi pochodzenia. Skoro jednak dla niej brakło naówczas wszelkich dowodów, imię rodowe, dziedziczna proklama, nazwisko były jedynym do takiej legitymacyi środkiem. Gdy więc przed zaprowadzeniem jus haereditarjum zupełnie dobrze można się było obejść bez rodowego nazwiska, po jego zaprodzeniu nazwisko dziedziczne stało się już koniecznem.

Wogóle zauważyć musimy, że zaprowadzenie prawa dziedzicznego. było dowodem dużego uspołecznienia narodowego, przy jego istnieniu dawne pierwctne instytucye słowiańskie wystarczyć nie były w stanie, potrzeba było je zastąpić innemi, bardziej zgodnemi z nowym porządkiem rzeczy. Jus haereditarjum, pozwalające na sprzedaż, zamianę, darowiznę etc. dóbr ziemskich, rodziło, rzecz oczywista, bardzo skomplikowane stosunki prawne, które musiały tracić wiele skutkiem panowania zasady słowiańskiego imienia. Nic więc dziwnego, że imię słowiańskie musiało ustąpić miejsce dziedzicznemu nazwisku. Lecz przeobrażenie to nie nastąpiło odrazu. Łatwiej bowiem było przystosować istniejące już starosłowiańskie proklamy do nowego użytku, aniżeli stworzyć nowe pojęcie. Lecz wiemy, że proklamy posiadało tylko rycerstwo znakowe, tymczasem jure haereditarjo rządziło się także i rycerstwo pospolite. Oczywiście skutkiem tego i to ostatnie rycerstwo poczęło przybierać proklamy i to na podstawie posiadanych posiadłości ziemskich. Oto, co pisze o tem Piekosiński: [1]) „Ten system proklam zmienia się zupełnie za Krzywoustego z chwilą uposażenia rycerstwa posiadłościami ziemskiemi. Miejsce proklam rodowych zajmują proklamy topograficzne. Otrzymał, naprzykład, ród jeden posiadłości nad rzeką Szreniawą, to wziął proklamę Szreniawa, inny osiadłszy nad rzeką Bzurą wziął za-

[1]) Ibidem str. 150.

wołanie Bzura czy Mzura, gałąź zaś tego rodu, osiadła nad rzeką Orzem w mazowieckiem, wzięła zawołanie Orze, inny wreszcie ród, którego posiadłości leżały nad jeziorem Nałęczem, wziął proklamę Nałęcz i t. d. Te proklamy były już stale do rodu przywiązane i dochowały się aż do najpóźniejszych czasów". W innem miejscu mówi Piekosiński [1]) o proklamach, pochodzących od nazw topograficznych pomniejszych: „Bezpośrednio po tych znaczniejszych topograficznych proklamach następują w chronologicznym porządku zawołania topograficzne pomniejsze, mające za przedmiot nazwy pojedyńczych wsi. Jeśli bowiem po śmierci głowy rodu pozostało kilku synów, a każden z nich chciał mieć własną osobną chorągiew, tedy brał zawołanie od tych dóbr, jakie mu w dziale po ojcu przypadły. Tak powstały zawołania Bogorja, Dębno, Janina, Leliwa (od Lelowa), Opole, Przegonia, Ulina, Zułowa i t· d. Pierwsze zjawienie się tych proklamacyi odnieść można do drugiej połowy XII w., formują się one jednak nawet jeszcze w wiekach XIV i XV, są najpospolitsze i najliczniejsze". I jedne i drugie, gdy zyskały cechę dziedziczności, stały się zaczątkiem rodowego nazwiska.

D. *Istota proklamo-nazwisk w tym okresie.*

Wspólnem i długotrwałem oddziaływaniem tych trzech czynników, t. j. chrześcjaństwa, prawa rycerskiego i prawa dziedzicznego na naturę imienia słowiańskiego stało się, że w dobie około XII wieku rycerstwo znakowe, t. j. ta klasa społeczna, która stała na wierzchu ówczesnej organizacyi społecznej, przyswoiła sobie i imię i nazwisko. Pierwsze w formie zupełnie takiej samej, jaka istnieje dzisiaj, zapożyczonem zostało z tradycyi kościelnej i martyrologji chrześcjańskiej. Ostatnie powstało z zawołania przy pomocy jus militare i jus haereditarjum. Dziś trudno jest orzec, któren z tych czynników oddziałał silniej na powstanie nazwiska w tej jego formie. Jus militare było wcześniejsze i, jak widzieliśmy, posiadało w swojej istocie zarodki dziedziczności, a zatem było w stanie bądź z pierwotnego imienia słowiańskiego wprost, bądź z przezwiska, bądź z innej jeszcze formy zawołania wywołać nazwisko. Jednakże w wypadku, gdy samo do tej konieczności dziejowej doprowadzić nie było w stanie, jus haereditarjum je pod tym

---

[1]) Ibidem str. 193.

względem uzupełniało. Na początku tego okresu miało jus militare nadzwyczaj ważne znaczenie, z czasem zmniejszyło się ono bardzo, aż w końcu ustąpiło zupełnie miejsce prawu dziedzicznemu. Oczywiście wówczas na powstanie nazwiska to tylko prawo wpływać mogło. Dlatego wpływ prawa dziedzicznego na powstanie proklamo-nazwisk wydaje się przeważnym. Z proklam, które doszły do nas i które niewątpliwie służyły w tym okresie zamiast nazwisk rodowych, większość zdradza pochodzenie od prawa dziedzicznego. Prof. Małecki sądzi nawet [1]), że wszystkie średniowieczne proklamy mają w swoim źródłosłowie pierwiastek topograficzny i ten swój wniosek opiera na zgodności ich z istniejącemi nazwami miejscowości. Oczywiście świadczyłoby to, że wszystkie powstały pod wpływem jus haereditarjum. Na jus militare miejsca by nie zostało. Zważywszy jednak, że nazwy topograficzne same w większości wypadków powstały od imion, że proklamy mogły się skonsolidować samoistnie i niezależnie od nazw topograficznych na zasadzie tychże imion i że konsolidacya ta mogła nastąpić albo równocześnie z konsolidacyą nazw topograficznych albo w niewielkim od niej odstępie czasu, możemy wbrew Małeckiemu przyjąć za zasadę, że tylko część tych proklam, chociaż bardzo znaczna powstała od nazw topograficznych i że na powstanie drugiej mniejszej części wpłynęły imiona osobiste w najpierwszej dobie naszej historyi. Wówczas wpływ jus militare i jus haereditarjum się zrównoważy. Proklamy, pochodzące od imion wprost, mogą być zaliczone do tych, na które jus militare wywarło wpływ wyłączny. Zresztą pochodzenie proklam bądź od jus militare, bądź od jus haereditarjum nie ma istotnego znaczenia. Wpłynęło ono tylko na formę zawołań; ich istota w obydwóch wypadkach pozostała ta sama.

I. Przedewszystkiem zawołania były używane zamiast nazwisk i w charakterze nazwisk współczesnych. Wprawdzie na początku miały one znaczenie zawołań par excellence. W miarę jednak tego, jak jus militare traciło swój wpływ, a jus haereditarjum wzmagało się na siłach, i jak występowały różne czynniki ekonomiczne, zniewalające do wytworzenia nazwiska rodowego, zawołania przestawały być tem, czem były w czasie wyłącznego panowania prawa rycerskiego, i stawały

---

[1]) Studja heraldyczne t. I str. 51—145.

się nazwiskami w dosłownem tego słowa znaczeniu. Prof. Małecki upatruje [1]) w proklamach zawiązek rodowego nazwiska: „Stałe godła rodowe, powiada, a zatem, co właściwie zowiemy herbem, pojawiły się u nas z końcem dopiero XIII wieku, więc za panowania Wacława. Przeciwnie pierwszy początek nazwisk herbowych, a nim się takimi stały, nazwań rodowych najdawniejszych, sięga w czasy, które tu wyprzedziły i zjawienie się szlachectwa i zaprowadzenie władzy książęcej wraz z innemi urządzeniami prawdziwie politycznej natury. Datuje się zatem z wieków przedhistorycznych.“ I rzeczywiście w wieku XII, a zwłaszcza w wiekach XIII i XIV zawołania posiadały już cechy istotnego nazwiska. A więc były dziedzicznemi t. j. przechodziły z ojca na syna. Dziedziczność ta nie była jednak bezwzględną. Zdarzyć się mogło, że syn dla tych lub owych przyczyn wyrzekał się ojcowskiego zawołania, tworzył nowe, bądź też przybierał inne już istniejące. Niemniej jednak w większości wypadków zawołania przechodziły dziedzicznie z jednej generacyi do drugiej. Dlatego proklamy, podane przez Długosza, spotykają się już znacznie wcześniej i Długosz podał tylko bardzo niewielką liczbę takich, które u niego spotykają się po raz pierwszy. Powtóre zawołania miały na celu oznaczyć osobę, wyróżnić ją pośród tłumu i wyrazić pochodzenie od pewnych przodków. W tem też znaczeniu spotykają się bardzo często w źródłach. Małecki cytuje niektóre tylko przypadki [2]): Wielkopolska Kronika Bogufała i Baszka wspomina pod rokiem 1248 o całej możnej i rozrodzonej *cognatio Nałęcz*. W innem miejscu ta sama kronika mówi o Swiebodzicach, którzy żyli w Krakowskiem, a o Zbigniewie, synu Władysława Hermana, nadmienia, że się urodził z matki, która szła z rodu Prawdziców. Dalej Długosz donosi, ze założenie grodu na górze Koniusza, niedaleko Proszowic, fakt z pewnością wieków bardzo odległych, dokonanem było przez rycerza imieniem Przybysław, który pochodził z domu i rodu Szreniawitów. O dobrodzieju klasztoru św. Krzyża, Wysławie, pod rokiem 1022 powiada, że był *de nobilitate et armis Zabawa*. Pod tymże rokiem 1022 mówi o szczodrem uposażeniu sieciechowskich Benedyktynów z ręki tamtoczesnego w tych stronach

---

[1]) Ibidem str. 10.
[2]) Ibidem str. 11—13.

magnata Sieciecha i dodaje, że z rodu Starżów, czyli Toporczyków pochodził. W innem miejscu zapisuje tradycyjne podanie, że przy zabójstwie św. Stanisława (r. 1079) szczególnie pomocnymi byli Bolesławowi Śmiałemu do wykonania tej zbrodni członkowie rodów Jastrzębiec, Szreniawa i Strzemię. O wszechwładnym za Władysława Hermana palatynie Sieciechu udziela nam wiadomości pod rokiem 1098, że i ten był Toporczyk. A w żywotach biskupów polskich, niemal o wszystkich i od najpierwszych już poczynając, jeżeli ich tylko za Polaków uważa, umie powiedzieć, jaki dom i ród ich wydał.

W temże znaczeniu używa Długosz zawołań zamiast nazwisk rodowych w swojem dziele heraldycznem pod tytułem „Omnium domorum sive clenodiorum polonicae gentis descriptio“, w którem rozpatruje genealogję stu przeszło najwybitniejszych rodzin polskich. Rodziny te należały przeważnie do najwyższej ówczesnej arystokracyi ziemiańskiej. Pochodzenie ich było bardzo starożytne, a ich proklamo-nazwiska dadzą się odnieść do epoki minionej, a więc do w. XII, XIII i XIV. Oto ich spis: 1) Starża vel Topór; 2) Odrowąż; 3) Łodzia; 4) Poraj; 5) Bończa; 6) Nałęcz; 7) Strzemię; 8) Leliwa; 9) Gryf; 10) Nieczuja; 11) Niesobya; 12) Ossorya; 13) Gozdawa; 14) Wadwyczowye; 15) Szreniawa; 16) Leward; 17) Rawa; 18) Zabawa; 19) Korczbok; 20) Drużyna; 21) Dębno; 22) Jelita; 23) Ostoja; 24) Szeliga; 25) Junosza; 26) Sulima; 27) Działosza; 28) Lis; 29) Pierzchała; 30) Pilawa; 31) Polukoza; 32) Wieniawa; 33) Łada; 34) Syrokomla; 35) Mandrostki; 36) Waldorf alias Nabram; 37) Bibersztejn; 38) Prus; 39) Kopaszyna; 40) Kotwicz; 41) Orla; 42) Trąby; 43) Swinka; 44) Tarnawa; 45) Amadejowa; 46) Habdank; 47) Zaremba; 48) Korczak; 49) Oksza; 50) Bogorya; 51; Prawdzic; 52) Warnia; 53 Jastrzembiec; 54) Łabędź; 55) Zadora; 56) Strzegomya; 57) Pogonia; 58) Kownia; 59) Pomian; 60) Osmoróg; 61) Bożezdarz; 62) Grizima albo Lupus; 63) Cholewa; 64) Hełm; 65) Sokola; 66) Nowina; 67) Wczele; 68) Bidula; 69) Dąbrowa I; 70) Dąbrowa II; 71) Rogala; 72) Stemberg; 73) Kuszaba; 74) Prosna; 75) Drzewica; 76) Przeginia; 77) Acervorum seu Cerulorum; 78) Grzymała; 79) Doliwa; 80) Janina; 81) Wieruszowa; 82) Godziemba; 83) Korabyczy; 84) Pobodze; 85) Kierdeja; 86) Drya; 87) Powala alias Ogonowie; 88) Dołęga; 89) Taurorum; 90) Starykoń (Antiquus equus); 91) Wanszykowye; 92) Rola; 93) Wierzinkowa; 94)

Swierczek; 95) Czyslanthkowa; 96) Przerowa; 97) Kornycz alias Biessowie; 98) Dragowie alias Sassowie; 99 Olobok; 100) Nagody (Prussowie); 101) Zerwikaptur; 102) Oliwa" [1]).

Że proklam tych używał Długosz w charakterze nazwisk dziedzicznych, z tego wnosić należy, że do każdej proklamy przywiązuje odrębną do rodu przywiązaną charakterystykę. W ten sposób do jednych stosuje miano *„viri providi et facundi"*, do drugich *„genus polonicum, in quo viri civiles et humani"* etc..., lecz zawsze stara się upatrywać w proklamie pewien symbol familijnej łączności. Przytem pod proklamą Warnia wyraźnie to skonstatował, mówiąc: *„Domus haec et familia apellatur Varnia"*.

Tak uformowane proklamo-nazwiska poczęły już w dobie Długosza powoli znikać. Wpłynęły na to różne okoliczności, z nich zaś najważniejsza ta, że występujące na arenę polityczną nowe rodziny rycerskie domagały się nazwisk rodowych dla siebie i że istniejące już proklamo-nazwiska tej niezbędnej potrzebie zadość uczynić nie mogły. Dzięki temu od XV wieku poczęły powstawać nowe nazwiska rodowe, na zupełnie innych zasadach uformowane. Tem niemniej wiele tych proklamo-nazwisk, które były w użyciu w wiekach od XII do XV i które podał Długosz, zachowały po dzień dzisiejszy charakter nazwisk rodowych. Do tej kategoryi zaliczyć można takie nazwiska, jak Nałęcz, Odrowąż, Rawa, Łada, Zaremba i inne. Istnieją one dotychczas i to służy nowym dowodem tego, że w odległej epoce wieków średnich miały one to samo, co dzisiaj znaczenie, i że doszły do nas jako skonsolidowane w wiekach XIV proklamo-nazwiska, które nowym potrzebom ekonomicznym i społecznym ustąpić miejsca nie chciały.

II. Proklamo-nazwisk używały w tym okresie jedynie najwyższe warstwy społeczne. Wpłynęło na to najsamprzód *jus militare*, które dozwalało mieć proklamy jedynie rycerstwu znakowemu. Jus haereditarjum wniosło do instytucyi nazwiska pierwiastek demokratyczny. Zamiast dawnego czynnika opartego na pochodzeniu, począł wpływać czynnik nowy, ekonomiczny, ziemiański. Wówczas nazwisko stało się własnością tej warstwy pośród rycerstwa, która pod względem materyal-

---

[1]) Ioannis Długossii Opera - Cracoviae MDCCCXXXVII, T. I, str. 562—573.

nego położenia stała najwyżej. Zamiast wyłączności rycerstwa znakowego, nastała wyłączność najbogatszych pośród ogółu rycerstwa. Przekonać się o tem można ze źródeł. Ile razy jest w nich użytem nazwisko, dotyczy ono kogoś wysoko położonego; osoba nazwana albo zajmuje wybitne stanowisko urzędowe, albo posiada taką niezmierną fortunę, że może rozdawać wsie i miasteczka na rzecz fundacyj religijnych. To samo potwierdza Długosz w swojem dziele wyżej zacytowanem. Podaje on w niem genalogię stu przeszło rodzin rycerskich, które w zagłówku nazywa baronami „arma baronorum Regni Poloniae". Wiadomo zaś, że pod baronami rozumiano naówczas ziemskich i dworskich dostojników i że godność tę otrzymywali wyłącznie przedstawiciele najmożniejszych rodów ówczesnych. Powtórne cytuje on tylko nieliczne, a więc najwyżej stojące, najmożniejsze pośrod rycerstwa rodziny. Stojąc bowiem sam wysoko, znał je najlepiej, z drugiej strony one jedynie używały pewnych ściśle określonych nazwisk. Wprawdzie w wieku XV nazwiska zaczęły się już spotykać u ogółu rycerstwa, to jednak nie wszyscy chcieli w nich widzieć to, co naprawdę oznaczały, i wielu upatrywało w rażących nieprzyzwyczajone do nich ucho wyrażeniach zwyczajne przezwiska i określniki.

Takiemi były proklamo-nazwiska w dobie od XII do XV wieku. Stanowiły one pod pewnym względem pojęcia egzotyczne, nieukształtowane, nowe. Z jednej strony wchodziły w zakres słowiańskiego zawołania, z drugiej przypominały później powstałe nazwy herbowe. O stosunku ich do zawołań wspominaliśmy niejednokrotnie. Aby wyrazić różnicę, jaka istnieje pomiędzy nimi a poźniejszymi herbami, musimy zauważyć, że herb to znak na tarczy, jako symbol szlachectwa. W tym sensie powstał on na zachodzie dopiero pod wpływem wojen krzyżowych, to jest w końcu XI i na początku XII wieku, zaś rozpowszechnił się i ustalił w wieku XIII. U nas zjawiły się herby jeszcze później, w wieku XIII wystąpiły zaledwie sporadycznie, rozmnożyły się w wieku XIV, były zaś w pełnym rozwoju w wiekach XV i XVI. „Być może, powiada Piekosiński [1]), że już w wieku XIII byłyby się herby zachodnie u nas chętnie

[1]) „O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich" str. 176.

przyjęły, gdyby nie to, że na tarczach naszego przedniejszego rycerstwa figurowały już owe znaki runiczne, odziedziczone po dziadach i pradziadach, niezrozumiałe wprawdzie podówczas, ale, z powodu swojego mistycznego znaczenia, tem większem poszanowaniem otoczone". W dobie rozpatrywanego okresu, zawołania nic wspólnego z herbami nie miały. Ich istota była nader skomplikowana, lecz zastanawiając się nad nią głębiej, nie możemy zaprzeczyć, że najbardziej przypominała formę współczesnego nazwiska. Zawołania były więc nazwiskiem takiem, jakie mogła stworzyć ówczesna kultura i jakich wymagały ówczesne warunki ekonomiczne i społeczne.

Pod koniec okresu zjawiają się już nazwiska o formie bardziej doskonałej. Hr. Kazimierz Stadnicki w swojej rozprawie „Przyczynek do Heraldyki w średnich wiekach" [1]) zebrał nazwiska, które najwcześniej spotykają się w dokumentach. Pomiędzy niemi cytuje takie, jak: Abramowicz (rok 1231), Czyborski (1315), Dalawski (1352), Gotardowski (1366), Iliński (1378), Kaliński (1383), Klobancki (1385), Konarski (1348), Łaszczewich (1318), Łęczycki (1351, Mokrski (1377), Odolanowski (1383), Potrutowicz (1378), Rechicki (1369), Ruszczyński (1381), Sądowski (1381), Skrzyński (1383), Trojanowicz (1320), Turski (1370), etc. etc. etc. Stanowią one jednak zjawisko tak niepospolite i przedwczesne, że, co najwyżej, uważane być mogą, jako zapowiedź przyszłej i nader daleko idącej ewolucyi i, jeżeli się spotykają już w tym okresie, świadczy to tylko, że już wówczas działały te czynniki, które w wieku XV i XVI powołały do życia największą ilość nazwisk szlacheckich.

Co do reszty ludnosci, to istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że nazwisk wcale nie posiadała. Najpierw nie znajdowała się wcale pod wpływem czynników, mogących wytworzyć dziedziczność, która jest istotną cechą nazwiska. Ani bowiem jus militare, ani jus haereditaryum na nią nie oddziaływały; powtóre nie posiadamy w źródłach śladów, aby cokolwiekbądź o charakterze nazwiska było w użyciu pośród niższego pospolitego rycerstwa i włościan. Wprawdzie hr. Stadnicki [2]), cytuje w swojej rozprawie wyrażenia takie, jak: Bapka, Biały, Białek, Biel, Bik, Bork, Brun, Byk, Czema, Cztan,

[1]) Lwów 1873. str. 163—172.

[2]) Ibidem.

Gaba, Gałka, Gałązka, Gamba, Gąska, Górka, Grot, Hrom, Hubka, Jastko, Klus, Kozwa, Kruk, Kustra, Kusza, Nosal, Ogon, Owcza, Płaza, Pszonka, Puszcz, Sala, Socha, Szyszka, Wilga, Żaba, etc., etc., etc..., które, stojąc obok imienia kościelnego i nie oznaczając żadnego ze znanych ówczesnych zawołań, oznaczać musiały zapewne coś w rodzaju nazwisk rodowych. Zważywszy jednak, że wyrażenia te spotykają się sporadycznie, skutkiem czego nie ma żadnej możności ustalenia ich dziedziczności, i że mają wielkie podobieństwo do tych imion słowiańskich, które odtworzył Piekosiński dla pierwotnego rycerstwa szeregowego i wieśniaków, możemy śmiało przypuszczać, że stanowią one dalszy ciąg tych imion i że tylko dzięki wpływowi chrześcjaństwa i stąd powstałego dualizmu imienia, znalazły się w kronikach obok imion kościelnych i w charakterze nazwisk dziedzicznych. Z tego względu najprawdopodobniejszem wydaje się przypuszczenie, że ani ogół pospolitego rycerstwa, ani wieśniacy nazwisk dziedzicznych w tym okresie nie posiadali. W tych bowiem warunkach bytu, w jakich się oni naówczas znajdowali, imię kościelne najzupełniej wystarczać mogło. Jednakże pod wpływem idącego z góry przykładu, pod wpływem tych czynników, które wyżej przedstawić usiłowaliśmy i które przedewszystkiem oddziaływały na rycerstwo, u szczytu organizacyi społecznej się znajdujące, nazwisko dziedziczne mogło się znaleść także u przedstawicieli niższego rycerstwa i włościan. Lecz w każdym razie stanowiło to zjawisko nadzwyczajne, wyjątkowe, niezwykłe. Przeciwnie w wyższej klasie rycerstwa jedynie normalnem zjawiskiem było proklamonazwisko w tej formie, jaką wyżej scharakteryzowaliśmy.

W tem miejscu musimy wspomnieć o niemcach-kolonistach i żydach. Obiedwie te klasy ludności wpłynęły do społeczeństwa polskiego w tym właśnie okresie naszej historyi. Kolonizacya niemców rozpoczęła się od chwili przyjęcia chrześcjaństwa. Pierwotne duchowieństwo polskie było pochodzenia niemieckiego. Z jego więc przybyciem zaczął się dość obfity przypływ kolonistów, którzy osiadali na gruntach kościelnych i książęcych i otrzymywali różne i często bardzo rozległe przywileje. Z czasem przywileje te zostały ujęte w jedną całość, skutkiem czego powstało całe ustawodawstwo, znane pod nazwą prawa magdeburgskiego. Pierwszem miastem, które otrzy-

mało takie ogólne nadanie, był Kraków—uzyskał on je r. 1257 od księcia Bolesława Wstydliwego, później otrzymał je Lublin od Władysława Łokietka (r. 1317), a za Kaźmierza Wielkiego prawo magdeburgskie zyskała ogromna ilość miast polskich. Prawo to, a także zbliżone do niego prawa teutońskie, saskie, chełmińskie, szwedzkie i inne, dostały się do Polski z zachodu. Prototypem ich było prawo, które powstało w Saksonji i w wieku XIII (1215 — 1230) ujętem zostało w formę prawa pisanego pod nazwą Zwierciadła Saskiego. Prawo to w najrozmaitszych przeróbkach obowiązywało miasta polskie i według niego to normowały się stosunki cywilne ich mieszkańców. Nic ono jednak nie wspominało o imieniu i nazwisku. W tym względzie istniały tylko pewne zasady prawne, które, przyniesione z Niemiec, były dla kolonistów - niemców niejako dopełnieniem prawa magdeburgskiego. Polegały one przedewszystkiem na imieniu kościelnem. Imię to było bardzo zbliżone do takiegoż imienia polskiego, ponieważ polskość ówczesna była pod silnym wpływem cywilizacyi niemieckiej. Co się tyczy nazwiska było ono nadzwyczaj rzadkiem. Wprawdzie od wojen krzyżowych powstała w Niemczech tendencya do wytworzenia dziedzicznego nazwiska. Nie było to jednak dziełem jednej chwili, gdyż szlachta zdobyła sobie w Niemczech nazwiska dziedziczne dopiero w wiekach XIII i XIV, a mieszczanie zyskali to samo znacznie później. Nie może być zatem mowy o tem, aby koloniści niemieccy w Polsce już w dobie od XII do XV w. posiadali nazwiska dziedziczne.

Osadnictwo żydów datuje się od niepamiętnych czasów. Podanie głosi, że już za bajecznego Leszka wysłali żydzi deputacyę do tego monarchy i skutkiem tego, zyskali duże w całem państwie przywileje. Podanie to, przechowało nawet imiona tych żydów, którzy do tej deputacyi należeli. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest ono wymysłem późniejszych dziejopisów żydowskich. Pewnem jest tylko, że już na początku wieku XI-go żydzi się w Polsce znajdowali, a za Władysława Hermana rozpoczęła się epoka gromadniejszych ich do kraju wędrówek. W wieku XIII-ym kolonizacya żydowska jeszcze się wzmogła dzięki protekcyi niektórych książąt ówczesnych, jako to: Henryka IV-go Wrocławskiego (1266 — 1290), Henryka V-go, Bolka Swidnickiego, Henryka Głogowskiego, Bolesława Pobożnego i innych. Za Kazimierza Wielkiego sta-

nowili żydzi już bardzo liczną i znakomicie zorganizowaną społeczność, korzystali z licznych przywilejów i odgrywali nader wybitną w kraju rolę. Pod względem stosunków cywilnych rządzili się swoim zakonem. Dlatego nie używali nazwisk dziedzicznych i kontentowali się jednem imieniem. Czasami tylko dodawali dla informacyi imię jednego ze swoich przodków, lub też nazwę miasta, z którego pochodzili.

12. Okres trzeci. Od początku XV wieku nazwisko dziedziczne staje się już udziałem nie samej tylko arystokracyi rycerskiej, lecz przechodzi do ogółu rycerstwa. Równocześnie dawne zawołania otrzymują pod wpływem heraldyki zachodniej inną formę i przeznaczenie, stają się herbami, a nazwiska rozwijają się samoistnie według zasad zupełnie nowych. Przeobrażenie powyższe znajduje się w ścisłym związku z całą ewolucyą narodową, a zwłaszcza z przejawami jej pod względem politycznym i ekonomicznym.

W pierwszych wiekach naszej historyi prawo rycerskie miało nadzwyczaj ważne znaczenie. Ono sankcyonowało podział ludności na klasy, ono wydzielało każdej klasie pewne prawa i obowiązki. W wieku XII-ym prawo dziedziczne zrobiło pierwszy wyłom w wyłączności prawa rycerskiego. Chociaż bowiem na początku korzystało z niego tylko rycerstwo znakowe, z czasem ten jego przywilej ustał i książęta rozdawali ziemię na prawie dziedzicznem także rycerstwu szeregowemu. Oczywiście, miało to nieobliczone następstwa. Pierwiastek ziemski wprowadził do kwalifikacyi politycznej czynnik ekonomiczny, który często bardzo był w sprzeczności z dawnym podziałem na klasy. Z drugiej strony ogromne rozrodzenie się rycerstwa znakowego zmniejszyło znacznie jego prerogatywy. Skutkiem tego, już od XIII-go wieku począwszy, rycerstwo znakowe poczęło tracić swoje dawne przywileje, rycerstwo zaś szeregowe poczęło wchodzić w atrybucye rycerstwa znakowego. Tym sposobem zanikło prawo rycerstwa znakowego do wystawiania własnych chorągwi: gdy w wiekach XII, XIII, nawet XIV przeważała na wyprawach ilość chorągwi rycerskich t. j. wystawionych przez oddzielne rody rycerskie, w wieku XV chorągwie ziemskie, t. j. wystawione przez ogół rycerskiego ziemiaństwa, zaczęły dominować. Równocześnie i godła herbowe i zawołania przeszły do rycerstwa szeregowego, skutkiem czego po-

wstała taka wielka liczba jednoherbowców, że przedtem będąca w użyciu klasyfikacya rycerstwa znakowego według zawołań stała się rzeczą niepraktyczną. .

Przeobrażenia te doprowadziły w swoim rezultacie do tego, że i jedno i drugie rycerstwo zostało pod względem praw swoich najzupełniej zrównanem. Ważnym bardzo do tego zrównania środkiem było zyskanie przez ogół rycerstwa praw politycznych. Wiadomo, że pierwotna monarchja piastowska była monarchją absolutną. Z osłabieniem władzy książęcej, z podziałem państwa na dzielnice, zasada monarchiczna się zmieniła i miejsce jej zajęła oligarchja. Wraz z księciem rządzili *comites, proceres, barones*. Powoli jednak przyjęło udział w rządzie także pospolite rycerstwo. Z początku wprowadził je na arenę życia publicznego panujący (np. Władysław Łokietek podczas zjazdu w Chęcinach), później uczyniło to samo możnowładstwo, aby módz rozporządzać siłą faktyczną w chwili, gdy potężni dynastowie ościenni, na tronie piastowskim osadzeni, mogli być groźnem dla oligarchicznych celów narzędziem. W ten sposób do życia politycznego powołane rycerstwo, najsamprzód bierną tylko w rękach możnowładstwa odgrywało rolę, lecz z czasem politycznie dojrzało, aż w końcu zaprodukowało przed *forum* króla i możnowładstwa szereg prawno-politycznych żądań, którym w znamienitych statutach nieszawskich r. 1454 uczyniono ostatecznie zadość. Odtąd ogół rycerstwa, dotychczas na kategorje podzielony, pod względem politycznym zrównany został.

Zrównanie całego rycerstwa nie mogło nie wpłynąć na ewolucję jego imienia i nazwiska. Ci bowiem, o których tak niedawno jeszcze mawiali kronikarze, że sam Bóg wie chyba, jak się nazywają, albo że imiona ich wypisywać za długoby trwało, stali się równi najznakomitszym przedstawicielom możnowładstwa. I oni więc mieli prawo żądać, aby imiona ich były należycie uwzględniane. Nie przedstawiało to już jednak zbyt wielkiej trudności, ponieważ już oddawna rozpoczęło się wzajemne oddziaływanie na siebie obydwóch klas rycerstwa i w chwili, kiedy ostatecznie zrównanemi zostały, różnic w naturze imienia i nazwiska nie było już żadnych. Od pierwszych lat XV wieku ogół pospolitego rycerstwa bądź przejął zawołania od rycerstwa znakowego, bądź też takie zawołania na zasadzie heraldyki zachodniej sobie stworzył. Nie okazało się to jednak

praktycznem. Zawołania służyć mogły jako nazwiska, gdy używała ich pewna niewielka, solidarnością rodzinną związana, liczba osób. Stawały się do tego celu nieużytecznemi, gdy posługiwały się niemi setki i tysiące osób, rozproszonych po kraju i żadnego wspólnego interesu nie mających. Z drugiej strony zasady heraldyki zachodniej usiłowały z gruntu zmienić naturę dawnego zawołania piastowskiego. Według nich herb służył tylko do oznaczenia pochodzenia szlacheckiego; nie powinien on był mieć nic z nazwiskiem wspólnego, przeciwnie nawet powinien był mieć brzmienie odrębne i wskazywać na dawną i wspaniałą tradycyę rodową. Do tego celu dawne zawołania znakomicie się nadawały. A nazwiska? Obejść się bez nich przecież nie można było, raz dla tego że oddawna ich używała znaczna część rycerstwa, a powtóre, że do używania tego zniewalało jus haereditarjum, które zachowało swój wpływ i rozszerzyło go tylko na całe bez wyjątku rycerstwo. Skoro zaś dawne zawołania stały się herbami, nazwiska należało na innych zupełnie zasadach stworzyć. Do tego celu najlepiej się nadawały nazwy topograficzne, które, od dwóch wieków skonsolidowane, odpowiadały zupełnie żądanym od nazwiska wymaganiom. Ich tedy najpierw chwyciło się równouprawnione rycerstwo, gdy w wieku XV pod wpływem różnych politycznych i ekonomicznych czynników kwestja przybrania nazwisk stanęła na porządku dziennnym.

Znakomitym tego społecznego zjawiska illustratorem był, żyjący owej epoki najbliżej, Paprocki. Długosz bowiem, żyjący na samym początku tego zjawiska, istoty jego nie spostrzegł; przeciwnie nawet, jak widzieliśmy, zadokumentował fakty, odnoszące się tylko do epoki poprzedzającej. Co zaś do Paprockiego, to sam sposób jego opowiadania konstatuje fakt niezawodny, że od poszczególnych nazw herbowych (proklam) nastąpiło przejście do poszczególnych nazwisk rycerskich. Dlatego pod każdym herbem podaje Paprocki te historyczne osobistości, które w okresie poprzednim używały danego herbu zamiast nazwiska, i po nich dopiero przytacza domy, które od tych przodków powstały. W ten sposób od Gryfów wyprowadza i Mieleckich z Mielca, i Branickich z Branic, i Dębickich z Dębic, i Latoszyńskich i Próchańskich, albowiem wszyscy przybierali nazwiska na zasadzie posiadanych nomenklatur topograficznych. Od Nałęczów powstali Czarnkowscy z Czarnkowa i Szamotulscy z Szamotuł, od Po-

bogów—Koniecpolscy z Koniecpola i Kosobuccy z Kosobudów, od Jelitów—Zamoyscy z Zamościa, Korytniccy z Korytnicy, Pacanowscy z Pacanowa, Dębowscy z Dębowej Góry etc. Ten sposób przybierania nazwisk Paprocki uogólnia kilkakrotnie w wyrazach, nie pozostawiających żadnej wątpliwości. Tak naprzykład pod herbem Jastrzębiec powiada: „tem się nazwiskiem potomstwo mianowało przez długi czas. Dopiero po Wojciechu, arcybiskupie gnieźnieńskim, najprzód się *poczęli przedniejsi pisać z Rytwian, a potem drudzy, skąd kto miał.* Ale przedtem inszego nazwiska nie mieli, zamki i miasta od tego nazwiska budowali, jako było wieku mego jeszcze zamek Jastrzębiec w dzierżawie Zborowskich, etc. etc. [1]). Mówiąc pod herbem Leliwa o rodzinie Granowskich dodaje: „Dom Granowskich w Wielkiej Polsce starodawny był i możny, z którego potomstwo po różnych majętnościach różne nazwiska mają, jako naprzód: Pileccy etc...“ [2]). To samo powtarza, gdy pod herbem Junosza wspomina o Rościszewskich: „Dom Rościszewskich na Dobrzyńskiej ziemi w Płockiem województwie znaczny i rozrodzony, po wsiach różne nazwiska mają: po Chrapuni zowią je Chrapuńskimi; z tych był wieku mego jeden kanonikiem chełmskim Zygmunt syn Wojciechów; po Stokwinie — Stokwińskimi, po Borkowie—Borkowskimi, po Kisielewie — Kisielewskimi, z których był Adam Kisielewski [3]) wieku mego kasztelanem racięckim; po Borowie zowią się Borowskimi, po Zamościu Zamośckimi, po Stopinie Stopińskimi, po Odnodze Odnodzkimi. Jest w gromadzie wszystka majętność przez kilka mil gruntów, sąsiedstwa między nimi nie masz, skąd to znać, że to możny przodek ich przedtem bywał i w tym wieku potomstwo jego znaczne majętności mają“.

Inne o tem samem wzmianki: „Grabowscy z Zawidzkimi jedną dzielnicę mają, dom znaczny [4])“, albo „Paproccy w Lubelskiem województwie z Prus wyszli, z chełmskiej ziemi albo wojewódstwa; ci byli przedtem z przodki moimi jednej dzielnicy, Grzebskimi się drudzy zowią na dobrzyńskiej ziemi, a to wszystko był jeden dom [5]) etc. etc.

---

[1]) Herby Rycerstwa Polskiego. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. Kraków. 1858. str. 139.

[2]) Ibidem str. 486.

[3]) Ibidem str. 324.

[4]) Ibidem str. 184.

[5]) Ibidem str. 186.

Nazwy topograficzne były dla rycerstwa, jeżeli nie jedynem, to w każdym razie najbardziej wziętem źródłem przybierania nazwisk rodowych. Te źródła, które istniały poza niemi, miały znaczenie drugorzędne, dodatkowe. Zdarzyć się bowiem mogło, że szlachcic wsi nie posiadał i, chociaż w wieku XV większość szlachty stanowili *possesionati,* bywali i tacy, którzy żadnych posiadłości nie mieli. Wówczas brali nazwiska od imion osobistych.

Na powyższą formę tworzenia nazwisk rodowych zwracano dotychczas bardzo małą uwagę. pomimo nawet że już Paprocki wspomniał ją niejednokrotnie:

Pod herbem Rawicz cytuje Paprocki czterech braci: Prandotę, Goworka, Grota i Warsa, od których powstały rodziny Prandotów („a zawsze Prandotami się chrzcili aż po ten wiek"), Goworków, Warsów i Grotów [1]).

Pod herbem Gryf, wspomina Paprocki o domie Rożnów, których zasłużony przodek nazywał się Rozynus i potem *corrupto sermone* od pospólstwa nazwan Rożen [2]). i t. p.

Dopiero prace językoznawcze ostatniej doby, a zwłaszcza dzieła Baudoin'a de Courtenay i Karłowicza uwzględniły w dostatecznej mierze znaczenie imion osobistych w procesie tworzenia nazwisk. W rozprawie swojej pod tytułem: „O imionach własnych polskich miejsc i ludzi", dzieli Karłowicz wszystkie imiona osobiste na cztery kategorye t. j. pochodzące od imion starosłowiańskich (np. Bolesław), hebrajskich (np. Łukasz), grecko-rzymskich (np. Ambroży, Marceli) i germańskich (np. Fryderyk) i wszystkie w równej zupełnie mierze wiąże z istniejącemi nazwami topograficznemi i nazwiskami. O ile jednak powstanie nazw topograficznych od imion osobistych w ogóle, służy tylko do potwierdzenia teoryi pochodzenia wszystkich nazwisk od topograficznych nomenklatur, bez względu na to, jakie było istotne pochodzenie tych ostatnich, o tyle znów powstanie nazwisk rodowych od imion osobistych wprost odkrywa nowe źródło tych nazwisk i rzuca światło, dotychczas nieznane, na warunki ich powstania. W tym względzie Karłowicz daje niepomiernie bogaty materyał naukowy. Cytuje on cały szereg imion w Polsce używanych i każde z nich wiąże z szeregiem nazwisk rodowych. Niektóre pośród nich posiadają odnośne topograficzne nomenklatury, z czego może być zro-

---

1) Ibidem str. 540—546.

2) Ibidem str. 131.

biony wniosek, że imiona zrodziły nazwy miejscowości i od tych ostatnich dopiero powstały nazwiska rodowe. Jeżeli jednak nazwisko rodowe nie posiada w nazwach miejscowości prototypu, jest pewność absolutna, że powstało wprost z imienia. Szkoda wielka, że Karłowicz nie uwzględnił specyalnie nazwisk tej ostatniej kategoryi, gdyż wówczas teorya jego co do nazwisk byłaby zupełniejszą i oczywistszą.

Oto lista tych nazwisk rodowych i nomenklatur topograficznych taka, jaką podał Karłowicz:

1. Od osnowy **Bolesław** i pochodnych od niej imion Bolk, Bolech, Bol, Bola pochodzą następujące:

n. t.—Bolesław (2-gi przypadek Bolesławia i t. d.), Bolesławów, Bolesławczyk, Bolesławice, Bolesławiec, Bolesławo.

n. r.—Bolesławski.

Od osnowy Bolk (t. j. Bolek, Bolko):

n. t.—Bolka (wyspa i zamek), Bolków, Bolkowice, Bulkowo (t. j. Bólkowo), Bulkowskie (t. j. Bólkowskie).

n. r.—Bolko, Bolkowski, Bulkowski (t. j. Bólkowski), Bolczewicz, Bolcewicz, Bolecki.

Od osnowy Bolech:

n. t.—Bolechów, Bolechowice, Bolechówko, Bolechowo, Bolechowska góra, Boleszyn.

n. r.—Bolesz.

Od osnowy Bol (Ból):

n. t.—Bolino, Bolin, Bolewice, Bolowice, Bólowice, Bolewo, Bolów, Bulowka.

n. r.—Boleski, Bolewski, Bolski, Boliński.

Od osnowy Bolę (t):

n. t.—Bolęcin, Bolęczyn.

Nadto do pochodzących od osnowy Bolesław i tych czterech imion pochodnych zalicza Karłowicz jeszcze następujące wyrazy, które na pierwszy rzut oka obudzają niejaką wątpliwość:

n. t.—Bolimów, Bolemów, Bolimin, Boliminek, Bolimowka, Bolimowska Puszcza, Bolimowskie Majdany, Bolmin, Bolmów, Bolanowice, Bolanówka, Boleścice, Boleszczyce, Boleszczyn, Bochlin, Bochnia i inne.

n. r.—Bolimiński, Bolemiński, Bolemski, Boleń, Bolanowski, Bolesta, Belesty i inne.

Od tychże pięciu osnów przy pomocy skracania imienia z przodu powstały nazwy miejscowe: Lesiew, Lesiów, Leszczany i t. p. i nazwiska rodowe Lech, Leszczyc i inne.

2. Od osnowy **Chwalisław** i imion pochodnych Chwalk, Chwalech, Chwalik, Chwalichn, Chwalis, Chwał i Chwale wywodzi Karłowicz następujące wyrazy;

Od osnowy Chwalisław:

n. t.—Falisławice lub Fanisławice, Fajsławice.

Od osnów Chwałk (Chwałek, Chwałko), Chwalk, (Chwalek, Chwalko):

n. t.—Chwałki, Chwałkowa, Chwałkowo, Chwałkowice, Chwałkowko, Fałek, Fałków, Fałkowice, Wałków, Wałkonowy, Wałcz, (lub Wałęcz) Chwalczyce, Falkowo, Falki, Falkowszczyzna, Falkowice, Walki, Walków.

n. r.—Wałecki, Chwałkowski, Fijałkowski, Chwalczewski, Falkowski, Falkiewicz, Falczewski, Walkiewicz, Walczewski.

Od osnowy Chwalech:

n. t.—Walechy.

Od osnowy Chwalik:

n. r.—Chwalikowski.

Od osnowy Chwalich:

n. t.—Walich.

Od osnowy Chwalichn (imię żeńskie Chwalichna):

n. t.—Walichnowki, Walichnowy, Walinna (zamiast Walichna).

n. r.—Walichnowski, Lichnowski.

Od osnowy Chwaliś (imię męskie Chwalisz):

n. t.—Chwaliszew, Chwaliszewo, Chwaliszów, Waliszew, Waliszewice, Falisz, Faliszówka.

n. r.—Chwaliszewski, Waliszewski, Faliszowski.

Od osnowy Chwał i Chwal (imiona dawnopolskie):

n. t.—Chwałowice, Chwałów, Chwałowo, Wał, Wały, Wałowice, Chwalicz, Wale, Walew, Walewice, Walewskie, Walawa, Felewo, Falicze, Falewicze.

n. r.—Chwalewicz, Walicki (od m. Walice), Walewski, Walawski, Faliński, Falewicz, Teliński.

Od osnowy Chwałę:

n. t.—Chwalęta, Chwalęcice, Chwalęcin (lub Chwałęcin), Chwalęcinek, Chwalęczyce, Walęcin, Wolęcin, Walenty, Wałęcz, (lub Wałcz), Falęty, Falęcka, Falęcin, Falęcice.

n. r.—Chwalęcki, Falęcki, Fałęcki.

Od dwóch zatem imion słowiańskich powstało około 150 wyrazów polskich, oznaczających nazwy miejscowe i nazwiska rodowe. Takie same przeobrażenia upatruje Karłowicz w wyrazach pochodnych od imion obcych.

3. Od imienia Piotr powstały naprzykład następujące imiona pochodne: Pietr, Pioter, Pieter, Pietrz, Pietroczyk, Pietrak, Pietrek, Pietrko, Piotrek, Piotrko, Piotrus, Piech, Piechnik, Piechniczek, Pecio, Pieś, Pies, Pias, Piesinek, Piesineczek, od których znów powstały następujące nazwy miejscowe i nazwiska rodowe:

Od osnowy Piotr — Pietr:

n. t.—Piotrawin, Piotrowin, Piotrów, Piotrowa, Piotrowe, Piotrowo, Piotrówek, Piotrowice, Piotrów, Piotrówka, Piotrowska Huta, Piotrowszczyzna, Białopiotry, Pietrów, Pietrowice, Pietrowiec, Pieczew i t. p.

n. r.—Piotrowczyk, Piotrowicki, Piotrowicz, Piotrowin, Piotrowski, Piotruski, Pietruski, Pietrzak, Białopiotrowicz.

Od osnowy Pio(e)trk — Pietk (r wypada zwykle przy zbiegu trudnych do wymówienia spółgłosek):

n. t.—Piotrków, Piotrkówek, Piotrkowice, Pietrkowice, Piotrkowo, Pietkowo, Pietkowszczyzna.

n. r.— Pietkiewicz.

Od osnowy Pietrzej:

n. t.—Pietrzejowice, Pietrzyjowice, Pietrzyjowa.

Od osnowy Pietrasz:

n. t.—Pietraszowka, Pietraszyn, Pietrasze, Pietraszki.

n. r.—Piotraszko, Pietraszewski, Piotraszewski, Pietraszkiewicz.

Od osnowy Pietrusz:

n. t.—Pietrusza Wola, Pietruszka, Pietrusy.

n. r.—Pietruski, Piotruski, Pietruszewicz, Pietruszewski.

Od osnowy Pietrun:

n. t.—Pietrunki.

Od osnowy Pietrach, Pietrak, Pietrzak:

n. t.—Pietrachy, Pietrak.

n. r.—Pietrzak.

Od osnowy Pietrych, Pietryk, Pietrzyk:

n. t.—Pietrychowo.

n. r.—Pietrykiewicz, Pietrykowski, Pietrzyk, a także Petrulewicz, Petruszewicz, Petryk, Petrykowski.

Od osnowy Pietrzyk:

n. t.—Pietrzyk, Pietrzyki, Pietrzyków, Pietrzykowice, Pietrzykowy, Pietrzykówki.

Od osnowy Piech:

n. t.—Piechy, Piechów, Piechowice, Piechlice, Piechota, Piechoty, Piechutków.

n. r.—Piechowicz, Piechowski.

Od osnowy Pies, Pieś:

n. t.—Piesia Wola, Pieski, a także Piaskowice, Piaszczyce, Piaskowizna i t. p.

n. r.—Pieskowski.

Od osnowy Pieszk:

n. t.—Pieskowa Skała.

Ogółem od imienia Piotr wywodzi Karłowicz aż 76 wyrazów.

4. Od imienia Łukasz wyrazy pochodne są:

Od osnowy Łukasz, Łúkasz, Łukas:

n. t.—Łukasze, Łukaszew, Łukaszewicze, Łukaszewko, Łukaszewo, Łukaszewszczyzna, Łukaszów, Łukaszowa, Łukaszowice, Łukaszówka, Łukocin, Łukoszyno, Łukoszka, Łukasina.

n. r.—Łukaszowic, Łukaszewicz, Łukaszewski, Łukoski.

Od osnowy Łuk:

n. t.—Łuków, Łukowa, Łukowce, Łukowe, Łukówek, Łukowica, Łukowiec, Łukowisko, Łukowo.

n. r.—Łukowicz, Łukowski:

Od osnów Kasz, Kàsz, i Kas, powstałych po ucięciu pierwszej sylaby imienia Łukasz:

n. t.—Kaszew, Kaszów, Kaszewice, Kaszewiec, Kaszewy, Koszyce, Koszyna, Kasina, Kaski, Kosice, Kosewo, Kosiewo, Kosowo, Koski, Koskowa, Kosięcin, Kosin, Kosina, Kosino, Kosinowo, Kosiny, Kośno, Koszczak.

n. r.—Kasznica, Kaszewski, Kassowski, Kaszyć, Kaszycki, Koszański, Koszyński, Koszewski, Koszowicz, Koszyc, Koszycki, Kasinowski, Kaski, Kosecki, Kosicki, Kosiński, Kosko, Koskowski, Koszkowski.

5. Od imienia greckiego Ambroży (w narzeczach ludowych Jamroż, Jamroz, Jambrozik, Jamrozik, Brozek) pochodzą:

Od oznowy Ambroż:

n. t.—Ambrożno, Ambrożyszki.

n. r.—Ambrożewicz, Ambroziewicz.

Od osnowy Jambroż:

n. t.—Jambrożno.

Od osnowy Jamroż:

n. t.—Jamroża, Jamrożów.

Od osnowy Jamroz:

n. t.—Jamrozowizna.

Od osnowy Broż:

n. t.—Brzożowo, Brożniów (lub Broszniów, Proszniów), Broszki, Broszków, Broszkowice.

n. r.—Brożek, Brożewski, Brosicz, Brożycz, Broszkowski.

Od osnowy Mroż, Mroz:

n. t.—Mrozik, Mrozowa Wola, Mrozowice, Mrozy.

n. r.—Mrożek, Mroziński, Mrozowski, Mrozowicki.

Ogółem podaje Karłowicz 19 pochodnych imienia Ambroży.

6. Od imienia łacińskiego Dominik (ludowe i staropolskie Dumin, Dunin, Domin, Domink, Domk, Dumk, Dunik, Duń, Duńk) pochodzą:

Od osnowy Dominik:

n. t.—Dominik, Dominików, Dominikowice, Dominikowo.

n. r.—Dominikowski.

Od osnowy Domin (Domn):

n. t.—Dominek, Dominice, Dominowo, Dominów, Domnice, Domnowo, Domnik, Dominopol albo Duninopol.

n. r.—Domin, Dominiak, Dominowski.

Od osnowy Domink:

n. t.—Dominki.

Od osnowy Dunin (Dumin):

n. t.—Dunino, Duninów lub Duniów, Duninowo.

n. r.—Dunin [1]).

Od osnowy Domk:

n. t.—Domkowo.

Od osnowy Dumk:

n. t.—Dumkowa.

---

[1]) Wiadomo, że według Paprockiego i innych heraldyków polskie nazwisko Duninów stąd pochodzi, że ich protoplasta Piotr Dunin przybył z Danji (Np. Paprocki, str. 667: „Dla tego, że Piotr Dunin z Danii wyszedł, potomstwo jego Duninami zwą". Otóż Karłowicz uważa to za urojenie i utrzymuje, że nazwisko Duninów pochodzi od imienia ich protoplasty Dominika.

Od osnowy Dunik:
n. r.—Dunikowski.
Od osnowy Duń:
n. t.—Duniów lub Duninów, Duniewice.
Oo osnowy Duńk:
n. t.—Duńkowice, Duńkowiczki.
n. r.—Duńczewski.
Ogółem pochodnych 30.

Oprócz powyższych imion *exempli modo* rozpatruje Karłowicz inne jeszcze imiona, jakoto Wawrzeńca (łacińskie Laurentius), Dytmara, Emmeramus'a i Gerard'a (im. germańskie), rozbiera pochodne od nich i koniec końców dochodzi do tego ostatecznego wniosku, że imiona wogóle wywarły wpływ bardzo znaczny na powstanie nazw miejscowych i nazwisk rodowych [1]). Z powyższym wnioskiem niepodobna się nie zgodzić. O wpływie imion na nomenklatury topograficzne w wieku XIII i XIV wyżej już mówiliśmy; do tego dodamy tylko, że wpływ ten następnie ustał, ponieważ istniejące nazwy miejscowe uległy konsolidacyi, nowe zaś coraz to rzadziej przybywały. Co do nazwisk to i one niewątpliwie powstać musiały w pewnej części pod wpływem imion osobistych. Skoro bowiem niektóre imiona staropolskie bez zmiany żadnej stały się nazwiskami, jak naprzykład Bogusz, Chwalibóg, Dobek, Mojko, Niemira, Radwan, Skarbek i inne i skoro po dzień dzisiejszy jest praktykowany sposób nadawania podrzutkom nazwisk przy pomocy skracania lub przedłużania istniejących imion osobistych, nie może być, aby sposób ten nie miał zastosowania także w dobie gromadnego przybierania nazwisk rodowych. Niewątpliwie istniał on wówczas, lecz dzieki nierozwinięciu języka i nieustaleniu zasad jego pisowni bardzo łatwo znikał z pola obserwacyi. Dopiero w dobie dzisiejszej odnaleźli go językoznawcy dzięki postępom nauki wogóle oraz odkryciu zasad tworzenia wyrazów w szczególności.

Trzecią formą przybierania nazwisk rodowych było użycie do tego celu urzędów albo professyi. Wspomina o niej już Paprocki, podając pod herbem Lewart wiadomość, że niejaki Ostazyusz, będąc na dworze krolewskim firlegierem, wziął od tego urzędu nazwisko Firleja: „Onego wieku na dworze

[1]) „O imionach własnych Polskich miejsc i ludzi „Warszawa 1885. str. 43—45.

królewskim był pospolity język niemiecki, tak iż co najprzedniejsi ludzie najczęściej go używali; zwali Ostazyusza od urzędu Firleger; potem lud, który nie umiał języka niemieckiego, Firlejem go nazywać począł, aż i po ten wiek" [1]). Oczywiście fakt taki nie mógł być sporadyczny, lecz powtarzał się od czasu do czasu, czego dowodem służyć mogą nazwiska tego rodzaju jak Marszałkowicz, Kucharski etc.

Oprócz tego i inne czysto okolicznościowe wydarzenia mogły służyć do powstania nazwiska, jak naprzykład fakt, który cytuje Paprocki pod herbem Odrowąż: „Był Pieniążek Szydłowiecki, który się w drobnych pieniążkach, *ut fabulatur*, rad kochał albo raczéj, że był bardzo w skarby bogaty. A tego wspomina etc. etc." [2]). Od pasyi do zbierania pieniędzy ów Szydłowiecki otrzymał w końcu XIV, a początku XV w. nazwisko Pieniążka. Oczywiście w dobie, gdy przybranie nazwiska stało się koniecznością dziejową, gdy pchały do tego kroku najrozmaitsze przyczyny polityczne i ekonomiczne, nie mogło być mowy o jednej określonej formie jego nabycia. Każda była dobrą, gdy prowadziła do pożądanego celu. Dlatego nie ulega wątpliwości, że polskie nazwiska szlacheckie powstały najrozmaitszemi sposobami. Przytoczyliśmy niektóre z nich, ponieważ były najpospolitszemi. Inne zaginęły we mgle zapomnienia.

Epoka przybierania dziedzicznych nazwisk rodowych w tej formie, jaka istnieje dzisiaj (t. j. z wyłączeniem podanych wyżej proklamo-nazwisk) rozpoczęła się około XV wieku. Wprawdzie Długosz(r. 1415—1480) w swojem dziele heraldycznem („Omnium domorum sive clenodiorum polonicae gentis descripio") innych nazwisk, aniżeli dawne proklamy nie cytuje, to jednak wydaje się zupełnie pewnem, że w jego czasach nazwiska istotne już istniały. W wieku XV ogół warunków bytu ówczesnego społeczeństwa, a przedewszystkiem nader rozpowszechnione jus haereditarjum, które poznaliśmy wyżej, domagały się przybierania nazwisk rodowych. Gdy zaś nazwiska takie były dotychczas wyłącznym przywilejem możnowładstwa, wraz z emancypacyą pospolitego rycerstwa rozpocząć się musiał nader ożywiony proces ich tworzenia. W wieku XVI nazwiska

---

[1]) Herby rycerstwa str. 492.
[2]) Ibidem str. 507.

są już zjawiskiem pospolitem. W księdze skarbowej Króla Aleksandra (1501—1506 r.) [1]) są zacytowane aż 503 nazwiska, po większej części do współczesnych zupełnie podobne, Paprocki w Herbarzu (r. 1584) podał ich aż 2958, a Niesiecki w Koronie Polskiej (1728—1743 r.) 5768.

Kiedy się proces tworzenia nazwisk ukończył, trudno jest oznaczyć. Wszakże nie ulega wątpliwości, że najsamprzód przybrała nazwiska szlachta i mieszczaństwo. Szlachta zyskała w wieku XV najważniejsze prawa obywatelskie, a w następstwie stała się klasą uprzywilejowaną, rządzącą. Mieszczanie, chociaż bardzo prędko prawa polityczne utracili, posiadali jednakże bardzo rozległy samorząd, przy pomocy którego byli poniekąd ze szlachtą zrównani. Obydwie te klasy dzierżyły w swoich rękach całe bogactwo narodowe, nic więc dziwnego, że im właśnie brak nazwisk najprędzej odczuwać się dawał. Zabrawszy się tedy w wieku XV do ich tworzenia, mniej więcej około w. XVII proces ten ukończyły.

Lecz bynajmniej nie na tych samych zasadach powstały nazwiska szlachty i mieszczan. Wiadomo, że społeczny rozwój narodu polskiego nie zdobył się na powstanie samorodnego mieszczaństwa. Różne przyczyny polityczne wpłynęły na to; faktem jest jednakże, że już w zaraniu historyi, w dobie około XII i XIII wieków, powstały dwie jedynie rdzennie narodowe klasy społeczne: lud i rycerstwo. Miasta, które w tym właśnie czasie około dawnych obronnych grodów powstawać zaczęły, składały się przeważnie z ludności inoplemiennej. Czy posiadała ona nazwiska? Widzieliśmy, że nie. Skoro w tym czasię i rycerstwo nazwisk jeszcze nie posiadało, skoro w Niemczech, skąd mieszczaństwo polskie czerpało pełną garścią instytucye prawne i społeczne, nazwiska się dopiero tworzyć zaczęły, nie mogło być, aby mieszczanie w Polsce nazwiska już przybierali. Nie ulega jednak wątpliwości że około wieku XV proces tworzenia się mieszczańskich nazwisk w Polsce się rozpoczął. Mieszkańcy miast nie mogli się bowiem oprzeć ogólnemu prądowi i konieczności dziejowej. Lecz nie posiadając ziemi, ponieważ prawa Rzeczypospolitej absolutnie zabraniały nieszlachcie dobra ziemskie nabywać, musieli się oni uciec do starodawnego ogólno-aryjskiego środka tworzenia

[1]) Teki A. Pawińskiego — Liber quitantiarum Alexandri regis ab a. 1502 ad 1506 Warszawa 1897 — str. I—XI.

nazwisk. Tym środkiem były bądź nazwy rzeczy, bądź właściwości człowieka, jego zajęcie, pochodzenie etc. Przy ich pomocy powstały nazwiska mieszkańców miast polskich; miały one przeważnie brzmienie niemieckie, ponieważ ludność miast była pochodzenia niemieckiego. Tem też należy tłomaczyć, że ogół naszego mieszczaństwa ma po dzień dzisiejszy nazwiska niemieckie; nazwiska te powstały w owej odległej epoce historycznej, gdy miasta polskie miały charakter niemiecki i ich mieszkańcy byli *par excellence* niemcami. Oczywiście o ile w tym samym czasie znajdowali się mieszczanie polscy, przybierali nazwiska polskie, które formą swoją i pochodzeniem niczem się od nazwisk szlacheckich nie różniły.

Pomimo żeśmy odnieśli koniec epoki przybierania nazwisk rodowych przez szlachtę i mieszczaństwo do wieku XVII, nierzadko zdarzać się mogły od tej zasady wyjątki. Przybieranie nazwisk opierało się bowiem na potrzebie społecznej, na konieczności dziejowej, a nie na przepisie prawa. Z tego względu ostateczny akt tego procesu mógł być do nieskończoności odraczany, gdyż wszystko zależało od trafu, od ślepego przypadku, czy rodzina jaka znalazła się w warunkach, w których przybranie nazwiska było koniecznem. Dlatego oddzielne wypadki przybierania nazwiska przez rodziny szlacheckie, a zwłaszcza mieszczańskie mogą być odniesione do epoki do nas bliższej; nie zmienia to jednak zasady ogólnej, że ogół szlachty i mieszczaństwa w dobie około XVII wieku nazwiska już posiadał.

W dobie kiedy szlachta i mieszczanie pod wpływem różnych czynników politycznej i ekonomicznej natury przybierali nazwiska, włościanie tracili odwieczne swoje swobody, aż wreszcie przykuci zostali do roli. Takie mianowicie znaczenie miały konstytucye sejmowe z roku 1496, 1503 i 1510 oraz głośne ustawy z roku 1520 i 1521. Oczywiście nie mogły one pozostać bez wpływu na powstanie nazwisk włościańskich. Nazwisko jest symbolem indywidualizmu, wyrazem wyodrębnienia jednostki pośród ogółu. Dopókąd istnieje kastowość, dopókąd jedna warstwa narodu żyje i pracuje dla innej, dopókąd prawa tej ostatniej są zupełnie podporządkowane obowiązkom, do tej chwili może nie być mowy o konieczności nazwisk wśród klasy ujarzmionej. Może się ona bez nich obejść, a raczej miejsce nazwisk może zastąpić zwyczajny numer porządkowy. Nic

więc dziwnego, że w dobie rozpatrywanego okresu włościanie w Polsce w większości wypadków nazwisk nie posiadali. Natomiast posługiwali się imionami. przezwiska zaś, w każdej generacyi odnawiane, służyły im do celów praktycznych i żadnego znaczenia juridycznego nie miały. Taka była zasada ogólna. Mogły być jednak od niej liczne wyjątki. Najpierw pod wpływem z góry idącego przykładu niekiedy przybierali włościanie dziedziczne nazwiska, pomimo tego stanu upośledzenia, w jakim się znajdowali. Powtóre ruch umysłowy, mający na celu emancypację włościan, rozpoczął się w Polsce w epoce bardzo od nas oddalonej. Dzięki temu już w połowie XVIII wieku w dobrach duchownych i niektórych magnackich fortunach poddaństwo zostało zniesionem i zamienionem pańszczyzną. Oczywiście bezpośrednim skutkiem takiej zmiany było przyjęcie nazwisk. Włościanin, politycznie niezależny, stawał się bardzo prędko jednostką obywatelską, która się obejść bez nazwiska nie była w stanie.

Nazwiska włościańskie powstawały mniej więcej tą samą, co i szlacheckie drogą, a więc najważniejszem ich źródłem były nazwy geograficzne. Potem jest cała masa nazwisk włościańskich, powstałych z imion przy pomocy różnych przeobrażeń lingwistycznych, albo też z przezwisk, na własciwościach fizycznych, pochodzeniu i innych przygodnych okolicznościach opartych. Są wreszcie i takie, które charakterem swoim przypominają imiona ludu doby piastowskiej i tem zdradzają pochodzenie odwieczne, dające się usprawiedliwić bądź dziedzicznością bądź żyjącą o tych ostatnich tradycyą.

Wogóle jednak musimy zauważyć, że nazwiska włościańskie są u nas najmniej znanemi i dlatego wnioski, dotyczące ich przeszłości, łatwo bardzo przesadnemi być mogą.

Reasumując to wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli o powstaniu nazwisk naszych, musimy zauważyć, że stosunkowo wcześnie zyskały nazwiska w Polsce prawo obywatelstwa. Do tego jednak aby to prawo było celowem t. j. aby nazwiska odpowiadały w zupełności swojemu przeznaczeniu i aby służyły dzielnym środkiem organizacyi społecznej, należało sformułować zasady, według których przechodziłyby od jednej generacyi do drugiej i należało powołać do życia instytucye, zapewniające im stałość i niezmienność. I jednego i drugiego

zbywało świeckiemu prawodawstwu polskiemu. Dlatego nie możemy dziś oznaczyć, jakiego nazwiska używały w Polsce dzieci nieprawe, przybrane, uprawnione. W dawnem prawie polskiem nie ma o tem wzmianki żadnej. Z tego powodu nazwisko w dawnej Polsce było rzeczą przygodną, okolicznościową, zmienną. Inaczej być nawet nie mogło. W samej rzeczy dopiero państwo nowoczesne, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, jest w stanie zapewnić nazwisku stałość i niezmienność. Do tego celu posiada ono cały aparat środków, w których rzędzie pierwsze zajmują miejsce przepisy o aktach stanu cywilnego, nakazujące, aby nazwisko według pewnych ściśle przestrzeganych zasad stale i niezmiennie przechodziło od jednej generacyi do następnej. Takie same znaczenie mają postanowienia kodeksu karnego, karzące wszelkie uzurpacye cudzego nazwiska, a także zasady prawa, wskazujące drogę do zmiany nazwiska za zezwoleniem rządu. Te wszystkie środki są jednak zdobyczą dopiero najnowszego prawodawstwa. Nic więc dziwnego, że ich nie znało dawne prawodawstwo polskie. Pod jego też rządem zmiana nazwiska była rzeczą zwyczajną i nie wymagała żadnej sankcji rządowej. Zmieniał nazwisko, kto chciał i jak chciał, a więc zmieniała nazwisko szlachta zamożna i drobna, mieszczanie i chłopi. Nikt ich w tem nie kontrolował, nikt im tego nie zabraniał.

Najpospolitszą przyczyną zmiany nazwiska była zmiana miejsca zamieszkania. Skoro bowiem nazwiska szlachty powstały na podstawie nazw topograficznych, to, gdy ktoś zmieniał swoje *domicilium*, miał wszelką racyę zmienić nazwisko. Tak samo jak w wieku XI lub XII nazwa wsi zależeć musiała od nazwy jego mieszkańców, tak w wieku XV, XVI nawet XVII nazwisko właściciela zależało od nazwy posiadanej przez niego wioski. Dzięki takiej zasadzie różne rody szlacheckie używały w różnych epokach różnych nazwisk. Nasi autorowie heraldyczni podają tego mnóstwo przykładów. Wspominaliśmy już o zmianie nazwiska przez Granowskich, Rościszewskich, Grabowskich i innych. Przykładów takich moglibyśmy zacytować bez liku, a wszystkie świadczą, że wówczas nie domyślano się jeszcze prawdziwego przeznaczenia nazwiska. Nie tylko w różnych czasach jedna i ta sama rodzina używała różnych nazwisk, ale równocześnie jedna i ta sama osoba występowała pod rozmaitemi nazwiskami. Paprocki w swoich Herbach cy-

tuje niejednokrotnie osoby, mające aż kilka nazwisk. Gdy szlachcic miał wiele dóbr, przyjmował nazwisko od każdej nomenklatury. Nie sprowadzałoby to zamięszania, gdyby w ten sposób przybrane nazwiska, zawsze razem używanemi były. Wszakże gdy kto raz występował pod jednem nazwiskiem, a drugi raz zjawiał się pod innem, powstawał chaos, trudny do oświetlenia. Tymczasem system taki był u nas na porządku dziennym przez cały wiek XV i XVI.

Oprócz zmiany miejsca zamieszkania służyły do zmiany nazwiska inne jeszcze przyczyny. Szlachta pruska, naprzykład, po zlaniu się z polską, polszczyła swoje nazwiska: w ten sposób z Huttenów powstała rodzina Czapskich. Zdarzało się także, że zmiana nazwiska następowa skutkiem małżeństwa; ogólnie jest znany fakt, sprawdzony przez wszystkich heraldyków naszych, że w r. 1460 Jan Bochnar, mieszczanin krakowski, przyjął nazwisko swojej żony, dziedziczki Wielopola. Taki sam przykład podaje Niesiecki. „Załuskowcy, powiada, herbu Rola w województwie kaliskiem, piszą się z Kaliszkowic, ile jednej że dzielnicy z Kaliszkowskimi, bo Maciej Kaliszkowski z Ostrzeszowskiego powiatu, a z ziemi wieluńskiej, pojąwszy w województwie Brzesko-Kujawskiem, Małgorzatę, dziedziczkę na Załuskowie, córkę Marcina, synowicę Jana z Łowiczka, od tychże dóbr począł. się pisać Załuskowskim, jako świadczą Akta Castren. Brest. Cujaw. 1524 r.“ [1]). Dalej nieustalenie ortografji, zasługa, adoptacya i inne jeszcze przyczyny, wpływały na zmianę nazwiska. Skutkiem nieustalenia ortografji, naprzykład, nazwiska ulegały różnym przeobrażeniom, które z początku nic nie znaczące, z czasem powodowały różnicę tak wielką, że w nazwisku późniejszem niepodobieństwem było dopatrzeć się pierwotnego jego pochodzenia. Zdarzało się także, że czysty przypadek stawał się przyczyną zmiany nazwiska. Wiemy, naprzykład, że Szydłowiecki skutkiem pasyi do zbierania monet, otrzymał miano Pieniążka, które następnie przeszło do jego potomków.

W mniejszem daleko, aniżeli szlachta, stopniu zmieniali swoje nazwiska mieszczanie i chłopi. Pierwsi nie posiadali dóbr ziemskich, ostatni byli przykuci do roli. Dlatego i jedni i drudzy nie mieli sposobności do zmiany nazwiska skutkiem zmia-

---

[1]) **Herbarz Polski, wyd. J. N. Bobrowicza, t. X.**

ny *domicilii,* która była głównym tytułem do zmiany nazwiska u szlachty. Natomiast mieszkańcy miast i chłopi zmieniali swoje nazwiska tylko w szczególnie ważnych okolicznościach.

Terminologja nazwisk ustaliła się, oczywiście, najpierw pośród szlachty. Środkiem do tego była przedewszystkiem głośna konstytucja r. 1613 za króla Zygmunta III, o nowej szlachcie wydana: „Reasumując, powiada, konstytucyę anni 1601 nobitacye y przywileje ich, po tey konstytucyi na szlachectwo dane, tak deklarujemy: że wszyscy ci, którzy przywileje mają dane na szlachectwo po tej Konstytucyi anni 1601 na blisko przyszły Seym stawić się z swemi przywilejami powinni będą: aby się kognicya uczyniła, jeśli że z zasług wojennych szlachcicem jest kreowany, żeby nie był takowego przywilej *in dubium* wokowany“ [1]). Znaczenie tej konstytucyi jest oczywistem; przed jej wydaniem jedyną formą legitymacyi szlachectwa było jej zaprzysiężenie przez dwóch świadków de sua genealogia, i przez dwóch *de secunda et tercia genealogia* (Statut Wiślicki r. 1347, Wol. Leg. t. I. str. 16). Konstytucja r. 1613, żądając przywilejów od świeżo nobilitowanych, wniosła do prawodawstwa pierwiastek piśmienny. Tą sąmą zasadę tylko w sposób bardziej stanowczy, przyjęła konstytucja r. 1633, stanowiąca, że: do szlachectwa wywodu przy świadkach w dawnych konstytucjach opisanych *authentica testimonia liberatorya* każdy powinien pokazać, jako reformacye, działy *et bonorum terrestrium dispositiones.* A ktoby dotąd wywodu takowego nie uczynił i na potym uczynić nie mógł, choćby też i na urzędzie lub na dygnitarstwie zasiadł ma *functione sua carere* i urząd *pro vacanti* rozumiany być ma [2]). Konstytucje powyższe dopiero wówczas mieć mogły pewne znaczenie praktyczne, jeżeli dowody piśmienne, służące do legitymacyi szlachectwa, uwzględniały pochodzenie od pewnych, ściśle określonych przodków. *A contrario* nie miały znaczenia, jeżeli takowej genealogji nie uwzględniały. Oczywiście aby jakieś pochodzenie ustalić, należało posługiwać się pewnym widomym znakiem, który to pochodzenie konstatował. Tym znakiem właśnie było nazwisko. O ile ono istniało, służyło znakomitym środkiem do legitymacyi w drodze dowodów piśmiennych.

---

1) Volumina Legum. Petersburg, 1859 r., t. III, str. 169.

1) Ibidem, tom III, str. 805.

Znaczenie tych ostatnich na tem zaś mianowicie polegało, że ustalały one brzmienie nazwiska i nie pozwalały samowolnie tego nazwiska zmieniać bez konieczności uchylenia mocy posiadanych dokumentów.

Takie samo mniej więcej znaczenie miało ujednostajnienie metryk kościelnych w dobie około XVII stulecia. Wiadomo, że od samego prawie Soboru Trydenckiego (r. 1563) zostały zaprowadzone w Polsce tak zwane księgi metryczne. Na początku były one jednak prowadzone niedbale i według form najrozmaitszych. Dopiero dwa synody polskie pod prezydencyą arcybiskupa Karnkowskiego w latach 1593 i 1602 odbyte, usiłowały zaprowadzić w tych księgach pewien porządek, ustaliły zasady ich prowadzenia i dały formę do spisywania metryki chrzestnej. Synody, odbyte w wieku XVII, starały się jeszcze bardziej o udoskonalenie formy ksiąg metrycznych. Skutkiem tego list pasterski kardynała Maciejowskiego z r. 1607 nakazuje plebanom spisywać własnoręcznie metryki chrztu. Synod Łucki biskupa Gembickiego z r. 1641 zabrania wyręczać się w tej czynności posługą nauczycieli i sług kościelnych. Nadto tenże synod najkategoryczniej zaleca duchownym, aby księgi metryczne utrzymywane były według rytuału Piotrkowskiego z r. 1628 i aby prowadzone były porządnie pod karą synodalną oraz innemi surowszemi, woli biskupa zostawionemi. Synod Płocki r. 1733 nakazuje, aby księgi metryczne były dla większej wiary liczbowane, na podobieństwo ksiąg drukowanych, aby metryki były także numerowane w tym porządku, w jakim się zapisują, zaczynając liczby z początkiem każdego roku i prowadząc do jego końca. Księga sama, według brzmienia uchwały tego synodu, powinna być dobrze oprawna i porządnie utrzymana, a nadto pod kluczem chowana. Tenże Synod Płocki r. 1733 podaje zasady, jakie należy stosować względem dzieci nieprawego łoża, a mianowicie że w metrykach dzieci tej kategoryi powinno być wyrażonem, że pochodzą z rodziców niewiadomych, i że nazwisko rodziców wtedy tylko wymienić należy, gdy tego sami zażądają. Synod Chełmiński roku 1745 chce, aby metryki pisane były według formy przez rytuał podanej i to zaraz po spełnieniu aktu religijnego lub najdalej nazajutrz. Synod Żmudzki r. 1752 stanowi, że dawne księgi metryczne dla ochrony ich od zatracenia przez ogień na plebanji łatwo wyniknąć mogący, mają być odsyłane na prze-

chowanie do archiwum dyecezjalnego; świadectwo zaś archiwisty o odebraniu takowych do depozytu wszyte być winno na początku nowej księgi metrycznej. Inny środek na to samo wynajduje synod lwowski (r. 1765): „Często — powiada jego uchwała — się trafia, że księgi metryczne bądź starością swoją, bądź niedbalstwem plebanów zniszczone zostają, skąd wiele krzywd wypływa dla tych, co wyciągów z ksiąg owych potrzebują; zapobiegając takiej niedogodności owieczek naszych, polecamy wszystkim kapłanom, pieczą dusz zajętym, aby pod koniec roku każdego, opis księgi ochrzczonych, opatrzony podpisem swoim z pieczęcią kościoła, a pisany czysto i czytelnie, na papierze zwyczajnym lecz dobrym i dla jednostajności z brzegami na dwa palce, odsyłali dziekanom swoim. Dziekani zaś, przejrzawszy odpisy takowe, zaświadczą, jako się zgadzają z księgami metrycznemi, podpiszą sami i pieczęć dziekańską przyłożą, poczem odeszlą do kancelaryi metropolitalnej, pozostawiając księgi oryginalne przy właściwych kościołach. Lecz aby stąd plebani nie doznali uszczerbku w dochodach, nie wolno będzie ani pisarzowi metropolitalnemu, ani konsystorzowi z ksiąg kopjowych robić wypisów czyli wyciągów, chyba w razie gdyby oryginały zaginęły i to jeszcze za dozwoleniem arcybiskupa. Może być nawet w tym przypadku zrobiony odpis całej księgi, gdy tego proboszcz zażąda“. Biskup Kujawsko-Kaliski i Pomorski w rozporządzeniu pasterskiem z r. 1778 dotyka tego samego przedmiotu i zaleca conajgoręcej sporządzanie dublikatów ksiąg metrycznych i odsyłanie ich do archiwów: „Doświadczamy codziennie — powiada — jak udający się do metryk kościelnych po świadectwo urodzenia albo też śmierci bywają w tem zawiedzeni, już to dla spalenia kościoła już to dla nieporządku plebanów, którzy po kartkach piszą, a potem zapominają o wszystkiem z krzywdą częstokroć familji, honoru i majątku. Dlatego i t. d.“ [1]).

Te wszystkie środki miały na celu uporządkowanie systemu ksiąg metrycznych. O ile więc ten cel był osiągnięty, nazwisko zostało zapisywanem po metryk chrztu dziecka prawidłowo i zgodnie z metryką jego antecessorów. W ten sposób ustalała się forma nazwiska. Oczywiście w braku ogólnych za-

---

[1]) Encyklopedya Kościelna X. Michała Nowodworskiego. Warszawa, 1881 r. str. 226 — 228.

sad do spisywania metryk, a także w braku oświeconych plebanów, którzy do ich spisywania byli upoważnieni, systemat metryczny w dawnej Polsce pozostawiał bardzo dużo do życzenia. Najczęściej też metryki, spisywane po większych miastach, a w szczególności te, które dotyczyły zamożnych obywateli kraju, były sporządzane prawidłowo. Przeciwnie metryki sporządzane na prowincyi, zwłaszcza gdy dotyczyły ubogiej szlachty, mieszczan i włościan, posiadały, niczem niedające się usprawiedliwić, braki. Po największej części stanowiły one zwyczajne notatki, spisywane dla pamięci, krótkie uwagi osobiste, i najmniejszego nie miały podobieństwa do współczesnych aktów stanu cywilnego. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach mało było możności ustalenia nazwisk i uchronienia się od pomyłek. Tytułem do nazwisk musiały przeto służyć nie akty urzędowe, dla każdego obowiązkowe, lecz albo prywatne dokumenty, do przodków się odnoszące, albo tradycya rodowa albo przypadek. Pierwsze znajdowały się wyłącznie w posiadaniu szlachty, która skupiła w sobie wszystkie prawa polityczne i skutkiem tego posiadała monopol udziału w życiu publicznem. Tradycya rodowa o tyle tylko mogła mieć znaczenie dla ustalenia nazwiska, o ile jej towarzyszyło wykształcenie, które, obejmując mniejsze lub większe horyzonty, nakazywało w każdym razie posiadać świadomość swojego stanu i nazwiska. Wreszcie przypadek odgrywał w dziedzinie nazwiska największą rolę. O ile rodzina była znaczna, potężna i ukształcona, przybierała w krótkim czasie nazwisko i tego nie zmieniała już nigdy. Przeciwnie gdy była uboga, lub gdy zubożała, mało się nazwiskiem swojem zajmowała i przy lada sposobności to nazwisko zmieniała. Wogóle zauważyć musimy, że za wyjątkiem szlachty, która już w dobie XVI i XVII wieków po największej części posiadała nazwiska stałe, inne warstwy ludności podlegały w tym względzie najrozmaitszym fluktuacyom. Wiadomo naprzykład, że mieszczanie w dobie około XVII wieku w przeważnej części nazwiska posiadali; czy były one jednak dziedziczne i czy były stałe, trudno jest dociec, ponieważ ówczesny systemat ksiąg metrycznych pozostawiał wiele bardzo do życzenia. Oczywiście nazwiska mieszczan znamienitszych zwłaszcza takich miast jak Warszawa, Kraków, Lwów, Lublin i Poznań otrzymały rychło taki sam charakter, jak nazwiska szlachty, przeciwnie nazwiska mieszczan małych miasteczek

i nazwiska włościan zmieniały się co chwila, zależnie od najrozmaitszych okoliczności.

Takiemu stanowi rzeczy położyło koniec wprowadzenie do Księstwa Warszawskiego Kodeksu Napoleona.

Co się tyczy żydów, to do końca istnienia Rzeczypospolitej używali oni jednego imienia i nie uznawali zasady dwoistości. Czasami tylko dodawali do imienia swojego imię jakiego znakomitego przodka, robili to jednak bardziej dla dogodzenia próżności, aniżeli w celu lepszego oznaczenia jednostki. Dzięki temu imiona żydowskie uległy u nas (tak samo jak gdzieindziej) nadzwyczajnemu rozwojowi. Gdy jedne są imionami hebrajskiemi, inne zostały zapożyczone od tych ludów, z którymi żydów w różnych epokach historycznych bliższe łączyły stosunki. Dlatego wiele imion żydowskich zdradza pochodzenie greckie, rzymskie, germańskie, arabskie, hiszpańskie, holenderskie, polskie (np. Dobra, Złata, Złatka) i t. p. Przytem najczęściej pierwotne brzmienie imion żydowskich zostało zupełnie zmienionem, tak że dopiero z trudem odtworzyć się daje np. z greckiego imienia Aleksander powstało Sender, a z hiszpańskiego Esperanca — Szprynca.

Co do nazwiska, to pierwszym aktem prawodawczym, mającym na względzie nazwiska żydów polskich, był opracowany przez Kołłątaja, Butrymowicza, Jacka Jezierskiego i innych: „Projekt do ostatecznej uchwały sejmowej“ z r. 1791, uznający w § 28 konieczność nakazania żydom przybrania nazwisk. Gdy projekt ten, uwzględniający oczywiście nazwiska polskie, urzeczywistniony nie został, pod koniec XVIII wieku już pod rządem pruskim i austryackim wyszły surowe rozporządzenia, przeniknione duchem germanizatorskim, w celu skłonienia żydów do przybierania nazwisk. Rozporządzenia te odniosły zupełny skutek. Im żydzi zawdzięczają tak to, że nazwiska mają, jak i to, że brzmienie tych nazwisk jest po większej części niemieckiem.

Postanowienie Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 27 Marca 1821 r., w wyrazach ogólnych dotknęło również tego samego przedmiotu, nakazawszy żydom używać nazwisk posiadanych lub nowe przyjąć (§ 1).

13. Okres czwarty, od 1-go Maja 1808-go roku do obecnej chwili.

Kodeks Napoleona począł obowiązywać w Księstwie Warszawskiem 1-go Maja 1808 r. Art. 34—101 pierwszej jego księgi, stanowiące o aktach stanu cywilnego, ugruntowały imię i nazwisko na zasadach nowych, zgodnych z ustrojem nowoczesnego społeczeństwa. Gdy w r. 1825 pierwsza część Kodeksku francuskiego została uchyloną, art. od 71 do 142 nowej ustawy w wyrazach niemal identycznych zachowały zasady uchylonego prawa. One też stanowią dziś główny materyał, z którego można czerpać zasady prawne, dotyczące imienia i nazwiska. Oprócz nich istnieje w tejże ustawie szereg innych przepisów, które mają bezpośredni z nazwiskiem związek, naprzykład przepisy o adoptacyi, o dzieciach prawych, nieprawych, uprawnionych etc. Nadto do wydanego w r. 1836 prawa o małżeństwie dostały się także przepisy, odnoszące się do nazwiska, naprzykład te, które dotyczą praw mężatki, przez małżeństwo nabytych. Wógóle musimy jednak zauważyć, że imię i nazwisko w prawodawstwie, u nas obowiązującem, nie stanowi całości przepisów. Nieliczne o nich i rozrzucone wzmianki dają zaledwie możność wysnucia kilku ważniejszych wniosków, przyjętych przez prawodawstwo, lecz bynajmniej nie rostrzygają wszystkich kwestyi i nie usuwają wątpliwości. Aby rzecz należycie wyświetlić, potrzeba nader często się uciekać bądź do analogji, bądź też do prawodawstw obcych, w których przepisy o imieniu i nazwisku znalazły bardziej treściwe rozwinięcie.

Po tym któtkim zarysie historycznym, przechodzimy obecnie do wykładu zasad prawnych, które co do imienia i nazwiska panują pod rządem u nas obowiązującego prawodawstwa.



# CZĘŚĆ DRUGA.

—o—

## Istota prawna imienia i nazwiska.



### Imię i nazwisko, ich cel i przeznaczenie.

Wiele wieków potrzeba było na to, aby imię i nazwisko stało się tem czem jest obecnie. Jak z górskiego potoku tworzy się w dalszym biegu rzeka wielka, dająca życie licznym okolicom, tak z prostodusznego przezwiska pierwotnego człowieka powstaje z czasem wspaniała instytucya, zapewniająca porządek w najbardziej skomplikowanem społeczeństwie i dająca możność wzajemnych pomiędzy ludźmi stosunków. Imię z czasów świętych ksiąg Weddy niczem nie jest podobne to tego, które zna współczesne prawodawstwo.

Naczelną właściwością współczesnego imienia jest jego dwoistość. Obok imienia istnieje nazwisko i, chociaż każde z tych pojęć ma swoje osobne przeznaczenie, obydwa razem służą do odznaczenia jednostki. Wątpiwości bowiem nie ulega żadnej, że taki, a nie inny jest cel imienia i nazwiska. Człowiek jest czemś więcej, jak rzeczą na świecie. Posiada indywidualność fizyczną, moralną i umysłową, ma prawa i obowiązki. Różniąc się jednak od istot do niego podobnych, utrzymuje z niemi stosunki społeczne i prawne. Stąd wynika, że powinien mieć znak widomy, aby z tych stosunków nie powstał chaos, aby człowiek człowieka mógł poznać. Społeczność, której członkowie byliby zmięszani w bryłę bezkształtną, nie byłaby społecznością.

Tym znakiem widomym odrębności ludzkiej jest nazwisko. Nie możemy sobie wyobrazić człowieka, któryby nazwiska nie posiadał. Lecz aby rezultat był zupełny, aby indywidualność człowieka była oznaczoną wszechstronnie potrzebaby, aby każden człowiek posiadał oddzielne nazwisko. Nie jest to jednak możliwem, ponieważ ilość ludzi jest niepomiernie wielką, nie jest to nawet pożądanem, ponieważ interes niektórych grup ludzkich, naprzykład rodziny, jest identyczny i wymaga, aby członkowie ich to samo nazwisko nosili.

Wskutek tego jednostki o jednakowem nazwisku bynajmniej nie są rzadkością, Dla ich odróżnienia służy imię. Ono daje możność poznania członków jednej rodziny, ono służy do rozpoznania ludzi obcych, noszących jednakowe nazwisko. Dopiero połączenie imienia z nazwiskiem daje pojęcie zupełne o jednostce ludzkiej. Nazwisko ma na celu oznaczyć grupę, do której człowiek należy, imię służy do poznania jednostki z pośród tej grupy.

Taki jest cel imienia i nazwiska, poznanie jego nie wystarcza jednak do zrozumienia istoty tych pojęć i do oznaczenia różnic, istniejących pomiędzy niemi. W dobie obecnej stanowią one instytucye prawne, a te mają zawsze pewne ustalone i nigdy niezmienne zasady. Poznawszy te zasady, będziemy dopiero w stanie poznać instytucye same, ich istotę i przeznaczenie.



## I. Istota prawna imienia.

O chwili otrzymania imienia. — Znaczenie prawa z dnia 6 fructido'ra II r. Rzeczypospolitej.—O obowiązkowości imienia.—Znaczenie prawa z dnia 11—21 Germinal'a XI roku Rzeczypospolitej.—Imiona obce u nas. Możność zastąpienia ich imionami staropolskiemi. - Konflikt przy wyborze imienia. — Nowowydany spis imion. — Prawo wyboru.—O imionach złożonych.—O powtarzaniu się tych samych imion.

14. Imieniem człowieka jest ta nazwa rzeczowa, która mu jako imię w metryce urodzenia nadaną została.

Był czas, gdy momentem otrzymania imienia był chrzest. Ten religijny obrządek oddawał nowonarodzonego pod szczególną opiekę świętego, którego imię mu nadawanem zostało, i o jego imieniu stanowił nazawsze.

Stąd jednak wpływały bardzo wielkie niedogodności. Najpierw nie wszyscy ludzie są chrześcjanami, a pośród chrześcjan istnieją wyznania, nie uznające w zasadzie świętych; imię zaś powinien posiadać każdy człowiek bez względu na wyznanie, do którego należy. Powtóre, chrzest jest obrządkiem religijnym, a jako taki ma znaczenie symboliczne. Trudno jest na nim opierać imię, mające znaczenie rzeczywiste, skutki praktyczne. Wprawdzie chrzest miał oddawna swoją formę zewnętrzną, miał akt prawny, będący jego wyrazem. Od Soboru Trydenckiego począwszy, było obowiązkiem duchownych prowadzić tak zwane księgi metryczne, do których zapisywano fakt wykonania obrządku religijnego oraz imię dziecka, a także jego rodziców. To jednak księgi te uwzględniały przedewszystkiem cele duchowne, były prowadzone według przepisów prawa kanonicznego i według form, ściśle przez prawo nieoznaczonych.

Z obu tych względów chrzest był momentem do nadania imienia nieodpowiednim. Należało wybrać inny, istocie rzeczy bardziej odpowiadający. Powinien on był być dla wszystkich bez względu na wyznanie dostępny i opierać się na zasadach prawa, a nie religji.

Prawodawstwu francuskiemu przypadło w udziale taki właśnie moment odnaleść. Artykuł pierwszy prawa z dnia 6 fructidora 11 roku Rzeczypospolitej stanowił, że żaden obywatel nie ma prawa używać imienia i nazwiska innych, jak te, które są wyrażone w metryce urodzenia. Stąd wynika, że imię nabywa się nie przez chrzest, lecz przez spisanie metryki urodzenia. Chrzest tak samo, jak inne podobne obrządki religijne np. obrzezanie u żydów, ma znaczenie dodatkowe, i dlatego może lub nie, mieć miejsce, lecz znaczenia prawnego, skutków praktycznych nie ma żadnych. Gdy chrzest się odbył, wzmianka o nim do metryki urodzenia wejść może, imię dane na chrzcie, może być w metryce powtórzonem, lecz chrzest sam przez się tytułem do imienia nie jest i prawa żadnego na niem opierać nie można.

Zasada powyższa jest nowa i weszła do prawodawstwa, jako wielki krok na drodze postępu. Daje ona możność ustalenia imienia bez względu na wyznanie i czyni je zależnem od przepisów prawa, a nie od dogmatów religii.

Prawo francuskie z dnia 6 fructidora jest zasadniczem prawem, dotyczącem imienia i nazwiska. Nigdy też we Francyi odwołanem nie zostało. Później wydane przepisy Kodeksu Cywilnego uświęciły tylko jego zasady. Takie mianowicie znaczenie miały przepisy art. 55—62. Przepisy te zostały zastąpione w Królestwie Polskiem przez art, 95—105 Ustawy Sejmowej z r. 1825, które powtórzyły zasady Kodeksu Cywilnego o metrykach urodzenia. Skoro prawo nasze przyjęło przepisy, uświęcające zasadę prawa z dnia 6 fructidora, oczywiście przyjęło i zasadę samą. I u nas więc z chwilą spisania metryki urodzenia otrzymuje się imię, które działa wstecz do chwili urodzenia się dziecka. Gdy bowiem fizyczne istnienie człowieka rozpoczyna się od chwili przyjścia jego na świat, istnienie jego cywilne nie może się datować od chwili spisania metryki, lecz musi być w zgodzie z rzeczywistością.

15. W imię tej nowej zasady prawa francuskiego, metryka urodzenia powinna być spisaną dla każdego bez żadnego wyjątku. (Art. 96 Ust. Cyw.). Ojciec dziecka albo zamiast ojca akuszerka, lekarz domowy lub ktobądź z rodziny są obowiązani w terminie najpóźniej ośmiodniowym od urodzenia dziecka w obecności dwóch świadków się zgłosić do urzędnika stanu cywilnego, przedstawić jemu nowonarodzone dziecko i żądać spisania jego metryki urodzenia. Według art. 99 Ust. Cyw. do metryki wejść powinno: dzień i godzina oraz miejsce urodzenia dziecka, jego płeć, imię lub imiona mu dane, tudzież imiona, nazwiska, powołanie i miejsce zamieszkania rodziców jego i świadków. Z tekstu powyższego przepisu wnosić trzeba, że podczas spisywania metryki imię dziecka powinno być już wybrane („imię lub imiona mu dane"). Oczywiście, gdy dziecko otrzymało imię według religijnego obrządku, ono jedynie wejść winno do jego metryki. Przeciwnie, gdy metryka została spisaną i w niej imię jakie dziecku nadanem, to żadnym aktem późniejszym to imię zmienionem być nie może.

Urzędnikami stanu cywilnego są według obowiązującego prawodawstwa dla wyznań chrześcjańskich duchowni, co daje możność połączenia ceremonji religijnej z aktem prawa cywilnego; dla wyznań niechrześcjańskich pełnią funkcyę urzedników stanu cywilnego *ad hoc* powołani urzędnicy administracyjni. I jedni i drudzy muszą się trzymać przepisów o aktach stanu cywilnego, mieszczących się w Ustawie z r. 1825 (art. 71 — 142).

Metryka urodzenia raz napisana nie może być samowolnie zmieniona, potrzeba do tego zezwolenia sądowego. Imię dziecka, zapisane do jego metryki jest jego istotnem imieniem na cały przeciąg życia.

Wobec przepisu art. 99 naszej Ust. Cyw. wątpliwości nie może być żadnej, że każden człowiek jest obowiązany posiadać imię. Wypływa to zarówno z obowiązku posiadania metryki, jakoteż z wymagania oznaczenia w niej imienia. I jedno i drugie stanowią obowiązki publicznego porządku i jako takie nie mogą ulegać jakimbądź wyjątkom. W razie uchybienia tym obowiązkom, osoby, które się tego dopuściły, podlegają grzywnom. Nadto władzy rządowej (art 1648 Ust.

Cyw.) przysługuje wówczas prawo żądania w drodze sądowej sprostowania metyki urodzenia, spisanej z uchybieniem przepisów [1]).

16. Wobec takiego znaczenia imienia, użytego w metryce urodzenia, jest nader ważną rzeczą oznaczyć, jakie mianowicie imiona do metryki wejść mogą? czy tylko te, które w życiu potocznem są za imiona uważane, naprzykład Piotr, Jan, Józef, czy też jakibądź wyraz w metryce urodzenia, jako imię użyty zostanie (np. stół, sofa, miłość) nabiera odrazu charakteru istotnego imienia?

W prawie obowiązującem niema o tem wzmianki żadnej, skąd wypadałoby wnosić, że rodzice mają prawo nadawać swojemu dziecku imię, jakie się im żywnie podoba, i że urzędnicy stanu cywilnego są obowiązani wpisywać do metryki każde imię, przez rodziców podane. Lecz wniosek taki byłby niezupełnie zgodny z istotą imienia, jego charakterem prawnym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że imię i nazwisko, służąc razem do oznaczenia jednostki, powinny się wzajemnie uzupełniać, nie zaś paraliżować. Dlatego, aby imię odpowiadało w zupełności swojemu przeznaczeniu, powinno mieć jakieś cechy szczególne, osobliwości wyłączne, za pomocą których możnaby je odrazu od nazwiska odróżnić. Nazwisko, jak zobaczymy niżej, tych cech nie posiada, w jego dziedzinie istnieje swoboda zupełna, dlatego właśnie imię powinno podlegać pewnym ograniczeniom, dzięki którym staje się ono odrazu widocznem i tem dopomaga nazwisku do lepszego oznaczenia jednostki. Wynika stąd, że forma imienia powinna się opierać na pewnych zasadach prawnych.

Zasady takie zostały znów tylko w prawodawstwie francuskiem wypowiedziane. Od najdawniejszych czasów były w użyciu we Francyi tak samo, jak w innych krajach chrześcjańskich, imiona, powstałe dzięki tradycyi kościelnej. W epoce odrodzenia przybyły do ich liczby imiona, wzięte z dzieł klasycznych, a także z głośnych ówczesnych romansów francuskich. Podczas rewolucyi nastąpiło pod tym względem jeszcze większe zamięszanie. Poczęto dawać najrozmaitsze imiona, oznaczające bądź nazwiska ówczesne, bądź pojęcia umysłowe

[1]) Por. Art. 140—142 Ust. Cyw. i art. 1647—1652 Ust. Post. Cyw.

lub zmysłowe, bądź nazwy pospolite. Używano wówczas takich imion, jak: Danton, Marat, Robespierre, Braterstwo, Wolność, Cywizm, Dynia, Marchew etc. Wskutek tego stało się zupełnie niepodobnem odróżnić, co jest imieniem, a co nazwiskiem; powstał chaos zupełny.

Takiemu stanowi rzeczy położyło koniec znamienite prawo z dnia 11 — 21 Germinal'a XI roku Rzeczypospolitej. (1 Kwietnia 1803 r.). Art. I tego prawa powiada: „Od chwili ogłoszenia niniejszego prawa jedynie imiona, znajdujące się w różnych kalendarzach, a także nazwiska osób, znanych w historyi starożytnej, będą mogły być przyjęte w aktach stanu cywilnego, dotyczących urodzenia, i jest zabronionem urzędnikom stanu cywilnego używać oprócz nich, jakichkolwiek innych.“

Znaczenie tego przepisu jest oczywiste. Skoro imię powinno być odrazu od nazwiska rozpoznane i skoro nie powinno obudzić żadnej wątpliwości, że jest czem innem, aniżeli imieniem, niepodobnem jest dopuścić, aby nazwiska za imiona służyć mogły. Dlatego najsłuszniejszem byłoby niewątpliwie, aby za imiona te tylko nazwy służyć mogły, które w tym charakterze już weszły do regestrów kościelnych. Być może powstały one kiedyś z nazwisk, lub imion pospolitych, miało to jednak miejsce już dawno i obecnie są już przez wszystkich za imiona uznane. Prawodawca francuski takiej jednak zasady nie przyjął. Najpierw tolerancya religijna nakazywała uwzględnić imiona, używane we wszystkich wyznaniach. Powtóre trzeba było przyjąć już ustalony zwyczaj i do spisu świętych dołączyć nazwiska ludzi wielkich, znamienitych przez swoje talenta, cnoty lub zasługi. Lecz równocześnie niepodobnem było dopuścić, aby używano zamiast imion nazwisk, jeszcze istniejących. Sprowadziłoby to zamięszanie i stać by się mogło źródłem różnych nadużyć. Z tej przyczyny używalność nazwisk w charakterze imion ograniczono nazwiskami starożytnych. Co do nich istnieje mniej więcej pewność, że nikt ich już nie używa i że nie sprowadzą one żadnych nieporozumień. Praktyka francuska rozszerzyła jednak znaczenie cytowanego przepisu i historyę starożytną rozumie w znaczeniu bardziej rozciągłem, zaliczając do niej nietylko epokę przed upadkiem zachodniego państwa rzymskiego, lecz także czasy późniejsze, wieki średnie, a nawet czasy jeszcze bliższe. Wszystko zależy od tego, czy

obrane imię może istnieć jeszcze jako nazwisko. Oczywiście czasy dawniejsze dają największą pod tym względem rękojmię. Dlatego imiona Hannibala, Klodoweusza, Lotara są we Francyi dopuszczalne, lecz nie mogą być użyte, jako imiona wyrażenia w rodzaju Voltaire, Alfieri, Laplace.

Prawo francuskie z dnia 11 — 21 Germinal'a XI roku Rzeczypospolitej do prawa u nas obowiązującego nie weszło i żadne inne, któreby mogło je zastąpić, wydanem nie zostało. Pomimo to zasada prawa z miesiąca Germinal'a i u nas obowiązywać musi. Utrzymywać przeciwnie, znaczyłoby to samo, co pozbawiać imienia istotnego znaczenia, mięszać je z nazwiskiem i wprowadzać zamięszanie do codziennego życia. Czyż można bowiem nadać komu imię o oczywistem nazwiskowem brzmieniu? Czyż wówczas podobnem będzie odróżnić to imię od nazwiska? Czyż można się wówczas ustrzedz od brania noszących to imię za noszących to samo nazwisko? Czy takie rezultaty miał prawodawca na względzie, wydając przepisy o nazwisku i metrykach urodzenia? Niewątpliwie, że nie. I u nas więc imiona nie mogą być dawane bez wyboru, lecz muszą odpowiadać pewnym wymaganiom, wypływającym z samej natury imienia. Potrzeba przedewszystkiem, aby się zasadniczo od nazwiska różniły· Dlatego imionami być mogą te imiona własne, co do których niema wątpliwości, że są imionami tylko, jak naprzykład te, które figurują w spisach świętych lub kalendarzach bez względu na wyznanie. Lecz i tutaj istnieć muszą pewne ograniczenia. Gdybyśmy chcieli przybrać imiona, wyjęte ze słownika Papuasów lub Malajczyków, postąpiliśmy wbrew przyjętym co do imienia zasadom. Imiona te nie są bowiem znane w świecie cywilizowanym. Dobre, gdy są w użyciu rdzennej ludności tubylczej, stają się niezrozumiałemi dźwiękami w mowie narodów europejskich. Nic więc dziwnego, że istotnym wymaganiom imienia odpowiadać nie są w stanie.

Na drugim dopiero planie stoją inne wyrażenia z nazwisk powstałe (w rodzaju „Bem“ lub „Koszut,“ tak bardzo rozpowszechnionych u nas w połowie zeszłego stulecia), które, nie wyrażając wprost imienia, mogą jednakże jako imiona do oznaczenia ludzkiej jednostki służyć. Aby jednak użytemi być mogły w tym charakterze potrzeba, aby istniała pewna rękojmia, że w dobie obecnej nigdzie jako nazwiska nie figurują. Inaczej

użycie takich imion sprzyjałoby raczej ukryciu osoby, aniżeli jej prawidłowemu oznaczeniu.

W tem miejscu musimy zauważyć, że chociaż prawo obowiązując u nas, nie zabrania posługiwania się imionami, w ten sposób powstałemi, to jednak nie przyjęły się one u nas wcale. Nie spotykamy też Demostenesów, Scipionów, Kolumbów, Dumorier'ów i Kołątajów. Imiona, które u nas bez wszelkiego ograniczenia panują, mają przedewszystkiem charakter wyznaniowy i są po największej części pochodzenia obcego. Lecz tutaj właśnie pożądana byłaby zmiana w kierunku rozpowszechnienia dawnych imion słowiańskich. Już niejednokrotnie podnoszono głos w tej materyi: pierwszy uczynił to Zygmunt Glogier w swojej rozprawie [1]) o staropolskich imionach, następnie Karłowicz [2]) w wyżej przytoczonej broszurce. Trudno wiedzieć, o ile głos rozsądny odniósł skutek pomyślny, w każdym jednak razie słowa Glogiera warte są przypomnienia. „Już w XVI stuleciu, powiada, imiona cudzoziemskie wzięły górę (nad naszemi), a w następnych zapomniano je bezmyślnie, z wyjątkiem niewielkiej liczby. Piękne imiona, sięgające zamierzchłych czasów kolebki narodu polskiego, używane przez setki pokoleń, płynące wprost z dźwięcznej mowy naszej i związane z dziejami każdej skiby i sioła, poszły prawie wszystkie na wygnanie. Imiona praojców walecznych, mężów świętobliwych i zacnych prababek ustępowały często przed imionami zagranicznych opryszków lub wszetecnic pogańskiego Rzymu. Za tak zwanych czasów pruskich chętnie a śmiesznie dodawano do nazwisk niemieckie *von*, a i dziś można spotkać jeszcze francuskie *de*, za to o imionach polskich ogół nasz ma wiadomości bardzo skąpe. Łatwiej u nas o wyborny akcent paryski, niż o jaką taką znajomość dawnej polszczyzny. „Jeżeli wydają się dziś niektóre z imion powyższych nieco szorstkiemi lub oryginalnemi, to tylko z powodu nieprzyzwyczajenia naszego ucha. Wszak imiona: Kazimierz, Zdzisław lub Władysław nie są piękniejszemi od wszystkich innych imion polskich, a jednak uważamy je za dźwięczne i sympatyczne. Jeżeli nosimy imiona świętych patronów, których ko-

[1]) Biblioteka Warszawska. 1878 r. T. II str. 211—212.

[2]) O imionach własnych polskich miejsc i ludzi. Warszawa, 1885. str. 42.

lebką były inne narody i kraje, czemuż nie mamy również uczcić pamięci tych wszystkich mężów wielkiego serca, męczenników i błogosławionych, których wykarmiły nasze niwy, których słowa i czyny były pokarmem ducha ojców naszych i których prochy są wśród nas.“

Do tych pięknych słów Glogiera, dodaje Karłowicz własną apostrofę do matek polskich, wzywając je do wyboru starosłowiańskich imion: „Niech młode matki wysłuchają prośby naszej i ukochają na nowo te dźwięki, któremi przemawiały do dziatwy ich prababki; wszakże i to cząstka naszej spuścizny wiekowej, nie marnujmy jej lekkomyślnie.“ Wyżej przytoczyliśmy staropolskie imiona w tej formie i w tym składzie, w jakich używało ich rycerstwo w dobie pierwszego okresu. W obecnej chwili powtórzymy niektóre pośród nich, te mianowicie, które według Karłowicza nadają się do użytku w znaczeniu imion współczesnych i które pomimo to w tym charakterze używanemi nie są:

Imiona żeńskie:

Bochna (od Boogumiła lub Bogusława)
Dobiechna (zdr. Dobiesława)
Dobrawa.
Grzymisława.
Lubawa.
Lubochna.
Ludzimiła albo Ludmiła.
Miłoszka.
Modliboga.

Imiona męskie:

Blizbór,
Bogdan, Bogdasz.
Bogumił.
Bogusław, Bogusza, Bogusz.
Boguchwał.
Bożywój, Borzywój.
Bożysław, Borzysław.
Bojan.
Bolibór albo Bolebór.
Borzym (od Borzywoj, Borzysław).
Borzysław, Borko.
Bromir.
Bromysław.
Bratumił.
Brodzisław.
Budziwój.
Budzisław, Budek, Budko, Budzisz.
Będzisław, Będko.
Chwalibóg.
Chwalimir.
Chwalisław, Chwalisz, Chwałko.
Chocimir, Chociemir.
Czcibór.
Czcirad.
Czestobór.

Czestosław, Czesław, Czestoch.
Dobigniew, Dobiegniew.
Dobisław, Dobiesław, Dobiesz, Dobko, Dobek.
Dobrogost.
Dobromir.
Dobrosław.
Dobrociech.
Domasław.
Drogomił.
Drogomir.
Drogomysł.
Dzierżysław, Dziersław, Dzierżek.
Gniewomir, Gniewek.
Godzisław, Gosław, Godek, Godzisz.
Gorzysław, Gorzek, Gorzko.
Gościesław.
Grzymisław.
Jarosław.
Krasek, Krasko.
Krzesław.
Lasota.
Lestek.
Lubobór.
Lubogniew.
Masław.
Miłosław, Miłosz, Milej.
Mirogniew, Miron.
Mironieg.
Mirosław.
Młodosz.
Modlibóg.
Mojek, Mojko.
Mroczek.
Myślibór, Myślik.
Myślimir.
Mestwin.
Mścibór.
Mscisław.
Mścigniew.
Mściwój.
Nasław.
Nasiegniew.
Naczęsław.
Niezamysł.
Niemir, Niemira.
Niegosław.
Niemój.
Odolan.
Ostrowód.
Pakosław.
Prawota.
Przybywój.
Przybigniew.
Przybysław, Przybek, Przybko.
Przedbór.
Przedpełk.
Przecław.
Przemysław, Przemek, Przemka.
Radzisław, Radzim, Radzisz.
Radogost.
Radosław, Racław.
Radwan.
Racibór.
Rosław.
Sambór.
Święciech.
Święcimir.
Świętopełk.
Święcisław.
Świętobór.
Świętomir.
Świętosław, Świąch, Świętoch.
Skorogost.
Skarbimir, Skarbek.
Sławibór.

Sobiesław, Sobek.
Sobiemysł.
Spicymir.
Spicygniew.
Stojgnniew.
Strachota.
Strzeżysław, Strzeżek, Strzeżko.
Sulimir, Sulko, Sulek.
Sulirad.
Sulisław.
Sieciech.
Sięgniew, Sągniew.
Sędziwój.
Sędzisław, Sędzisz.
Twardosław.
Tolisław.
Tomisław.
Trojan.
Trzebimysł.
Tęgomir.
Tęgobór.
Uniemysł.
Unisław, Uniej, Uniesz, Unik.
Uniemir.
Uciech.
Witosław.
Władziwój.
Włościbór.
Wojbór.
Wojsław.
Wojan.
Wolimir.
Wrocisław.
Wisław.
Wyszobór.
Wyszomir.
Wyszosław, Wyszek.
Wszebór.
Wszemir.
Wszerad.
Zabór.
Zasław.
Zbisław.
Zdzisław, Zdzich.
Ziemiomysł.
Ziemirad [1]).

Przy wyborze imion starosłowiańskich może jednak powstać kwestja osobliwszego rodzaju. Oto duchowieństwo nasze, pełniące zarazem obowiązki urzędników stanu cywilnego, odnosi się nader niechętnie do imion starosłowiańskich i w nich upatruje imiona pogańskie, przez kościół nieuznane. Pogląd ten, przypominający wyłączność celów religijnych pod rządem dawnych metryk kościelnych, nie może być z punktu widzenia prawnego uznany za słuszny. Akt urodzenia ma na względzie przedewszystkiem cel świecki t. j. oznaczenie jednostki imieniem. Z obrządkiem chrztu schodzi się on jeno wypadkowo za pośrednictwem urzędnika stanu cywilnego. Skoro zaś imię Zbisława lub Miłoszki prawnej naturze imienia odpowiada, dla względów kanonicznych nie może być odrzucone.

[1]) Ibidem str. 43—45.

Zresztą jeżeli chodzi o osobę patrona, to religijny obrządek chrztu może uwzględnić świętego poza imieniem starosłowiańskiem. Z tego też względu uprzedzenie duchowieństwa do imion starosłowiańskich nie ma za sobą przyczyny prawnej. Wogóle niepodobna się z tem zgodzić, aby imiona posiadać mogły charakter wyznaniowy. Po pierwsze sprzeciwia się temu istota prawna imienia. Powtóre kościół katolicki nigdy za wyznaniowym charakterem imienia nie obstawał i od najdawniejszych czasów do regestrów kościelnych wchodziły imiona najrozmaitsze: greckie, łacińskie, hebrajskie, germańskie, słowiańskie i inne, dzięki czemu właśnie istnieje u nas taka rozmaitość imion. Takież zapatrywanie na bezwyznaniowość imienia mają żydzi i dlatego przyjęła się u nich zasada nadawania nowonarodzonym także imion chrześcjańskich.

Co do tego w jakiej drodze może być rozstrzygnięty konflikt pomiędzy osobą, deklarującą urodzenie dziecka, a urzędnikiem stanu cywilnego, to prawo obowiązujące nic o tem nie stanowi. We Francji ustaliła się praktyka, że strony muszą się odwołać do sądu. Tylko sąd jest mocen tłómaczyć prawo, tylko sąd może zadecydować, czy urzędnik miał racyę nie przyjąć proponowanego imienia, czy też nadużył swojej władzy, odrzucając żądania deklarującego. Stosownie do tego bądź pozostawia bez skutku bezzasadną pretensję, bądź też prostuje zaskarżoną metrykę. I u nas, zdaje się, kwestje tego rodzaju podlegają władzy sądowej. Wprawdzie urzędy stanu cywilnego są według obowiązującgo zawsze postanowienia Komisyi Rządowej Sprawiedliwości z dnia 6 (18) maja 1842 roku podwładne władzy prokuratorskiej. Stąd wynika, że w razie konfliktu przy spisywaniu aktu należy się przedewszystkiem do niej w drodze zwierzchności odwoływać. Jednakże gdyby odwołanie takie nie odniosło skutku, pozostaje droga sądowa, a raczej drogą prostowania metryki przez sąd. Oczywiście może to nastąpić tylko wówczas, gdy pomimo konfliktu metryka urodzenia została spisaną i przez deklarującego podpisaną; przeciwnie gdy w tych okolicznościach deklarujący urodzenie uchylił się od podpisania metryki i wskutek tego do jej spisania nie przyszło, powstaje tylko odwołanie się do prokuratora sądu okręgowego z zaskarżeniem czynności urzędnika, spisującego metrykę. Gdy odwołanie takie nie zostanie uwzglę-

dnione, należy się temu poddać i, po spisaniu metryki, żądać jej sprostowania przez sąd.

W kwestji brzmienia imion polskich zapadły w ostatnich czasach nadzwyczaj ważne postanowienia.

Departament Heroldyi Rządzącego Senatu zwrócił uwagę na trudności, wynikające przy legitymacjach szlachty polskiej wskutek niejednolitego tłomaczenia katolickich imion na język rosyjski. Tak naprzykład jeżeli pewna osoba nosiła imię Benedykt, Cels i t. p., wtedy w metrykach i innych aktach pisanych po rosyjsku, imię to oznaczano rozmaicie: Benedikt lub Wenedikt, Cels lub Kels i t. p. W razie jeżeli dwa jakieś akty, dotyczące faktycznie jednej osoby, imię jej w rosyjskiem brzmieniu podawały rozmaicie, wtedy w Departamencie Heroldyi rodziła się wątpliwość, czy istotnie jest w nich mowa o jednej osobie, czy też o dwóch różnych. Wypadki takie zdarzały się często wobec nieustalenia pisowni rosyjskiej imion polskich, przez co osoby legitymujące się były narażone nieraz na zwłokę, kłopoty i koszta.

Pragnąc zaradzić temu stanowi rzeczy, Departament Heroldyi zwrócił się z przedstawieniem do ministra spraw wewnętrznych, który przez Departament Obcych wyznań polecił rozpatrzenie tej sprawy Kolegjum Katolickiemu w Petersburgu. Kolegjum przystąpiło do prac przygotowawczych i w tym celu z pomocą konsystorzów zebrało spis imion, powszechnie przez polaków używanych, poczem Departament Obcych Wyznań zajął się przekładaniem ich na język rosyjski. Dla sprawdzenia, czy tłomaczenie i transkrypcja imion zostały dokonane w sposób należyty, sprawę tę oddano do opinji Cesarskiej Akademji nauk w Petersburgu, ta zaś utworzyła specjalną komisję, do której weszli członkowie Akademji pp. Sobolewski i Szachmatow, oraz zaproszeni rzeczoznawcy prof. Katolickiej Akademji duchownej ksiądz Kazimierz Jawnis i docent Uniwersytetu Petersburgskiego Stanisław Ptaszycki. Komisja ta uznała za zasadę, że w pisowni rosyjskiej imion polskich należy najściślej zachowywać ich brzmienie polskie i stosownie do tej zasady ułożyła spis imion polskich z dodaniem obok ustalonej ich transkrypcyi rosyjskiej. Skutkiem tego istotnym tekstem imienia polskiego w dokumencie sporządzonym po rosyjsku być winno brzmienie polskie; tłomaczenie jego na język rosyjski

jest dopuszczalnem tylko wówczas, gdy dotyczy imion ogólnie znanych; we wszystkich innych wypadkach ma miejsce zwyczajna transkrypcja z uwzględnieniem pisowni polskiej w nawiasie. Natomiast tłomaczenie wolne jest w zasadzie wzbronione.

Obecnie tak ułożony spis imion (w pisowni polskiej obok rosyjskiej) został po zatwierdzeniu go przez władze, rozesłany do proboszczów z zaleceniem, aby odtąd w metrykach i innych aktach (o ile zachodzi potrzeba ułożenia aktu w języku rosyjskim) tłomaczyli lub zmieniali imiona polskie na język rosyjski w sposób, wskazany w spisie. Tutaj przy każdem imieniu, napisanem po polsku, znajduje się jego forma rosyjska, a nadto na końcu dodano ogólne uwagi nad zasadami transkrypcyi.

Uwagi te są następujące:

1) „Znajdujące się w kalendarzu rosyjskim imiona można nadawać (katolikom) jedynie w tych wypadkach, gdy te imiona należą do ogólnie używanych.

2) „Imiona pochodzenia łacińskiego (np. Benedykt, Bonifacy) pisać po rosyjsku zgodnie z łacińskiem ich brzmieniem, zachowując w tym wypadku różnicę względem odpowiednich imion znajdujących się w kalendarzach rosyjskich.

3) „Polskie *dź, ć* oddawać w transkrypcyi rosyjskiej przez *d, t,* polskie *au* przez *aw*, polskig *ę* przez *en* i *rz* przez *r*,

4) „W przypadkach, kiedy tożsamość imion w obu językach nie wzbudza najmniejszej wątpliwości, imiona te należy na przyszłość pisać w aktach metrycznych wyłącznie w języku rosyjskim w tej formie, w jakiej piszą się w kalendarzu rosyjskim (np. Wiktor, Paweł, Piotr); we wszystkich zaś innych wypadkach, obok wiernej w przybliżeniu formy rosyjskiej takiego imienia katolickiego, należy w nawiasie stawiać tożsamo imię w pisowni oryginalnej, w jakiej zostało zapisane w księdze metryk lub też w dołączonym tu spisie imion.

Spis powyższy obejmuje wszystkie powszechnie przez katolików w Królestwie Polskiem używane imiona: ogólno-chrześćjańskie (nawet rzadkie, jak Zorym, Kostula i in.), słowiańskie (Władysław, Wszebor, Świętopełk, Lubomir, Stanisław, Kazimierz i wiele innych), litewskie (Olgierd, Witold). Naturalnie jednak nieraz trafić się mogą imiona, które do spisu nie weszły; nie są one zakazane, lecz do nich stosowany być powinien punkt 4 prze-

pisów, w którym powiedziano, że należy je podawać w wypisach metrycznych w dwóch postaciach, a mianowicie: w pisowni rosyjskiej i obok niej w pisowni oryginalnej ksiąg metrycznych.

Spis imion, ułożony przez Rzymsko-Katolickie Kolegjum i przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych zalecony do użytku urzędników stanu cywilnego:

## Imiona męskie.

Aaron.
Abdon.
Abraham.
Absalon.
Abundancyusz.
Achilles.
Adalbert vel Wojciech.
Adam.
Adaukt.
Adolf.
Adryan.
Afrodyzy.
Agapit.
Agaptusz.
Agaton.
Aggeusz.
Agrypin.
Akacyusz.
Akwilin.
Alban.
Albert.
Albin.
Aleksander.
Aleksy.
Alfeusz.
Alfons.
Alfred.
Alipiusz.
Almachiusz.
Aloizy.
Amadeusz.
Amancyusz.
Amand.
Ambroży.
Ammon.
Anaklet.
Ananiasz.
Anastazy.
Anatoljusz.
Andronik.
Andrzej vel Jendrzej.
Anezjusz.
Anicet.
Anioł.
Ansgary.
Antoni.
Antonin.
Antygon.
Anzelm.
Apolinary.
Apolonjusz.
Archanioł.
Archip.
Aristarch.
Arkadjusz.
Arnold.
Arnulf.
Arsenjusz.
Artemiusz.
Artemon.
Artur.
Atanazy.
Audakt
August.
Augustyn.
Aureljan.
Aureljusz.
Auxencyusz.
Awit.
Azaryusz.

Baltazar.
Barlaam.
Barnaba.
Bartłomiej.
Bazyli.

Beda.
Benedykt.
Benjamin.
Benon.
Benwenuty.
Bernard.
Bernardyn.
Bessaryon.
Błażej.
Bogdan.
Boguchwał.
Bogumił.
Bogusław.
Bogusz.
Bolesław.
Bonawentura.
Bonifacy.
Borysław.
Botwid.
Bożydar.
Bożysław.
Bronisław.
Brunon.
Budzisław.

Cecyljan.
Cecyljusz.
Celeryn.
Celestyn.
Cels.
Cezary.
Cherubin.
Chromancyusz.
Chrystyan.
Chrystyn.
Chryzancyusz vel Chryzant
Chryzogon.
Chryzostom.
Chwalibóg.
Cichosław.
Cypryan.
Cyryak.
Cyryll.
Czesław.

Dalmacyusz.
Damazy.
Damian.
Daniel.
Daryusz.
Dawid.
Demetryus.
Dezyderjusz
Dobiesław.
Dobrogniew.
Dobrogost.
Dobromił.
Dobrosław.
Domicyan.
Dominik.
Domorad.
Domosław.
Donacyan.
Donat.
Doroteusz.
Drogosław.
Dydak.
Dyokles.
Dyonizy.
Dyoskor.
Dyzmas.
Dzierżysław

Edmund.
Edward.
Efrem.
Egbert.
Eleazar.
Eleutezyusz.
Eliasz.
Eligiusz.
Elizeusz.
Emeryk.
Emiljan.
Emiljusz.
Emanuel.
Engelbert.
Epifaniusz.
Erazm.
Ermin.
Eryk.
Eschil.
Esper.
Eudoksyusz.
Eufemiusz.
Eufrazy.

Eufroniusz.
Engeniusz.
Eustachiusz vel Eustachy.
Eutropiusz.
Eutichian.
Euzebiusz.
Ewald.
Ewaryst.
Ezechiasz.
Ezechiel.

Fabian.
Fabrycyusz.
Fakundyn.
Faust.
Faustyn.
Felicyan.
Feliks vel. Szczęsny.
Ferdynand.
Fidelis.
Fidencyusz.
Filemon.
Filip.
Firmian.
Flawian.
Flawiusz.
Florentyn.
Floryan.
Fortunat.
Franciszek.
Frumencyusz.
Fryderyk.
Fulgenty.

Gabryel.
Gaudenty.
Gaweł.
Gedeon.
Gelazyusz.
Gennadyusz.
Gerard.
Gerasim.
German.
Gerwazy.
Gniewomir.
Gniewosz.
Godysław.
Gorgoniusz.
Gosław.
Gotard.
Gotfrid.
Gracyan.
Grzegorz.
Grzymisław.
Gustaw.
Gwidon.

Heliodor.
Hellandyusz.
Henryk.
Herakliusz.
Herkulan.
Hermes.
Hermenegild.
Hermil.
Hermogenes.
Herodyon.
Heron.
Heronid.
Heronim.
Herybert.
Hezychiusz.
Higin.
Hilary.
Hilaryon.
Hiob.
Hipolit.
Honorat.
Honoryusz.
Hortulan.
Hubert.
Hugolin.
Hugon.
Hypacy.

Jacek v. Jacenty v. Hiacynt.
Jakób.
Jan vel Janusz.
Janisław.
Januaryusz.
Jarogniew.
Jaropełk.
Jarosław.
Idzi.
Jerzy.
Jeremiasz.

Ignacy.
Ildefons.
Innocenty.
Joachim.
Jonasz.
Jordan.
Jowinian.
Józef.
Józefat.
Ireneusz.
Jukundyn.
Juljan.
Juljusz.
Just.
Justyn.
Justynian.
Juwenalis.
Juwencyusz.
Iwon.
Izaak.
Izajasz.
Izjasław.
Izmael.
Izydor.

Kacper vel Kasper.
Kajus.
Kajetan.
Kalikst.
Kamil.
Kandyd.
Kanut.
Karol.
Kassyan.
Kassyusz.
Kazimierz.
Kiljan.
Klaudyusz.
Klemens,
Kleofas.
Koloman.
Kolumb.
Konkordyusz.
Konrad.
Konstancyusz.
Konstanty.
Korneliusz.
Kosma.
Krysp.
Kryspin.
Kryspinian.
Krysztof.
Ksawery.
Ksymenes.
Kwiryn.

Lambert vel Lambrecht.
Landelin.
Larg.
Lassota.
Lauryan.
Leander.
Lechosław.
Leon.
Leonard.
Leonidas.
Leoncyusz.
Leopold.
Liberat.
Liberyusz.
Liboryusz.
Licyniusz.
Ligóry.
Linus.
Longin.
Lubomił.
Lubomir.
Lubosław.
Lucyan.
Lucydyusz.
Lucyniusz.
Lucyusz.
Ludgard.
Ludger.
Ludolf.
Lodomir.
Ludosław.
Ludwik.
Ładysław.
Łazarz.
Łukasz.

Macedoniusz
Maciej.
Makary.
Maksencyusz.

Maksym.
Maksymian.
Maksymiljan.
Maksymin.
Malachiasz.
Mamert.
Manfred.
Manswet.
Marcelian.
Marcelli.
Marcellin.
Marcin.
Marcyan.
Marek.
Maron.
Maryan.
Maryn.
Maryusz.
Mateusz.
Matronian.
Maurycyusz vel Maurycy.
Mauryliusz.
Medard.
Mederyk.
Melaniusz.
Melchiades.
Melchior.
Melecyusz.
Menander.
Metody.
Michał.
Micheasz.
Mieczysław.
Mikołaj.
Miłosław.
Miłosz.
Miron.
Mirosław.
Modest.
Mojżesz.
Mścigniew.
Mścisław.

Nabor.
Nahum.
Napoleon,
Narcyz.
Nataniel.
Nazaryusz.
Nemezyusz.
Neryusz.
Nestor.
Nicefer.
Nicet.
Nikander.
Nikanor.
Nikazy.
Nikodem.
Nikomed.
Nikostrat.
Norbert.

Odon.
Oktawian.
Oktawiusz.
Olaw.
Olbracht.
Olimpiusz.
Oleg.
Olgierd.
Onezym.
Onufry.
Opat.
Orest.
Oskar.
Oswald.
Otton.
Owidyusz.

Pachomiusz.
Pacyfik.
Pafnucy.
Pamfil.
Pankracy.
Pantaleon.
Paschalis.
Patryk.
Paulin.
Paweł.
Pelagiusz.
Petroniusz.
Piotr.
Pius.
Placyd.
Polieukt.
Polikarp.

Poncyan.
Porfiryusz.
Prokop.
Prosper.
Prot.
Protazy.
Przemysław.
Przybysław.

Radogost.
Radosław.
Radzimir.
Radzisław.
Rafał.
Rajmund.
Rajner.
Rajnulf.
Remigiusz.
Renat.
Robert.
Roch.
Rodryk.
Rogier.
Roland.
Roman.
Romuald.
Romulus.
Rościsław.
Rudolf.
Rufin.
Rupert.
Rydigier.
Ryszard.

Sabba.
Sabin.
Sabinian.
Sadok.
Salomon.
Salustiusz.
Salwian.
Samson.
Samuel.
Saturnin.
Sebastyan.
Sekundyn.
Serafin.
Serapion.
Sergiusz.
Serwacy.
Serwiljan.
Seweryan.
Seweryn.
Sędzimir.
Sędziwój.
Sławomir.
Sobiesław.
Sofroniusz.
Soter.
Sozipater.
Spirydjon.
Stanisław.
Stefan vel Szczepan.
Strzeżysław.
Sulisław.
Sulpicjan.
Sulpicjusz.
Świętopełk.
Świętosław.
Sykstus.
Sylwester.
Sylwestryusz.
Sylwian.
Sylwiusz.
Symeon.
Symforyan.
Syrycyusz.
Szczęsław.
Szymon.

Tacyusz.
Tadeusz.
Tarazyusz.
Telesfor.
Teobald.
Teodor.
Teodoryk.
Teodot.
Teodozyusz.
Teofan.
Teofil.
Teofrast.
Teogen.
Teotym.
Terencyusz.
Tertuljan.

Tobiasz.
Tomasz.
Tomir.
Tomisław.
Trojan.
Tyberyusz.
Tyburcyusz.
Tycyan.
Tymoteusz.
Tyrs.
Tytus.

Ubald.
Ulpian.
Ulryk.
Unisław.
Urban.
Ursycyusz.
Ursyn.

Wacław.
Walenty vel Walens.
Walery.
Waleryan.
Walfryd.
Wandalin.
Wawrzyniec
Wenanty
Wielosław.
Wiesław.
Wigbert.
Wiktor.
Wiktoryn.
Wilhelm.
Wilibald.
Wincenty.
Winfryd.
Wirgiljusz.
Wit.
Witalian.
Witalis.
Witold.
Witosław.
Władysław.
Włodzimierz
Wodzisław.
Wojciech.
Wojsław.
Woldemar.
Wolfgang.
Wolidar.
Wrocisław.
Wszebor.

Zacharyasz.
Zacheusz.
Zasław.
Zbigniew.
Zdobysław.
Zdzisław.
Zefiryn.
Zenobiusz.
Zenon.
Ziemisław.
Ziemowit.
Zoil.
Zozym.
Zygfryd.
Zygmunt

Żegota.
Żyrosław.

## Imiona żeńskie.

Abda.
Abdona.
Adalbertyna.
Adamina vel Ada.
Adela vel Adelajda.
Adolfina vel Adolfa.
Adrya.
Adryanna.
Afrodyzya.
Agata.
Agatona.
Agnieszka.
Agrypina.
Akwilina.

Albina.
Alberta vel Albertyna.
Aldegunda.
Aldona.
Aleksandra.
Aleksya.
Alfonsa vel Alfonsyna.
Alfreda.
Alicya.
Alina.
Alipia.
Alma.
Alodya.
Alojza.
Amalia.
Amanda.
Amelia.
Anastazya.
Anatolia.
Aniceta.
Aniela vel Angelika.
Anisia.
Anna.
Antonja.
Antonina.
Anzelmina.
Apolinara.
Apolonia.
Atanazya.
Augusta.
Augustyna.
Aurelia.
Aurora.
Awita.

Balbina.
Barbara.
Bazylisa vel Bazylja.
Beata.
Beatryca vel Beatrycze.
Benedykta.
Benigna.
Bernarda.
Berta.
Bibianna.
Blandyna.
Blanka.
Bogdana.
Boguchwała
Bogumiła.
Bogusława.
Bolesława.
Bona.
Bonifacya.
Borysława.
Byżysława.
Brigida.
Bronisława.
Budzisława.

Cecylja.
Celeryna.
Celestyna vel Celina.
Cezarya.
Cherubina.
Chrystyna vel Krystyna.
Cichosława.
Cypryanna.
Cyryaka.
Cyrylla.
Czesława.

Daniela.
Darya.
Delfina.
Demetrya.
Dezyderya.
Dobromiła.
Dobromira.
Dobrosława.
Domicella.
Dominika.
Domosława.
Donata.
Donatylla.
Dorota.
Drogomira.
Dygna.
Dyonizya.
Dzierżysława.

Edyta.
Eleonora.
Elżbieta vel Eliza.
Emerencyanna.
Emilia.

Emilianna.
Emma.
Epifania.
Erazma.
Ermina.
Ernestyna.
Estera.
Eudoksya.
Eufemia.
Eufrozyna.
Eugenia.
Eulalia.
Eutropia.
Euzebia.
Ewa vel Ewelina.

Fabianna.
Fausta.
Faustyna.
Febronia.
Felicya.
Felicyta.
Filipina.
Filomena.
Firmina.
Flawia.
Flawianna.
Flora.
Florentyna.
Franciszka.
Fryderyka.

Gabryela.
Gaudencya.
Genowefa.
Georgja.
Germana.
Gertruda.
Glicerya.
Godysława.
Grasylda.
Grażyna.
Grzymisława.
Gustawa.
Gudula.

Helena vel Halina.
Heliodora.
Henryka vel Henryetta.
Hermenegilda.
Hiacynta.
Hilarya.
Hildegarda.
Hiltruda.
Hipolita.
Honorata.
Hortensya.
Huberta.
Hypacya.

Jadwiga.
Jakobina.
Janisława.
Jarosława.
Ida.
Idalia.
Ignacya.
Illuminata.
Immakulata.
Joanna vel Janina.
Jowita.
Józefa vel Józefina.
Jolanta.
Irena.
Irmina.
Judyta.
Jukunda.
Julja.
Juljanna.
Justa.
Justyna.
Izabella vel Iza.
Izydora.

Kajetana.
Kamilla.
Kandyda.
Kapitolina.
Karolina.
Karyna.
Kassylda.
Kastula
Katarzyna.
Kazimira.
Klara.
Klaudya.
Klementyna

Klotylda.
Koleta.
Kolumba.
Konkordya.
Konrada.
Konstancya.
Kordula.
Kornelja.
Krystyna vel Chrystyna.
Ksantypa.
Ksawera.
Ksymena.
Kunegunda vel Kinga.

Laura.
Laurencya.
Leokadya.
Leonarda.
Leoncya.
Leonia.
Leonilla.
Leontyna.
Leopoldyna.
Liberta.
Libia.
Lidia.
Lubomiła.
Lubomira.
Lubosława.
Lucyanna.
Lucyna.
Lncylla.
Ludgarda.
Ludmiła.
Ludomira.
Ludosława.
Ludwika.
Lukrecya.
Łucya.

Magdalena.
Makara.
Makryna.
Maksyma.
Maksymiljanna.
Maksymina.
Malwina.
Małgorzata.
Mamertyna.
Marceljanna.
Macelina.
Marcella.
Marcyanna.
Marya.
Maryanna.
Marta.
Martyna.
Matrona
Matylda.
Maura.
Mauryca.
Melania.
Michalina.
Mieczysława
Miłosława.
Mirosława.
Modesta..
Monika.
Mścisława.

Narcyza.
Natalja.
Nazarya.
Nepomucena.
Nikodema.
Norbertyna.

Oktawia.
Olga.
Olimpia.
Oliwia.
Oskara.
Otylja.

Patrycya.
Paula.
Paulina.
Pelagia.
Perpetua.
Petronella.
Petronia.
Placyda.
Prakseda.
Pryska.
Przemysława.
Przybysława.

Pudencyanna.
Pulcherya.

Rachel.
Radosława.
Radzimira.
Raymunda.
Regina.
Renata.
Roberta.
Romana.
Romualda.
Rościsława.
Rozalia.
Róża vel Rozyna.
Rudolfina.
Rufina.
Ryszarda.
Ryta.

Sabina.
Salomea.
Salustya.
Saturnina.
Saula.
Scholastyka.
Sebastyana.
Sekundyna.
Serafina.
Seweryna.
Sławomira.
Sobiesława.
Stanisława.
Stefania.
Strzeżysława.
Sulisława.
Sulpicya.
Swietlana.
Świętosława
Sylwerya.
Sylwestra.
Sylwina.
Symforoza.
Szczęsława.

Tacyanna.
Tarsylia.
Tekla.
Telesfora.
Teodora.
Teodoryka.
Teodota.
Teodozya.
Teofila.
Teresa.
Tertulia.
Tomila.
Tomira.
Tomisława
Tyburcya.

Ulryka.
Unisława.
Urszula.

Wacława.
Walentyna.
Walerya.
Waleryanna.
Wanda.
Wenefryda.
Weronika.
Wielosława.
Wiesława.
Wiktorya.
Wilhelmina.
Wincentyna vel Wincenta.
Witosława.
Władysława.
Włodzimiera.
Wodzisława.
Wojsława.
Wrocisława.

Zasława.
Zbigniewa.
Zdzisława.
Zebina.
Zefiryna.
Zenaida.
Zenobia.
Zenona.
Ziemisława.
Zofja.
Zozyma.
Zuzanna.
Zytta.
Żyrosława.

Oprócz powyższych imion przez żydów są używane imiona tak zwane żydowskie. Jest ich liczba dość pokaźna, zwiększająca się ciągle skutkiem powstawania pochodnych od nich imion zdrobniałych i zepsutych. Wszakże w ostatnich czasach dzienniki doniosły, że w Ministerjum Spraw Wewnętrznych ma obradować komisja rabinów, mająca się zająć przejrzeniem imion żydowskich i wydaniem ich urzędowego spisu. Wówczas liczba imion żydowskich niewątpliwie zmniejszoną zostanie.

17. Dotychczas staraliśmy się dać odpowiedź na dwie zasadnicze kwestje: I-o jaki jest istotny moment otrzymania imienia i 2-o jakiem imię być powinno. Pozostaje nam do rozstrzygnięcia kwestja trzecia, niemniej ważna jak poprzedzające, mianowicie kto jest do nadania imienia uprawniony. Oczywiście nadanie imienia jest atrybucją władzy rodzicielskiej i w zasadzie należy do tego, kto sprawuje nad dzieckiem opiekę. Wprawdzie byłoby bardzo pożądanem, aby każden człowiek sam sobie imię wybierał. Zważywszy jednak, że imię się otrzymuje zaraz po urodzeniu, że nadanie imienia jest czynnością prawną i że nikt w czasie małoletności do takich czynności uprawnionym być nie może, przyznać musimy, że zastępstwo przy wyborze imienia jest koniecznem. Ojciec więc albo matka albo opiekun albo kurator mają do tego prawo. Z ich upoważnienia prawo wyboru imienia przechodzi i do innych osób. Lecz ponieważ prawo to ma ścisły związek z obowiązkiem posiadania imienia i ponieważ ten obowiązek stanowi *conditio sine qua non* publicznego porządku, prawo zwalnia niektóre osoby od zwykłych dowodów pełnomocnictwa (art. 98 Ust. Cyw.). Wystarczy sam ich charakter, jako krewnych dziecka, lekarza lub domowych, aby mogły do aktu stanąć i dziecku imię wybrać. Gdy w tym charakterze występują, żadne późniejsze reklamacje co do niewłaściwości wybranego imienia uwzględnione być nie mogą, ma się rozumieć, o ile nie nadużyły pokładanego w nich przez rodziców zaufania. W tym ostatnim wypadku powstaje prawo rodziców do sprostowania niedokładnie wybranego imienia dziecka.

18. Wspomnieliśmy wyżej, że gdy nazwisko służy do oznaczenia rodziny, imię odróżnia członków jednej i tej samej rodziny, albo członków różnych rodzin, noszących to samo

nazwisko. Jednakże jeżeli jakie nazwisko jest bardzo rozpowszechnionem, albo jeżeli członkowie rodziny jakiej są bardzo liczni, stać się może, że dużo osób nosi to samo imię i to samo nazwisko. Dla zapobieżenia temu jest przyjętem użycie kilku imion. Wszystkie muszą wejść do metryki urodzenia i wszystkie razem są istotnem imieniem człowieka. Nie może tu być mowy o jakimś podziale, naprzykład do codziennego użytku nie może służyć pierwsze imię, a wszystkie razem nie mogą służyć do dekoracyi tylko. Powstałyby skutkiem tego najistotniejsze nieporozumienia, poważne spory, odnoszące się do dziedziczenia, stanu, nazwiska etc. etc. Tak samo jak istnieją złożone nazwiska, istnieją złożone imiona, które składając się z kilku wyrazów, powinny być w rzeczywistości uważane jako jedno pojęcie (A+B+C=X). Ponieważ jednak takie tłomaczenie złożonego imienia, jedynie zasadne z punktu widzenia prawnego, jest przeciwne przyzwyczajeniom ogółu, jest rzeczą praktyczną unikać imion złożonych. Zło, pochodzące od zejścia się osób o jednem imieniu i nazwisku, jest daleko mniejszem, aniżeli to jakie powstać może wskutek nieużywania szeregu imion, nadanych w metryce urodzenia.

19. Więcej jeszcze, aniżeli noszenie kilku imion, nastręczyć może kłopotu powtarzanie się ciągłe jakiego imienia w rodzinie. Najczęściej ma to miejsce wskutek jakiejś nadzwyczajnej czci dla jednego z przodków albo też ze względu na imię firmowe w stosunkach handlowych. Ten system pociąga za sobą taki skutek, że w jednej rodzinie może być wiele bliskich krewnych tego samego imienia. Oczywiście musi stąd powstać zamięszanie. Bez względu na to, czy żródłem tego systemu jest cześć pobożna dla zasłużonego przodka, czy tylko próżność, czy wreszcie nieuczciwa chęć wprowadzenia w błąd publiczności przez podszywanie się pod firmę ojcowską lub dziadowską, które sobie dobre imię zjednały, dla względów praktycznych należy unikać powtarzania się tego samego imienia w jednej rodzinie.

O ile powtarzanie się tego samego imienia w jednej rodzinie jest niedogodnem, o tyle znowu nadawanie tego samego imienia dzieciom jednych i tych samych rodziców i oznaczanie ich dla dokładności numerami np. Helena I i Helena II, w sku-

tkach swoich może być fatalnem. Niema komplikacyi, któreby wówczas nie mogły nastąpić. Nietylko jedno z dzieci może bardzo łatwo przywłaszczyć sobie majątek drugiego, ale nadto może się ono uwolnić od odpowiedzialności za przewinienia kosztem niewinnej ofiary, mającej to nieszczęście, że nosi to samo imię i nazwisko i że pochodzi od tych samych rodziców.



## II.) Istota prawna nazwiska.



Mówiąc o istocie prawnej nazwiska, nie możemy nie uwzględnić: 1) nabycia nazwiska t. j. tych zasad prawa, według których nazwisko przechodzi od jednej generacyi do drugiej; 2) formy nazwiska czyli jego zewnętrznego składu; 3) istoty prawa do nazwiska t. j. tych praw i obowiązków, które z prawa do nazwiska wypływają i 4) pseudonimów.

### § 1. O nabyciu nazwiska.

**O chwili otrzymania nazwiska. — Nazwisko dzieci prawych, nieprawych i uprawnionych. — Nazwisko dzieci znalezionych; przepisy o tem we Francyi.—Praktyka istniejąca u nas. —Wnioski komisyi.—Pożądane zmiany.**

20. Momentem, który ustala nazwisko człowieka na cały przeciąg życia, jest urodzenie. Wprawdzie formalnie stanowi o niem tak samo, jak o imieniu metryka urodzenia. Od jej spisania rozpoczyna się prawne istnienie jednostki, ona określa stanowisko człowieka w świecie. Lecz w rzeczywistości istotnym tytułem do nazwiska jest fakt przyjścia na świat. Człowiek, rodząc się, przynosi na świat pewne prawa, których się nie pozbywa aż do śmierci. Prawa te wypływają bądź z ogólno-ludzkiego stanowiska człowieka w świecie, bądź z charakteru praw, jakie zdobyły poprzednie generacje. Do tej ostatniej kategorji należy prawo do nazwiska. Opiera się ono na pochodzeniu, a raczej na przepisach prawa, które to pochodzenie uświęcają. Nazwisko dzieci zależy od nazwiska jego rodziców.

Stąd wynika różnica, jaka istnieje pomiędzy imieniem

a nazwiskiem. Gdy imię otrzymujemy po raz pierwszy w metryce urodzenia, nazwisko przynosimy z sobą na świat i metryka sankcjonuje tylko prawo, przez urodzenie nabyte. Lecz jeżeli nazwisko zależy od prawa, jakie nam daje urodzenie, to oczywiście nie może być ono wybrane dowolnie. Gdy zatem imię zostaje nadane według wyboru rodziców albo deklarujących urodzenie dziecka, nazwisko otrzymujemy podług urodzenia na zasadzie przepisów prawa cywilnego.

Prawo obowiązujące odróżnia pod względem prawa do nazwiska: dzieci prawe, nieprawe, uprawnione i znalezione.

21. Dzieci prawe, to jest te, które zostały zrodzone z prawych małżonków, otrzymują nazwisko ojca. Wyraźnie to nakazuje przepis art. 236 Ustawy Sejmowej z r. 1825, stanowiący w rozdziale o małżeństwie, że dzieci noszą nazwisko ojca.

Nazwisko dzieci prawych wogóle żadnych wątpliwości nie nastręcza. Opiera się ono na wyraźnym przepisie prawa oraz na tem stanowisku, jakie co do ojca rodziny przyjętem zostało przez prawodawstwo. Ojciec rodzinę zakłada, on jest odpowiedzialny za wszystkich jej członków, on wreszcie reprezentuje ją nazewnątrz i jest wyrazem jedności rodzinnej. Skoro więc dla publicznego porządku potrzeba, aby ciągłość genealogji została zachowana, jedynie nazwisko ojca może przejść do jego dzieci.

Wyjątek od tej zasady został w teoryi zrobiony dla małżeństw morganatycznych t. j. takich, w których małżeństwo zawartem zostało pomimo nierówności stanu małżonków. W prawie obowiązującem małżeństwa tej kategorji nie istnieją, lecz w innych prawodawstwach są one na porządku dziennym. Bezpośrednim wynikiem małżeństwa morganatycznego jest, że dzieci nie noszą nazwiska ojcowskiego. Zamiast jego bądź noszą nazwisko matki, bądź przybierają inne za zezwoleniem władzy rządowej.

Kolebką małżeństwa morganatycznego są Włochy średniowieczne. Szlachta włoska tej doby była przeważnie germańskiego pochodzenia: na południu normandzka, na północy gocka i frankońska. Łączenie się jej z tubylczą ludnością włoską dało początek małżeństwom morganatycznym. W ciągu wieków małżeństwa morganatyczne przyjęły się tylko w rodzinach dynastycznych, t. j. w tym wypadku, gdy jeden z małżon-

ków bądź panował, bądź należał do domu panującego. Tylko w Niemczech i w Austryi utrzymały się one także względem tych rodzin niepanujących, które należą do tak zwanych rodzin medjatyzowanych t. j. do tych, które kiedyś panowały. Nierówność pochodzenia jest pośród nich także tytułem do małżeństwa morganatycznego. Dzięki tej zasadzie małżeństwa tej kategoryi w Niemczech i Austryi są bardzo częste Gdy członek rodziny panującej lub medjatyzowanej żeni się z osobą niższej sfery, żona jego otrzymuje nazwisko *ad hoc*, które przechodzi do jej potomków. W ten sposób hrabianka Harrach, zostawsvy 2 listopada 1824 roku żoną Fryderyka Wilhelma III, króla pruskiego, otrzymała miano księżnej Lignicy, a rodziny książąt Ardeck, Battenberg, Hanau, Leutenberg, Teck, Urach i inne pochodzą z małżeństw morganatycznych domów Heskiego, Szaumburg-Rudolffstadt i Wirtemberskiego. Przeciwnie gdy kobieta wychodzi za mąż morganatycznie, nie zmienia swojego stanu i nie przybiera nazwiska męża, lecz pozostaje przy swojem pierwotnem stanowisku. Dzieci z takiego małżeństwa otrzymują zazwyczaj nazwisko *ad hoc* stworzone. Tak naprzykład dzieci hr. Wilhelma Neipperga i cesarzowej Maryi Ludwiki, żony Napoleona I, otrzymały miano książąt Montenuowo.

W ostatnich czasach dzięki liberalnym prądom współczesnym małżeństwa na prawach morganatycznych ustają coraz bardziej. Nie zdarzają się wcale w Anglji i Francji, z czasem muszą również ustać w Austrji i w Niemczech.

Kwestja, dotycząca nazwiska dzieci prawych, powstać może dopiero wówczas, gdy, naprzykład, nazwisko dziecka prawego zostało w metryce urodzenia przepuszczone albo przekręcone. Oczywiście należy się wówczas odwołać do sądu z żądaniem sprostowania nazwiska, w metryce źle wyrażonego.

Jednakże gdy zostaje zakwestjonowany charakter dziecka prawego, może także powstać wątpliwość co do jego nazwiska. Zmiana nazwiska jest wówczas w zależności od zmiany stanu dziecka. Lecz o niej powiemy niżej, gdy mówić będziemy o zmianie nazwiska wogóle. Tymczasem zauważymy tylko, że dzieci rodziców, których małżeństwo zostało unieważnionem, mają najczęściej prawo do nazwiska ojcowskiego. Art. 260 Ust. Cyw. stanowi, że uznanie małżeństwa za nieważne nie uchyla wynikłych z niego skutków cywilnych tak względem małżonków, jakoteż względem dzieci, jeżeli małżeństwo zawar-

te było w dobrej wierze [1]). Oczywiście przepis tego artykułu odnosi się także do nazwiska. Gdy małżonkowie, zawierając małżeństwo, następnie unieważnione, działali w dobrej wierze, dzieci z takiego małżeństwa są uważane za prawe; jako takie noszą nazwisko ojca. To samo ma miejsce, gdy dobra wiara była udziałem jednego tylko małżonka. Następny bowiem po tym (261 art.) powiada: „jeżeli dobra wiara z jednej tylko była strony, skutki cywilne małżeństwa jej tylko i dzieciom z tegoż małżeństwa spłodzonym służą". *A contrario*, gdy obydwaj małżonkowie zawierali małżeństwo ze złą wiarą i gdy to małżeństwo zostało następnie unieważnionem, dzieci, z niego pochodzące, nie mogą korzystać z charakteru dzieci prawych i skutkiem tego do nazwiska ojcowskiego praw nie mają. Odnoszą się wówczas do nich przepisy o nazwisku dzieci nieprawych.

22. Co do nazwiska dzieci nieprawych czyli naturalnych istnieje zasada ogólna, że nie mają one prawa do nazwiska rodziców. Jest to bardzo słusznem. Gdy dziecko nie pochodzi z małżeństwa, pochodzenie jego jest niewiadomem, a raczej pewność pochodzenia jego nie może być rzeczą domniemaną Tylko małżeństwo daje tak ścisłą organizację, że pochodzenie dziecka w małżeństwie zrodzonego od obydwóch małżonków może być uznane jako zasada ogólna. Wolna miłość tej pewności nie daje i dlatego prawo nieprawego dziecka do nazwiska rodziców powstaje wówczas dopiero, gdy dziecko zostało uznanem.

Uznanie jest to akt prawny, którym rodzice uznają w dziecku nieprawem dziecię, od nich pochodzące. Istnieją aż dwie formy dobrowolnego uznania: pierwsza w metryce urodzenia, druga w jakimkolwiek akcie urzędowym. Bez względu na różnicę formy, uznanie sprowadza dla dziecka prawo do noszenia nazwiska tego z rodziców, które je uznało.

Zasada taka nie została wprawdzie nigdzie przez prawo

---

[1]) Pod dobrą wiarą rozumie się wówczas niewiadomość małżonków o przeszkodzie do małżeństwa. Aby dobra wiara istniała, potrzeba, aby małżonkowie w chwili zawarcia małżeństwa o tej przeszkodzie nie wiedzieli. Później mogli się o niej dowiedzieć, nie ma to jednak istotnego znaczenia, ponieważ *mala fides superveniens non nocet.*

wypowiedziana, gdyż art. 236 Ust. z r. 1825 ma zastosowanie wyłącznie do dzieci zrodzonych w małżeństwie. Zaś z tej okoliczności, że związek prawny z rodziną ustanawia tylko pochodzenie prawe, możnaby nawet zrobić wniosek wręcz przeciwny. Nazwisko jest poniekąd symbolem rodziny, jej cechą zewnętrzną, łącznikiem wszystkich jej członków. Skoro więc uznanie dziecka nieprawnego pokrewieństwa nie sprowadza (art. 302 Ust. Cyw., art. 756 Kod, Nap.) oczywiście nie nadaje także prawa do nazwiska. Tymczasem tak teorya, jak i praktyka zgadzają się na to, aby uznane dziecko otrzymywało nazwisko uznającego. Przez uznanie ustala się pochodzenie, a to jest jedynym tytułem do nazwiska.

Oprócz dobrowolnego uznania dziecka przez jednego albo obydwóch rodziców, prawo dopuszcza uznanie przymusowe czyli sądowe. Wiadomo jednak, że tylko pochodzenie od pewnej matki może być przez sąd dochodzone (art. 306 Ust. Cyw.). Polega ono na jawnym fakcie urodzenia i tożsamości dziecięcia, które łatwo mogą być udowodnione. Przeciwnie dochodzenie ojcowstwa jest w zasadzie wzbronionem (art. 305 i 306 Ust. Cyw.), gdyż ojcowstwo opiera się na tajemnicy natury, która dotychczasowemi środkami poznania sprawdzoną być nie może. Wyjątek od tej ogólnej zasady został zrobiony w tym wypadku gdy nastąpiło porwanie (art. 305). Porwanie jest czynem zewnętrznym, jawnym, który w drodze karnej łatwo może być udowodniony. Jeżeli więc dziecię się urodziło w dobie od 180 dni po porwaniu (najwcześniej) do 306 dni (najpóźniej), to można się domniemywać, iż było poczęte przez sprawcę porwania. Gdy zatem zostanie udowodnionem, że dziecko pochodzi od pewnej matki, albo też od pewnego ojca w wypadku porwania matki, orzekający o tem wyrok sądowy w zupełności zastępuje uznanie. Trzeba jednak zauważyć, że uznanie tak dobrowolne, jak i sądowe jest dozwolone tylko wówczas, gdy dziecko nie pochodzi z cudzołożstwa lub kazirodstwa, (art. 291, 299, 397 Ust. Cyw.). Pod pierwszym należy rozumieć związek cielesny pomiędzy takiemi osobami, z których każda lub przynajmniej jedna pozostawała w związku małżeńskim. Pod drugim — związek pomiędzy osobami, znajdującemi się w stopniu pokrewieństwa, niedozwalającym obcowania między sobą. I w jednym i w drugim wypadku uznanie miejsca mieć nie może.

Skoro uznanie uskutecznionem zostało, to bez względu na charakter uznania, t. j. bez uwagi na to, czy było ono dobrowolnem czy przymusowem, do uznanego dziecka przechodzi nazwisko tego z rodziców, od którego uznanie pochodzi. Jeżeli uznał ojciec, dziecko nieprawe ma prawo do jego nazwiska, jeżeli uznała matka, to otrzymuje jej nazwisko. Lecz zachodzi pytanie, co ma miejsce wówczas, gdy uznali oboje rodzice? W praktyce się zdarza najczęściej, że dziecko otrzymuje wówczas nazwisko ojca. Dzieje się to zapewne przez analogję z art. 236 Ust. Autorowie krytykują jednak bardzo tego rodzaju system. Leon Humblet[1]), autor znanej książki o nazwisku powiada: „Zwyczaj dawania dziecku nieprawemu, uznanemu przez obydwóch rodziców, jedynie nazwiska ojca nie jest oparty ani na prawie ani na logice. Niema wówczas żadnego związku pomiędzy ojcem i matką, nie założyli bowiem rodziny, której ojciec byłby zwierzchnikiem i której narzuca swoje nazwisko. Podwójnie uznane dziecko posiada dwa różne pochodzenia *(filiations)*, z których każde mu daje prawo do nazwiska; ma tedy dwa nazwiska: ojca i matki i jest obowiązany nosić obydwa, ponieważ nie ma żadnej racyi dawać pierwszeństwo jakiemukolwiek.“ Niewątpliwie pogląd ten ma racyę bytu; dla człowieka, zrodzonego w małżeństwie, nazwisko ojca może wystarczyć, gdyż ze stosunku ojca do matki, którego wyrazem jest akt ślubu, wypływa pochodzenie dziecka ze strony matki. Co innego gdy dziecko jest nieprawe. Stosunek prawny ojca do matki jest wówczas żaden. Aby więc nazwisko mogło wyrazić zupełne pochodzenie dziecka, powinno się odnosić tak do ojca, jak i do matki czyli powinno być podwójnem. Chociaż poglądowi temu nie można odmówić słuszności, pozostaje on, powtarzamy, poglądem teoretycznym. Usprawiedliwia go jednakże ta jeszcze okoliczność, że inaczej dziecko nieprawe, uznane przez obydwóch rodziców, posiadałoby faktycznie prawo wyboru jednego z dwóch nazwisk. Jeżeli bowiem obydwa uznania miały miejsce poza metryką urodzenia, to od woli dziecka zależy żądać sprostowania pierwotnej metryki w jednym lub drugim sensie. Tego zaś prawo żadną miarą dozwalać nie może.

Nader ważną wątpliwość nastręcza kwestja co do skut-

---

[1]) **Traité des noms. Paris 1892.**

ków, jakie mieć może uznanie, dokonane przez małżonków. Art. 301 Ust. z r. 1825 stanowi, że uznanie, w ciągu małżeństwa przez jednego z małżonków względem dziecka naturalnego, przed ich małżeństwem z kim innym zrodzonego, uczynione, nie może szkodzić ani współmałżonkowi, ani dzieciom w małżeństwie zrodzonym. Oczywiście pod szkodą rozumie się wówczas wyłącznie szkodę materyalną. Prawo do nazwiska jest bardziej idealnej natury, ustala ono pochodzenie, lecz żadnych praw materyalnych nie daje. Dlatego ani samo małżeństwo, ani nawet istnienie dzieci z małżeństwa zrodzonych prawu do nazwiska dzieci nieprawych, uznanych w ciągu trwania małżeństwa, szkodzić nie jest w stanie. Uznanie daje tym ostatnim prawo do nazwiska uznających rodziców. Kwestją jest tylko, jakie mianowicie nazwisko przechodzi do dziecka, jeżeli osobą uznającą jest mężatka; czy jej rodowe nazwisko, czy nazwisko męża? Kwestja ta jest analogiczną z kwestją nazwiska adoptowanego przez mężatkę i dlatego w tymże duchu rozstrzygniętą być musi. Ponieważ dziecko nie należy do rodu męża, którego nazwisko nosi mężatka, jedynie jej panieńskie nazwisko może przejść do niego. Tak też rozstrzygnął tę kwestyę w art. 175 nowy kodeks niemiecki. Taką samą kwestję nastręcza nazwisko dziecka nieprawego wdowy lub rozwódki. Jakie nazwisko takie dziecko nosić winno: czy to jakie matka nosiła przed ślubem, czy też to, jakie otrzymała po zamążpójściu? Nie ulega wątpliwości, że pierwsze. Nie należąc do rodu byłego męża, dziecko wdowy lub rozwódki nie może nosić nazwiska jego, a ono właśnie jest istotnem nazwiskiem matki. Stanowiło by to, uzurpacyę taką, jak każda inna. Przeciwnie rodowe nazwisko matki jest jedynem, jakie takiemu dziecku służyć może.

Gdy dziecko nieprawe nie zostało uznanem ani przez ojca ani przez matkę, do niczyjego nazwiska nie ma wówczas prawa. Wprawdzie w praktyce dzieje się bardzo często, że dzieci nieprawe i nieuznane otrzymują nazwisko rodowe matki. Pochodzi to stąd, że ponieważ matka nie ma możności ukryć swojego z dzieckiem nieprawem związku, bądź sama staje do spisania metryki urodzenia dziecka, jako jego matka, bądź też staje zamiast niej kto inny i wymienia ją jako matkę dziecięcia. Oczywiście w pierwszym przypadku ma miejsce uznanie dziecka w metryce urodzenia. W drugim wymienienie osoby matki bez jej na to wyraźnej zgody nie ma istotne-

go znaczenia z punktu widzenia prawnego, nie stanowi uznania i dlatego nie pociąga skutków jego. Dziecko, którego matka w ten sposób podaną zostałą, nie może rościć prawa do jej nazwiska. W tym względzie istnieje jednak wyraźny przepis prawa tylko co do ojcowstwa. Art. 100 naszej Ust. Cyw. powiada: „Ojciec dziecięcia nieprawego łoża wtenczas tylko jako ojciec w akcie urodzenia zapisanym być może, gdy przy zapisaniu aktu jego jest obecny i dziecię za swe własne uznaje". Przepis tego artykułu, opierający się na przyjętym przez prawodawstwo zakazie dochodzenia ojcowstwa (art. 305), ma na celu niedopuszczenie, aby dziecko wbrew woli ojca za pochodzące od niego podanem zostało. Poszukiwanie macierzyństwa jest dozwolonem. Dlatego co do matki niema zakazu deklarowania pochodzenia dziecka od niej, pomimo że sama do aktu nie staje. Dzieje się też bardzo często, że dziecko podane zostaje za pochodzące od danej matki bez jej na to zgody. Wskutek tego pomimo braku uznania (do którego jest koniecznem wyrażenie woli) dziecko otrzymuje nazwisko matki na zasadzie domniemanego pochodzenia od niej. Dzieje się to samowolnie bez wszelkiej podstawy prawnej. Matka ma prawo wystąpić przeciwko temu; skoro bowiem nie uznała dziecka, ma prawo zabronić, aby używało jej nazwiska i może żądać sprostowania metryki, do której to nazwisko bezzasadnie wpisanem zostało. Skoro jednakże dochodzenie macierzyństwa jest dozwolonem, dziecko posiada prawo bądź zaraz przy pomocy prawnego zastępcy bądź osobiście po dojściu do pełnoletności dowodzić, że pochodzi od danej matki i że ma prawo do jej nazwiska. Gdy dowodzenia takie zostaną przez sądy uwzględnione, będzie miało miejse uznanie sądowe, które, jak widzieliśmy, ma ten sam, co i dobrowolne uznanie, skutek, a przedewszystkiem jest źródłem prawa do nazwiska uznającego.

Widzimy zatem, że według u nas obowiązującego prawodawstwa dziecko nieprawe, gdy zostało uznanem, otrzymuje nazwisko albo ojca albo matki; zależy to od tego, które z rodziców uznanie uskuteczniło. W innych prawodawstwach, jak naprzykład niemieckiem i austryjackiem, panuje zasada odmienna. Według § 164 austryjackiej ustawy cywilnej dziecko nieprawe otrzymuje nazwisko matki. Przepis tego artykułu ma to znaczenie, że uznanie dziecka tylko ze strony matki wywiera wpływ na nazwisko. Uznanie przez ojca praw żadnych

co do nazwiska nie daje. Nawet wówczas gdy w akcie uznania ojciec wyraźnie zastrzegł, aby dziecko nosiło jego nazwisko, zezwolenie to nie ma znaczenia. Takąż zasadę przyjął w art. 1706 nowy kodeks niemiecki. Opiera się ona na tej rzekomo słusznej racyi, że dzieci nieprawe pod względem nazwiska nie mogą korzystać z tych samych praw, co i dzieci prawe.

23. Uprawnienie dziecka nieprawego polega na tem, że dziecko nieprawe zyskuje charakter dziecka prawego. Według prawodawstwa obowiązującego może to nastąpić w dwóch wypadkach: 1-o w razie następnego małżeństwa rodziców i 2-o skutkiem rozporządzenia panującego. Oczywiście w obydwóch wypadkach dziecko nieprawe otrzymuje prawo do nazwiska ojca.

24. Gdy dziecko jest nieprawem i przez nikogo z rodziców nieuznanem, nie ma prawa do niczyjego nazwiska. Lecz bez nazwiska ostać się niepodobna. Jest ono warunkiem *Sine qua non* publicznego porządku, środkiem naczelnym wszystkich pomiędzy ludźmi stosunków. Dlatego pomimo, że dziecko nieprawe przez nikogo z rodziców nieuznane, nie ma prawa do nazwiska tych ostatnich, nazwisko jakieś jest mieć obowiązane. Lecz jakiem mianowicie ma być to nazwisko, prawo obowiązujące nie udziela żadnych wskazówek. Art. 104 Ustawy Cywilnej stanowi o dzieciach znalezionych: „Znajdujący dziecię nowonarodzone obowiązanym jest oddać je duchownemu, przełożonemu którejkolwiek parafji, również jak odzież i rzeczy przy nim znalezione i oznajmić wszystkie okoliczności co do czasu i miejsca znalezienia dziecięcia. Duchowny zapisze w przytomności dwóch świadków akt urodzenia, w którym wyrazi: powyższe szczegóły, domniemany wiek dziecięcia, imię mu dane, osobę lub szpital, przyjmujące do siebie dziecię na wychowanie, lub władzę cywilną, która je przyjąć jest obowiązaną". Oczywiście przepis powyższy nie rozstrzyga kwestji raz dlatego, że dzieci znalezione nie wyczerpują wszystkich dzieci niewiadomego pochodzenia, powtóre, że nie dość jest dać dziecku znalezionemu imię, potrzeba mu dać nazwisko, oznaczyć kto ma do tego prawo i na jakich zasadach nazwisko winno być dane. O tem wszystkiem w rzeczonym artykule niema wzmianki żadnej, skądby można wnioskować, że prawodawca uwalnia dzieci znalezione od po-

siadania nazwiska. Czy tak jest w rzeczywistości? Niewątpliwie nie. Nazwisko jest koniecznem dla wszystkich. Obejść się bez niego niepodobna. Skoro zaś ten sam prawodawca niejednokrotnie uznaje potrzebę posiadania nazwiska, nie może robić od tej zasady wyjątku dla dzieci znalezionych. Wynika stąd, że dzieci takie nazwisko otrzymać muszą. Gdy zaś imię nadaje proboszcz parafji, będęcy zarazem urzędnikiem stanu cywilnego, byłoby najwłaściwszem i z duchem prawodawstwa najbardziej zgodnem, aby i nazwisko był dać im obowiązany. Wniosek taki ma tem większą racyę bytu, że w tekście art. 58 Kod. Nap., który niewątpliwie wpłynął na redakcję art. 104 naszej ustawy, niema mowy o imieniu (*prénom*) lecz o imionach, a raczej nazwiskach (*les noms, qui lui seront donnés*).

Jednakże wobec wadliwości tekstu art. 104 Ust., nie ulega wątpliwości żadnej, że w prawodawstwie naszem istnieje co do nazwiska dzieci znalezionych pewna luka. Zapełnić ją byłaby w stanie albo praktyka sądowa albo rozporządzenie administracyjne. Lecz pierwsza nie wypowiedziała się w tym względzie. Przyczyny tego należy szukać w tej okoliczności, że dzieci znalezione, owe nieszczęśliwe parjasy nowożytnego społeczeństwa, nie są w stanie bronić praw swoich przed sądem; ich dobro spoczywa na łasce filantropji, a zasada prawna głosi: *nihil sine auctore*. Co innego rozporządzenie administracyjne. Życie biegnie szybszym tempem aniżeli prawodawstwo. Dlatego gdy zjawisko pewne nie jest przez prawo unormowane i gdy wskutek tego powstaje szkoda dla społeczeństwa, jest obowiązkiem rządu podjąć inicjatywę ustawodawszą albo wydać rozporządzenie administracyjne, któreby było w stanie zapełnić brak istniejący. We Francji, naprzykład, przekonano się rychło, że przepis art. 58 Kod. Nap. nie wystarcza. Skutkiem tego minister spraw wewnętrznych w cyrkularzu z dnia 30 czerwca 1812 roku usiłował rozwinąć zasady, odnoszące się do nazwiska dzieci znalezionych. Według tego cyrkularza dzieci znalezione powinny otrzymywać w metryce urodzenia imię i nazwisko. I jedno i drugie nadaje im urzędnik stanu cywilnego. Pierwsze na zasadzie prawa Germinala XI roku Rzeczyposdolitej, drugie według zasad po raz pierwszy w rzeczonym cyrkularzu wyszczególnionych. Nazwisko dzieci znalezionych powinno być

*ad hoc* wybrane i jedno i to samo nie powinno się powtarzać zbyt często (oczywiście w jednej i tej samej miejscowości). „Trzeba też unikać, powiada dalej cyrkularz, o ile można takich nazwisk, o których się wie, że należą do rodzin istniejących, lecz należy ich szukać w historyi czasów przeszłych, alboteż w szczególnych przymiotach dziecka, jak naprzykład jego budowie, rysach, miejscu lub godzinie, w których zostało znalezione. Lecz w każdym razie należy zachować pewne ostrożności, nie można bowiem dawać nazwisk. któreby były w stanie przypominać co chwila noszącemu takie nazwisko, że jest dzieckiem niewiadomego pochodzenia".

Widzimy, że cyrkularz z dnia 30 czerwca 1812 roku ma nader doniosłe znaczenie. W zgodzie z ogólnemi zasadami kodeksu francuskiego i praw rewolucyi rozwija on zasady, dotyczące nazwiska dzieci znalezionych, zupełnie samodzielnie i jest jedynym pomnikiem ustawodawczym, odnoszącym się do danego przedmiotu. W całości cechują go przytem wysoce humanitarne dążności, których ze względu na wyjątkowe położenie podrzutków nie uznać niepodobna.

Zasady tego cyrkularza zostały następnie w tej samej niemal redakcyi powtórzone w cyrkularzu ministra sprawiedliwości z dnia 10 września 1872 roku i w tej formie obowiązują we Francji po dzień dzisiejszy.

W naszem prawodawstwie pomimo luki w tekście art. 104, żadne postanowienie administracyjne w uzupełnienie tego przepisu wydanem nie zostało. Z tego względu istnieje w rzeczywistości w dziedzinie nazwisk dzieci znalezionych rozmaitość nader wielka. Raz otrzymują one tylko podwójne imiona, z których ostatnie mają przeznaczenie służyć jako nazwisko, znów inną razą urzędnik stanu cywilnego nadaje im nazwisko, przez siebie wymyślone, albo takie które należy do rodziny istniejącej. Wreszcie się zdarza, że dzieci znalezione otrzymują w metryce urodzenia imię tylko, do nazwiska zaś dochodzą później, zawdzięczając to różnorodnym okolicznościom życiowym.

Nie mniej oryginalnym jest sposób nadawania nazwisk podrzutkom w domu wychowawczym przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Gdy dziecko się tam dostaje, odrazu zostaje zapisanem przez intendenta do regestrów i otrzymuje nazwisko według wyboru tego ostatniego. Następnie w kance-

laryi parafji zostaje sporządzony akt urodzenia podrzutka, do którego nadane przez intendenta nazwisko wchodzi jako przezwisko („prozwiszcze“). A ponieważ obowiązujące prawodawstwo nie odróżnia przezwiska od nazwiska, oczywiście, dane przez intendenta przezwisko staje się istotnym nazwiskiem dziecka na cały przeciąg jego życia.

Kilka lat temu przez Warszawską Radę Miejską Dobroczynności została powołaną do życia komisja, mająca za zadanie wypracować dla domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus szczegółowy statut organizacyi. W projekcie do niego została także poruszoną kwestja nazwiska podrzutków, przyczem w ostatecznych swoich wnioskach komisja się oparła na istniejącym *modus vivendi*. Zaprowadziła w nim tę jednakże zmianę, że funkcje intendenta co do dawania nazwisk podrzutkom powierzyła osobnemu komitetowi, do składu którego weszli: naczelny lekarz, intendent i jeden z ordynatorów.

Nie ulega wątpliwości żadnej, że wszystkie wyżej przytoczone formy dawania nazwisk podrzutkom pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Gdy dziecko otrzymuje dwa imiona i z nich ostatnie ma na celu służyć jako nazwisko, powstaje zamięszanie, ponieważ niema możności odróżnić z góry, co jest imieniem, a co nazwiskiem (np. Stanisław Wojciech = Wojciech Stanisław). Gdy wybiera nazwisko urzędnik stanu cywilnego, niema żadnej gwarancyi, że się dobrze ze swojego zadania wywiąże. W braku przepisów działa on wówczas zupełnie dowolnie i dlatego bądź dziecku krzywdę wyrządza przez wybór niewłaściwego nazwiska, bądź też robi umyślnie lub nieumyślnie zamach na prawo osoby trzeciej.

Wogóle nie przedstawia wielkich trudności zacytowanie faktów, które naocznie stwierdzają, jak niebezpieczną jest rzeczą pozostawiać urzędnikowi stanu cywilnego zupełną swobodę wyboru nazwiska dzieci niewiadomego pochodzenia. Proboszcz parafji X. był w niezgodzie z jednym swoim parafjaninem, właścicielem ziemskim, i złość swoją starał się wyrażać tem mianowicie, że wszystkim dzieciom niewiadomego pochodzenia w parafji nadawał nazwisko swego antagonisty. Oceniając ten fakt z punktu widzenia prawnego, musimy zauważyć, że jest on wołającem o pomstę do nieba bezprawiem i że tłomaczyć go można jedynie zupełnym brakiem jakiegokolwiek materjału jurydycznego w tej materyi.

Nie mniej jest niewłaściwem pozostawienie podrzutka bez nazwiska. Nazwisko jest rzeczą zbyt ważną, aby nabycie jego czynić zależnem od okoliczności: stanowi ono *conditio sine qua non* publicznego porządku i powinno być nadanem w chwili ściśle przez prawo oznaczonej. Gdy dziecko w metryce urodzenia nazwiska nie otrzymało, nie raz lecz kilkakrotnie wybrane nazwisko może zmienić. Ile bowiem jest okoliczności życiowych, tyle sposobności może mieć do tego. Raz wybiera nazwisko gdy wstępuje do szkoły lub terminu, innym razem gdy zawiera związek małżeński, wstępuje do wojska lub urzędu. Która z tych okoliczności się więcej do wyboru nazwiska nadaje? Trudno orzec, dlatego nie jest wykluczoną i zmiana nazwiska; tymczasem instytucje prawne wymagają bezwzględnej prawidłowości, nazwisko powinno być tylko raz człowiekowi dane, tylko jedna oznaczona okolicznośc powinna wpływać na jego wybór. Jeżeli jest u nas inaczej, to winą tego jest zupełny brak przepisów.

Aby choć w części brakom tym zapobiedz i aby choć w teoryi rzeczoną kwestję rozstrzygnąć, należy przedewszystkiem rozszerzyć pojęcie dzieci niewiadomego pochodzenia. W tym celu pod dziećmi tej kategoryi należy rozumieć nie tylko podrzutków, o jakich jest mowa w art. 104 Ustawy roku 1825, lecz także dzieci nieprawe, przez żadnego z rodziców nieuznane, a także dzieci, które utraciły nazwisko skutkiem zmiany stanu np. z powodu interwencyi ojca w drodze art. 272 Ustawy Cyw. Następnie dzieci wszystkich tych kategoryi powinny otrzymywać nazwisko w metryce urodzenia według wyboru urzędnika stanu cywilnego. Przytem nazwisko to nie powinno być wybrane dowolnie, lecz przeciwnie powinno się opierać na pewnych ściśle oznaczonych zasadach prawnych. Byłoby pożądanem, aby nazwiska takie były odmiennemi od wszystkich nazwisk istniejących. Dziecko niewiadomego pochodzenia bywa zawsze *suae familiae caput*, dlatego nazwisko jego powinno być zupełnie oryginalnem; zabezpieczyło by to osoby trzecie od zamachów na ich prawa i utrudniłoby bardzo upatrywanie w nazwisku jakiegoś pokrewieństwa. Skoro jednakże jest to zupełnie niemożliwem, ponieważ twórczość w tej dziedzinie w końcu wyczerpać się musi, nazwiska dzieci niewiadomego pochodzenia winny być raczej często się trafiającemi i pospolitemi, aniżeli zbyt rzadkiemi. W każdym razie na-

leży się niemi posługiwać oględnie, aby nie upatrywano w nich zamachu na cudze nazwisko. Dlatego gdy w danem mieście lub okolicy mieszka jaki mniej więcej znany Dąbrowski, nie należy nadawać tego nazwiska, dlatego tylko, że jest rozpowszechnionem. Nazwisko Dąbrowski może być wówczas zastąpione Kowalskim, a nikt od tego szkody nie poniesie żadnej. Jednakże gdy według tego nazwisko raz nadanem zostanie, powinno być bezwzględnem i nieodwołalnem. Nawet wówczas gdyby zła wola urzędnika stanu cywilnego udowodnioną została, otrzymane nazwisko powinno zostać nietkniętem i zmiana jego powinna być dozwoloną jedynie na zasadach ogólnych t. j. w drodze zezwolenia rządowego.

Takie są mniej więcej zasady, na których się opiera nabycie nazwiska. Przy spisywaniu metryki urodzenia musi być najpierw zadecydowanem, jakie nazwisko będzie nazwiskiem dziecka. Zależnie od pochodzenia prawego lub nieprawego, dziecko otrzymuje bądź nazwisko ojca, bądź matki, bądź dowolnie wybrane. Urzędnik stanu cywilnego powinien zawsze sprawdzić pochodzenie dziecka i dopiero, gdy ma zupełną pod tym względem pewność, spisuje metrykę urodzenia.

## § 2. O formie nazwiska.

Ogólna forma nazwiska. — Istota przydomków. — Znaczenie dla nazwiska metryki urodzenia.—Pisownia nazwisk.

25. Gdy prawo dziecka do tego lub owego nazwiska zostało ustalonem, pozostaje zadecydować w jakiej formie to nazwisko winno przejść do niego? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przedtem się zastanowić, jakiem wogóle powinno być nazwisko? Prawo jest pod tym względem głuche, a z drugiej strony trudno jest bardzo robić jakieś uogólnienia wówczas, gdy społeczeństwo już jest zupełnie skonsolidowanem, gdy nazwiska są już ukształcone i gdy stosunkowo rzadko nowe do nich przybywają np. przez powstanie nazwisk dzieci niewiadomego pochodzenia lub w drodze zmiany nazwiska za zezwoleniem rządu. Wogóle panuje pod względem formy nazwiska rozmaitość nader wielka. Co prawda każden naród ma swoją narodową formę nazwiska. Tak samo jak u niemców nazwiska narodowe kończą się na *sohn*, *son* lub *sen*, u hisz-

panów na *eż*, u rosjan na *ow*, a u Irlandczyków zaczynają się od *O*, nazwiska czysto polskie kończą się zwykle na *ski*, *cki* lub *icz*. Po za niemi jednak istnieje cały szereg nazwisk zupełnie narodowego pochodzenia, mających najrozmaitsze zakończenia. Wreszcie są rozpowszechnione nazwiska cudzoziemskie. Wogóle dla nazwisk żadne ograniczenia co do formy istnieć nie powinny.

Widzieliśmy, że imię i nazwisko razem służą dla odróżnienia jednostki ludzkiej. Nazwisko odróżnia grupę ludzką, zwaną rodziną, imię służy dla odznaczenia tej rodziny członka. Gdyby i imię i nazwisko nie miało żadnych cech znamiennych, powstałoby zamięszanie, ponieważ byłoby niewiadomem, co jest imieniem, a co nazwiskiem? Skoro jednak przyjętem zostało, że ograniczeniom podlega forma imienia t. j. że pośród imienia i nazwiska imię odrazu poznanem być powinno, dla nazwiska wszelkie ograniczenia są zbyteczne. Dlatego co do nazwisk istnieje największa oryginalność. Wszelkie gramatyczne połączenie spółgłosek z samogłoskami za nazwisko służyć może.

Oryginalność nazwiska stosuje się również co do treści i znaczenia wyrazu, je składającego. Wszelka treść, wszelkie znaczenie jest dopuszczalnem. Oczywiście, gdy treść nazwiska, jego znaczenie są nieprzyzwoitemi, powstaje prawo do upraszania władzy rządowej o zmianę nazwiska.

Tak samo skład gramatyczny nazwiska może być nader rozmaity. Nazwisko może się składać z jednego wyrazu, z dwóch, a nawet i więcej, mogą mu przytem towarzyszyć różne dodatki jako to przyimki, znaki pisarskie, oddzielne sylaby i litery. Połączenie wszystkich tych części razem, o ile przechodzi dziedzicznie z pokolenia w pokolenie, stanowi nazwisko.

Najczęściej nazwisko się składa z jednego wyrazu o przymiotnikowem zakończeniu. Gdy nazwisko się składa z kilku wyrazów, wszystkie jego części są niepodzielne i razem stanowią jednolite nazwisko.

W dziedzinie nazwisk osobne zajmują miejsce tak często spotykane u nas (i tylko u nas) nazwiska równoznaczne w rodzaju Kamieński vel Kamiński, albo Bieliński vel Biliński, albo Parasol vel Karasiński etc. (w języku urzędowym Kamieńskij on że Kamińskij). Najczęściej spotykają się one skutkiem nieustalenia się ortografji nazwiska, rzadziej skutkiem tendencyi do zmiany

tegoż. Oczywiście nazwiska tej kategoryi są z punktu widzenia prawnego pozbawione wszelakiego sensu. Spójnik łaciński *vel* (po polsku albo) służy do wyrażenia równoznaczności pojęć. Nazwiska nim połączone są zatem równoznaczne czyli że ich posiadacz może się posługiwać niemi według wyboru. Tymczasem zasada tego rodzaju sprzeciwia się samej istocie nazwiska, które powinno służyć do oznaczenia danej jednostki bezwzględnie i wyłącznie. Wynika stąd, że nazwisko może być krótsze lub dłuższe, proste lub złożone, lecz musi być zawsze stałe i nie może podlegać jakiemukolwiek wachaniu. Skutkiem tego nazwiska równoznacznie powinny uledz modyfikacyi, bądź w drodze powstania nazwisk złożonych w rodzaju Bieliński - Biliński, Kamieński - Kamiński, Parasol - Karasiński, bądź też w drodze wyboru jednego z dwóch używanych nazwisk. Gdy jednakże ani przepisy o aktach stanu cywilnego, ani instrukcye władz administracyjnych nie krępują urzędników stanu cywilnego do wnoszenia do metryk urodzenia równoznacznych nazwisk, są one u nas na porządku dziennym, pomimo nawet że istnienie podobnych dziwolągów niczyim interesom dogadzać nie jest w stanie.

26. Prawodawstwa współczesne nie znają przydomków. Niewątpliwie stanowią one pozostałość tych czasów, gdy istota nazwiska nie była jeszcze należycie pojętą i gdy do nazwiska dołączano dodatki, w rzeczywistości z nazwiskiem nic wspólnego nie mające. Przydomki wówczas albo przypominały różne rodowe tradycje albo oznaczały specyalne właściwości osoby je noszącej albo wreszcie służyły do odróżniania gałęzi jednej i tej samej rodziny. Obecnie nazwisko przestało służyć celom natury prywatnej, a odróżnianie gałęzi rodzin stało się z społecznego punku widzenia najzupełniej zbytecznem. Dlatego imię i nazwisko, razem wzięte, wystarczają najzupełniej dla oznaczeuia jednostki ludzkiej; przydomki nie mają żadnej racyi bytu.

Tylko w państwach konstytucyjnych przydomki swój *debit* zachowały, lecz mają tam zupełnie odrębne znaczenie. Według praw zasadniczych, nazwisko może być zmienione jedynie w drodze przepisów prawa t. j. albo przez sprostowanie metryki, albo za zezwoleniem rządu. Tymczasem monarcha konstytucyjny posiada prerogatywę udzielania godności honorowych. Jeżeli więc nadał komu godność o brzmieniu nazwiska, to ta

jest ważną i obowiązującą, ponieważ nadaną została na mocy prerogatywy, lecz żadną miarą nie może wejść do nazwiska, jako część jego składowa. Powstaje stąd takie położenie, że człowiek ma inne nazwisko według metryki urodzenia, a inne według nadania monarchy. To ostatnie stanowi *sui generis* przydomek: nie stanowiąc nazwiska w ścisłem znaczeniu słowa, może być ono na równi z nazwiskiem używane i stanowi jego dopełnienie.

Według ustawodawstwa, u nas obowiązującego, różnica powyższa między nazwiskiem z tytułu metryki urodzenia, a przydomkiem z tytułu monarszego nadania nie istnieje. Jeżeli monarcha nada komu godność o nazwiskowem brzmieniu, to ta tem samem staje się częścią składową nazwiska.

Oprócz przydomków nie stanowią nazwiska herby. W dobie przed końcem XIV wieku zastępowały one u nas nazwiska. W wieku XV powstały nazwiska odrębne, wskutek czego od XVI wieku począwszy, herb i nazwisko stanowiły pojęcia rozmaite, nic z sobą wspólnego nie mające. Dążność do wcielania herbów do nazwiska, datuje się dopiero od niedawnego czasu. Wskutek niej nazwa herbów poczęła wchodzić do tekstu aktów stanu cywilnego, a w szczególności do metryk urodzenia i nazwiska proste stały się nazwiskami złożonemi.

Na równi z przydomkami i herbami trzeba traktować różne inne dodatki, które w rodzaju wyrażeń z Kozielska, z Góry, z Pilicy, etc. spotykają się co chwila w starodawnych aktach polskich. Nie stanowią one nazwiska, nie mają nic z nazwiskiem wspólnego i nie powinny być do niego dołączanemi. Niemniej jednak, gdy raz do nazwiska weszły, gdy zostały wyrażone w metryce urodzenia, stanowią nierozdzielnie z nazwiskiem złączoną część jego składową. Wbrew ogólnym zasadom nazwiska, trzeba wówczas uznać fakt dokonany ich nabycia.

Wogóle przy spisywaniu metryki urodzenia, a raczej przy wyborze nazwiska, należącego się dziecku, należy zawsze mieć na względzie metrykę rodziców, a raczej tego z nich, którego nazwisko winno przechodzić na dziecko. Nazwisko jednej generacyi powinno być w zupełnej zgodzie z nazwiskiem następnej, nic z nazwiska rodziców nie powinno być uronionem, ani też nic nie powinno być dodanem. Inaczej ciągłość genealogji musi być przerwana i dla przywrócenia jej trzeba się uciekać do prostowania metryki.

Dlatego gdy w skład nazwiska rodziców wchodzi herb, przydomek lub inny jaki dodatek, te do nazwiska dzieci tak samo wejść winny. Nie stanowią one jednak z punktu widzenia prawnego ani przydomku, ani herbu ani nic innego, stanowią nazwisko, które, chociaż złożone, niepodzielnie musi być używane.

Zdarza się czesto, że gdy nazwisko jest złożone, do dzieci nieprawych przechodzi ono o tyle żmienionem, że się składa tylko z jednej z części składowych nazwiska. Pochodzi to z tej, zapewne, przyczyny, że względem godności honorowych, jakoto szlachectwa, tytułów i innych istnieje zasada, że przechodzą wyłącznie do dzieci prawych. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, że gdy dziecko jest nieprawe, nie może otrzymać pełnego nazwiska rodziców. Nazwisko stanowi prawo zupełnie odrębne od wszelkich godności honorowych. Gdy dziecko otrzymuje prawo do nazwiska rodziców, posiada je całkowicie, niepodzielnie, bez zmiany.

27. Prawo człowieka do nazwiska, zaczerpnięte z jego pochodzenia i oparte na zasadach prawa, sankcyonuje metryka urodzenia. Nazwisko do niej zapisane jest też jedynie prawdziwem nazwiskiem człowieka. Bez względu na to czy mieści błędy, czy nie, dopókąd metryka nie została sprostowaną, dopókąd nazwisko istotne nie zostało przywróconem, ono jedynie jest nazwiskiem istotnem. Zasada taka, wygłoszona po raz pierwszy w prawie francuskiem z dnia 6 Fructidora II roku Rzeczypospolitej, stanowi niewątpliwie nadzwyczaj ważną zdobycz myśli prawniczej. Ile razy przedtem powstawała kwestja, dotycząca nazwiska człowieka, nie można było ustalić, jakie nazwisko jest istotnem. Królowie francuscy już od r. 1555 zabraniali szlachcie zmieniać nazwiska i nakazywali używanie tylko nazwisk istotnych (*les vrais noms)*. Lecz ordonansy królewskie pozostawały martwą literą, ponieważ nikt nie był w stanie określić, jakie nazwisko jest prawdziwem. Zazwyczaj powoływano się na różne dokumenty, z których każdy na swój sposób uzasadniał nazwisko. Brak było stałego gruntu dla określenia tego pojęcia. Zasada prawa z dnia 6 Fructidora ten grunt stworzyła. Odtąd, gdy jest mowa o nazwisku ma się na względzie nie jakieś akty starożytne lub pergaminy nadawcze, lecz metrykę, którą każden człowiek jest mieć obowiązany.

W tem miejscu należy zauważyć, że nigdy nie może być dość uwag, wypowiadanych pod adresem formy nazwiska. Nigdzie też zapewne nie istnieje pod tym względem takiego chaosu, jak u nas. Wówczas gdy wszystkie akta stanu cywilnego, dotyczące jednej rodziny, powinny zostawać między sobą w związku logicznym, u nas nierzadko się zdarza, że w metryce syna nie można się doszukać ojca, a akt ślubny nie ma nic wspólnego z aktem zejścia (chociaż dotyczą jednej i tej samej osoby). Oczywiście pochodzi to z tej przyczyny, że przy spisywaniu aktów wcale się nie uwzględnia tych, które już były spisane i na których następne się opierać muszą. Zazwyczaj akta się piszą z pamięci, a pamięć jest zawodną. Nie trudno więc o pomyłkę, która następnie stanowi źródło wielu bardzo niedokładności i często staje na przeszkodzie do zdobycia ważnych bardzo i słusznie się należących praw. Wprawdzie przepisy o prostowaniu aktów stanu cywilnego pozwalają powrócić do istotnego nazwiska, niemniej jednak nie zawsze można zaszłą pomyłkę udowodnić, a co najważniejsze postępowanie, dotyczące prostowauia nazwisk, kosztuje dużo zachodu i czasu.

28. Gdy mowa o formie nazwiska, nie możemy pominąć pisowni nazwisk. W zasadzie nie powinna ona ulegać jakimkolwiek zmianom. Ani język, w którym jest wyrażony akt stanu cywilnego, ani reguły gramatyki wpływu na nią mieć nie powinny. Dlatego, naprzykład, nazwisko polaka powinno nosić brzmienie polskie także w metryce sporządzonej we Francyi. Zastępowanie jednej pisowni inną, a tem bardziej tłomaczenie nazwisk nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Oczywiście zmiany tego rodzaju uważać trzeba jako naleciałości, kwalifikujące się do restytucyi przy pomocy prostowania aktów stanu cywilnego.

Kwestja powyższa ma u nas bardzo doniosłe znaczenie. Według postanowienia komitetu Urządzającego z dnia 10 (22) listopada 1867 r. akta stanu cywilnego winny być prowadzone w Królestwie Polskiem w języku rosyjskim. Skutkiem tego podczas przekładu pisowni polskiej na rosyjską mogą powstać liczne bardzo niedokładności w rodzaju Zagorski zamiast Zagórski albo Zahorski, Przygodzki zamiast Przychodzki etc. Otóż ponieważ tekstem nazwiska może być tylko jego narodowe brzmienie, postanowienie Komitetu Urządzającego z dnia 1 (13)

marca 1868 r. nakazuje zamieszczanie w nawiasie tekstu polskiego obok rosyjskiego zawsze, ilekroć może powstać niedokładność pisowni. Dzięki temu postanowieniu nazwiska polskie mogą zachować swoją pierwotną czystość, będącą niezbędnym warunkiem zachowania ciągłości genealogji. Byłoby bardzo pożądanem, aby zasada postanowienia z dnia 1 (13) marca 1868 r. przyjętą została przy spisywaniu aktów stanu cywilnego cudzoziemców wogóle np. gdy akt polaka sporządzony zostaje we Francyi.

W razie niezgody brzmienia i pisowni nazwiska z zasadami ortografji, ta ostatnia, oczywiście, ustąpić musi. Są nazwiska, których pisownia grzeszy brakiem ortografji np. Zamoyski przez y. Czy jest obowiązkiem noszącego takie nazwisko tę pisownię zmienić? Bynajmniej. Gdy to uczyni, zerwie związek genealogiczny ze swoimi wstępnymi, skutkiem czego narażony być może na nieprzyjemności, nawet niepowetowane straty. Pisownia nazwisk powinna być tedy od zasad ortografji niezależną. Stanowi to jej cechę oryginalną, wypływającą z tego specyalnego zadania, jakiemu nazwisko służyć winno.

## § 8. O istocie prawa do nazwiska.

**Nazwisko jako prawo. — Zamachy na cudze nazwisko; obrona jego w drodze prawa cywilnego i karnego.; nazwiska dzieci niewiadomego pochodzenia. — Przepisy Kodeksu Karnego, dotyczące użycia cudzego nazwiska.—Zamachy na firmę handlową; ogólne zasady, dotyczące nazwiska w dziedzinie firmy handlowej.—Cudze nazwisko w zakresie prawa autorskiego.—Nazwisko w dziedzinie współpracownictwa. — Nazwisko w pełnomocnictwie.**

29. Prawo do nazwiska pociąga za sobą różne skutki prawne. Poznać je nie jest jednak rzeczą łatwą, gdyż prawo do nazwiska stanowi pojęcie nad wyraz skomplikowane. Z jednej strony jest ono natury cywilnej i mieści w sobie pierwiastki prawa cywilnego, z drugiej dotyczy publicznego porządku i wchodzi w zakres praw publicznych. Dlatego nie można określać prawa do nazwiska wyłącznie z punktu widzenia zasad prawa cywilnego. A ten błąd popełniali właśnie ci autorowie franscuscy, którzy wszczęli klasyczny spór naukowy co do tego, czy nazwisko stanowi własność w znaczeniu art.

544 Kod. Cyw. Jedni utrzymywali, że prawo do nazwiska to własność jak każda inna i że dadzą się do niej zastosować przepisy o własności, zapożyczone z kodeksu, inni znów twierdzili, że prawo do nazwiska to własność *sui generis*, inni wreszcie że prawo do nazwiska z własnością nic wspólnego nie ma. Koniec końców stanęło na tem, że prawo do nazwisko nie stanowi własności w znaczeniu prawa cywilnego i że wprowadzenie samego terminu własności do określenia nazwiska, służy tylko do zamącenia pojęcia. I w rzeczy samej istota prawna prawa do nazwiska jest odrębną od wszystkich innych praw cywilnych. Prawo do nazwiska nie jest ani prawem rzeczowem, ani zobowiązaniem, ani czemś w rodzaju prawa autorskiego; nie jest ono także stanem osób lub ich zdolnością prawną, albo czemś w rodzaju narodowości, miejsca zamieszkania etc. etc. Nazwisko jest niczem innem, jak znakiem reprezentacyjnym człowieka, etykietą jego osoby. Prawo, wypływające z nazwiska, jest prawem najosobistszem, jakie istnieć może, i ma za przedmiot obraz, a raczej cień osoby ludzkiej.

Lecz jeżeli nazwisko, jest znakiem reprezentacyjnym człowieka, etykietą jego osoby, to kwestją jest czy stanowi ono prawo? Wiadomo, że prawo jako pojęcie należy rozumieć w podwójnem znaczeniu. Najpierw prawo jest ustawą, wolą zbiorową społeczeństwa, sankcyą praw oddzielnych jego członków (prawo w znaczeniu objektywnem). Z drugiej strony prawo stanowi dobro osoby bądź fizycznej bądź prawnej, opierające się na prawie w znaczeniu poprzedzającem. (Prawo w znaczeniu subjektywnem). Nazwisko nie jest obcem ani jednemu ani drugiemu rodzajowi prawa. Przedewszystkiem wchodzi ono do ustaw, a nawet jest przedmiotem bardzo troskliwej opieki prawodawczej. Dowodzą tego najlepiej art. 104, 236 i inne ustawy naszej z r. 1825, art. 212, 227 i inne prawa o małżeństwie z roku 1836, prawa francuskie z dnia 6 Fruktidora II r. i z dnia 11 (21) Germinala XI r. Rzeczypospolitej, cyrkularze ministrów francuskich spraw wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1812 roku i sprawiedliwości z dnia 10 września 1872 roku, wreszcie art. 12, 57, 64, 1758, 1616, 1355 i 1577 Nowego Kodeksu Niemieckiego i inne. Równolegle z prawodawstwem postępował rozwój teoryi prawa do nazwiska. Literatura naukowa usiłowała wyprzedzić prawodawstwa, dając im materyał do

ewolucyi pojęć prawnych i do coraz lepszego rozstrzygnięcia kwestyi wątpliwych.

Nie brak też dowodów tego, że nazwisko posiada charakter prawa w znaczeniu subjektywnem. Nabywa się ono dla każdej jednostki ludzkiej osobno przez akt prawny, jakim jest metryka urodzenia. Opiera się na pochodzeniu tak samo, jak się na niem opierają inne prawa cywilne np. spadkobranie. Istota nazwiska polega na używalności, tak samo jak i istota innych praw cywilnych. Wreszcie prawo do nazwiska może być przedmiotem akcyi sądowych.

Oczywiście stąd wynika, że można opierać prawo do nazwiska na zasadach mniej lub więcej liberalnych, lecz odmawiać nazwisku własności pojęcia prawnego, uznać że nie stanowi ono prawa niepodobna. Nawet stojąc na gruncie zasad wprost radykalnych, musielibyśmy nadawać nazwisku charakter pojęcia prawnego, aby nie wprowadzić zamięszania do codziennego życia. Zresztą gdyby nazwisko nie było niczem innem jak etykietą człowieka, zupełnie taką samą, jaką jest etykieta kupca albo przemysłowca, to i wówczas istnieć by musiało do tej etykiety prawo, tak samo jak istnieje prawo do etykiety handlowej, marki fabrycznej etc.

Stanąwszy tedy na tym gruncie, że nazwisko stanowi prawo, chociaż nie zupełnie identyczne z innemi prawami cywilnemi, musimy się postarać istotę tego prawa i jego osobliwe właściwości zbadać.

30. Z prawa do nazwiska wypływa przedewszystkiem prawo to nazwisko nosić. Prawo to jest tak dalece związanem z osobą człowieka, że nikt nie ma prawa go pozbawić prawa do nazwiska. Noszący to samo nazwisko, rząd, władza sądowa są pod tym względem bezsilni. Nawet pozbawienie człowieka wszystkich praw stanu nie pociąga za sobą utraty nazwiska.

Lecz aby nazwisko nosić, trzeba mieć zapewnioną spokojną jego używalność. Skoro zaś wszelkie nieprawne zdobycie nazwiska wprowadza zamięszanie wśród osób to nazwisko noszących, wszelkie zamachy na cudze nazwisko powinny być zabronione. Dlatego z prawem do noszenia swojego nazwiska jest ściśle związany tego samego obowiązek. Nikt nie ma prawa nosić cudzego nazwiska i, gdyby kto zrobił zamach na czyje nazwisko, prawy posiadacz ma prawo praw swoich do na-

zwiska w drodze sądowej bronić. Niema przytem żadnego znaczenia okoliczność, czy nazwisko jest rzadkie, czy rozpowszechnione, sławne czy pospolite, szlacheckie czy nieszlacheckie. Żadne nazwisko nie może mieć prawa do wyłączności, lecz skoro jest rozpowszechnionem, to uzurpacya jego ma tem gorsze skutki, gdyż powiększa już i tak nadmierną liczbę osób, to nazwisko noszących. Nazwisko w zasadzie należy do każdego, kto je nosi, i ten, bez względu na rozpowszechnienie nazwiska, ma prawo odpierać wszelkie na nie robione zamachy. Prawo roztacza opiekę swoją nad wszystkiemi nazwiskami bez wyjątku. Nie znamienitość rodu, nie szlachectwo dają do tego prawo, lecz istota sama nazwiska. Zresztą i znakomitość rodu i szlachectwo nazwiska są to pojęcia dla analizy prawnej mało się nadające i trudno na nich opierać prawo do obrony nazwiska od zamachów. Każde nazwisko jest drogiem i znamienitem dla tego, kto je nosi.

Gdy zatem na czyjeś nazwisko zrobiony zostanie zamach jaki, to ten, kto to nazwisko posiada, ma prawo zabronić, aby ktobądź nazwiska jego nieprawnie używał. Aby jednak mieć do tego prawo, potrzeba posiadać nazwisko, o które chodzi, we własnej metryce urodzenia. Nie wystarczy do tego okoliczność, że się do bronionego nazwiska ma jakieś odległe prawa, naprzykład, że przodkowie tego nazwiska używali. Bronić od zamachów można jedynie własnego nazwiska, a to nie jest własnem, gdy w metryce urodzenia nie figuruje.

Jednakże gdy jakieś pozornie domniemane prawo było w stanie sprowadzić sprostowanie nazwiska w metryce urodzenia i gdy ta ostatnia została już poprawioną, prawo do dochodzenia nieprawego używania nazwiska przez kogoś obcego zaczyna istnieć.

To samo prawo posiadają ci, którzy nazwisko otrzymali na mocy postanowienia władzy rządowej. Niżej się przekonamy, że rząd ma prawo udzielać zezwolenia na zmianę nazwiska. Nazwisko, jakiego udzieli petentowi, staje się od chwili wydania zezwolenia istotnem jego nazwiskiem i zastępuje to, jakie posiadał pierwotnie we własnej metryce. Gdy więc na to nowe jego nazwisko zrobiony zostanie zamach jaki, gdy zostanie ono przez kogoś uzurpowane, ma prawo w drodze sądowej używania tego nazwiska zabronić.

Zamachy na cudze nazwisko mogą być odpierane albo w drodze cywilnej albo w drodze karnej.

Gdy ktoś używa cudzego nazwiska, ponieważ to właśnie nazwisko zostało wpisane do jego metryki urodzenia, to prawy posiadacz ma prawo dowodzić uzurpacyi nazwiska i żądać w drodze cywilnej należytego sprostowania metryki. Przeciwnie gdy zamach na cudze nazwisko nie ma żadnej podstawy prawnej, gdy jest on oczywistem pogwałceniem prawa do czyjegoś nazwiska, stanowi czyn karygodny i podlega przepisom kodeksu karnego.

O prostowaniu nazwiska, w metryce urodzenia źle wyrażonego, poświęcamy rozdział osobny, tymczasem musimy tylko zauważyć, że, gdy na zasadzie akcyi cywilnej o sprostowanie metryki, nazwisko zostanie zmienionem i pomimo to, pozwany nie przestanie używać dawnego, przez sąd już sprostowanego nazwiska, nie pozostaje nic innego, jak wstąpić na drogę karną i żądać skazania za używanie cudzego nazwiska.

Przy obronie nazwiska od zamachów na nie osób trzecich, zachodzi poważna kwestja, co do nazwiska, nadanego dziecku niewiadomego pochodzenia? Czy ochrania ono człowieka od zarzutu niewłaściwości nazwiska? Czy też noszący to samo nazwisko ma prawo dowodzić uzurpacyę i żądać sprostowania metryki? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie: widzieliśmy, że żadne przepisy nie określają nazwiska dzieci niewiadomego pochodzenia; gdy zaś jako istoty ludzkie jakiekolwiek nazwisko otrzymać muszą, urzędnik stanu cywilnego działa w zakresie swoich obowiązków, dając im nazwisko według własnego wyboru. Jeżeli to nazwisko posiada i kto inny, to nie jest to winą niczyją, raz dlatego, że niepodobieństwem jest wynaleść takie nazwisko, któregoby nikt inny nie nosił, zaś powtóre, że prawo obowiązujące tego nie wymaga. Jeżeli zatem nazwisko jakie dziecku nieprawemu nadanem zostało, nie może być w drodze żądania osób trzecich żadną miarą zmienionem. Z przypadkowego bowiem otrzymania danego nazwiska, ani żadna szkoda dla tych ostatnich nie powstaje, ani żaden obowiązek dla nich się nie domniemywa, ani porządek publiczny na szwank narażonym nie zostaje. Raczej, przeciwnie, powstaćby mogło zamięszanie, gdyby dziecku nieprawemu pierwotne jego nazwisko odjętem zostało.

31. W przepisach prawa karnego znalazło prawo do nazwiska opiekę bardzo troskliwą. W kodeksie obowiązującym kilkanaście artykułów jest poświęconych temu przedmiotowi. Jedne z nich mają na względzie zamach na cudze nazwisko, sami przez się, inne łączą użycie cudzego nazwiska z innym czynem karygodnym. W obydwóch wypadkach prawo karne ma na celu ochronę prawa do nazwiska od zamachów na nie.

Art. 1416 Kod. Karn. stanowi za użycie cudzego nazwiska albo karę pieniężną do wysokości rubli 500 albo areszt od trzech tygodni do trzech miesięcy. Przepis tego artykułu ma na względzie zamach na cudze nazwisko sam przez się. Nie o osobę tu chodzi, lecz o nazwisko tylko. Winny chce pozostać sobą, lecz przyjmuje nazwisko, które mu się nie należy. Oczywiście imię pozostaje wówczas niezmienionem.

Przepis ten nie orzeka, jakie nazwisko za cudze uważać należy. Takie orzeczenie nie wchodzi w zakres prawa karnego. Niewątpliwie cudzem nazwiskiem będzie to, które nie jest w zgodzie z metryką urodzenia. Dlatego nawet dodanie lub odjęcie jakiego wyrazu, syllaby, przyimka etc. stanowi czyn karygodny z mocy tego artykułu. Nie ma też znaczenia okoliczność, czy użycie cudzego nazwiska miało miejsce w życiu potocznem czy w czynnościach urzędowych, czy było ustne czy na piśmie.

Dochodzić użycia cudzego nazwiska może oczywiście tylko ten, czyje prawa zostały przez to używanie w jakikolwiek sposób obrażone.

Lecz zachodzi kwestya, czy stanowi występek użycie cudzego nazwiska w utworach beletrystycznych? Czy poeta, powieściopisarz, nowelista mogą nadawać swoim bohaterom nazwiska ludzi żyjących? W tym względzie należy odróżniać użycie nazwiska od przedstawienia osoby. Gdy autor kopjuje z życia i przedstawia typy bardzo do kogoś z żyjących zbliżone, a nawet tak dalece do nich podobne, że mogą być łatwo poznanemi, to kreacye tego rodzaju bez względu na to, czy zostały przedstawione pod prawdziwem czy wymyślonem nazwiskiem, są wymierzone przeciwko osobie, a nie przeciwko prawu do nazwiska. Czy są karane? zależy to od tego, czy stanowią oszczerstwo czy nie? Według art. 1535 Kod. Karn. taki czyn człowieka może być jedynie za oszczerstwo uznany, w którym można upatrywać cechy honorowi uwłacza-

jące, w istocie swojej nieprawdziwe i przez ich autora zmyślone. Użycie cudzego nazwiska w kreacyi poetyckiej ma zupełnie inne znaczenie. Zdarza się nieraz, że autor tworzy postacie, wzięte z wyobraźni, i nadaje im nazwiska ludzi żyjących. Czy stanowi to zamach na cudze nazwisko? Niewątpliwie nie. Dawniej, a zwłaszcza w dobie panowania fałszywego klasycyzmu używano w tym celu nazwisk, z klasycznej literatury zapożyczonych. Panujący obecnie w zakresie literatury naturalizm i modernizm ma zastosowanie i względem nazwiska. Nazwisko powinno być wzięte z życia. Zresztą nawet wówczas, gdyby się autor silił na wymyślanie nazwiska, mało jest możliwem, aby się zupełnie zabezpieczył od istnienia ludzi, noszących to samo nazwisko. Lecz w braku intencyi do użycia cudzego nazwiska i w braku wszelkiej mistyfikacji, nadanie nazwiska ludzi żyjących kreacjom poetyckim nie stanowi czynu karygodnego i zabronionem być nie może. Nawet wówczas, gdy wskutek powodzenia utworu nazwisko jednego z bohaterów stało się przysłowiowem lub pokryło się śmiesznością, ten, kto rzeczywicie to nazwisko nosi, nie może mieć żadnej pretensyi do autora. Nie było celem jego dać nazwisku takie właśnie przeznaczenie. Stało się to jedynie dzięki interwencyi publiczności.

Użycie cudzego nazwiska bywa najczęściej połączone z innemi występkami. Nazwisko samo przez się stanowi prawo nieco idealnej natury, praw materjalnych żadnych dać nie jest w stanie. Oczywiście zamach na nie nie budzi poważnego interesu. Lecz będąc etykietą człowieka, jego cieniem, symbolem jego osoby, nazwisko może być także źródłem wszelkich praw, już nie do nazwiska, lecz do osoby przywiązanych. Stąd wynika możność użycia nazwiska, jako środka do zamachów na osobę człowieka, jego prawa. Prawodawstwo, dając osłonę od tych zamachów, ochrania równocześnie i samo prawo do nazwiska.

I tak najpierw z użyciem cudzego nazwiska może być połączone korzystanie z fałszywego, zmienionego lub cudzego paszportu. Art. 977 Kod. Karn. wymierza za to albo karę więzienia od 2 do 4 miesięcy albo areszt od 3 tygodni do 3 miesięcy. Przyczem tę karę otrzymuje zarówno ten, kto z pasz-

portu cudzego korzystał, jak i ten, kto na korzystanie takie zezwolił.

Art. 1415 karze pozbawieniem praw stanu i zesłaniem do ciężkich robót na czas od 4—6 lat podanie się za żyjącego lub zmarłego członka rodziny panującej. Oczywiście z zamachem na nazwisko jest tu połączony zamach na stan, stanowisko i z nich płynące prawa i przywileje. Wysokość kary zależy od charakteru samego przestępstwa. Bez względu na stanowisko osób, w grę wprowadzonych, od uzurpacyi takiej mogą powstać różne zaburzenia i inne skutki, mające nader ważne znaczenie państwowe. Dlatego nie ma znaczenia, jakie były istotne pobudki dokonanej mistyfikacji, bez względu na nie czyn tego rodzaju jest karany. Przeciwnie w warunkach zwyczajnych mistyfikacja stanu i nazwiska w celu zysku stanowi specjalną kwalifikację czynu. Tak naprzykład art. 1668 i 1669 Kod. Karn. mają na względzie oszustwo, dla wykonania którego winny się podawał za osobę działającą z polecenia jakiego urzędu albo urzędnika, będącego na służbie.

Dalej art. 290 K. K. karze przywłaszczenie władzy za pomocą użycia cudzego nazwiska oraz przyjęcia charakteru osoby urzędowej.

Najliczniejsze zamachy na cudze nazwisko są te, które powstają przy pomocy fałszu na piśmie (*faux en écriture*). Jedne z nich dotyczą fałszu mniej ważnych dokumentów i nie mają zysku na celu. Do takich należy naprzykład sfałszowanie czyjego listu (art. 1537), paszportu (art. 575), książki służbowej (art. 1694[1]) etc. Inne, jak naprzykład, fąłsz dokumentów majątkowych (art. 1690—1693), aktów aljenacyjnych (art. 460), weksli (art. 1160), aktów stanu cywilnego (art. 1412), dokumentów urzędowych (art. 294, 362) etc. mają na celu oszustwo i pociągają za sobą najcięższe kary. Tak w jednych jak i w drugich istnieje pogwałcenie cudzego nazwiska. Aby bowiem sfałszować list, trzeba go opatrzeć podpisem osoby, której ma być przypisany, dla sfałszowania dokumentów majątkowych, aktów aljenacyjnych, weksli etc. są niezbędne podpisy osób, w czyim imieniu zostały wydane, a czasami także notarjusza, świadków etc. Podpis fałszywy—to zamach na cudze nazwisko; w szeregu ciężkich przewinień stanowi on jednak czyn tak mało znaczący, że bezwiednie uchodzi z pola obserwacyi.

32. Swojego rodzaju zamachy na cudze nazwisko stanowią nader rozpowszechnione oszustwa w dziedzinie przemysłu, handlu, literatury, nauki, sztuki. Te pośród nich, które dotyczą przemysłu, a zwłaszcza handlu, mają zazwyczaj na względzie nie tyle nazwisko pojedyńczego człowieka, ile firmę handlową, będącą w rzeczywistości niczem innem, jak zastosowaniem prawa do nazwiska do dziedziny handlu. Poznanie firmy handlowej nie jest zadaniem naszem, dlatego nie będziemy się zatrzymywać dłużej nad różnorodnemi zamachami na nią i nad temi formami oszustwa, które jej dotyczą i które są znane ogólnie pod nazwą niesumiennej konkurencyi *(concurence deloyale)*. Tem niemniej musimy zauważyć, że po upadku teoryi własności nazwiska, wszystkie zamachy tego rodzaju są rozstrzygane obecnie na gruncie następujących zasad prawnych: 1-o że każden człowiek ma prawo używać swojego nazwiska we wszystkich interesach handlowych; 2-o że oprócz prawa posiada tego samego obowiązek; 3-o że każda osoba zainteresowana ma prawo się domagać sprostowania nazwiska nieprawidłowo podanego albo dodania do niego szczegółów, mogących zapobiedz obałamucaniu ogółu i 4-o że wszelka szkoda materjalna, poniesiona z winy używającego nazwisko nie swoje, powinna być wynagrodzoną. Chociaż zasady powyższe nie znalazły jeszcze należytego i bezwzględnego zastosowania, i chociaż co chwila spotykają się od nich wyjątki, tem nie mniej dają one możność rozstrzygnięcia wszelkich kwestji, dotyczących nieprawidłowowości firmy, i zabezpieczają w dostatecznej mierze rzetelne interesa handlujących.

Co do zamachów na prawo autorskie, to w prawodawstwach obcych istnieje zwykle przepis ogólny, karzący wszelkie oszustwo w dziedzinie tego prawa bez względu na to czy to będzie dziedzina sztuki, literatury lub nauki, z czego wynika, że i zamach na nazwisko autora podlega karze. Nawet wówczas, gdy zostało użytem własne nazwisko, lecz nie we właściwem znaczeniu ma miejsce oszustwo za pomocą cudzego nazwiska. Naprzykład, artysta, wydawca, składnik podpisuje utwory, dzieła sztuki etc. nazwiskiem znakomitego autora lub artysty za zgodą osoby noszącej to samo nazwisko, w jej imieniu. Czy stanowi to czyn karygodny? Oczywiście tak. Użycie nazwiska ma wówczas na celu nie podpis, nie etykietę człowieka, lecz podstęp, oszustwo, zamach na cudze prawo. Karze

podlega nie tyle zamach na cudze nazwisko, ile dążenie do niesumiennego zysku, podstępne wprowadzanie w błąd zawierającego umowę.

W prawie obowiązującem o zamachu na cudze nazwisko w dziedzinie literatury i sztuki stanowi art. 1683, karzący przywłaszczenie cudzego utworu lub dzieła i wydanie go pod cudzym nazwiskiem albo pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłaniem po jednej (za wyjątkiem Syberji) gubernji oddalonych, albo uwięzieniem na czas od 6 miesięcy do roku i czterech miesięcy. Oczywiście w czynie powyższym mieści się z jednej strony zamach na cudze nazwisko, z drugiej przywłaszczenie prawa autorskiego. Temu też zejściu występków przypisać trzeba wysokość kary w porównaniu z tą, jaką stanowi art. 1416 za samo użycie cudzego nazwiska

Według art. 1684 wydanie cudzej rzeczy (t. j. utworu literatury, dzieła sztuki etc.) pod właściwym nazwiskiem, lecz bez posiadania do tego prawa, pociąga za sobą więzienie od dwóch do osmiu miesięcy.

W obydwóch wypadkach prawo dozwala nadto poszukiwanie szkód i strat, poniesionych wskutek dokonanej uzurpacyi.

Oczywiście w obydwóch powyższych artykułach nie mieszczą się wszystkie zamachy na nazwiska autorów, artystów, uczonych. Czy stanowi naprzykład, czyn karygodny podpisanie obrazu nazwiskiem, inicjałem lub pseudonimem znakomitego malarza? Czy znakomity artysta może podpisywać nie swoje dzieła swojem nazwiskiem? Na kogo spada za te czyny odpowiedzialność, czy tylko na autora, czy także na składnika, wystawcę, sprzedawcę etc.? Na wszystkie te zapytania odpowiedź jest nader trudną, oprócz bowiem przepisu art. 1665 o oszustwie, mającego bardzo ogólne znaczenie, niema w prawie obowiązującem żadnego pod tym względem postanowienia.

Mówiąc o zamachach na cudze nazwisko w dziedzinie literatury, nauki, sztuki, nie możemy nie wspomnieć o współpracownictwie. Czy będzie zamachem na cudze nazwisko, gdy jeden ze wspólników pokryje swoim podpisem wspólne dzieło? Oczywiście nie. Te prace, które tylko wspólnemi siłami powstać mogą: jak naprzykład, encyklopedje, słowniki i inne zbiorowe wydawnictwa, wychodzą najczęściej pod nazwiskiem je-

dnego człowieka, pomimo że składały się na nie setki współpracowników. Lecz bynajmniej w tem się nie mieści wydanie dzieła pod cudzem nazwiskiem. Ten kto ułożył plan wydawnictwa, kierował jego wydaniem, wprowadził do poszczególnych działów jedność i na wszystko łożył z funduszów własnych, ten musi mieć prawo nadać całemu wydawnictwu swoje jedynie nazwisko. Zresztą gdy współpracownicy tego nie chcieli, powinni sobie byli wymówić ten warunek przy pierwotnej umowie swojej z wydawcą. Gdy tego nie uczynili, w zasadzie się zgodzili na jego w tym względzie warunki. Trudno jest jednak *a priori* wnioskować, czyje nazwisko powinna nosić wspólna praca. Zdarzają się też z tego powodu nader liczne wątpliwości. Czy malarz, naprzykład, który zrobił szkic do obrazu, może pretendować, aby obraz jemu wyłącznie został przypisany, gdy go dokończył kto inny? Czy architekt może nazwać swoim taki projekt, którego zrobił tylko ogólny kontur, powierzywszy koledze wykonanie szczegółów? Trudno jest odpowiedzieć na te pytania. Odpowiedź zależy w każdym poszczególnym wypadku od ilości i jakości włożonej w dzieło przez każdego z współpracowników pracy. Nazwisko ma wówczas jedynie znaczenie symboliczne i pod niem się ukrywa prawo autorstwa wykonanego dzieła.

Gdy współpracownictwo jest zmyślonem albo tak mało ważnem, że żadną miarą nie może dać współpracownikowi prawa do dania dziełu jego nazwiska, ten, kto się tego dopuścił, popełnił uzurpacje nazwiska i pracy. Czy zasługuje na karę? Oczywiście, jeśli z tą uzurpacją wiąże się oszustwo. Jednakże w drodze cywilnej winny w każdym razie może być zobowiązany do zapłacenia szkód i strat na zasadzie art. 1382 Kod. Cywilnego.

Takie są mniej więcej zasady, jakich się trzyma prawo obowiązujące wględnie do nazwiska. Do nich dodamy tylko, że prawo do nazwiska jest *extra commercium*; nazwiska nie można się ani pozbyć, ani go nabyć, ani zamienić, ani wziąść w spadku. Gdyby prawo do nazwiska znajdowało się *in commercio*, nazwisko nie odpowiadałoby swojemu przeznaczeniu i przestałoby być nazwiskiem. Nazwisko nie może być przedmiotem umowy, testamentu, spadku lub darowizny. Sama istota jego jest temu przeciwna. Dlatego wszystkie umowy, ma-

jące na celu przelanie nazwiska lub praw z nim związanych są żadne. Gdy zaś zdarzają się w praktyce, mają na względzie potwierdzenie już używanego nazwiska albo przerwanie rozpoczętych kroków prawnych.

Pełnomocnictwo z użyciem cudzego nazwiska nie ma nic wspólnego. Pełnomocnik występuje pod własnem nazwiskiem, a nie pod tem, jakie posiada mocodawca. Gdy kupuje, sprzedaje, zawiera umowy, działa w imieniu mocodawcy, na jego rachunek, lecz bynajmniej nie przyjmuje na siebie jego nazwiska. Wprawdzie zdarza się czasami, zwłaszcza w świecie handlowym, że prokurent podpisuje mocodawcę, a wspólnik spółkę. Lecz podpis taki nie jest użyciem cudzego nazwiska. Najpierw opiera się on zawsze na upoważnieniu do podpisu, powtóre ma jedynie na celu stwierdzenie tego faktu, że akt pochodzi od mocodawcy, że mocodawca podpisany dokument akceptować będzie i że przyjmuje na siebie wszelką z jego tytułu odpowiedzialność. Podpisujący się nie podaje wcale za podpisanego, przeciwnie zachowuje co do nazwiska zupełną swoją indywidualność.

## § 4. O pseudonimach.

**O istocie pseudonimów.—Ich forma.—Prawo do pseudonimów.—O imionach zakonnych.**

33. Pewne odstępstwo od ogólnych zasad prawa do nazwiska stanowią tak zwane pseudonimy. W świecie literackim i artystycznym mają one nader szerokie zastosowanie. Czy młody adept sztuki, probując sił swoich, nie chce zdradzać prawdziwego nazwiska, czy znakomity artysta tai swoje nazwisko, sądząc, że w świat puszczone dzieło jego nie jest dość doskonałem, czy mąż stanu zachowuje incognito z obawy, aby jego traktat spekulacyjny nie był mierzony miarą politycznych jego poglądów: wszyscy używają pseudonimów zamiast nazwisk.

Użycie pseudonimów jest niewątpliwie użyciem, jeżeli nie cudzego, to w każdym razie nie swojego nazwiska. Jest jednak przez prawo tolerowanem raz dlatego, ponieważ ma zastosowanie jedynie w ciasnym zakresie literatury i sztuki, powtóre, że nikomu szkody przynieść nie jest w stanie. Autor nie chce się dewoalować przed publicznością, woli ukryć swoje

nazwisko, lecz robiąc to, ani niczyjego zaufania nie nadużywa, ani też nikogo w błąd nie wprowadza. Dlatego użycie pseudonimu w dziedzinie twórczości, a więc w literaturze, malarstwie, rzeźbie, kompozycyi i na scenie nie jest bynajmniej ukrywaniem prawdziwego nazwiska. Ogółowi nie chodzi wcale o to, aby to prawdziwe nazwisko wiedzieć, wie on dobrze, że w tej dziedzinie pseudonim może zastępować nazwisko i dlatego danych o nazwisku szuka gdzieindziej, aniżeli na okładce książki lub afiszu teatralnym. Pseudonim jest to nazwisko dla ściśle określonego celu. Jeżeli, naprzykład, spotykamy na afiszu pseudonim jaki, to nie bawimy się w dociekania, kto się pod nim kryje. Nie interesuje to nas wcale. W umyśle naszym rodzi się tylko pojęcie, oznaczone pseudonimem, aktor, ten sam, któregośmy już kilkakrotnie widzieli i którego nie raz jeszcze, zapewne, zobaczymy. Dla mistyfikacyi miejsca tu niema żadnego.

Przeciwnie, gdy z dziedziny literatury i sztuki pseudonim zostaje przeniesiony do prywatnego życia, a co ważniejsze, do stosunków cywilnych i aktów prawnych, zaraz rodzi zamięszanie, staje się nadużyciem i najzupełniej podpada pod pojęcie używania cudzego nazwiska. Gdy wchodzimy z kim w umowę jakąś, chodzi nam o istotne nazwisko człowieka, ponieważ ono tylko daje należyte pojęcie o osobie, której dotyczy, o jej prawach, zobowiązaniach i stanowisku. Jeżeli wówczas zamiast nazwiska zostaje zakomunikowany wymysł jaki, oczywiście, wprowadza on w błąd i przy złej wierze łatwo narazić może na szkody i straty.

Wynika stąd, że w handlu pseudonim nie może być dopuszczalny, ponieważ istota handlu polega na umowach wszelakiego rodzaju, a do ich zawarcia prawdziwe nazwisko jest koniecznem. Wszakże gdyby jaki malarz, literat lub rzeźbiarz, znani pod pseudonimami wzięli się do handlu i wobec konkurencyi chcieli korzystać z rozgłośnej sławy, jaką pod pseudonimami zdobyli, mogą ich używać, lecz pod warunkiem, że 1-o pseudonim nie będzie podawany za nazwisko; 2-o że będzie odgrywał rolę dodatkową, informacyjną i 3-o że obok pseudonimu stać będzie zawsze prawdziwe nazwisko.

W znaczeniu pseudonimów używają najrozmaitszych wyrażeń. Najczęściej są niemi imiona lub nazwiska cudze, jak

naprzykład, Marjusz, Selim, Sęp, hrabia Leliwa, Bolesław Prus, Nałęcz etc.; mogą być niemi także wyrażenia wymyślone w rodzaju Łowczy, Eli, Vester, Old Gentelman etc. Zachodzi pytanie, czy istotny posiadacz nazwiska, użytego w charakterze pseudonimu, ma prawo zabronić, aby nazwisko jego za pseudonim służyć miało? Wprawdzie ten, kto używa pseudonimu, nie ma intencyi używania czyjego nazwiska, przeciwnie chce pozostać ukryty i dlatego właśnie ucieka się do pseudonimu. Niemniej jednak trudno odmówić istotnemu posiadaczowi nazwiska prawa do zabronienia używania jego w charakterze pseudonimu.

Kwestją jest również i to nader trudną do rozstrygnięcia, czy użycie pseudonimu stwarza jakie do niego prawo i czy może być ono dochodzone w drodze sądowej? Z jednej strony prawo do pseudonimu nie jest tem samem, czem jest prawo do nazwiska. Pierwsze jest przypadkowem tylko, drugie nabywa się przez pochodzenie. Niepewność co do nazwiska sprowadza zamięszanie o charakterze publicznym, zejście się pseudonimów nie ma znaczenia, gdy istnieje pewność co do nazwiska, a co najwyżej może przynieść pewną szkodę materjalną. Nazwisko starał się prawodawca zabezpieczyć przepisami o metrykach urodzenia, co zaś do pseudonimów zachował wolny wybór i nie poddał ich żadnej kontroli prawnej. Z tych względów jest pewna zasada odmówić pseudonimom opieki prawnej. Zresztą jak skonstatować, że prawo do pseudonimu zostało nabytem? Czy wystarczy do tego użyć go raz jeden? Czy potrzeba na to czasu dłuższego?

Z drugiej strony dozwolić pierwszemu lepszemu brać pseudonim, używający prawdziwej i zasłużonej sławy, byłoby, co najmniej, rzeczą niesprawiedliwą. Pod uczynkiem takim może się przecie ukrywać uzurpacja, jedynie niesumienną konkurenję mającą na celu. Przypadkowe zejście się dwóch jednakowych pseudonimów musi być bowiem prawie zupełnie wykluczonem. Skoro zaś istnieje intencja złośliwa, to musi ona pociągać za sobą karę, musi sprowadzić odszkodowanie. Czyż prawodawstwo, ochraniające markę fabryczną od zamachu nieuczciwego konkurenta (art. 1354 z Kod. Karn.) może odmówić swojej opieki pseudonimowi? Czyż pseudonim nie jest etykietą artysty? Czyż różni się on czemkolwiek od marki w dziedzinie fabrycznej produkcyi? Oczywiście więc, gdy użycie jednakowego pseudonimu ma na celu niesumienną kon-

kurencję i gdy dla pierwszego posiadacza sprowadza szkody i straty, używalność jego winna być zabronioną. Nadto art. 1382 Kod. Cyw. może mieć wówczas jak najszersze zastosowanie.

Podobne do pseudonimów znaczenie mają imiona zakonne. Wiadomo, że zakonnicy, ślubując ubóstwo, wyrzekają się dóbr doczesnych i wszystkiego, co jest z życiem światowem związane. W tym celu przybierają imiona zakonne w rodzaju ojca Kajetana, siostry Maryi-Rafaeli etc. Imiona te nie są niczem innem jak pseudonimami. Czy są zawsze jednakowo obowiązującemi? Bynajmniej. Pod panowaniem prawodawstwa świeckiego zasady prawa kanonicznego nie zawsze obowiązywać mogą. Z tego względu w stosunkach cywilnych X. nie przestaje być X. nawet po wstąpieniu do klasztoru. Imię zakonne obowiązuje tylko w granicach życia klasztornego. Gdy zachodzi potrzeba wymienić nazwisko, gdy się spełnia jaką misję urzędową, gdy się staje do aktu w celu kupna, sprzedaży, zamiany etc. imię zakonne nie wystarcza. Nazwisko istotne t. j. to jakie się posiada w metryce urodzenia jest wówczas jedynie obowiązującem.



## III. O prostowaniu imienia w metryce źle wyrażonego.



O istocie prostowania imienia.—Prostowanie imion zdrobniałych, zepsutych i obcych. — O innych formach prostowania imienia. — O dowodach służących do prostowania imion.

34. Prostowanie imienia w metryce źle wyrażonego polega na restytucyi jego do właściwego brzmienia. Aby więc mogło nastąpić, powinna mieć miejsce bądź omyłka osób deklarujących urodzenie dziecka lub urzędnika stanu cywilnego, bądź zła wola tychże osób. Innej ewentualności wyobrazić sobie niepodobna, a przy niej prostowanie imienia powinno być rzeczą nader rzadko się trafiającą, jeżeli nie zupełnie wykluczoną. Gdy bowiem nazwisko zapisuje się do metryki dziecka niezależnie od woli ludzkiej według pochodzenia, które jest istotnem źródłem nazwiska, imię zostaje dziecku nadanem w chwili spisywania metryki pod powagą urzędnika stanu cywilnego i w zupełności zależy od dobrej woli osób deklarujących urodzenie. Czyż można zatem zarzucić, że ktoś, nazwany w metryce Bartłomiejem, nazywać się powinien Wincentym? Czyż nie w metryce właśnie nadanem mu zostało imię Bartłomieja? Utrzymywać coś podobnego znaczyłoby to samo, co zarzucać osobom, deklarującym urodzenie, urzędnikowi stanu cywilnego i świadkom nieprzytomność podczas spisywania aktu lub co gorzej fałsz aktu urzędowego. Niewątpliwie tak. Lecz zdarzyć się może, że w metryce nazwany Bartłomiejem uchodził całe życie za Wincentego, że gdy imię Bartłomiej figuruje w jednej tylko metryce urodzenia, we wszystkich innych aktach

figuruje imię Wincenty, że większe zamięszanie w stosunkach prawnych powstaćby mogło od przymusowego zachowania imienia Bartłomieja, aniżeli wskutek poprawiania bardziej teoretycznego imienia Barłomiej na istotne Wincenty. Metryka nie jest wówczas w zgodzie z rzeczywistością. Logika sama nakazuje pozwolić na sprostowanie imienia. I w rzeczy samej tak samo teorya, jak i praktyka są w tem zgodne, że bez względu na winę osób, które przy spisywaniu metryki udział jakiś przyjmowały, prostowanie imienia winno być w drodze cywilnej dozwolonem zawsze, ile razy udowodnionemi zostaną niedokładność imienia, błąd jakiś w jego tekście lub inna nieprawidłowość. Dzięki takiej zasadzie imię może być sprostowane nietylko wówczas, gdy istotna pomyłka lub zła wola przy spisywaniu aktu stwierdzoną zostanie, lecz także wówczas gdy na zasadzie późniejszych danych udowodnionem będzie, ze dziecko od urodzenia innego używalo imienia, aniżeli to, jakie mu w metryce urodzenia nadanem zostało. Oczywiście domniemywa się wówczas pomyłkę ze strony urzędnika spisującego akt i na tej zasadzie z punktu widzenia prawnego opiera się prostowanie.

Dalej prostowanie imienia może mieć miejsce wówczas, gdy komuś do metryki urodzenia takie imię wpisanem zostało, które za imię żadną miarą nie może być poczytywane, naprzykład, nazwisko żyjącego człowieka, nazwa zwierzęcia lub rzeczy bezdusznej. Wiadomo, że imię powinno posiadać cechy istotne, odpowiadające w zupełności naturze imienia istoty ludzkiej i jego przeznaczeniu. W prawodawstwach obcych np. francuskiem cechy te są szczegółowo oznaczone. Imię powinno być godne człowieka i powinno przytem różnić się namacalnie od nazwiska. Gdy zaś warunek ten, wypływający z samej istoty imienia, nie został zachowany, gdy w metryce zostało nadane imię całkiem niewłaściwe lub bardziej do nazwiska, aniżeli do imienia zbliżone i gdy wskutek tego mają miejsce ciągłe nieporozumienia, noszący to imię, bez względu na to, przez czyją winę weszło ono do jego metryki, ma prawo żądać sprostowania jego. Jednakże gdy imię, sprostowania którego się żąda, bywa noszone, gdy żądający sprostowania przesadza jego niewłaściwość, sprostowanie takiego imienia na inne, byłoby zmianą jego, czego, jak niżej się przekonamy, prawo dopuszczać nie może.

35. Oprócz niewłaściwości imienia, podlega sprostowaniu także niedokładność jego co do formy. W codziennem życiu wymawia się imiona rozmaicie, stąd powstają imiona zdrobniałe i zepsute. Gdy one dostają się do metryki urodzenia, co zajść może bardzo łatwo zwłaszcza wówczas, gdy książki stanu cywilnego są prowadzone w innym języku, aniżeli w tym, jakiego używa rodzina, powstaje niedokładność, nie dająca się niczem usprawiedliwić. Oczywiście sprostowanie takiego zdrobniałego lub zepsutego imienia winno być dozwolonem. Człowiek ma prawo do imienia niezdrobniałego i niezepsutego i ma też prawo do używania go w swoim języku ojczystym. Dlatego gdy taka niedokładność dostanie się do metryki urodzenia, władza sądowa winna zezwolić na jej sprostowanie, lecz nie inaczej jak po skonstatowaniu identyczności imienia wpisanego z wpisać się mającem. Kwestja ta jest bardzo ważną i w życiu praktycznem ma zwłaszcza u żydów nader szerokie zastosowanie. W księgach metrycznych żydów są na porządku dziennym imiona zdrobniałe lub zepsute takie, jak Itzyk, Judel, Szmiel i inne, które odpowiadając istotnym imionom Izak, Juda, Samuel i innym, w tej formie tylko przez nieuwagę urzędnika stanu cywilnego lub niedbalstwo rodziców do metryki urodzenia się dostać mogły. Tymczasem jak imiona chrześcjańskie Jana i Aleksandra, nie mogą być w metrykach zastąpione wyrażeniami Jaś i Oleś, tak samo imiona żydowskie tylko w swem istotnem etymologicznem brzmieniu do metryki wejść powinny. Gdy się stało inaczej, jest słuszna racja do sprostowania imienia. To samo może mieć miejsce, gdy do metryki weszło imię jakieś w innym języku aniżeli w tym, jakim się ogół ludności posługuje, i gdy na tej zasadzie się żąda przywrócenia właściwego tekstu imienia np. do metryki sporządzonej w Warszawie weszło zamiast Ludwik Louis i zamiast Jan—Johan; czy jest wówczas zasada do przywrócenia tych imion t. j. do spolszczenia imion Louis i Johan na Ludwika i Jana? Oczywiście jest. Skoro bowiem imiona te uchodzą powszechnie za identyczne i skoro prostowanie opiera się jedynie na dosłownem tłomaczeniu imienia z jednego języka na inny, istotnej przeszkody do tego prostowania być nie powinno. Przeciwnie gdy prostowanie imienia polega tylko na tłomaczeniu wolnem z jednego języka na inny i gdy różnica między imionami jest tak wielką, że w dokonanej trasformacyi

można raczej upatrywać zmianę imienia, aniżeli jego sprostowanie np. zamiast Lejba—Leopold, to sąd nie może zezwolić na nie ze względu na to, że zakrawając na zmianę imienia, jest ono w stanie wywołać niejedno nieporozumienie.

Taka też, nie inna w tym przedmiocie panuje praktyka w Warszawskim Sądzie Okręgowym. Żądaniom żydów, domagających się spolszczenia ich imion żydowskich, czyni się zadość, o ile do sprawy złożonem zostanie świadectwo gminy żydowskiej, że zmieniane imię jest identycznie to samo, co to, którego się żąda. Gmina zaś żydowska, wydając odnośne świadectwa, nie powoduje się tłómaczeniem wolnem, lecz ma na względzie istotne znaczenie wyrazów, oznaczających imię, ich pochodzenie i fonetyczną konstrukcję. Wedle tego: Sender jest to samo, co Aleksander, Jekew i Jekiel, co Jakób, Jehuda, co Bogusław, Josek, Josel i Jozef, co Józef, Towia, co Klemens, Todros, co Teodor, Zymil, co Szymon, Mala, co Amalja, Golda, co Aurelja, Ita, co Judyta, Jospa, co Józefa, Małka, co Regina, Szajna, co Pulcherja i t. d. [1]).

Wreszcie zdarzyć się może, że wskutek jakiegoś *lapsus calami* imię zostało zupełnie opuszczone. Tymczasem jest ono w życiu absolutnie koniecznem. Gdy bowiem nazwisko odróżnia pomiędzy sobą grupy ludzkie, zwane rodzinami, imię rozróżnia członków jednej rodziny. Ani bez jednego, ani bez drugiego obejść się nie można. Jeżeli więc imię zostało przez pomyłkę opuszczone, w drodze prostowania metryki powinno być przez sąd nadane.

Powyższe formy prostowania imienia mają jednakże zastowanie nader rzadko. Najczęściej imię jest prostowane wówczas, gdy w metryce urodzenia jest nadanych kilka imion, z których jedno zostało w następnych aktach pominięte. Istotną przyczyną nadawania kilku imion bywa zazwyczaj ta okoliczność, że w rodzinie jest kilka osób tego samego imienia: to samo może mieć miejsce wówczas, gdy nazwisko jest pospolite i gdy łatwo się spotkać z osobami, noszącemi to samo imię i nazwisko, chociaż nie należą do tej samej rodziny; zdarza się też, że dziecko otrzymuje kilka imion bez żadnej głębszej przyczyny tylko dla dekoracyi. Bez względu na przy-

1) **Jakób Rothwand—„Imiona przez żydów używane“, w Warszawie, 1866 r.**

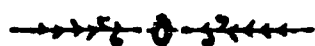
czyny, które skłoniły rodziców do nadania dziecku kilku imion, istnieć powinna zasada, że łącznie nadane imiona są niepodzielne i człowiek noszący je zawsze ich wszystkich razem używać jest obowiązany. Tymczasem się zdarza najczęściej, że zamiast wszystkich posiadanych według metryki imion używa się tylko jednego, najczęściej pierwszego. Wskutek tego przy różnych legitymacyach powstaje konieczność prostowania imienia. Ojciec naprzykład otrzymał w swojej metryce imiona „Józef - Jan - Kazimierz; gdy mu się urodziło dziecko, stanął w urzędzie stanu cywilnego, jako tylko Józef, i to imię jego weszło do metryki dziecka jako imię ojca. Wskutek tego musi powstać wątpliwość, czy dziecko Józefa jest dzieckiem Józefa-Jana-Kazimierza i czy Józef-Jan-Kazimierz i Józef są to te same osoby. Aby te wątpliwości usunąć, należy sprostować metrykę dziecka w tym sensie, że zamiast imienia „Józef“ powinny w niej figurować imiona „Józef-Jan-Kazimierz“ jako imiona ojca.

Takie same niedokładności zdarzają się nader często co do aktów ślubnych i zejścia. Wystarczy wówczas złożyć metrykę urodzenia, usprawiedliwiającą dochodzone imiona, aby uzyskać żądane sprostowanie.

Nie zawsze jednak sprostowanie imienia, w metryce urodzenia źle wyrażonego, da się uskutecznić przy pomocy takich dowodów, jakiemi są metryki urodzenia w szczególności, akta stanu cywilnego w ogóle. Najczęściej są one niewystarczającemi. Chodzi bowiem wówczas o skonstatowanie faktów, które jeszcze do żadnych aktów nie weszły np. woli rodziców co do dania dziecku swojemu imienia. Oczywiście miejsce aktów stanu cywilnego powinny zastąpić wówczas inne dowody, jako to akta urzędowe, dowody piśmienne, zeznania świadków.



## IV. O prostowaniu nazwiska źle wyrażonego w metryce urodzenia.



O istocie prostowania nazwiska źle wyrażonego w metryce urodzenia.— O prawie do prostowania nazwiska.—O postępowaniu sądowem w sprawach, dotyczących prostowania nazwisk. — O skutkach prostowania nazwiska względem osób trzecich. — O tłomaczeniu nazwisk żydowskich w drodze prostowania aktów urodzenia.

35. Istotnem nazwiskiem człowieka jest to, jakie zapisanem zostało do jego metryki urodzenia. Ono jedynie jest prawdziwe, wszelkie inne jest mistyfikacyą tylko. Metryka jest kamieniem węgielnym nazwiska.

Aby jednak metryka ten skutek mieć mogła, potrzeba, aby była wiernie i prawidłowo spisaną i aby wszystkie w niej zamieszczone szczegóły, nie wyłączając nazwiska, były prawdziwe. Ojciec bowiem, oznajmiając urzędnikowi stanu cywilnego o urodzeniu się dziecka, jest obowiązany podać nazwisko istotne, to, jakie sam według metryki urodzenia posiada, i nie ma prawa zmieniać go ani przekręcać, aby przeobrażonem przeszło do jego potomków. Prawo tych ostatnich do rodzinnego nazwiska nie może być obrażone przez pomyłkę albo złą wolę ojcowską, a z drugiej strony i jedna i druga nie są w stanie im zapewnić nazwiska, do noszenia którego przez swoje urodzenie nie mają prawa. Źródłem każdego nazwiska jest pochodzenie, lecz pochodzenie należycie skonstatowane.

Gdy więc metryka urodzenia mieści w sobie co do nazwiska błędy, pochodzące czy to z winy deklarującego urodzenie czy też urzędnika stanu cywilnego, te błędy powinny być

poprawione. Inaczej sama nieuwaga tych osób wystarczyłaby do tego, aby sprowadzić nieporządek i zamieszanie, które prawodawca chciał właśnie usunąć przez zaprowadzenie ksiąg stanu cywilnego i przez wydanie przepisów, dotyczących nazwiska.

Lecz poprawienie metryki nie może być samowolne, albo zależne od „widzi mi się“ urzędnika. Metryka stanowi nader ważny dowód prawny, korzysta przytem z ogólnego zaufania. Na istnieniu jej opierają się najrozmaitsze prawa. Wszelka zmiana w tekscie może sprowadzić najistotniejsze zmiany stosunków prawnych osób trzecich. Dlatego metryka nie może być poprawiona inaczej, jak za zezwoleniem sądu.

Widzimy zatem, że poprawienie nazwiska może być uskutecznionem przy pomocy poprawienia czyli sprostowania metryki urodzenia. Lecz co mamy rozumieć przez samo poprawienie nazwiska? Na czem się ono zasadza? W jakich granicach może być dozwolonem?

Poprawienie nazwiska w metryce urodzenia może mieć miejsce wówczas, gdy nazwisko w niej wyrażone nie jest identycznie to samo, jakie człowiek posiadać powinien na zasadzie swojego pochodzenia. Jakakolwiekby była pomyłka i jakakolwiekby była niedokładność, metryka winna być poprawioną. Może tu chodzić zarówno o dodanie całego wyrazu, jakoteż o odięcie jego, o rozdzielenie dwóch sylab, o dodanie sylaby lub litery, o poprawienie pisowni, wreszcie o dodanie jakiego znaku pisarskiego w rodzaju przecinka albo kreski. Najdrobniejszy szczegół, mogący należeć do nazwiska, stanowi jego cząstkę i jako taki może być dochodzony w drodze poprawienia metryki.

Zdawaćby się mogło, że wobec tak szerokiego traktowania prawa do poprawienia nazwiska, kwestja żadna nie powinna mieć miejsca i że zawsze nazwisko sprostowanem być winno, gdy prawidłowa używalność jego zostanie udowodnioną. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Często bowiem pragną ludzie dołączyć do nazwiska takie dodatki, które w swojej istocie nie mają nic z nazwiskiem wspólnego i których jedynem zadaniem jest dogodzenie próżności. Prawodawstwo francuskie, mając właśnie na względzie tę okoliczność, prawem z dnia 6 Fructidora II roku rzeczypospolitej, zabroniło dodawania do nazwisk przydomków *(surnoms)*, przypominających tytuły feodalne albo szlacheckie *(les qualifications feodales ou*

*nobilaires)*. Do prawa obowiązującego zasada powyższa nie weszła, niemniej jednak nie wszystkie tak zwane u nas przydomki, pod któremi rozumieć należy różne dodatki, do istotnego nazwiska dołączane, za części składowe tego uważane być mogą. Przedewszystkiem powstaje kwestja co do herbów.

Wiadomo, że w czasach przed końcem XIV wieku służyły one zamiast nazwisk, które wówczas nie istniały wcale. Później powstały nazwiska odrębne, wskutek czego, już od XV wieku począwszy, herb i nazwisko stanowiły pojęcia różne, nic z sobą wspólnego nie mające. W późniejszych dopiero czasach, a zwłaszcza w stuleciu minionem daje się zauważyć dążność do tego, aby zespolić herb z nazwiskiem, a raczej aby herb uczynić częścią składową nazwiska. Wskutek tego nazwa herbów poczęła wchodzić do tekstu aktów stanu cywilnego, a w szczególności do metryk urodzenia. Oczywiście w tym ostatnim wypadku nie może być wątpliwości co do tego, czy na zasadzie takiej metryki można sprostować późniejszą, w której nazwa herbu pominiętą została. Przez wejście do metryki urodzenia nazwisko formalnie nabytem zostało i dopiero, gdyby ta metryka uległa sprostowaniu, prawo do noszenia nazwiska w metryce podanego ustaćby mogło. Dopóki to nie nastąpiło, za istotne nazwisko musi być poczytanem to, jakie powstało przez dodanie nazwy herbu i, gdy to przypadko zostało zmienionem, na żądanie winno być sprostowanem.

Trudność powstaje dopiero wówczas, gdy ktoś żąda dodania herbu, pomimo że w żadnej z poprzedzających metryk o herbie wzmianki nie było, a to na tej zasadzie, że w metrykach przedkodeksowych albo też w innych ówczesnych aktach nazwa herbu stale dodawaną była.

Później, gdy będziemy mówili o dowodach, jakiemi się można posługiwać przy legitymacyi, przekonamy się, że przedkodeksowe metryki na równi z współczesnemi za dowód służyć mogą, dowiemy się również, jakich warunków potrzeba, aby złożone dowody usprawiedliwić mogły sprostowanie nazwiska w metryce urodzenia. Tymczasem względnie do herbów musimy zauważyć, że aby do nazwiska dołączonymi być mogły, muszą przez czas długi i stale za nazwiska, a nie za herby być poczytywane, t. j. w złożonych dowodach powinna być o nich mowa, jako o części składowej nazwiska, nie zaś jako o herbach. Gdyby więc dokument jaki stanowił, że dany

dodatek jest herbem, nie byłby w stanie sprowadzić dodania tego dodatku do nazwiska. Prawo bowiem szczegółowo określa, co ma być w metryce urodzenia wymienione; gdy zaś nie ma w niem wymagania co do herbu, wciągnięcie jego do metryki zakrawać będzie zawsze na zmianę nazwiska. Ta zaś tylko we właściwej drodze może być postanowioną, a herb, jako herb, żadną miarą, jako część składowa nazwiska uważanym być nie może.

Niemniej jest ważną kwestją, czy mogą być w drodze prostowania metryki dodane do nazwiska tytuły? Ojciec np. miał w swojej metryce tytuł, dołączony do nazwiska, dajmy na to tytuł hrabiego lub księcia, następnie tytuł ten został w metryce syna opuszczony, pytamy, czy sąd może nakazać sprostowanie metryki przez dodanie tytułu? Oczywiście, rozstrzygnięcie tego pytania zależy od rozwiązania dwóch innych: 1-o czy prawo do tytułu ma jaki związek z prawem do nazwiska, 2-o czy sąd cywilny może wchodzić w rozpoznanie prawa do tytułu, czy też powinien uznać swoją niekompetencję? Od odpowiedzi na te pytania zależyć musi istnienie dwóch poglądów. Według pierwszego prawo do tytułu stanowi prawo odrębne od nazwiska i ma specjalną juryzdykcję; sąd nie ma prawa wchodzić w jego merytoryczne rozpoznanie; dopiero gdy prawo do tytułu zostanie przez władzę, do tego powołaną, przyznanem, sąd może to prawo z czysto formalnej strony sprawdzić i po uznaniu jego ważności, może nakazać urzędnikowi stanu cywilnego wpisanie do tekstu metryki (na marginesie) opuszczonego tytułu. Według drugiego tytuł ma ścisły związek z nazwiskiem i jest jego częścią składową; prawo do tytułu, jako prawo odrębne od nazwiska, istnieje niewątpliwie, lecz wpisanie tytułu do metryki urodzenia nie jest jeszcze przyznaniem prawa do tytułu; sąd cywilny nie ma prawa wchodzić z urzędu w rozpoznanie prawa do tytułu *in merito*, skoro jednak w metryce ojca tytuł był wyrażony, prawo do niego z formalnej strony istnieje i sąd powinien nakazać wpisanie tytułu bezzasadnie opuszczonego. Nie ulega wątpliwości, że obie te teorje mają rację bytu; zdaje się jednak, że pierwsza jest bardziej zgodna z duchem obowiązującego prawodawstwa.

Oprócz herbów i tytułów istnieją inne jeszcze dodatki, które często bardzo bywają do nazwiska dołączane i mają wielkie do tytułów podobieństwo; najczęściej też się z tytułami

schodzą. Oznaczają one różne nazwy geograficzne i w dawnych aktach urzędowych spotykają się co chwila. Takiemi są np. wyrażenia w rodzaju hrabia na Szkłowie i Myszy, książę na Kozielsku, hrabia z Góry, pan na Komorowie etc. etc. Czy mogą one być z punktu widzenia prawnego za części składowe nazwiska poczytane i czy w drodze prostowania metryki mogą być do nazwiska dodane? Nie ulega wątpliwości, że nie. Najpierw istnieje w prawodawstwie prejudykat, że dodatek tego rodzaju został do nazwiska dodany nie w drodze prostowania metryki, lecz w drodze prawodawczej, a raczej w drodze przepisów o przyznawaniu i zatwierdzaniu tytułów honorowych, mianowicie na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady Państwa z dnia 12 listopada 1879 roku dozwolono hrabiom Wielopolskim, jako posiadaczom ordynacyi Myszkowskich, używać tytułu margrabiów i przydomku na Mirowie. Oczywiście, dodatki tego rodzaju mają wszystkie cechy odznaczeń honorowych, a to tem bardziej, że prawodawstwa współczesne znają tytuły na nazwie miejscowości oparte. Dlatego jest zupełnie zasadnem, aby prawo do nich było rozpoznawanem przez urzędy heraldyczne, a nie w drodze prostowania nazwisk w metrykach urodzenia. Powtóre, dodatki takie nie mają wcale cechy nazwisk; przeciwnie z wielu bardzo aktów, w których użytemi zostały, można się przekonać, że w dobie spisywania aktów posiadacze danego nazwiska byli zarazem właścicielami miejscowości; wynika stąd, że dodatki takie nie były częścią składową nazwiska. Tak samo dawniej, jak i teraz, osoby które do aktów stawały, wyszczególniane były z imienia i nazwiska, a także z tytułów, urzędów i własności; to samo miało miejsce w aktach władzy rządowej, tychże osób dotyczących.

Dodatki, używane kiedyś, w zupełnie innem znaczeniu, nie mogą dzisiaj uchodzić za części składowe nazwiska.

Taką jest mniej więcej istota prawa do prostowania nazwiska, w metryce urodzenia źle wyrażonego. Po za ograniczeniami, opisanemi wyżej, ma ono też nader szerokie zastowanie.

Ile razy nazwisko, wyrażone w metryce późniejszej, nie jest w zupełnej zgodzie z tem, jakie było użyte w metryce poprzedzającej, albo wcześniejszej jeszcze, tyle razy można żądać poprawienia metryki urodzenia w myśl tej ostatniej.

36. Zachodzi jednak pytanie, kto może tego żądać, t. j. kto posiada prawo do zaprodukowania w sądzie żądania sprostowania nazwiska. Oczywiście osoby zainteresowane, tak przynajmniej stanowią o tem przepisy ogólne, dotyczące aktów stanu cywilnego (art. 140 ust. sejm z r. 1825 i art. 1647 ust. post. cyw.). Trudność stanowi jednak pytanie, kogo pod kategorję tych osób podciągnąć trzeba? Przedewszystkiem mają prawo żądać tego ci, których metryki osobiście dotyczą, t. j. czyje urodzenie i pochodzenie usprawiedliwić mają. W imieniu małoletnich może żądać sprostowania metryki ojciec, opiekun, kurator. Mąż nie ma prawa występować w imieniu swojej żony, chodzi tu bowiem o prawo najosobistsze, jakie istnieć może, i przytem nie o prawo majątkowe, dotyczące zarządu. Tylko żona sama ma prawo podejmować kroki o prostowanie metryki, oczywiście za upoważnieniem męża lub też w razie jego odmowy, za zezwoleniem sądu. Lecz zachodzi pytanie, jakie nazwisko żona prostować może, czy swoje panieńskie, czy to, jakie nosi po wyjściu za mąż? Nie ulega wątpliwości, że obydwa: pierwsze, ponieważ figuruje w jej metryce urodzenia i usprawiedliwia jej całą genealogję; drugie ponieważ po wyjściu za mąż, stało się jej własnem nazwiskiem. Zstępni mają również prawo żądać poprawienia nazwiska swoich wstępnych. Rzeczywiście, aby poprawić swoje nazwisko we własnej metryce, trzeba udowodnić, że to nazwisko nie jest to samo, jakie posiadał ojciec; lecz ten ojciec nie mógl używać innego nazwiska, aniżeli to, które było wyrażone w jego metryce urodzenia; skoro zaś nazwisko było w niej wyrażone niepoprawnie, należy najpierw poprawić metrykę ojca, aby módz następnie poprawić metrykę własną. Interes syna jest niezawodny. Czasami potrzeba posunąc się daleko w głąb genealogji, aby odnaleść przyczynę, która sprowadziła niedokładność własnego nazwiska. W tym względzie nie ma jednak żadnej kwestyi, jeżeli wstępny już nie żyje. Czy można jednak wszcząć sprostowanie metryki żyjącego wstępnego wbrew jego woli? Niewątpliwie można. Syn nie może być pozbawiony należącego się mu nazwiska, a to nie może być odzyskane wcześniej, aż nazwisko ojca będzie sprostowane. W każdym razie interes ojca musi być uwzględniony i dlatego ojciec powinien być zapozwany do sprawy. Dopiero gdy pomyłka udowodnioną zostanie, może zapaść decyzja przeciwna jego widokom.

Według art. 1649 ust. post. cyw. od sądu zależy przed rozpoznaniem sprawy, dotyczącej prostowania metryki, wezwać w razie potrzeby inne osoby zainteresowane, a także zwołać radę familijną. Oczywiście żądający sprostowania metryki może we własnym interesie nie wzywać do sprawy osób, któreby mu mogły szkodzić; dlatego sąd z urzędu ma prawo te osoby zawezwać i dopiero po wysłuchaniu ich zdania wydaje decyzję. Takie samo znaczenie ma zwołanie rady familijnej. W rzeczach, dotyczących nazwiska, nikt nie może być lepiej poinformowany, jak zebranie, złożone z przedstawicieli rodziny. Dlatego rada familijna może być zwołaną nawet wówczas, gdy niema wcale małoletnich, albo też gdy żadnego w sprawie prostowania metryki udziału nie biorą. Skład jej zależy wówczas od sądu. Uchwała rady familijnej ma jednak znaczenie tylko doradcze, gdyż może być stronną, i sąd nie może być nią związany.

Gdy mowa o wstępnych, musimy zauważyć, że wogóle ma się prawo prostować tylko metryki wstępnych ojcowskich, t. j. męzkiej linji. Wstępni macierzyści nie mogą wywrzeć na nasze nazwisko żadnego wpływu, dlatego żądanie prostowania ich nazwiska, jako pozbawione rzeczywistego interesu, byłoby tylko akademickiem. Dla tej samej przyczyny nie mają prawa prostowania nazwiska w metrykach krewni boczni.

Dalej mają prawo żądać sprostowania metryki urodzenia osoby, noszące nazwisko, które w metryce zostało uzurpowane. Każdy ma w zasadzie prawo zabronić, aby jego nazwisko było noszone przez osobę, nie mającą do tego prawa. Gdy zaś osoba ta otrzymała to cudze nazwisko w swojej metryce urodzenia, formalnie ma już prawo to nazwisko nosić. Aby to prawo jej odjąć, należy przedtem przez udowodnienie uzurpacyi żądać sprostowania nazwiska uzurpowanego i zastąpienia go takiem, jakie się jej naprawdę należy.

Kwestją najsporniejszą w teoryi i w prawodawstwach jest, czy urząd państwowy ma prawo wszczynać dochodzenie sądowe o poprawienie metryki urodzenia. Według jednych akta stanu cywilnego są pod specjalną opieką władzy rządowej; uchybienie przepisom o nich sprowadza zamięszanie i stanowi zamach na porządek społeczny; rząd w osobie prokuratora powinien w takich razach wystąpić z interwencją, żądać ukarania, gdy czyn jest karygodny, i sprostowania metryki bezpra-

wnie zmienionej. Według innych prawo do nazwiska jest prawem *par excellence* cywilnem, każdy posiada środki obrony, gdy na jego prawo zostanie zrobiony zamach, lecz rząd nie może się do tego mięszać, gdyż zamach na cudze nazwisko nie jest bynajmniej zamachem na porządek publiczny. Istnieje wreszcie trzecia teorja, pragnąca pogodzić dwie poprzedzające. Jeżeli czyn, uchybiający przepisom o nazwisku i metrykach urodzenia, jest uznany za karygodny, prokurator żąda zastosowania kary i sprostowania metryki przez ten czyn zmodyfikowanej. Przeciwnie, gdy kodeks karny ten czyn pomija, lub też gdy kara nie może już być wyrzeczoną, naprzykład z powodu śmierci lub przedawnienia, władza rządowa w drodze cywilnej o sprostowanie metryki wystąpić nie ma prawa. Prawo obowiązujące rozstrzyga tę kwestję w ten sposób, że urzędowi publicznemu pozwala wszcząć postępowanie o sprostowanie aktu stanu cywilnego, w szczególności metryki urodzenia tylko wówczas, gdy tego wymaga interes rządu (art. 1648 ustawy postępowania cywilnego). Wprawdzie pojęcie interesu rządu jest bardziej ścieśnione, aniżeli pojęcie porządku publicznego; gdy jednak władza rządowa wogóle ma na celu nietylko interesa materjalne, lecz także i inne, jak np. moralne, społeczne, polityczne, obydwa pojęcia wydają się być bardzo do siebie zbliżonemi, czyli w zasadzie ma u nas urząd publiczny prawo żądać w drodze cywilnej sprostowania metryki. Niemniej z tego prawa korzysta nader rzadko.

37. Postępowanie sądowe w sprawach, dotyczących prostowania nazwiska w metrykach urodzenia, określają ogólne przepisy procedury o prostowaniu aktów stanu cywilnego (art. 1647—1652 ust. post. cyw.). Podanie wnosi się do sądu okręgowego tej miejscowości, w której metryka urodzenia spisaną została: w drodze incydentalnej, gdy nikt nie został zapozwany, w drodze powództwa, gdy sprawa skierowaną została przeciwko osobie drugiej. Kwestją jest jednakże, do jakiego sądu należy się odwołać, gdy chodzi o sprostowaniu kilku metryk, z których każda należy do okręgu innego sądu. Czy dobro sprawy nie wymaga, aby wszystkie te metryki były prostowane w tym samym sądzie? Czy inaczej nie mogą zapaść decyzje sprzeczne? Wszystko to być może, lecz art. 1647 ust. post. cyw. nie zna żadnych wyjątków i dlatego każdą metrykę

należy prostować we właściwym sądzie. Przytem sprzeczność decyzyi jest mało prawdopodobną, ponieważ prostowanie trzeba zaczynać od metryk wcześniejszych i, gdy te zostaną sprostowane, są już obowiązujące dla późniejszych decyzyi sądowych. W podaniu trzeba wymienić osoby, które w sprostowaniu metryki mogą być zainteresowane, w przeciwnym razie sąd z urzędu może takie osoby według własnego wyboru do sprawy wezwać. Do podania należy dołączyć dowody, usprawiedliwiające sprostowanie metryki. Przed wydaniem decyzyi sąd jest obowiązany wysłuchać wniosku prokuratora (oczywiście gdy ten ostatni nie występuje jako strona). Od decyzyi sądu okręgowego może być założona w drodze incydentalnej skarga do izby sądowej. Prawo skargi służy przytem nietylko żądającemu sprostowania nazwiska, lecz i wszystkim osobom, które zostały do sprawy wezwane w charakterze osób zainteresowanych, oczywiście i urzędowi publicznemu, jeżeli w pierwszej instancyi występował jako strona główna.

Co do dowodów, mogących sprowadzić sprostowanie nazwiska, to w pierwszym rzędzie musimy wymienić akta stanu cywilnego, a w szczególności metryki urodzenia. Dla sprostowania nazwiska w metryce urodzenia potrzeba metrykami udowodnić, że przodkowie tej osoby, którą cytuje niedokładna metryka, posiadali nazwisko, którego przywrócenia się żąda. Naprzykład gdy syn „Drabczyk“ żąda poprawienia swojego nazwiska na „Drabczyński“, powinien udowodnić, że ojciec jego nazywał się Drabczyński. Gdy zaś nazwisko usprawiedliwia w zasadzie metryka urodzenia, w metryce urodzenia ojca powinno być Drabczyński. Wówczas dowód jest zupełny. Nie może być co do niego zrobiony zarzut, że chociaż w metryce ojca figuruje Drabczyński, powinien się on nazywać Drabczyk. Nawet gdyby tak było, dopóki metryka Drabczyńskiego nie będzie poprawiona w sensie Drabczyka, żaden przeciwko niej zarzut zrobiony być nie może. Skoro zaś ojciec miał w swojej metryce nazwisko Drabczyńskiego i synowi to nazwisko przekazać był obowiązany.

Nie zawsze jednak metryki urodzenia bywają wystarczające. Zdarza się bowiem, że pomimo złożonych metryk powstaje kwestja, naprzykład, co do tożsamości osób; wówczas mogą być przedstawione i inne dowody np. różne dokumenta,

nawet zeznania świadków; w każdym razie mają one tylko dodatkowe znaczenie.

Jeżeli przy legitymacyi potrzeba się cofnąć daleko wstecz z powodu, że omyłka zjawiła się po raz pierwszy w akcie mniej lub więcej odległym, nastręczają się dwie bardzo poważne kwestje: 1-o, czy prawo do pierwotnego nazwiska nie uległo przedawnieniu; 2-o, co może zastąpić metryki urodzenia, skoro te zaprowadzone zostały dopiero po wprowadzeniu kodeksu Napoleona, a więc po dniu 1 maja 1808 roku. Co do pierwszej z tych kwestyi, jest ona łatwa do rozstrzygnięcia, gdyż prawo do nazwiska przedawnieniu nie ulega. Nie stanowi ono dobra materjalnego; nazwiska nie można ani ustąpić komu innemu, ani zamienić, ani przekazać testamentem, nie można go także nabyć drogą długotrwałej używalności. A zatem prawo do nazwiska może być dochodzone w każdym czasie.

Co do drugiej kwestji, to brak metryk przed rokiem 1808 utrudnia bardzo legitymację, nie czyni jej jednak absolutnie niemożliwą. Wiadomo, że przed wprowadzeniem kodeksu Napoleona akta stanu cywilnego, a w szczególności akta urodzenia zastępowały metryki chrztu. Już sobór Trydencki nakazał, aby przy kościołach utrzymywano księgi metryczne i aby wpisywano do nich imiona ochrzczonych rodziców i świadków. Wyciągi z powyższych ksiąg zastępowały metryki dzisiejsze nietylko w potocznych życia przygodach, lecz nawet przed sądami duchownymi i świeckimi. W dawnej Polsce sądy duchowne, do kompetencyi których należało według statutu Zygmunta I-go z r. 1543 rozstrzyganie sporów o prawość urodzenia, ważność małżeństwa, testamenta etc. etc., na tych wyciągach opierały swoje wyroki. One też służyły w pewnej mierze tytułem do nazwiska. Pomimo takiego ważnego znaczenia ksiąg metrycznych, pozostawiały one bardzo wiele do życzenia. Wprawdzie, jak to widzieliśmy, od XVI wieku usiłowano systemat ksiąg metrycznych udoskonalić, wprawdzie pod rządem niektórych energicznych biskupów uczyniono w tym kierunku dość wiele, to jednak wogóle metryki chrztu w dawnej Polsce nie odpowiadały bynajmniej swojemu istotnemu przeznaczeniu. Przedewszystkiem dotyczyły głównie chrztu dziecka i tem samem już się tłomaczy ich niedokładność. Gdy współczesna metryka urodzenia ma na celu dokładne ustalenie uro-

dzenia, pochodzenia i nazwiska, metryka chrztu dotyczyła głównie obrządku religijnego. Z drugiej strony metryki dawniejsze prowadzone były nader niedbale. Nie pomagały napomnienia biskupów i przełożonych, gdyż wszystkiemu stawał na przeszkodzie brak przepisów, ujednostajniających formy tych metryk, i brak wykształcenia wśród duchowieństwa. Formy też były najróżnorodniejsze, a nazwiska mieściły błędy; najczęściej zapisywano je według deklaracyi rodziców, tak jak oni to nazwisko wymawiali, lecz często wymowa była wadliwą, częściej jeszcze spisujący akt inaczej zrozumiał, aniżeli chciał deklarujący; zresztą ortografja była nieustaloną, a wśród duchowieństwa panował kierunek panegiryczny. Dlatego pisano nazwiska źle, dodawano do nich najrozmaitsze przydomki i inne dodatki, mające wykazać wielkość i znamienitość rodu. Z tego całego balastu niełatwo wydobyć dzisiaj nazwisko takie, jakie naprawdę było noszone. Dawniejsze metryki nie mogą więc korzystać z tego samego, co współczesne, a raczej spisane według kodeksu, stopnia zaufania. Niemniej jednak przy legitymacyi uwzględnione być muszą, a nawet stanowią dowody główne, gdyż tylko przy ich pomocy jest się w stanie ustalić ciągłość genealogji.

Na drugim dopiero planie stoją wszelkie inne dowody, jako to: akta sądowe, nominacje na urzędy, konstytucje sejmowe etc. Tutaj nasuwa się pytanie, czy mogą służyć za tytuł do sprostowania nazwiska, różne akta nadawcze, a w szczególności nadania szlachectwa i innych honorowych odznaczeń i czy gdy jest w nich wymienione poszukiwane nazwisko, służą za dostateczny dowód do sprostowania metryki urodzenia. Oczywiście mogą, lecz nie mają większego znaczenia, aniżeli wszelkie inne dowody. Nawet akta opatrzone podpisem Cesarzów Rosyjskich o tyle tylko wpłynąć mogą, same przez się, na prawo do nazwiska, o ile jest w nich wyraźnie powiedziane, że nazwisko zostaje nadane lub przyznane.

Wszystkie złożone dowody powinny być razem zestawione i, gdy w całym ich szeregu dominuje jedno nazwisko i później dopiero inne lub nieco zmodyfikowane dostało się do metryki urodzenia, nie ulega wątpliwości, że jest zasada zarówno do sprostowania tej metryki, jak i wszystkich innych, które po niej spisane zostały. Nie potrzeba nawet, aby żądane nazwisko figurowało we wszystkich aktach jednakowo i bez

przerwy, przeciwnie, mogą być nieznaczne przerwy i drobne zmiany, które należy włożyć na karb często naówczas praktykowanych niedokładności Lecz gdy w dowodach panuje zupełny chaos, gdy nie można się naprawdę zorjentować, jakie nazwisko nosiły osoby, których te dowody dotyczą, jeżeli zachodzą w nich ciągłe sprzeczności i niedokładności, natenczas o sprostowaniu metryki urodzenia mowy być nie może.

Swojego rodzaju dowód do prostowania nazwiska w metryce urodzenia stanowi akt uznania dziecka nieprawego. Wiadomo, że dziecko nieprawe może być przez rodziców uznane bądź w metryce urodzenia, bądź w innym akcie urzędowym. Skutek uznania jest między innemi ten, że dziecko otrzymuje prawo do noszenia nazwiska ojcowskiego lub macierzyńskiego. Gdy uznanie miało miejsce w metryce, dziecko nieprawe poczyna odrazu nosić należące się jemu nazwisko. Lecz przypuśćmy, że dziecko otrzymało nazwisko wymyślone, jako dziecko nieprawe i nieuznane. Później dopiero jedno z rodziców albo oboje razem lub oddzielnie to dziecko uznali. Czy ma ono prawo na zasadzie aktu uznania żądać sprostowania nazwiska pierwotnego na nazwisko ojca lub matki? Oczywiście ma. Nazwisko nabywa się przez pochodzenie, które metryka sankcjonuje tylko. Akt uznania, chociaż późno, to pochodzenie stwierdził. Skoro zaś metryka opartą była na danych nieprawdziwych, skoro nazwisko w niej wyrażone było tylko przygodnem, dziecko uznane ma prawo domagać się nazwiska, które jedynie mu się z racyi jego pochodzenia należy.

Gdy zapadnie decyzja o sprostowaniu nazwiska, musi być przedewszystkiem zakomunikowaną urzędnikowi stanu cywilnego, który jest obowiązany wnieść ją do akt pod datą bieżącą i wzmiankę o niej uczynić na marginesie poprawionej metryki. Od tej chwili metryka nie może być wydaną inaczej, jak z adnotacją o sprostowaniu nazwiska. Niezachowanie tego przez urzędnika stanu cywilnego pociąga za sobą obowiązek odszkodowania za wszelkie, mogące stąd wyniknąć szkody i straty (art. 1650 ust. post. cyw.).

38. Poprawienie nazwiska w metryce urodzenia ma ten skutek, że poprawiona metryka zastępuje w zupełności dawną. Nazwisko w metryce sprostowane, staje się odtąd prawdzi-

wem nazwiskiem osoby, której dotyczy, i obowiązuje wszystkich bez wyjątku; nazwisko dawne może mieć tylko znaczenie historyczne. Zachodzi tu jednak jedna nader ważna kwestja. Wiadomo, że jest zasadą ogólną, iż wyroki sądowe są niewzruszalne jedynie względem osób, które do sprawy wpływały (art. 1351 kodeksu cyw.). Co do poprawienia metryki nie został od tej zasady uczyniony wyjątek żaden, lecz przeciwnie art. 141 ust. sejm. z r. 1825 potwierdził jeszcze bardziej tę zasadę. Jak ją więc pogodzić z obowiązkiem uwzględniania sprostowanego nazwiska przez wszystkich bez wyjątku? jakie w tym razie może mieć znaczenie przepis art. 141? Nazwisko jest w istocie swojej niepodzielne. Nie można się nazywać dla jednych X, dla innych Y i skoro sąd poprawił nazwisko X na Y, to ostatnie jest prawdziwem nazwiskiem X, obowiązującem wszystkich bez wyjątku. Wypływa to z samej istoty rzeczy. Gdyby decyzja sądu nie miała w tym względzie znaczenia *erga omnes,* większość decyzyi sądowych tego rodzaju pozostała by martwą literą, ponieważ najczęściej w sprawach o poprawienie nazwiska nikt z osób zainteresowanych udziału nie bierze. Tem bardziej nie może być mowy o tem, aby wszyscy obcy do sprawy wpływać mogli. Sprostowanie nazwiska jest obowiązującem dla wszystkich bez względu na współudział w toku sprawy. Przepis art. 141 ma znaczenie zupełnie inne. Metryka sprostowana zastępuje dawną metrykę, skoro zaś ta nie dla wszystkich niewzruszalną była i cała kategorja osób miała, jak to widzieliśmy, prawo tę metrykę zbijać, trzeba przypuszczać, że osoby te, gdy nie brały udziału w postępowaniu sądowem o jej sprostowanie, prawa do tego nie straciły. Oczywiście, mogły one w tem postępowaniu brać udział i wówczas żądanie sprostowania metryki mogłoby nie odnieść skutku. Gdy jednak nie zostały do sprawy zawezwane, mają prawo wystąpić przeciwko zasadności metryki, sprostowanej bez ich udziału. Wprawdzie nie mogą przeszkodzić używaniu nazwiska, przez sąd sprostowanego, lecz mogą w drodze sądowej cały skutek poprawienia metryki zwalić. Wówczas całe postępowanie pierwotne o poprawienie metryki traci moc swoją i tak samo, jak wskutek pierwotnej decyzyi sądu, należało metrykę za pomocą adnotacyi na marginesie poprawić, tak teraz należy to samo uczynić w znaczeniu odwrotnem.

Niema też żądnej wątpliwości co do osób, które postępowanie takie rozpocząć mogą. Wszyscy ci, którzy mogą żądać sprostowania metryki pierwotnej, mają też prawo domagać się odwrotnego prostowania, oczywiście, jeżeli nie brali udziału w pierwszem postępowaniu. Do takich należą w pierwszym rzędzie ci, którzy, nosząc nazwisko, którego żądano, mają prawo się sprzeciwić wszelkiej tego nazwiska uzurpacyi. Zstępni tego, czyja metryka została sprostowaną, mają prawo domagać się tego samego. Interes ich jest oczywisty; ich nazwisko musi być zgodnem z ich pochodzeniem, ich metryka z metryką ich ojca i dziada, dlatego muszą mieć prawo do przeszkodzenia; tym ostatnim, aby nie zmieniali bezzasadnie swojego nazwiska ono bowiem winno przejść bez zmiany do nich. Toż prawo posiadają zstępni tych, czyje metryki tylko w celu pośrednim zostały poprawione. Często bardzo się zdarza, że, aby dojść do poprawy własnej metryki, trzeba się cofać wstecz dla poprawienia metryk wcześniejszych; otóż te właśnie interesują nie tylko tego, kto żąda poprawienia własnej metryki, lecz wszystkich zstępnych tego, kogo ta pierwotna metryka dotyczy; oni też mają prawo żądać zachowania tożsamości metryki urodzenia ich ojca lub dziada, gdy zaś decyzja sądu, nakazująca poprawienie takiej metryki już zapadła, i gdy sami żadnego udziału w tem nie brali, mają prawo domagać się poprawienia metryki, zdaniem ich bezzasadnie sprostowanej. To ich prawo tem więcej daje się usprawiedliwić, że taka zmiana mogłaby sprowadzić inną, mającą na celu narzucenie im samym nienależącego się im nazwiska. Lecz boczni krewni nie mają prawa się sprzeciwiać metryce już sprostowanej, gdyż pochodzenie ich nie ma nic wspólnego z osobą, której sprostowanie dotyczyło, i nazwisko tej ostatniej im żadną miarą dostać się nie może. Wreszcie takie postępowanie może wszcząć urząd państwowy. Prokurator mógł się dowiedzieć o bezzasadności pierwszego żądania już wówczas, gdy nazwisko sprostowanem zostało; dlatego może wystąpić o nowe sprostowanie nazwiska, jako strona główna, bez względu na to, jaki był pierwotny wniosek.

Dla tych wszystkich osób sprostowana metryka nie ma powagi rzeczy osądzonej.

Nader ciekawą kwestję podniósł na III-im zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu adwokat przysięgły

z Siedlec p. Stanisław Sunderland. Dowodząc narzucenia ludności żydowskiej nazwisk niemieckich, zaproponował on ich spolszczenie w drodze prostowania metryk. „Każdy żyd, powiada, noszący nazwisko niemieckie, ma prawo żądać dla usatysfakcjonowania prawa z r. 1821 nie zmiany nazwiska, ale przetłomaczenia jego z języka niemieckiego na język polski t. j. sprostowania niewłaściwego brzmienia, a skoro przetłomaczenie odpowiada w danym wypadku, najbliżej pojęciu o sprostowaniu aktów, przeto sprostowanie takie uważam za dopuszczalne w drodze art. 140 kod. cyw. z r. 1825“. Nie zastanawiając się nad ogólniejszem znaczeniem tej inowacyi, musimy ją uznać z punktu widzenia prawnego za zupełnie chybioną. Sprzeciwia się ona bowiem samej naturze nazwiska, polegającej na bezwzględnej i absolutnej niezmienności. Nazwisko powinno być wyrazem zaskrzepłym, nie wolno nic do niego dodać, ani też nic z niego ująć, tembardziej nie może być mowy o jego całkowitej zmianie. Tłomaczenie nazwiska to jego zmiana, a ta nie może być dozwolona inaczej, jak w drodze przez prawo wskazanej. W przeciwnym razie będzie miało miejsce zwyczajne uchybienie prawu, które, chociaż raz użytecznem być może, w następstwie bardzo łatwo zemścić się potrafi. Nie można tutaj upatrywać analogji z polszczeniem imion; imiona bowiem mają wszechjęzykowe, międzynarodowe znaczenie, gdy nazwisko ma charakter dla danego wypadku się odnoszący, niezmienny, stały. Dlatego imię może być tłomaczone w drodze prostowania metryki, nazwisko tylko we właściwej drodze może być zmienione.

Bardziej by odpowiadało celowi, wskazanemu przez p. Sunderlanda, ułatwienie żydom zmiany nazwiska w drodze zezwolenia rządowego.



## V. O zmianie imienia.



O istocie zmiany imienia w ogóle. — O zmianie imienia neofitów u nas.

39. O ile, jak zobaczymy niżej, zmiana nazwiska ma za sobą wszelką rację bytu, o tyle znów nic nie jest w stanie usprawiedliwić potrzeby zmiany imienia. Dlatego prawodawstwa milczą o zmianie imienia zawzięcie, a i teorja w większości wypadków kategorycznie się przeciw niej oświadcza. Pomimo to zmiana imienia istnieje w praktyce wszystkich niemal krajów i najczęściej miewa zastosowanie w dwóch wypadkach: 1-o przy chrzcie neofitów i 2-o przy wstąpieniu do klasztoru.

I u nas pomimo absolutnego braku przepisów o zmianie imienia, instytucya ta istnieje i miewa miejsce przy chrzcie żydów. Skoro żyd zostaje ochrzczony, spisuje się pod datą bieżącą w księdze aktów urodzenia akt chrztu. W akcie tym nie zachowuje się związku z istotnym aktem urodzenia nowoochrzczonego, przeciwnie aktowi temu zostaje nadawany charakter aktu urodzenia *par excellence,* jego przeznaczeniem się staje akt urodzenia zastąpić i skutkiem tego służyć nadal za podstawę do imienia i nazwiska nowoochrzczonego. Chociaż system powyższy jest u nas na porządku dziennym, jest on, zdaniem naszym, przeciwny prawu. Prawodawstwo obowiązujące nie zna bowiem aktów chrztu, zostały one zniesione zarówno przez Kodeks Napoleona (I cz.) jakoteż przez Ustawę Cywilną roku 1825. Miejsce ich zastąpiły akta urodzenia. Skoro zaś czyjś akt urodzenia już spisany został, nie może być mowy o tem, aby akt chrztu lub inny podobny mógł go zastąpić. Dlatego akt chrztu

neofity może mieć tylko znaczenie religijne, co najwyżej administracyjne, lecz żadną miarą nie może służyć za tytuł do tych praw cywilnych, które tylko metryka urodzenia sankcjonować może. Skutkiem tego neofita nie może opierać prawa do imienia na innym, aniżeli istotna metryka urodzenia dokumencie. Na akt chrztu mógłby się on powoływać dopiero wówczas, gdyby prawo do zmiany imienia w razie przyjęcia chrztu przez prawodawstwo gwarantowanem było. Bądź władza sądowa w drodze prostowania metryki urodzenia, bądź władza administracyjna w drodze wydania paszportu z uwzględnieniem nowoprzyjętego imienia, mogłyby wówczas uwzględnić dane, zaczerpnięte z aktu chrztu, i nowoprzyjęte imię przenieść z dziedziny religijnego obrządku do życia praktycznego i aktów prawnych. Skoro jednak prawodawstwo obowiązujące nie zna instytucyi zmiany imienia skutkiem chrztu, nie może być też mowy o zmianie imienia neofitów przy pomocy aktów chrztu. Ten pogląd, zdaje się słuszny, potwierdza ta jeszcze okoliczność, że poza chrztem są inne jeszcze obrządki religijne, które z punktu widzenia religijnego dają tytuł do imienia, a tymczasem pod względem prawnym za taki tytuł nie służą. Tak naprzykład sakrament bierzmowania prawa do dodatkowego imienia nie daje, pomimo że w tradycyi kościoła katolickiego istnieje zasada, że bierzmujący się może przybrać nowe imię i nowego patrona. To samo ma niewątpliwie miejsce przy chrzcie neofity. Skutkiem chrztu może on przyjąć imię lub imiona chrześcijańskie, lecz jurydycznie imiona dawne zachować musi. Metryka urodzenia bowiem jedynie jako akt stanu cywilnego stanowi tytuł do imienia i nazwiska; gdy tego charakteru jest pozbawioną i gdy konstatuje nie pochodzenie i urodzenie, a obrządek religijny, jakim jest chrzest, z imieniem i nazwiskiem nie ma nic wspólnego.

Widzimy zatem, że jedynie przyjęta u nas forma zmiany imienia z punktu widzenia prawnego nie wytrzymuje krytyki. Lecz i ona może zostać uprawnioną, jeżeli zmiana imienia nastąpi w drodze prostowania metryki urodzenia. Wiemy, jakie znaczenie ma prostowanie imienia w metryce źle wyrażonego. Wszelka niedokładność imienia, wszelki błąd w jego tekscie, wszelka nieprawidłowość mogą w tej drodze zostać sprostowane. O ile więc dane imię nie dogadza *rzetelnym* interesom osoby, która je nosi, może być w tej drodze zmienione. Ewen-

tualność takiej zmiany rozstrzyga z jednej strony liberalna tendencya sądzących i wolność tłomaczenia ustawy, a z drugiej istotna potrzeba takiej zmiany i nieobrażenie przez nią niczyich praw, ani też porządku publicznego. W tych warunkach sąd może zezwolić na prostowanie imienia nawet wówczas, gdy pod niem ukrywa się rzeczywiście jego zmiana. Tak mianowicie się dzieje we Francji i Belgji, gdzie wystarczy, naprzykład, skonstatowanie późniejszej używalności imienia, aby tem samem udowodnić pomyłkę osób, deklarujących urodzenie dziecka lub urzędnika stanu cywilnego, i na tej zasadzie żądać sprostowania imienia w metryce źle wyrażonego. Dzięki takiej wykładni przepisów o prostowaniu metryk, zdarza się tam nierzadko także prostowanie imienia neofitów i w tym właśnie sensie zapadł wyrok trybunału w Tournai, na który się jednogłośnie powołują piszący o nazwisku autorowie francuscy [1]).

Zmiana imienia przy wstąpieniu do klasztoru ma wyłącznie znaczenie kanoniczne; pod względem cywilnym nie stanowi ona zmiany istotnej i przybrane imię ma raczej charakter zwykłego pseudonimu.



[1]) Leon Humblet — Traité des noms § 154.

## VI. O zmianie nazwiska.



O istocie zmiany nazwiska wogóle.

40. Zmiana nazwiska jest w istocie swojej rzeczą niepożądaną. Jej bezpośrednie następstwo to ukrycie tożsamości osób, zamięszanie w stosunkach rodzinnych i różne zamachy na prawa osób trzecich. Nic dziwnego, że prawodawstwa zmierzają ku zakazowi samowolnego zmieniania nazwisk i że karzą nawet wszelkie w tym względzie usiłowania.

Pomimo to współczesnemu ustrojowi społecznemu zmiana nazwiska jest znaną jako instytucya prawna. Forma jej najzwyczajniejsza to zmiana nazwiska kobiety wychodzącej za mąż. Dalej adoptowany otrzymuje nazwisko adoptującego, zachowując swoje własne. Wreszcie władza rządowa jest mocna udzielać pozwolenia na zmianę nazwiska w szczególnie ważnych okolicznościach. Oprócz tego nazwisko ulega zmianie w innych jeszcze wypadkach, mających nieco wyjątkowy charakter np. skutkiem zmiany stanu etc.

Co się rozumie przez zmianę nazwiska pojąć jest łatwo, albowiem tłomaczy to sam skład etymologiczny wyrazu: nazwisko się zmienia t. j. jedno zostaje zastąpione innem. Przytem nie ma znaczenia okoliczność, jak wielką jest ta zmiana, czy jedno słowo zostało zastąpione innem, czy też do jednego inne tylko dodano. Przeciwnie, najmniejsza nawet zmiana w brzmieniu lub pisowni nazwiska sprowadza za sobą zmianę nazwiska w prawnem tego słowa znaczeniu: zmianą tedy nazwiska będzie, jeżeli ktoś doda sobie do nazwiska brzmienie herbu lub przydomka, albo też przyimki w rodzaju *von* lub *de*,

albo jeżeli zmieni pisownię nazwiska przez rozbicie jego na części, zmianę jednej litery na inną, lub tylko dodanie litery jakiejś. We wszystkich tych wypadkach ma miejsce zmiana nazwiska, w zasadzie przez prawo wzbroniona.

Zmiana nazwiska nie ma nic wspólnego z jego prostowaniem. Opiera się ona na prawie nowem, przedtem nie istniejącem; przeciwnie prostowanie stanowi restytucję na zasadzie prawa istniejącego, dla tych lub owych przyczyn nieuwzględnionego. Dlatego zmiana nazwiska stanowi instytucyę o daleko szerszem, aniżeli prostowanie jego zakresie. Z tego względu można przejść od prostowania nazwiska do jego zmiany, lecz nigdy naodwrót. Naprzykład gdy żądanie prostowania nazwiska zostanie przez sąd oddalonem, można upraszać władzę rządową o jego zmianę.

## § 1. O zmianie nazwiska przez wyjście za mąż.

O nazwisku mężatki. — O nazwisku wdowy. — O nazwisku rozwódki według obowiązującego prawodawstwa i według prawodawstw obcych. — O nazwisku separatki. — O panieńskiem nazwisku mężatki.

41. Pierwszą formą zmiany nazwiska na zasadach, przez prawo określonych jest zmiana nazwiska kobiety przez wyjście za mąż. Artykuł 212 prawa o małżeństwie z dnia 16 (28) marca 1836 roku stanowi: „żona nosi nazwisko męża“.

Powyższy przepis prawa jest inowacyą względnie do zasad Kodeksu Napoleona. W nim bowiem niema nigdzie wzmianki o obowiązku żony do zmiany nazwiska: przeciwnie kodeks utrzymał zasadę sławnego prawa z dnia 6 Fructidora II roku Rzeczypospolitej, według którego nikomu innego nazwiska używać nie wolno, jak to, które jest wyrażone w metryce urodzenia. Odpowiedni przepis prawa nie wszedł do Kodeksu, jednakże samą zasadę potwierdziły w zupełności przepisy o aktach stanu cywilnego, a w szczególności o metrykach urodzenia. Skoro zaś prawodawca francuski nie zrobił żadnego wyjątku dla kobiet zamężnych, oczywiście pragnął, aby mężatki swojego panieńskiego nazwiska nie zmieniały.

Taka też zasada panuje we Francji po dzień dzisiejszy; jedynem nazwiskiem, obowiązującem kobietę zamężną, jest nazwisko jej własne. Nazwisko męża ma jedynie na celu zaakcen-

towanie prawnego i społecznego charakteru kobiety, jako małżonki, do czego zresztą służą znane formuły: żona, małżonka, pani, etc. We wszystkich tych wypadkach nazwisko męża używa się nie jako nazwisko, należące się żonie, lecz raczej jako konieczna informacya dla osób trzecich.

Do prawa obowiązującego weszła zasada przeciwna i wprowadzając ją do ustawodawstwa, autorowie prawa w roku 1836 mieli na względzie oddawna panujący w Polsce zwyczaj nazywania żony nazwiskiem męża.

42. Prawo żony do nazwiska męża nie ustaje z jego śmiercią. Stanowi ono prawo nabyte, a jako takie trwa dotąd, dopókąd wdowa nie wstąpi w nowe związki małżeńskie.

Gdy wdowa wyjdzie za mąż, używać nazwiska pierwszego męża, jako swojego własnego, nie ma już prawa; lecz może za pomocą tego nazwiska ujawnić swój charakter byłej małżonki pierwszego męża (np. 1-o *voto* X. lub z pierwszego małżeństwa X.).

43. Unieważnienie małżeństwa i rozwód mają wpływ doniosły na prawo byłej żony do nazwiska męża.

Wiadomo, że unieważnienie polega na tem, że małżeństwo, które wskutek przyczyn, wcześniejszych od samego zawarcia jego, było w zasadzie niedopuszczalnem, uznane zostaje za nieważne i strony wskutek tego wracają do *status quo ante*. Powrót ten nie byłby zupełny, gdyby była małżonka została zniewolona do noszenia nazwiska męża.

Rozwód nie unieważnia małżeństwa, lecz je rozwiązuje wskutek przyczyn, przez prawo dozwolonych; strony nie powracają do *status quo ante,* niemniej jednak małżeństwo, przez czas jakiś zupełnie prawomocne, istnieć przestaje. Od tej chwili ustać też muszą prawa żony przez małżeństwo nabyte.

Wynika z tego, że rozwiedziona kobieta przestaje mieć prawo do nazwiska męża. Art. 227 prawa o małżeństwie z r. 1836 stanowi, że po zapadnięciu wyroku o unieważnieniu małżeństwa lub rozwodzie ustają wszystkie wzajemne prawa małżonków, wymienione w rozdziale VII. W tym to rozdziale znajduje się przepis art 212, orzekający o prawie żony do nazwiska męża. Skoro zaś nazwisko stanowi niewątpliwie prawo, skoro przej-

ście jego od męża do żony nastąpiło nie inaczej, jak w charakterze nabytego prawa, z ustaniem praw wzajemnych małżonków, ustaje niewątpliwie prawo rozwiedzionej żony do nazwiska męża.

Przepis prawa jest stanowczy i zdawaćby się mogło, że żadne wyjątki od niego czynione byé nie powinny. Tymczasem dzieje się w praktyce, że bardzo rzadko się nam udaje spotkać kobietę rozwiedzioną, któraby używała nazwiska panieńskiego. Najczęściej rozwódki noszą nazwisko męża. Trudno jest bardzo usprawiedliwić czemkolwiek tę różnicę teoryi i praktyki. Przyczyny jej jednakże istnieją i mają wszelkie pozory słuszności. Przedewszystkiem stanowisko rozwódki zwłaszcza, gdy ma dzieci, jest tego rodzaju, że powrót jej do panieńskiego nazwiska jest wielce niepożądany. Dzieci noszą wówczas nazwisko inne, aniżeli matka, a i ona sama musi odgrywać rolę, jaka jej wcale nie przystoi. Tych niedogodności niema, gdy rozwódka pozostaje przy nazwisku męża. Drugą o wiele bardziej jurydyczną przyczyną tego jest brak rozgłosu co do unieważnienia małżeństwa i rozwodu, a także nieświadomość płynących stąd dla byłych małżonków skutków prawnych. Wiadomo, że małżeństwo ma aż dwie strony: jedną obrzędowo-religijną, drugą społeczno-prawną; wyrazem pierwszej jest obrząd ślubny, wyrazem drugiej — akt stanu cywilnego o małżeństwie. Obiedwie, chociaż zupełnie różne, mają jedną wspólną cechę: rozgłos. Trudno zataić, że się ślub odbył, jeszcze trudniej, że akt ślubu został spisany, bo książki stanu cywilnego są dla każdego dostępne. Wskutek tego rozgłosu, a także wskutek tego, że małżeństwo ma bardzo doniosłe skutki prawne, istnienie jego staje się faktem ogólnie znanem. Wiedzą o niem zarówno znajomi i krewni, jakoteż za pośrednictwem aktów stanu cywilnego urzędy administracyjne, a za pośrednictwem intercyzy władze sądowe. Dzieje się wskutek tego, że, gdy kobieta raz wyjdzie za mąż, odrazu wszyscy ją za mężatkę uważają i nazwisko męża na nią przenoszą. Inaczej jest, gdy uzyska rozwód lub unieważnienie małżeństwa. Najpierw, podejmując pierwsze starania w tym względzie, faktowi temu sama nie nadaje rozgłosu; później, gdy sprawa jest w biegu w sądach duchownych, gdzie jawność postępowania nie ma żadnego zastosowania, mało kto o tem dowiedzieć się może. To samo gdy wyrok ogłoszony zostaje. Lecz przypuśćmy, że

o zapadłym wyroku sądu duchownego, orzekającym unieważnienie ślubu albo rozwód, wszyscy dowiedzieć się mieli sposobność i wiedzą o nim zarówno osoby trzecie, jakoteż władze administracyjne. Przepisy prawa (art. 85, 128 ust. z r. 1825 i art. 237 prawa o małżeństwie z r. 1836), stanowiące, że treść wyroków przez prokuratorów musi być z urzędu komunikowana urzędnikom stanu cywilnego dla uczynienia adnotacyi o nich na marginesie aktów ślubnych, przyczyniają się bardzo do rozgłoszenia tego. Samo przez się nic to jednak nie znaczy. Sentencya wyroku sądu duchownego jest zazwyczaj krótka i stanowi tylko o osobach, które związek małżeński zawarły i o tem, że związek ten został uznany za nieważny lub że małżonkowie otrzymali rozwód. O skutkach prawnych tego faktu niema w wyroku wzmianki, gdyż to wychodzi z zakresu prawa kanonicznego i wchodzi w atrybucye sądu cywilnego. Nie może być też w nim mowy o prawie do nazwiska. Zmiana nazwiska rozwódki na to, jakie nosiła przed ślubem, to następstwo rozwodu lub unieważnienia, wypływające z interpretacyi przepisów prawa, dla ogółu niewiadome. Tymczasem *ignorantia juris nocet.* Gdy tedy dawni małżonkowie mogą sami nie wiedzieć o istocie praw swoich, z unieważnienia ślubu lub rozwodu wypływających, tylko interwencja władz administracyjnych, a w szczególności tych, które wydają paszporty i tem samem sankcjonują prawo do nazwiska, mogłaby zapobiedz używaniu przez rozwódki nazwiska, im się nienależącego. Lecz interwencję tego rodzaju byłby w stanie usprawiedliwić jedynie przepis prawa lub rozporządzenie administracyjne. W braku ich art. 227 prawa o małżeństwie z roku 1836 co do nazwiska nie ma w praktyce zastosowania. Tymczasem prawo do nazwiska nie jest podobne do wszystkich innych praw cywilnych, któremi można dowolnie rozporządzać, korzystać z nich albo się ich zrzekać; prawo to ma na względzie porządek publiczny i dlatego przepisy, dotyczące nazwiska, powinny być bezwzględnie obowiązujące. Skoro zaś prawodawca chce, aby wraz z wyrokiem, stanowiącym unieważnienie ślubu lub rozwód, ustawało prawo żony do nazwiska męża, to przepis taki, jako odnoszący się do nazwiska, nie może nie mieć znaczenia. Niezachowanie jego może sprowadzić niejedno, bardzo poważne nawet zamięszanie: naprzykład może się zdarzyć, że rozwiedziony

mąż żeni się powtórnie, a wówczas dwie osoby podawać się mogą za jego żony.

Pomimo jednak trudności w zastosowaniu wyżej wzmiankowanego przepisu art. 227 prawa z roku 1836, przepis ten naprawdę obowiązuje. A stąd istnieje prawo męża, aby rozwiedziona żona nie używała jego nazwiska i prawo żony, aby mogła używać swojego własnego. I mąż i żona, oczywiście, mogą się powołać na wyrok sądu duchownego, orzekający unieważnienie małżeństwa lub rozwód, albo na akt ślubu, w którym została uczyniona adnotacja o wyroku i żądać zastosowania art. 227 prawa o małżeństwie. Gdy się z tem zwrócą do władz administracyjnych, te ostatnie mogą bądź uznać słuszność żądania i według niego wymienić nazwisko w paszporcie przez siebie wydanym, bądź też odmówić rozpatrzenia żądania, jako nie wchodzącego w zakres ich kompetencji. W tym ostatnim wypadku pozostaje droga sądowa. Można się do niej uciec albo w formie powództwa albo w drodze incydentalnej. W pierwszym wypadku były mąż pozywa byłą żonę, aby nazwiska jego nie używała i wróciła do nazwiska dawnego; w drugim żona żąda, aby pozwolono jej używać nazwiska, wymienionego w jej akcie urodzenia.

Jeżeli ani mąż, ani żona takich żądań nie produkują, to się domniemywa ich wzajemne porozumienie. Mąż dla dobra byłej żony lub pozostałych dzieci może z swojego prawa nie korzystać i nie przeszkadzać żonie, aby nosiła jego nazwisko. Zaś żona może nie chcieć do swojego nazwiska wracać. Wówczas skutki prawne unieważnienia małżeństwa lub rozwodu zostają co do nazwiska na czas jakiś wstrzymane, gdyż ani mąż, ani żona nie tracą prawa zaprotestowania później przeciwko tej domniemanej zgodzie. Gdy to nastąpi i gdy wskutek tego żona powróci do dawnego nazwiska, nie wolno jej już więcej wracać do nazwiska męża. Albowiem byłoby to wówczas dowolnem używaniem kilku nazwisk, czego prawo dozwalać tem bardziej nie może.

Z tego cośmy dotychczas o nazwisku rozwiedzionej kobiety powiedzieli, najoczywiściej wynika, że w prawodawstwie u nas obowiązującem istnieje pod tym wzgledem pewna luka. Dzieje się wskutek tego, że istniejących przepisów nie daje się zastosować i że życie nastręcza wiele kwestji trudnych do rozwiązania.

W prawodawstwach obcych nazwisko rozwiedzionej kobiety jest również mało ustalonem. Jednakże wogóle daje się w tym względzie zauważyć aż trzy zasadniczo od siebie różne kierunki. W niektórych prawodawstwach została przyjęta zasada, że rozwiedziona kobieta zachowuje nazwisko męża (kodeks saski), w innych że powraca do dawnego nazwiska (kodeks szwajcarski), w innych wreszcie, że wybór nazwiska zależy od winy rozwiedzionych małżonków (kodeks węgierski i nowy kodeks niemiecki).

Węgierska ustawa małżeńska z roku 1894 (art. XXXI) zawiera przepis stanowczy, że żona nie może się po rozwodzie posługiwać nazwiskiem męża, jeżeli jej została przypisana wina. Obojętnem jest, czy mąż żądał zakazu, czy nie. Natomiast wolno niewinnej żonie zatrzymać nazwisko męża i po rozwodzie, jeżeli tę wolę objawiła w toku procesu. Lecz sąd winien jest wówczas w wyroku zastrzedz jej to prawo.

Jak z tego widzimy, istnieje w prawie węgierskiem reguła ogólna, że żona traci po rozwodzie nazwisko męża. Od tej reguły został zrobiony wyjątek na wypadek, gdy żona jest niewinna i gdy oświadczyła w toku procesu żądanie zatrzymania nazwiska męża.

Według nowego kodeksu niemieckiego (art. 1577) żona zachowuje nazwisko męża po rozwodzie. Wolno jej jednakowoż w każdym razie, bez względu na to, czy mąż ponosi winę w rozwodzie, czy nie, i czy ona sama jest winna, czy nie, przyjąć poprzednie nazwisko swoje. Jeżeli zaś była poprzednio zamężna, to wolno jej przybrać nazwisko rodowe, albo nazwisko poprzedniego męża (z wyjątkiem przypadku, jeżeli pierwszy rozwód nastąpił z winy żony, a mąż był niewinny). Poprzednie swoje nazwisko odzyskuje była żona przez oświadczenie w formie przepisanej wobec władzy do tego powołanej.

System niemiecki jest nader rozumnie obmyślony. Nie powinno zależeć od winy męża, czy żona po rozwodzie ma przybrać swoje panieńskie nazwisko. Bez względu na winę męża, nie jest dogodnem dla żony posługiwać się po rozwodzie jego nazwiskiem. Z drugiej strony mąż niewinny w gorszem byłby położeniu, aniżeli winny, gdyż w razie, gdy po stronie żony nie zachodzi również wina, musiałby znosić, że żona posługuje się jego nazwiskiem. Ponieważ jednak zależy tylko od woli żony, czy ona chce zrzec się nazwiska męża, a mężowi nie przysłu-

guje prawo domagania się tego, przeto zawiera Kodeks niemiecki w § 1577 dalsze postanowienie na przypadek, gdyby żona wyłącznie ponosiła winę w rozwodzie W tym przypadku wolno mężowi żądać, aby żonie zakazano posługiwać się jego nazwiskiem. Taki zakaz ma być oświadczony wobec władzy, która o nim zawiadamia żonę. Z utratą nazwiska męża odzyskuje żona swoje rodowe nazwisko. Także i to postanowienie zasługuje na uznanie, gdyż strzeże praw męża wobec winnej żony.

44. Separacja czyli tak zwane rozłączenie małżonków od stołu i łoża na czas nieograniczony, na zmianę nazwiska żony nie wpływa wcale. Małżeństwo istnieje w swojej mocy, małżonkowie zostali jeno rozłączeni; gdy więc pod względem innych praw cywilnych separacja sprowadza te same skutki, co rozwód i unieważnienie małżeństwa (art. 267 ust z r. 1825) pod tym względem t. j. pod względem nazwiska, skutków żadnych nie wywiera.

45. Przed samym końcem rozdziału o zmianie nazwiska przez zamążpójście, musimy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, co się dzieje z panieńskiem nazwiskiem kobiety po wyjściu za mąż? Czy je traci? Czy zostaje ono jej własnością nadal i może być używane na równi z mężowskiem? Trudno jest bardzo dać w tym względzie stanowczą odpowiedź. Art. 212 prawa o małżeństwie rzeczy tej nie rozstrzyga. Wprawdzie art. 312 ustawy z roku 1825 stanowi, że jeżeli chce adoptować kobieta, adoptowany dołącza do swojego nazwiska nazwisko jej rodziców, a nie jej własne. Oczywiście prawodawca miał tu na myśli kobietę zamężną, gdyż nazwisko niezamężnej byłoby to samo, co i jej rodziców. Możnaby z tego przepisu wnosić, że kobieta zamężna zachowuje swoje nazwisko panieńskie. Skoro bowiem ma prawo przelać nazwisko na adoptowanego, musi i sama to nazwisko posiadać, inaczej rozporządziłaby się nazwiskiem cudzem, do niej nie należącem. Lecz w takiem razie prawodawca nie potrzebowałby nazywać jej nazwiska, nazwiskiem jej rodziców. Gdy użył tego zwrotu, chciał zaznaczyć, że to nazwisko się jej już nie należy i przy adoptacyi w drodze wyjątku tylko rozporządzić niem może. Stąd wynika, że mężatka swoje panieńskie nazwisko traci; jeżeli zaś chce go uży-

wać, powinna je poprzedzić wyrażeniami: urodzona, z domu etc. W przeciwnym razie używałaby nazwiska cudzego.

O tem, aby mężczyzna miał prawo używać nazwiska swojej żony, w prawie obowiązującem niema wzmianki żadnej. Wyjątek w tym względzie zrobiony został dla wygasających rodzin szlacheckich. Gdy córka jest ostatnią przedstawicielką rodziny szlacheckiej, na żądanie jej lub jej rodziców mąż może przyjąć nazwisko żony i dołączyć je do swojego nazwiska. Do tego potrzeba jednak Najwyższego zezwolenia. Do szczegółów o tem powrócimy niżej.

## § 2. O zmianie nazwiska przez adoptacyę.

O istocie zmiany nazwiska przez adoptacyę.—O formie nazwiska adoptowanego —O nazwisku podwójnie adoptowanego.—O adoptacyi mężatki.— O nazwisku żony i dzieci adoptowanego.

46. Według art. 312 Ustawy z r. 1825 przez adoptacyę otrzymuje adoptowany nazwisko adoptującego, które się dodaje do własnego jego nazwiska. Gdy adoptuje tylko kobieta, adoptowany (sc. l. przysposobiony) dodaje do swojego nazwiska nazwisko jej rodziców. Znaczenie tego przepisu jest wiadome. Adoptacya czyli przysposobienie jest aktym prawnym, na mocy którego człowiek, nieposiadający dzieci własnych, przysposabia sobie dziecko cudze, nadając mu charakter dziecka jakby własnego. Ponieważ przelanie nazwiska jest jedną z najważniejszych atrybucyi ojcowstwa, prawo wymaga, aby adoptowany przez przyjęcie nazwiska adoptującego dał dowód wyraźny swojego względem tego ostatniego stosunku prawnego. Niemniej jednak adoptowany nie traci praw, wypływających z jego urodzenia, i dlatego nie traci swojego nazwiska, lecz dodaje do niego nazwisko adoptującego.

Co do kobiet zamężnych, to staraliśmy się udowodnić wyżej, że przez zamążpójście tracą one nazwisko własne i przybierają nazwisko męża. Pomimo to prawodawca nie uważał za rzecz możliwą dać kobiecie zamężnej prawo adoptowania do rodziny męża, a raczej przelewania jego nazwiska na adoptowanego. Dlatego nadał jej prawo adoptować do rodziny, z której wyszła i do której w razie rozwodu lub unieważnienia ślubu wrócić może. Gdy więc adoptuje kobieta zamężna lub wdowa, adoptowany przybiera nazwisko jej rodziców.

Przepisy prawa wymagają od adoptacyi pewnych warunków i form specjalnych. Potrzeba, naprzykład, aby adoptujący nie miał dzieci, aby miał przynajmniej lat pięćdziesiąt, aby był o lat 15 starszy od adoptowanego etc. etc.; adoptowany powinien być pełnoletni; gdy nie ma lat 25 musi zyskać zezwolenie rodziców etc. Co do formy to o adoptacyi stanowi sąd cywilny, wyrokujący w dwóch instancjach (art. 320—323 Ust. z r. 1825). Dopiero wskutek wyroku izby sądowej, dozwalającego adoptacyę, zmiana nazwiska adoptowanego staje się faktem dokonanym. Art. 324 stanowi, że w przeciągu trzechmiesięcznego terminu od daty ogłoszenia przychylnego wyroku izby sądowej akt adoptacyi winien być na żądanie jednej ze stron wniesiony do ksiąg stanu cywilnego tej miejscowości, gdzie zamieszkuje adoptujący, do czego jest potrzebny urzędowy wypis wyroku izby sądowej. Jeżeli ta formalność w czasie oznaczonym uskutecznioną nie zostanie, sama adoptacya pozostaje bez skutku. Ma się rozumieć wyrok izdy sądowej winien być również w formie adnotacyi na marginesie wniesiony do metryki urodzenia adoptowanego. Nadto prawo wymaga, aby wypis aktu adoptacyi, wniesionego do ksiąg stanu cywilnego, był wywieszony w urzędach publicznych, według wyboru prokuratora przez czas 8 dni od daty zapadłej decyzyi (art. 324).

Oczywiście nazwisko adoptowanego skutkiem adoptacyi zmienia się w ten sposób, że staje się nazwiskiem złożonem, o jeden wyraz dłuższem. Używanie takiego przedłużonego nazwiska jest według naszej ustawy obowiązującem. Przeciwnie według nowego kodeksu niemieckiego (§ 1758) zachowanie dawnego nazwiska zależy od woli adoptowanego, lecz nazwisko adoptującego musi być obowiązkowo przybranem.

Nazwisko adoptowanego, z dwóch wyrazów złożone, składa się w ten sposób, że pierwszem jest nazwisko jego własne, do niego dopiero się dołącza nazwisko przybrane. Tymczasem nowy kodeks niemiecki przyjął zasadę temu przeciwną i według niej na pierwszem miejscu stoi nazwisko adoptującego, a dopiero na drugiem adoptowanego. Oczywiście chodzi tu tylko o wyrażenie identyczności osoby. Adoptowany już przeszedł do rodziny adoptującego, dawnego nazwiska może się pozbyć zupełnie, gdy go używa, robi to dla informacyi osób trzecich.

Zachodzi jednak pytanie, jakie nazwisko otrzymuje adop-

towany podwójnie: najpierw przez pannę, a później przez jej męża (po wyjściu za mąż). (Art. 309 zezwala w drodze wyjątku na podwójną adoptację przez obu małżonków). Oczywiście w tym wypadku adoptowany traci nazwisko matki adoptującej i otrzymuje nazwisko jej męża, obecnego ojca adoptującego. (W kodeksie niemieckim jest to wyraźnie postanowione).

Również jest trudna do rozstrzygnięcia kwestja, jaki wpływ wywiera adoptacya na nazwisko mężatki? Czy nazwisko adoptującego dodaje się do jej panieńskiego nazwiska, czy do nazwiska męża, czy przechodzi ono także na męża? Słuszną się wydaje zasada, że adoptacya mężatki żadnego wpływu na nazwisko nie wywiera. Żona bowiem nosi nazwisko męża, skoro zaś mąż nie został adoptowany, nazwisko jego żadnej zmianie uledz nie może. Gdyby jednakowoż adoptowana żona miała odzyskać swoje nazwisko rodzinne np. wskutek unieważnienia małżeństwa lub rozwodu, to obok tego nazwiska otrzymuje także nazwisko osoby adoptującej.

Nazwisko adoptującego, w ten sposób zmienione, przechodzi następnie do żony i prawych dzieci jego, o ile się urodziły po dokonanej adoptacyi. Żona przyjmuje nazwisko męża wskutek wyraźnego brzmienia art. 212, który wyraża rozporządzenie ogólne i podlega ograniczeniom tylko o tyle, o ile te zostały wyraźnie przez prawo ustanowione. Co do dzieci, to każdę otrzymuje po przyjściu na świat nazwisko ojca, to jakie ojciec w chwili narodzenia się dziecka posiadał; skoro zaś ojciec był już adoptowany, posiadał nazwisko złożone i ono właśnie przechodzi do dzieci jego. Zatem nie nazwisko adoptującego przechodzi na dzieci adoptowanego, lecz nazwisko ojca (sc. l. adoptowanego) drogą zwykłą przechodzi na jego dzieci.

Co do dzieci, które przyszły na świat przed przeprowadzeniem adoptacyi, to nie mogą one korzystać z nazwiska ojca takiego, jakie otrzymał wskutek adoptacyi. Albowiem tylko pierwsze nazwisko ich ojca stało się ich własnem przez sam fakt przyjścia ich na świat; do niego też mają one wyłącznie prawo. Prawo to nie może im być odjęte przez jakikolwiek akt, w którym nie brały żadnego udziału.

## § 3 O Zmianie nazwiska za zezwoleniem rządu.

O istocie zmiany nazwiska za zezwoleniem rządu —O prawie do udzielenia zezwolenia.—O utrudniającym charakterze przepisów.—O przyczynach mogących sprowadzić zezwolenie.—O obowiązku władzy rządowej ochraniania praw osób trzecich.—O stanowczości zezwolenia rządowego na zmianę nazwiska.—O formie zezwolenia.— O nazwisku dzieci zmieniającego nazwisko.

47. Trzecia forma zmiany nazwiska, przez prawo dozwolona, zasadza się na zezwoleniu władzy rządowej. Różni się ona bardzo od poprzedzających. Obie dotyczyły aktów prawnych, ściśle przez prawo określonych, których zmiana nazwiska była jedynie następstwem. Nic podobnego niema przy zmianie nazwiska za zezwoleniem rządu. Jest ona sama w sobie i nie zależy od żadnej innej instytucyi prawnej.

Prawodawstwo francuskie było pierwszem, które ustawą z dnia 11 Germinal'a roku XI Rzeczypospolitej określiło zasady zmiany nazwiska za zezwoleniem rządu. Później niektóre prawodawstwa przyjęły zasady prawa francuskiego, lecz wszystkie uznały w zasadzie pożytek z tej instytucyi wypływający.

Zmiana nazwiska za zezwoleniem rządu opiera się na zasadach następujących:

1. Zezwolenia swego na zmianę nazwiska udziela rząd; lecz pod rządem należy rozumieć władzę najwyższą, a więc panującego w rządach monarchicznych, prezydenta w rzeczach pospolitych. Udzielanie zezwoleń na zmianę nazwiska stanowi prawo władzy zwierzchniczej, a raczej jej wyłączną prerogatywę. Dlatego nie należy się w tym względzie uciekać ani do niższych przedstawicieli władzy wykonawczej, ani też do władzy sądowej. Każda z tych władz powinna uznać swoją niekompetencję. Wszakże w Austryi według patentu cesarskiego z d. 12 marca 1866 roku udzielanie zezwolenia na zmianę nazwiska należy do rządu krajowego *respective* do namiestnika prowincji. Tylko wtedy, gdy idzie o nadanie przydomka szlachcicowi lub o zmianę nazwiska rodowego osoby pochodzenia szlacheckiego, zezwolenia udziela cesarz.

2. Zezwolenie na zmianę nazwiska ma charakter prawa wyjątkowego i zbliża się do pojęcia łaski. Zmiana nazwiska ma wogóle znaczenie społeczne. Człowiek, który nosił dzisiaj jedno nazwisko, zjawia się jutro z innem. Sprowadza to za-

mięszanie i może być powodem różnych zamachów na prawa osób trzecich. Łatwość w osiągnięciu pozwolenia na zmianę nazwiska miałaby najfatalniejsze następstwa. Dlatego prawodawstwo mieć musi tendencję utrudniającą. Ani ważność przyczyny, ani szczególny zbieg okoliczności nie zniewalają władzy zwierzchniczej do udzielenia zezwolenia. Zasada *princeps legibus solutus* panuje tu przedewszystkiem.

3. Proszący o zmianę nazwiska powinien w podaniu swojem wyłożyć przyczyny, dla których tej zmiany potrzebuje. Przyczyny powinny być ważne, lecz w żadnem prawie nie są wymienione po szczególe, gdyż ocena ich ważności zależy zawsze od naczelnika rządu. Najczęściej przyczynami temi są: ktoś ma nieszczęście nosić nazwisko śmieszne lub nieprzyzwoite; dobre, gdy należało do kogoś z gminu, staje się nieznośnem, gdy się dostało do osoby z wyższem wykształceniem i wybitnem stanowiskiem; albo ktoś nosi nazwisko, które wskutek jakiegoś karygodnego czynu otrzymało tak smutną i rozgłośną sławę, że noszenie jego stało się upokarzającem i wprost niemożliwem zarówno dla osób do tejże rodziny należących, jakoteż dla wszystkich innych, noszących to samo nazwisko; albo wygasło nazwisko sławne i szanowne i blizcy krewni pragną to nazwisko przejąć i z blasku, jaki ono daje korzystać (zazwyczaj istnieją w prawodawstwach oddzielne przepisy dla przyjmowania wygasłych nazwisk szlacheckich, w prawodawstwie obowiązującem przepisy z r. 1863 w dodatku do art. 324 t. IX Zbioru praw Cesarstwa, o których niżej mówić będziemy); albo ktoś zyskał rozgłośną sławę pod pseudonimem i życzy sobie nazwisko zastąpić pseudonimem, albo dodać pseudonim do nazwiska i t. p. W okolicznościach nadzwyczajnych i mniej ważne przyczyny mogą być uwzględnione; czasami okoliczności nadają rzeczy samej szczególny charakter, dzięki im też i nazwisko może przybrać wyjątkowe właściwości i najzupełniej usprawiedliwić żądanie zmiany. Wogóle jakakolwiek przyczyna jest przez petenta uważana za ważną, musi być z tej strony należycie wyświetloną. Tylko taka w zasadzie nie może być za ważną uważana, której istotną pobudką jest próżność, kaprys lub złość jaka. Lecz ani te, ani inne pryczyny nie dają bynajmniej prawa do zmiany nazwiska, co najwyżej dają one prawo do żądania tej zmiany od władzy rządowej. Ta zaś ostatnia ma w tym względzie najzupełniejszą

swobodę, gdyż udzielanie pozwoleń na zmianę nazwiska stanowi jej prerogatywę, z której w całej rozciągłości korzystać może. Wypływa ona tak samo z istoty władzy zwierzchniczej, jakoteż z natury instytucji zmiany nazwiska za zezwoleniem rządu.

4. Żądający zmiany nazwiska powinien wskazać, jakie nazwisko pragnie wzamian otrzymać. Władza rządowa nie może bowiem udzielać zezwoleń ogólnych, bez wyszczególnienia istoty tej zmiany. W tem leżą jednak największe trudności.

Zezwolenie na zmianę nazwiska z rozporządzenia rządu jest zależne od praw osób trzecich. Często bardzo przyczyna, podana za rację do zmiany nazwiska, jest pozorna, a w rzeczy samej proszący dąży bądź do uzurpacyi cudzego nazwiska bądź do różnych widoków materjalnych z niesumienną konkurencją handlową związanych. Otóż władza rządowa ma obowiązek chronić osoby trzecie od wszelkich zamachów na prawa do nich należące. W tym celu sprawdza zazwyczaj racje, podane przez petenta i urządza ankiety w celu poznania istotnego stanu rzeczy. Tak naprzykład według przepisów obowiązujących we Francyi ma miejsce ankieta podwójna: najpierw za pomocą komisyi i urzędów, później za pomocą protestów i reklamacyi osób zainteresowanych. Już po pierwszej następuje decyzja prezydenta rzeczypospolitej przychylna albo nieprzychylna. W pierwszym wypadku jest ona warunkowa, gdyż dopiero, gdy protesty i reklamacje zostaną przyjęte i rozpatrzone, t. j. po roku od chwili ogłoszenia decyzyi w gazecie rządowej, dane pozwolenie staje się ostatecznem i nieodwołalnem. Do tego czasu pierwsza decyzja może być zawsze cofnięta.

Lecz interwencja postronna ma tylko znaczenie warunkowe t. j. ma wpływ tylko o tyle, o ile władza rządowa uzna jej zasadność. W tym jednak względzie istnieje aż dwa poglądy: według jednego nazwiska szlacheckie są otoczone opieką specjalną i nie wolno jest ich przyjmować, dopokąd się na to nie zgodzą przedstawiciele szlachty, dane nazwisko noszący. (W Austryi naprzykład taka opieka dotyczy nie wszystkich nazwisk szlacheckich, a jedynie tych, które należą do znanych rodów utytułowanych *sc.* magnatów). Według drugiej wszystkie nazwiska są sobie równe, szlacheckie, nieszlacheckie, history-

czne, niehistoryczne, rzadkie, rozpowszechnione, istniejące i wygasłe; wszystkie mają w zasadzie prawo do opieki, lecz żadne nie może pretendować do wyłączności; naczelnik rządu ma prawo nadać nazwisko każde i, gdy on to uczyni, obrazić praw niczyich nie może. Ostatnia teorja ma zastosowanie w prawodawstwie francuskiem.

Kwestją jest, czy władza rządowa może nadać proszącemu nazwisko inne, niż to, o które prosi? Nie ulega wątpliwości, że nie; byłoby rzeczą niesłuszną narzucać komuś nazwisko wbrew woli jego. Władza rządowa może, albo żądanie odrzucić, albo je przyjąć bez żadnej ze swojej strony modyfikacyi. Lecz może się zdarzyć, że ktoś uprasza o nadanie mu jednego z kilku nazwisk, które zostały podane. Władza rządowa, oczywiście, może jedno z nich wybrać i proszącemu udzielić.

5. Zmiana nazwiska za zezwoleniem rządu może nastąpić tylko stanowczo, lecz nie może być ograniczona warunkiem lub czasokresem. Nie może więc być udzielone zezwolenie na to, aby osoba pewna posługiwała się aż do pewnego czasu dotychczasowem nazwiskiem, od tego zaś czasu innem, jak z drugiej strony nie może być pozwolonem, aby osoba jakaś tylko do pewnego czasu mogła się posługiwać nowem nazwiskiem. Wypływa to z samej natury nazwiska.

6. Gdy decyzja, zezwalająca na zmianę nazwiska zapadnie, musi być przyobleczona w formę dekretu władzy najwyższej. Następnie dekret ten winien być opublikowany za pomocą gazety rządowej. Zauważyliśmy, że we Francyi obowiązuje termin roczny od daty ogłoszenia dekretu, po upływie którego zezwolenie na zmianę nazwiska staje się prawomocne. Termin ten ma na celu dać możność osobom zainteresowanym założenia reklamacyi i przedstawienia swoich uwag. Gdy władza rządowa je uwzględni, odwołuje dane zezwolenie; w przeciwnym razie staje się ono już ostatecznem. Gdzieindziej decyzja naczelnika rządu jest odrazu ostateczną. Wówczas proszący otrzymuje prawo używania nowego nazwiska. Tutaj zachodzi jednak ta kwestja, że już po otrzymaniu zezwolenia władzy rządowej, proszący może się tego zezwolenia dla tych lub owych przyczyn zrzec. Oczywiście nadane prawo wówczas ustać musi. Dopokąd więc niema pewności, że nowe nazwisko zostało przyjęte, może być mowa o prawie do używania

nowego nazwiska, lecz w żadnym razie o obowiązku wyłącznej jego używalności. Tę pewność daje dopiero zwrócenie się petenta do sądu cywilnego o sprostowanie metryki urodzenia. Formalność ta jest i skądinąd absolutnie konieczna. Z jednej strony petent posiada prawo do nowego nazwiska, z drugiej metryka jego urodzenia dotyczy nazwiska dawnego. Powstaje stąd stan rzeczy, według którego metryka urodzenia nie jest w zgodzie z rzeczywistością, nazwisko osoby jest inne, aniżeli wskazuje metryka. Potrzeba metrykę poprawić, a przepisy prawa nie pozwalają uskutecznić tego inaczej, jak za zezwolenie sądu. Dla sądu dekret władzy rządowej, zezwalający na zmianę nazwiska, musi być obowiązujący. Sąd orzeka wniesienie jego do aktów stanu cywilnego i wpisanie treści na marginesie aktu urodzenia. Od tej chwili metryka pierwotna nie może być wydana bez wypisu z dekretu, zezwalającego na zmianę nazwiska. Ma to na celu ustalenie używalności nowego nazwiska. Nazwisko dawne znika z horyzontu i używalność jego podpada pod pojęcie używalności nazwiska cudzego.

8. Zmienione nazwisko przechodzi na dzieci petenta, przyszłe na świat po otrzymaniu zezwolenia na zmianę nazwiska. Nazwisko otrzymuje się z chwilą przyjścia na świat, a za tytuł do niego służy nazwisko ojca. Skoro zaś ojciec już swoje dawne nazwisko zmienił, jedynie nowe nazwisko przejść może na dziecko później zrodzone. Przeciwnie, gdy dziecko przyszło na świat przed otrzymaniem przez ojca zezwolenia na zmianę nazwiska, ma prawo jedynie do pierwotnego nazwiska. Lecz ojciec, sprawując opiekę nad małoletniemi dziećmi, może żądać zmiany nazwiska zarówno dla siebie, jak i dla dzieci żyjących. Gdy władza rządowa na takie żądanie się zgodziła i gdy o tej swojej decyzyi się w dekrecie swoim wyraziła, nazwisko dzieci ulega zmianie, bez względu na to, że przyszły na świat w dobie noszenia przez ojca dawnego nazwiska.

Takie są mniej więcej zasady instytucyi zmiany nazwiska za zezwoleniem rządu w teoryi i prawodawstwach. W prawie obowiązującem niema o niej wzmianki żadnej. Istnieje ona jednak w praktyce i wypływa z istoty władzy monarszej i z prawa łaski, znajdującego w prawodawstwie nader szerokie zastosowanie.

Prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska podaje się na

Imię Najwyższe za pośrednictwem komisyi próśb. Należy w niej wyłuszczyć motywy, które piszącego skłoniły do tego kroku (motywy te powinny być ważne), i nazwisko, o nadanie którego proszący uprasza. Prośba winna być przez proszącego własnoręcznie podpisana i podana w urzędach ministerjum spraw wewnętrznych.

### § 4. O zmianie nazwiska skutkiem zmiany stanu.

**O zmianie stanu, jako przyczynie do zmiany nazwiska. — Utrata nazwiska i charakteru dziecka prawego w drodze przepisu art. 272 Ust. Cyw. Zmiana stanu i nazwiska w drodze postępowania karnego. — O zmianie nazwiska skutkiem uprawnienia i uznania.**

48. Istotnym tytułem nazwiska jest stan człowieka. Opiera się on na pochodzeniu od pewnych rodziców, których nazwisko przechodzi do dzieci. Każden człowiek winien posiadać swój stan, jest to oczywistem, bo każdy ma ojca i matkę. W rzeczywistości jednak tak nie jest, najpierw ponieważ skonstatowanie faktu pochodzenia jest nadzwyczaj trudne; powtóre ponieważ organizacja społeczeństwa ludzkiego nie jest doskonałą. Z tych przyczyn zdarzają się wypadki, w których stanu człowieka niepodobna określić. Ma wówczas miejsce pochodzenie niawiadome, stan bez ojca lub matki, albo też stan bez obojga rodziców. W innych wypadkach stan raz skonstatowany, w następstwie okazuje się nieprawdziwy. Wówczas stan człowieka się zmienia, a za zmianą stanu idzie i zmiana nazwiska.

Lecz zmiana stanu bynajmniej nie jest rzeczą zbyt często się zdarzającą. Przeciwnie, prawo zezwala na nią tylko w wyjątkowych okolicznościach. Zazwyczaj gdy stan człowieka jest raz skonstatowany, więcej zmieniony być nie może. Zasada ta znajduje swoje usprawiedliwienie zarówno w tajemnicach natury ludzkiej, jak i w konieczności stałego pochodzenia, które, naprawdę, jest podstawą porządku publicznego.

49. Przedewszystkiem nie może być mowy o zmianie stanu dziecka prawego. Dziecko, zrodzone w czasie trwania małżeństwa, albo w terminie oznaczonym po jego ustaniu, z mocy samego prawa jest dzieckiem prawem, pochodzącem od małżonków. Zmiana stanu dziecka prawego może na-

stąpić tylko w drodze wyjątku. Według art. 272 ustawy cywilnej mąż ma prawo nie uznać dziecka, zrodzonego przez jego żonę za swoje. Może to nastąpić w drodze powództwa przeciwko żonie i matce dziecka w terminie miesięcznym od urodzenia albo dwumiesięcznym od powrotu męża z podróży, jeżeli urodzenie dziecka miało miejsce w czasie jego nieobecności. Oczywiście gdy dowiedzionem zostanie, że dziecko pochodzi z cudzołóstwa, sąd postanawia, że pochodzenie jego jest niezgodne z jego metryką urodzenia, gdy ta została spisana, i że dziecko nie jest prawe. Stan jego ulega zmianie. Jakie mu się wówczas należy nazwisko? Z jednej strony, gdy zostało dowiedzionem, że dziecko nie pochodzi od domniemanego ojca, nie może nosić jego nazwiska. Z drugiej—nie może też nosić nazwiska matki, raz dlatego, że matka, jako mężatka, nosi nazwisko męża, powtóre, że będąc w małżeństwie, wobec wyraźnego brzmienia art. 299 ustawy, dzieci nieprawych uznawać nie ma prawa, a byłoby uznaniem stwierdzenie faktu, że dziecko pochodzi od mężatki bez wymienienia osoby męża. Wynika stąd, że dziecko takie jest niewiadomego pochodzenia, a stąd nie ma prawa do żadnego nazwiska. Jeżeli więc wraz z obaleniem stanu dziecka, dotychczas prawego, zostało wniesione do sądu żądanie zmiany jego nazwiska, to sąd nie może żądania tego nie uwzględnić. Nazwisko ma ścisły związek ze stanem i skoro stan został zmieniony, nazwisko nie może pozostać to samo.

Istnieje jednak pogląd wręcz przeciwny. Adepci jego utrzymują, że zmiana stanu bynajmniej nie sprowadza zmiany nazwiska. Pochodzenie dziecka zostało już zmienionem, metryka jego w tym sensie sprostowana, do dawnych swoich rodziców dziecko praw żadnych nie posiada. Skoro zaś do wyłączności swojego nazwiska nikt prawa mieć nie może, nie będzie pogwałceniem praw niczyich, jeżeli dziecko, nawet po uznaniu go za nieprawe, przy swojem pierwotnem pozostanie nazwisku.

Jednakże gdy dawne nazwisko zostało odjęte, zachodzi pytanie, w jakiej drodze może być ono przez inne zastąpione. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że człowiek bez żadnego nazwiska pozostać nie może. Czy zainteresowany może się wówczas zwrócić do sądu i czy może w drodze prostowania metryki żądać nadania takiemu dziecku nazwiska? Zdaje się, że tak. Potwierdzenie tego znajdujemy w jurysprudencyi Senatu.

„Jeśli do ksiąg stanu cywilnego, powiada głośny wyrok senatu z dnia 26 maja 1900 roku w sprawie Kazimierza Popiela, wkradła się pomyłka, to dla względów porządku społecznego prawo pozostawia właśnie sądowi poprawienie na żądanie stron *pomyłki bez względu na jej rodzaj*". Oczywiście poprawieniem pomyłki będzie nadanie nazwiska dziecku nieprawemu, nieuznanemu. Sąd jest powołany do usunięcia niedokładności, jaka się wkradła do metryki. Po odjęciu bowiem dawnego, nie należącego się nazwiska, człowiek pozostał bez nazwiska. Tymczasem posiadanie nazwiska stanowi warunek *sine qua non* porządku publicznego, brak jego powinien być usunięty, nazwisko musi być dane. Lecz jakiem ma być to nazwisko, czy dowolnie przez proszącego, czy też przez sąd wybrane, niepodobna orzec, ponieważ w prawie obowiązującem niema o tem wzmianki żadnej. Skoro art. 104 Ustawy cywilnej nie udziela co do dzieci znalezionych żadnych wskazówek urzędnikom stanu cywilnego, t. j. osobom mniej kompetentnym, aniżeli sąd, to *à fortiori* i sąd co do dzieci niewiadomego pochodzenia jest pozostawiony swoim jedynie siłom i w każdym poszczególnym wypadku rozstrzyga rzecz całą według własnego uznania.

Wszakże jest jeszcze inna droga, w której może być udzielone nazwisko dziecku nieprawemu, któremu pierwotne nazwisko zostało odjęte. Jest nią zmiana nazwiska za zezwoleniem rządu. Do niej należy się zwrócić wówczas, gdy sąd odmówił żądaniu do niego skierowanemu. Ze względu na niezwykłość okoliczności i wobec dobrej woli dziecka jest wszelka racja przypuszczać, że władza zezwoli w tej drodze na przyjęcie żądanego nazwiska.

O wiele trudniejszą jest do rozstrzygnięcia ta sama kwestja, gdy dziecku prawemu zostało odjęte wraz ze stanem pierwotne nazwisko i gdy po uprawomocnieniu się wyroku kontentuje się ono swoim stanem bez nazwiska i nie żąda wcale nadania sobie nazwiska nowego. Należy wówczas odpowiedzieć na dwa pytania: 1-o czy w zasadzie można istnieć bez nazwiska oraz czy imię jest wystarczające; i 2-o czy władza rządowa może w takich okolicznościach wystąpić z interwencją? Odpowiedź na pierwsze pytanie wydaje się najzupełniej zbyteczną, co zaś do drugiego, to nie możemy nie zauważyć, że chęć pozostania anonimem przez całe życie stanowi zamach

na porządek publiczny. Urząd prokuratorski niewątpliwie posiada wówczas prawo żądać od sądu prostowania metryki, w której brakuje nazwiska. Podstawę do tego znajduje w art. 1648 Ust. post. cyw., dotyczącym prostowania aktów stanu cywilnego.

Zmiana stanu dziecka prawego może też nastąpić w drodze karnej, a mianowicie w drodze fałszu metryki. Należy wówczać uwzględnić, jakie pochodzenie dziecka zostało udowodnione. Jeżeli dziecko okazało się dzieckiem prawem, lecz pochodzącem od innych rodziców, w takim razie ze zmianą pochodzenia powinno otrzymać jemu odpowiadające nazwisko. Przeciwnie, jeżeli się okazało, że dziecko jest nieprawego pochodzenia, w takim razie nie ma prawa do żadnego nazwiska; oczywiście należy wówczas sprostować nazwisko według zasad prawnych dla dzieci niewiadomego pochodzenia *respective* zachować nazwisko pierwotne ze względu, że związek z domniemanymi rodzicami został już zerwany na mocy wyroku sądowego, fałsz orzekającego.

50. Stan dzieci nieprawych może być zmieniony albo skutkiem uprawnienia albo skutkiem uznania. Tak jedno, jak i drugie może jednak dotyczyć tych tylko dzieci, które nie pochodzą ani z cudzołóstwa, ani z kazirodstwa (art. 291 i 299 ustawy). Wiemy już, co pod temi pojęciami rozumieć należy. Pod pierwszem—związek pomiędzy takiemi osobami, z których każda lub przynajmniej jedna pozostawała w związku małżeńskim. Pod drugiem—związek pomiędzy osobami, pozostającemi między sobą w stopniu pokrewieństwa, wskutek którego obcowanie pomiędzy niemi jest zabronione przez prawo.

Istnieją dwie aż formy prawne uprawnienia dzieci nieprawych: pierwsza—uprawnienie przez następne małżeństwo *(legitimatio per subsequens matrimonium)* .i druga — uprawnienie przez postanowienie panującego *(legitimatio per rescriptum principis)*. Obie prowadzą do tego, że dziecko przedtem nieprawe, często nawet nieuznane, otrzymuje charakter dziecka prawego. Oczywiście w tym charakterze spoczywa także prawo do nazwiska rodziców, a raczej ojca według art. 236. Po uprawnieniu więc swojem dziecko, przedtem nieprawe, ma prawo w drodze sprostowania metryki urodzenia żądać zastąpienia dawnego nazwiska przez nazwisko, jakie no-

si ojciec. Czasami jest to zbytecznem, a mianowicie, gdy uprawnienie nastąpiło zaraz po urodzeniu się dziecka, a w każdym razie przed spisaniem jego metryki urodzenia. Wówczas bowiem wraz ze spisaniem metryki odrazu wchodzą do niej dane, zupełnie zgodne ze stanem rzeczy, przez uprawnienie dziecka powstałym.

Istnieje jednak kwestja, jaki skutek ma uprawnienie przez następne zamążpójście, gdy dziecko przedtem zmarło? Czy uprawnia ono zstępnych zmarłego? Czy ci ostatni, o ile są prawi, przejmują nazwisko dziada, który zawarł *subsequens matrimonium?* Kwestja ta nie jest zdecydowana, przeważa jednak zdanie, że następne małżeństwo skutków żadnych dla dzieci domniemanego, a przedwcześnie zmarłego i przez to nieuprawnionego dziecka nie sprowadza [1]).

Uznanie dziecka nieprawego polega na tem, że dziecko, które dotychczas było niewiadomego pochodzenia, otrzymuje stan, czy to ze strony ojca, czy matki, czy obojga rodziców. Bez względu na formę uznania, uznane dziecko otrzymuje nazwisko rodziców, albo matki, albo ojca. Przytem, jeżeli uznanie nastąpiło w metryce urodzenia, to dziecko otrzymuje nazwisko uznającego odrazu, przeciwnie gdy uznanie było sądowem, albo też, gdy uskuteczniono je w jakimś akcie dodatkowym np. w testamencie, należy przedtem uzyskać sprostowanie metryki urodzenia. Dziecko uznane zwraca się wówczas do sądu i, powołując się na fakt uznania, żąda sprostowania nazwiska, w metryce źle wyrażonego. Oczywiście żądanie takie nie może nie być uwzględnione. Nazwisko dotychczasowe jest oparte na pochodzeniu błędnem, dane późniejsze, a mianowicie akt uznania, wyrok sądowy lub inny dokument, pochodzenie prawdziwe konstatują, zatem nazwisko zmienionem być winno. Nowy Kodeks Niemiecki stanowi w tym względzie zasadę nieco odmienną (art. 1758), według niej nazwisko pierwotne powinno być zachowane, lecz uznane dziecko może dołączyć do niego także nazwisko uznającego. W akcie uznania może być jednak przyjęty warunek temu przeciwny.

---

[1]) Dr. M. Allerhand: Prawo imion. Przegląd sądowy i administracyjny rok 1899. Styczeń.

## § 5. O innych formach zmiany nazwiska.

O przybraniu nazwiska wygasającej rodziny szlacheckiej —O zmianie nazwiska neofitów.—O zmianie nazwiska członków uprzywilejowanych rodzin szlacheckich skutkiem śmierci głowy rodu.

51. Prawo obowiązujące posiada nader szczegółowe przepisy, dotyczące zmiany nazwiska szlacheckiego wskutek wygaśnięcia rodziny. Mieszczą się one tak w artykule 324 tomu IX Zbioru praw, jak i wdodatku do niego czyli w tak zwanem prawie z dnia 1 stycznia 1863 roku. Artykuł 324 tomu IX zbioru praw cesarstwa stanowi, że szlachcic, nie mający ani synów, ani krewnych płci męskiej tej samej rodziny ma prawo prosić o przelanie nazwiska swego z herbami i tytułami na kogobądź z krewnych, albo na męża krewnej, noszącej przed zamążpójściem to samo nazwisko. Widzimy, że prawo do przelewania nazwiska służy wyłącznie osobom ze szlachty krajowej płci męskiej, o ile nie mają synów, ani krewnych płci męskiej tej samej rodziny; przytem przelanie to może nastąpić tylko na rzecz krewnego, albo męża krewnej (przed ślubem tego samego nazwiska), jeżeli jest pełnoletnim, szlacheckiego pochodzenia, oraz jeżeli wyraża zarówno on sam, jakoteż rodzice jego piśmienną na to zgodę; gdy przelanie nazwiska następuje na rzecz męża krewnej, jest wymagalna zgoda męża i żony (art. 1, 5, 6 dodatku do art. 324). Przelanie nazwiska następuje wskutek prośby przelewającego, podanej na imię Najwyższe za pośrednictwem komisyi próśb, do prośby dołączone być winny dowody, świadczące o istnieniu wymaganych przez prawo warunków (art. 12). Wszakże gdy chodzi o małoletniego w podaniu przelewającego nazwisko musi być wyrażona prośba, aby pozwolonem zostało małoletniemu po dojściu jego do pełnoletności prosić o pozwolenie przyjęcia nazwiska (art. 7). Gdy podanie rozpoznanem zostało w departamencie Heroldyi oraz w Radzie Państwa następuje Najwyższe zezwolenie na przelanie nazwiska od jednej rodziny do drugiej (art. 13). Lecz chwilą przejścia nazwiska jest dopiero smierć przelewającego i to tylko wówczas, gdy ten ostatni nie zostawił potomstwa płci męskiej. W przeciwnym razie przelanie nazwiska upada samo przez się. Wraz z nazwiskiem przechodzą herb, oraz, służące rodzinie przelewającego, tytuły honorowe. Samo przejście nazwisk odbywa się w ten sposób, że nazwisko przele-

wającego dołącza się do nazwiska przyjmującego. Tak złożone nazwisko przechodzi na tego ostatniego, jego żonę, a z potomstwa na najstarszego syna wyłącznie i tak dalej na zstępnych na zasadzie prawa pierworodstwa.

Istotą przepisów prawa z roku 1863 jest oprócz tego, że dotyczą jedynie szlachty, jeszcze to, że przyjmujący nazwisko nie nabywa przez to żadnych praw spadkowych i dziedziczy majątek przelewającego tylko wówczas, gdy ma do tego prawo na zasadzie ogólnych przepisów prawa cywilnego.

52. Prawodawstwa obce znają inne jeszcze formy zmiany nazwiska. Tak, naprzykład, w Austryi na zasadzie dekretu z dnia 1 czerwca 1826 roku jest dopuszczalną zmiana nazwiska, gdy niechrześcjanin przyjmuje wiarę chrześcjańską. Obojętnem jest poprzednie nazwisko neofity, jak również, jaką jest wiara chrześcjańska, na którą przechodzi i czy jest przez państwo uznana, czy nie. Potrzeba tylko, aby przyjmujący chrzest nie był przedtem chrześcjaninem. Dlatego przejście z jednej religji chrześcjańskiej na inną prawa do zmiany nazwiska nie daje. Zmiana nazwiska przy chrzcie tem się w myśl prawa austryjackiego różni od zmiany nazwiska za zezwoleniem rządu, że do jej otrzymania samo zezwolenie rządu jest zbyteczne i że wystarczy doniesienie władzy o zmianie nazwiska.

I u nas istniało prawo zwyczajowe, dozwalające żydom, którzy przyjmują chrzest, zmienić nazwisko. Zostało ono jednak uchylone postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 13 (25) czerwca 1850 roku: „Biorąc na uwagę, że zwyczaj dotychczasowy zmieniania nazwisk przy przechodzeniu starozakonnych na chrześcjańskie wyznanie, sprzeciwia się porządkowi kontroli ludności i dla zapobieżenia temu w Cesarstwie na skutek Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady Państwa, wydany został pod datą 28 lutego 1850 roku Ukaz Rządzącego Senatu, ażeby przyjmujący chrzest starozakonni, zachowywali pierwsze swe nazwiska, na przedstawienie Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Rada Administracyjna postanowiła i stanowi: 1) Starozakonni przy przejściu na którekolwiek z wyznań chrześcjańskich, nie mogą odmieniać nazwiska, lecz obowiązani są zachować to, jakie otrzymali przy urodzeniu i jakiego używali przed zmianą religji. 2) Przepis powyższy nie rozciąga sie do tych miesz-

kańców, którzy przed datą niniejszego postanowienia, przyjmując wyznanie chrześcjańskie, pod innem nazwiskiem do ksiąg ludności wpisani zostali. 3) Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być pomieszczone, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych porucza się" [1]).

53. W prawodawstwie angielskiem istnieje nader skomplikowany systemat zmiany nazwiska uprzywilejowanych rodzin szlacheckich. Według niego śmierć głowy rodziny sprowadza cały szereg zmian nazwisk innych jej członków: Systemat ten, oparty na zasadach feodalnych, nie budzi jednak poważniejszego zainteresowania. To samo można powiedzieć o innych mniej więcej podobnych formach zmiany nazwiska, stosowanych także w innych państwach europejskich.



[1]) Dziennik Praw tom 43 str. 291.

# SPIS RZECZY.



Str.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.



1902.

# Do nabycia we wszystkich księgarniach

następujące dzieła

**WYDANE Z ZAPOMOGI KASY POMOCY**

dla osób, pracujących na polu naukowem,

## imienia dr. med. Józefa Mianowskiego.

lub ofiarowane na rzecz Kasy.

## I. DZIEŁA PRAWNE, EKONOMICZNE I POLITYCZNE.

*Bouffał Bronisław.* **Zasady zwłoki wierzyciela w prawie rzymskiem.** Warszawa 1897, str. 95. Cena kop. 60.

*Demolombe C.* **O spadkach.** Przełożył i uzupełnił przepisami Kodeksu Cywilnego Polskiego z 1825 r. oraz jurysprudencyą b. IX Departamentu rządzącego senatu, Warszawskiej izby sądowej i kasacyjnego Departamentu senatu, *Władysław Nowakowski*, b. Członek Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu. Warszawa, 1900 Tom I, str. 495. Tom II. str. 561. Tom III, str. 564. Tom IV, 1901, str. 481. Tom V, str. 436. Cena każdego tomu 2 rb.

*Domański Władysław.* **Teorya ekonomii politycznej.** Warszawa, 8-ka, 1899, str. 140. Cena rb. 1.—

*Dydyński Teodor* prof. **Cesarz Hadryan.** Studyum historyczno-prawne. Warszawa, 1899, str. 220. Cena rb. 1.—

*Jeziorański Feliks.* **Ustawy hypoteczne i przepisy o zatwierdzaniu aktów rejentalnych** obowiązujące w Królestwie Polskiem, z objaśnieniami. Część II. Ustawa sejmowa z r. 1818. Tom I. Warszawa 1892. W 8-ce, str. 575, VI. Cena rb. 2.—.

*Karpiński Józef.* **Jurisprudencya Izby Sądowej Warszawskiej** od r. 1894 do 1901. Zeszytów 43. Cena zeszytu kop. 50.—

*Karpiński Stanisław.* **Zasady działalności banków i zarys historyczny głównych epok ich rozwoju.** Warszawa, 1898, w 6-ce, str. 116. Cena kop. 60.—

*Kirszrot-Prawnicki Józef.* **O oszczędności, kasach i stowarzyszeniach oszczędnościowych i pożyczkowo-oszczędnościowych.** Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 308. Cena rb. 1.—

*Krakowski Nikodem.* **Kredyt ludowy** i nasze stowarzyszenia współdzielcze, podręcznik niezbędny dla organizatorów i uczestników stowarzyszeń, opartych na samopomocy. Warszawa, 1894, str. 120, in 4-to. Cena rb. 1 kop. 30 (ofiarowane).